

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXVI (1981)

NR 1

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1981

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gicrowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny
(zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in HISTORICAL
ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Jan St. Miś

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1981.
Nakład: 750 egz. Objętość ark. wyd. 15, ark. druk. 12,25 + 1 ark.
luźna wkładka, ark. A₁ — 18. Papier druk sat. V, 80 g, 70 × 100.
Oddano do składania 16 II 1981. Podpisano do druku 17 VI 1981.
Druk ukończono w lipcu 1981. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Zam. 100/81 S-8 Cena zł 35.—



*Prace poświęcone pamięci
Romana Hecka
Profesora Uniwersytetu Wrocławskiego
Prezesa Wrocławskiego Towarzystwa
Mitośników Historii, Uczzonego, Kolegi i Przyjaciela*

BIBLIOGRAFIA PRAC ROMANA HECKA

Zestawili: Westyna Gładkiewicz, Anna Skowrońska
(Wrocław)

1949

1. W. Semkowicz, *Góra Sobótka i jej zabytki polskie*, Poznań—Wrocław 1949. Rec.: Sobótka, R. 4: 1949, s. 232—234.

1950

2. Głos w dyskusji: *Konferencja naukowa na temat badań nad stosunkami polsko-niemieckimi w przeszłości (6 VII 1950 Wrocław)*, Sobótka, R. 5: 1950, s. 84—85.
3. *Kwartalnik Historyczny*, R. 57: 1949. Nota sprawozd.: Sobótka, R. 5: 1950, s. 229—230.
4. *Przegląd Historyczny*, T. 40: 1949. Nota sprawozd.: Sobótka, R.: 5: 1950, s. 230—232.
5. *Z otchłani wieków*, R. 19. 1950. Nota sprawozd.: Sobótka, R. 5: 1950, s. 240.

1951

6. *Pamiętny dzień 30 IV 1793. Sprawy i ludzie*, Tygodniowy dodatek Gazety Robotniczej, nr 3, 1951, s. 2.
7. *Teksty źródłowe do ćwiczeń z historii Polski średniowiecznej*. Przejrzała E. Maleczyńska, Wrocław 1951, ss. 100.

1952

8. *Struktura społeczna średniowiecznego Wrocławia na przełomie XIV/XV wieku*, Sobótka, R. 7: 1952, s. 57—94.
9. *Walka klasowa ludu miejskiego we Wrocławiu w XIV i XV wieku. Fakty mówią*, Wrocław 1952, s. 27—34.

10. *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silésiae*, wyd. K. Maleczyński, t. I, fasc. 1, Wrocław 1951. Nota sprawozd.: Sobótka, R. 7: 1952, s. 301.
11. Graus F., *Český obchod se sukmem ve 14. a počatkem 15. století*, Praha 1950. Nota sprawozd.: Sobótka, R. 7: 1952, s. 302—303.
12. Haisig M., *Śląsk w monetach, medalach i pieczęciach*, Wrocław 1951. Nota sprawozd.: Sobótka, R. 7: 1952, s. 304—305.

1953

13. *Fragment życia i walki klasowej polskiej wsi śląskiej w XVI w. Polskie zeznania chłopskie ze wsi Łambinowice pod Nysą*, Sobótka, R. 8: 1953, s. 257—267.
14. *Położenie i walki klasowe chłopów w drugiej połowie XIV i w początkach XV wieku*, [w:] *Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. 1, Warszawa 1953, s. 441—444.
15. *Ruch husycki w Polsce. Wybór tekstów źródłowych (do r. 1454)* (wspólnie z E. Maleczyńską), Wrocław 1953, ss. 268.

Rec.: Serczyk J. *Zapisk. Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 20, 1954, s. 413—421; Zarębski I., *Kwartalnik Historyczny*, R. 1: 1954, nr 4, s. 275—282; Zářek V., *Slezský Sborník*, R. 52: 1954, s. 567—568; Mikulka J., *Slavia*, R. 24: 1955, seš. 4, s. 512—516; Weise E., *Zeitschrift für Ostforschung*, Jg. 4: 1955, s. 140—141; Sobociński W., *Studia Źródłoznawcze*, t. 1: 1957, s. 247—249.

16. *Śląsk w czasie powstania husyckiego*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*. Red. E. Maleczyńska, Warszawa 1953, s. 155—174.
17. *Dziewulski W., Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII wieku*. *Studia Śląskie. Przegląd Zachodni*, R. 8: 1952, zeszyt dodatkowy, s. 418—492. Rec.: Sobótka, R. 8: 1953, s. 334—339.
18. *Tazbir J., Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI w.*, Wrocław 1953. Rec.: Sobótka, R. 8: 1953, s. 316—330.

1954

19. *Położenie i walka klasowa chłopów śląskich w XVI wieku*, [w:] *Konferencja śląska*, t. 1, Wrocław 1945, s. 139—144.
20. *Mika A., České rybníkářství a problem počatků původní akumulace kapitálu v českých zemích*, *Československý Časopis Historický*, R. 2: 1954, seš. 2, s. 262—272. Rec.: Sobótka, R. 9: 1954, nr 2, s. 618—621.

1955

21. *Etapy walki klasowej chłopstwa w dobie Odrodzenia i walka klasowa chłopów śląskich w tym okresie*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 1: *Historia*, Warszawa 1955, s. 239—242.

22. *Polska w okresie monarchii stanowej 1346—1454. Wybór tekstów. Materiały źródłowe do historii Polski epoki feudalnej.* Red. M. Małowist, [T.] 3, Warszawa 1955, ss. 275.

Rec.: Maleczyńska E., *Przegląd Historyczny*, T. 47: 1956, z. 3, s. 591—593; Myśliński K., *Studia Źródłoznawcze*, T. 1: 1957, s. 245—247.

23. *Proces rozwarstwienia ludności wiejskiej na Śląsku*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 1: *Historia*, Warszawa 1955, s. 420—424.

24. *Śląsk w czasach wielkich ruchów ludowych w Czechach i w Niemczech*, [w:] *Dzieje Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej i K. Maleczyńskiego, Warszawa 1955, s. 91—121.

25. *Śląsk w czasie powstania husyckiego*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*. Red. E. Maleczyńska, wyd. 2, Warszawa 1955, s. 179—200.

26. Grosser M., *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego*. Oprac. i występnem zaopatrzył S. Inglot, przełożył z niem. J. Piprek, Wrocław 1954. Rec.: *Sobótka*, R. 10: 1955, nr 3, s. 505—509.

27. Polem.: *W sprawie odpowiedzi dla W. Dziewulskiego*, *Sobótka*, R. 10: 1955, nr 4, s. 733—777.

1956

28. *Polskie formuły przysięg z wsi podwrocławskiej z lat 1591—1601*, *Sobótka*, R. 11: 1956, nr 1, s. 107—109.

29. *Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566—1567. Urbarze Śląskie*. Pod red. J. Gierowskiego, t. 1, Wrocław 1956, ss. XXXII, 276 (Oprac. i przygotował do druku wspólnie z J. Leszczyńskim).

Rec.: Šmerda M., *Slezský Sborník*, R. 55: 1957, s. 157—159; Dziewulski W., *Zaranie Śląskie*, R. 221: 1958, z. 3, s. 109—111; Orzechowski K., *Czasopismo Prawno-Historyczne*, T. 10: 1958, z. 1, s. 200—204; Topolski J., *Sobótka*, R. 13: 1958, nr 1, s. 132—136.

30. *Uwagi o gospodarce folwarcznej na Śląsku w okresie Odrodzenia*, *Sobótka*, R. 11: 1956, nr 2, s. 169—211.

Rec.: Matějsek F., *Rozvoj slezského velkostatku v polské historiografii*, *Slezský Sborník*, T. 56: 1958, čís. 3, s. 427—431.

31. Čáňová E., *Hospodářský stav panství Rýzmburk v XVI a na počátku XVII století*, *Sborník archivní praci*, T. 5: 1955, s. 205—226. Rec.: *Sobótka*, R. 11: 1956, nr 4, s. 625—627.

32. Macek J., *Prokop Veliký*, Praha 1953. Rec.: *Przegląd Historyczny*, T. 47: 1956, z. 2, s. 417—420.

33. J. Durdík, *Husitské vojenství*, wyd. 2, Praha 1954, ss. 242. Rec.: *Przegląd Historyczny*, R. 47: 1956, s. 560—565.

1957

34. *Na marginesie uwag historyków czechosłowackich w sprawie konpektu „Historii Śląska” (okres od poł. XVIII w.)*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, (dalej Sobótka) R. 12: 1957, nr 1, 84—90 (wspólnie z K. Maleczyńskim, E. Maleczyńską, J. Gierowskim i S. Inglotem).
35. *Walki społeczne w średniowiecznym Wrocławiu*, Rocznik Wrocławski, T. 1: 1957, s. 45—81.
36. „*Biblioteka Wałbrzyska*” wyd. „Trybuny Wałbrzyskiej”, R. 1956. Rec.: Sobótka, R. 12: 1957, nr 1, s. 106—109 (wspólnie z J. Rabą).
37. *Problematyka historii Śląska w gazetach śląskich 1956 r.* Rec.: Sobótka, R. 12: 1957, s. 109—114 (wspólnie z J. Rabą).
38. *Przewodnik po zabytkach Wrocławia*. Oprac. G. Król, Wrocław 1956, Rec.: Sobótka, R. 12: 1957, nr 2, 1. 290—292.
39. *Visitace Maltezkých Velkostatku ve Slezsku roku 1536*. Vyd. J. Svátek, Opava. Rec.: Sobótka, R. 12: 1957, nr 2, s. 279—280.

1958

40. *Piotr Włostowicz—komes Wrocław*, [w:] *Ludzie dawnego Wrocławia*, Wrocław 1958, s. 7—12.
41. *Schlesien in der Zeit des Hussitenaufstandes*, [w:] *Beiträge zur Geschichte Schlesiens*, hrsg. von E. Maleczyńska, Berlin 1958, s. 213—235.
42. *Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii (1946—1956)*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886—1956. Księga pamiątkowa z okazji Zjazdu Jubileuszowego PTH w Warszawie 19—20 X 1956*. Red. S. Herbst, I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1958, s. 234—238.
43. *W sprawie dyskusji nad urbarzami śląskimi. W odpowiedzi doc. drowi J. Topolskiemu*, Sobótka, R. 13: 1958, nr 1, s. 153—155 (wspólnie z J. Gierowskim i J. Leszczyńskim).
44. *Z popularnych wydawnictw śląskich 1957 r.* Rec.: Sobótka, R. 13: 1958, nr 2, s. 334—337.
45. Red.: *Ludzie dawnego Wrocławia*, cz. 1, Wrocław 1958, ss. 158 (współredaktor).

1959

46. *Miasta i mieszczaństwo średniowiecza do schyłku XV wieku. Teksty źródłowe do nauki historii w szkole*. Nr 8, Warszawa 1959, ss. 36.
47. *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959, ss. 319.

Rec.: Leszczyński J., *Zaranie Śląskie*, R. 23: 1960, z. 1, s. 148—152; Mączka A., *Przegląd Historyczny*, T. 51: 1960, z. 2, s. 435—438; Topolski J., *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, T. 22: 1960, s. 247—253; Wyczański A., *Kwar-*

talnik Historyczny, R. 67: 1960, nr 1, s. 204—209; Matějek F., Slezský Sborník, R. 59: 1961, čís. 4, s. 566—569.

48. *Vratislav jako středisko historické práce o Slezsku*. Přeložil M. Kudělka, Slezský, Sborník, R. 57: 1959, čís. 2, s. 231—237.

49. *Z dziejów Polaków heretyków w Czechach w II połowie XV wieku*, Sobótka, R. 14: 1959, nr 4, s. 445—456.

1960

50. *Czeski plan związku władców europejskich z lat 1462—1464 a Polska*, [w:] *Studia z dziejów polskich i czechosłowackich*. Pod red. E. K. Maleczyńskich, t. 1, Wrocław 1960, s. 155—182.

51. *Literatura k dějinám polského venkova za feudalizmu (z lét 1945 až 1958)*, Československý Časopis Historický, R. 7: 1960, s. 390—401.

52. Matějek F., *Feudální velkostatek a poddaný na Moravě s přihlednutím k přílehlému území Slezska a Polska*, Praha 1959. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 67: 1960, nr 1, s. 197—204.

53. Mika A., *Die wirtschaftlichen und sozialen Folgen der Hussitenbewegung in den ländlichen Gebieten Böhmens*, *Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*, 1959, z. 4, s. 820—841. Rec.: *Sobótka*, R. 15: 1960, nr 1, s. 76—79.

54. Urban W., *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.*, Kraków 1959. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 67: 1960, nr 3, s. 769—774.

55. J. Lewański, *Biskup Apeczko uczony wrocławianin i obrońca polskiej racji stanu w wieku XIV*, *Zaranie Śląskie*, R. 23: 1960, z. 2, s. 4—17. Nota sprawozd.: *Sobótka*, A. 15: 1960, nr 1, s. 93.

56. B. Steinborn, *Złotoryja, Chojnów, Świerzawa. Zabytki sztuki regionu*, Wrocław 1959, ss. 167. Rec.: *Sobótka*, R. 15: 1960, s. 399—401.

1961

57. *Historia Śląska*, t. 1 (do roku 1763). Red. K. Maleczyński. Cz. 2: od połowy XVI do trzeciej ćwierci XVI wieku, Wrocław 1961, s. 5—100, 328—341.

Rec.: *Dziewulski W.*, *W sprawie nowego zarysu historii Śląska (część 2)*, *Przeгляд Historyczny*, T. 53: 1964, z. 2, s. 308—316.

58. *Reformacja a problem walki klasowej chłopów śląskich w XVI w.*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, T. 6: 1961, s. 29—48.

59. *Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii za rok 1960*, *Sobótka*, R. 16: 1961, nr 1, s. 138—139.

60. *Studia z dziejów stosunków polsko-czeskich w XV w.*, *Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, seria A, T. 16: 1961, s. 33—40.

61. Głombowski K., *Polska literatura polityczna na Śląsku od XVI do*

końca XVIII wieku. Studium z zakresu historii użytkowania książki, Katowice 1960. Rec.: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, T. 6: 1961, s. 256—259.

62. Miśkiewicz B., *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961. Rec.: *Odra*, 1961, nr 7, s. 98—99 (tyt. rec.): *Millenium pod znakiem Marsa*.

1962

63. Prof. Rudolf Urbanek — wspomnienie pośmiertne, *Sobótka*, R. 17: 1962, nr 4, s. 499—501.

64. *Wielkie dni Głogowa*, *Odra*, R. 2: 1962, nr 6, s. 39—44.

65. *Zjazd głogowski w 1462 r.*, *Acta Universitatis Wratislaviensis* Nr 7, *Historia*, z. 7, Wrocław 1962, ss. 92.

Rec.: Mikulka J., *Slezský Sborník*, R. 62: 1964, čís. 3, 417—419.

66. Boras Z., *Szkice z dziejów Opolszczyzny*, Poznań 1961. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 69: 1962, nr 2, s. 478—481.

67. Mezník J., *Hnutí řemělníků a hudiny v Brně roku 1378*, *Československý Časopis Historický*, R. 9: 1961, nr 5, s. 637—651. Rec.: *Sobótka*, R. 17: 1962, nr 1, s. 98—101.

68. Kurnatowski S., Nalepa J., *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961. Rec.: *Odra*, R. 2: 1962, nr 2, s. 91—92 (tyt. rec.): *Wielka przeszłość niewielkiego miasta*.

69. Red.: *Szkice legnickie*, t. 1, Wrocław 1962, ss. 224.

1963

70. *Urbarze dóbr zamkowych Górnego Śląska z lat 1571—1640*. Urbarze Śląskie. Pod red. J. Gierowskiego, t. 3. Wrocław 1963, ss. 309 (oprac. wspólnie z J. Leszczyńskim i J. Petráňem).

Rec.: Matějka F., *Slezský Sborník*, R. 62: 1964, čís. 2, s. 272—275.

71. *Walka ideologiczno-propagandowa o kandydaturę jagiellońską w Czechach w roku 1438*, *Sobótka*, R. 18: 1963, nr 2, s. 95—119.

Rec.: Mikulka J., *Nová polská práce o jagellonské kandidatuře 1438 na český trůn*, *Slovanský Přehled*, R. 50: 1964, nr 5, s. 298.

72. *Zdeněk Nejedlý jako historyk*, *Pamiętnik Słowiański*, T. 13: 1963, s. 235—239.

73. *Historické Studie*, T. 8: 1963. Rec.: *Sobótka*, R. 18: 1963, nr 4, s. 504—507.

1964

74. *Konferencja o historiografii regionalnej w Ołomuńcu*, *Sobótka*, R. 19: 1964, nr 3—4, s. 508—510.

75. *Miniatury wrocławskiego rękopisu Jakuba de Cessulis „Liber super ludum scacorum”*, Acta Universitatis Vratislaviensis, Nr 23 Historia, z. 8, Wrocław 1964 s. 13—50.
76. *Stosunki społeczne i narodowościowe Strzelina w drugiej połowie XIV wieku (w świetle nieznanego spisu podatkowego z roku 1371)*, Sobótka, R. 19: 1964, nr 1—2, s. 171—194.
77. *Tabor a kandydatura jagiellońska w Czechach 1438—1444*, Wrocław 1964, ss. 262

Rec.: Bogucka M., Kwartalnik Historyczny, R. 72: 1965, nr 4, s. 950—957; Hlaváček I., Sobótka, R. 20: 1965, nr 4, s. 588—592; Mikulka J., Slezský Sborník, R. 63: 1965, čís. 3, s. 413—419.

78. *Brno v minulosti a dnes*, t. 2—4, Brno 1960—1962. Rec.: Sobótka, R. 19: 1964, nr 3—4, s. 404—406.
79. Małecki J., *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963. Rec.: Kwartalnik Historyczny, R. 71: 1964, nr 4, s. 1057—1060.
80. Głos w dyskusji: *Dyskusja nad książką W. Kuli, Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, T. 19: 1964, s. 43—44.

1965

81. *Études sur la situation économique de la population rurale en Silésie au XVI^e siècle*, [w:] *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*, t. 7, Warszawa 1965, s. 39—44.
82. *Slezská regionální historiografie v lidovém Polsku (Resumé)*, [w:] *O regionálních dějinách. Materiály z konference o regionálních dějinách, 13—15 XI 1963 Olomouc, Ostrava 1965*, s. 95.
83. *Symposium Pragense Cultus Pacis 1464—1964*, Kwartalnik Historyczny, R. 72: 1965, nr 1, s. 254—256.
84. *Wrocławski ośrodek historyczny w dwudziestoleciu*, Kwartalnik Historyczny, R. 72: 1965, nr 3, s. 729—737.
85. *Češi a Polaci v minulosti*, t. 1, Red. J. Macůrek, Praha 1964. Rec.: Kwartalnik Historyczny, R. 72: 1965, nr 4, s. 944—949.
86. Mika A., *Poddaný lid v Čechách v první polovině 16. století*, Praha 1960. Rec.: Sobótka, R. 20: 1965, nr 1, s. 98—102.
87. Winter E., *Frühhumanismus. Seine Entwicklung in Böhmen und deren europäische Bedeutung für die Kirchenreformbestrebungen im 14. Jahrhundert*, Berlin 1964. Rec.: Sobótka, R. 20: 1965, nr 4, s. 583—588.
88. Red.: *Szkice legnickie*, t. 2, Wrocław 1965, ss. 199 (współred. T. Gumiński).

1966

89. *O właściwą interpretację najazdu Brzetysława na Polskę*, Sobótka, R. 21: 1966, nr 2, s. 245—269.
90. *Polen und das Friedensprojekt Georgs von Podiebrad*, [w:] *Cultus Pacis. Etudes et documents du Symposium Cultus Pacis*, Prague 1966, s. 95—107.
91. *Śląsk w Polsce dzielnicowej i jego rozstanie z Macierzą*. Instytut Śląski Opole, seria: Odczyty Naukowe, Nr 2, Opole 1966, ss. 28.
92. *Wrocław*, [w:] *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 2, Wrocław 1966, s. 535—542.
93. *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 73: 1966, nr 2, s. 425—429.
94. *Heymann F. G., Georg of Bohemia, King of Heretics*, Princeton N. J. 1965. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 73: 1966, nr 4, s. 960—964.
95. *Kejř J., Stát, cirkiv a společnost v disputacích na pražské universitě v době Husové*, Praha 1965. Rec.: *Sobótka*, R. 21: 1966, nr 2, s. 357—360.
96. *Nowak Z., Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 73: 1966, nr 1, s. 173—176.
97. *Rocznik Ziemi Kłodzkiej*, t. 6, Kłodzko 1964. Rec.: *Sobótka*, R. 21: 1966, nr 2, s. 378—382.
98. *Śląsk — bastionem Polski Piastów*, Serwis publicystyczno-informacyjny Zachodniej Agencji Prasowej, R. 10: 1966, nr 87, s. 1—4.

1967

99. *Problem uniwersyteckich ćwiczeń historycznych*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 74: 1967, nr 2, s. 411—416.
100. *Görlich P., Zur Frage des Nationalbewusstseins in Ostdeutschen Quellen des 12. bis 14. Jahrhunderts*, Marburg 1964. Rec.: *Sobótka*, R. 22: 1967, nr 1/2, s. 214—221.
101. *Mikulka J., Letopisná literatura v Čechách a v Polsku o vzajemném poměru obou narodnosti*, *Slavia*, R. 32: 1963, čís. 4, s. 481—513. Rec.: *Studia Źródłoznawcze*, T. 12: 1967, s. 177—179.
102. *Odložilik O., The Hussite King, Bohemia in European Affairs 1440—1471.*, New Brunswick, N. J. 1965. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 74: 1967, nr 4, 1091—1093.
103. *Urban W., Studia z dziejów antytrynitaryzmu na ziemiach czeskich i słowackich w XVI—XVIII wieku*, Kraków 1966. Rec.: *Sobótka*, R. 22: 1967, nr 1/2, s. 221—224.
104. *Konrad IV starszy (ur. przed 1384—1447), biskup wrocławski*, *Polski Słownik Biograficzny*, T. 13: 1968, s. 590—591.

105. *Konrad VI (ur. po 1395—1427), książę ścinawski, dziekan wrocławski*, Polski Słownik Biograficzny, T. 13: 1968, s. 592—593.
106. *Konrad VII Biały starszy (ur. po 1396—1452) książę oleśnicko-kozielski*, Polski Słownik Biograficzny, T. 13: 1968, s. 593—594.
107. *Konrad IX Czarny (zm. 1471), książę oleśnicko-kozielski*, Polski Słownik Biograficzny, T. 13: 1968, s. 594.
108. *Konrad X Biały młodszy (zm. 1492), książę oleśnicki i sycowski*, Polski Słownik Biograficzny, T. 13: 1968, s. 595.
109. *Některé problémy vyzkumu a vyuki dějin zemi střední a jihovýchodní Evropy*, [w:] *Otázky studia a vyuki dějin narodů střední a jihovýchodní Evropy*. Red. F. Hejl, J. Kolečka, Brno 1968 s. 18—26.
110. *Poczucie wspólnoty słowiańskiej w czesko-polskich stosunkach politycznych w średniowieczu*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, ser. 3, Historia. Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze 1968, Warszawa 1968, s. 67—78.
111. *Prof. dr Karol Maleczyński (1897—1968)*, Sobótka, R. 23: 1968, nr 3, s. 481—484.
112. *Sentiment de la communauté slave dans les relations politiques tcheco-polonaises au moyen âge*. VI Mezinárodní Sjezd Slavistů v Praze 1968. Praha 1968, s. 569 (resumé referatu).
113. *Świadomość narodowa i państwowa w Czechach i w Polsce w XV wieku*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, 17—21 wrzesień 1968*, t. 1, Warszawa 1968, s. 126—151.
114. *Uwagi o seminariach uniwersyteckich*, [w:] *Zagadnienia dydaktyki szkół wyższych*, Warszawa 1968, s. 214—222.
115. *Z problematyki ideologicznej „Kroniki Zbrastawskiej”*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław 1968, s. 125—141.

Rec.: Kosman M., *Studia Źródłoznawcze*, T. 15: 1971, s. 259.

116. *Materiały do dziejów dyplomacji polskiej z lat 1486—1516 (Kodeks Zagrzebski)*. Oprac. J. Garbacz, Kraków 1966. Rec.: *Studia Historyczne*, R. 11: 1968, z. 1, s. 123—124.
117. *Sprawozd. Konferencja o historii narodów Europy środkowej i południowo-wschodniej w Brnie*, Sobótka, R. 13: 1968, nr 2, s. 340—343.
118. Red.: *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Nr 70, Historia, z. 14, Wrocław 1968, ss. 200.
119. Red.: *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław 1968, ss. 274 (współred.: W. Korta, J. Leszczyński).

Rec.: Chałasiński J., *Nowe Książki*, R. 20: 1968, nr 12, s. 793—795 (tyt. rec.): *Wrocławskie spotkania*; Lapis B., *Roczniki Historyczne*, R. 35: 1969, s. 226—228; Kuhn W., *Zeitschrift für Ostforschung*, Jg. 23: 1974, H. 2, s. 337—339.

1969

120. *Historia Czechosłowacji*, Wrocław 1969, ss. 468 (wspólnie z M. Orzechowskim).

Rec.: Chlebowczyk J., Russocki S., Tomaszewski J., *Kwartalnik Historyczny*, R. 77: 1970, nr 2, s. 436—446 (tyt. rec.): *Dzieje czeskie i słowackie*; Godlewski P., *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, T. 6: 1970, s. 246—251; Labuda G., *Roczniki Historyczne*, R. 36: 1970, s. 198—200.

121. *Karol Malesczyński (28 X 1897—20 VII 1968)*, *Studia Historyczne*, R. 12: 1969, z. 2, s. 304—306.

122. *VI Międzynarodowy Zjazd Słowistów w Pradze 7—13 VIII 1968*, *Sobótka*, R. 24: 1969, nr 1, s. 149—152.

123. *O wpływie wrocławskiego prawa miejskiego na Morawach w XIV—XVI w.*, *Sobótka*, R. 24: 1969, nr 4, s. 487—498.

1970

124. *Historia chłopów polskich*. Oprac. zbior. pod red. S. Inglota. T. 1: *Do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Warszawa 1970, s. 154—245.

Rec.: Jarecka-Kimłowska S., *Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy*, R. 8: 1974, nr 4 s. 157—161 (tyt. rec.): *Historia chłopów polskich*; Kmiecik Z., *Przegląd Humanistyczny*, R. 18: 1974, nr 6, s. 150—154; Wyczański A., *Przegląd Historyczny*, T. 65: 1974, z. 2, s. 395—397.

125. *Konferencja regionalna w Raciborzu (29—30 V 1970)*, *Sobótka*, R. 25: 1970, nr 4, s. 727—729.

126. *Problem słowiański w średniowiecznej historiografii czeskiej*, [w:] *Europa—Słowiańszczyzna—Polska. Studia ku uczczeniu Profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 281—304.

127. *Problemy państwa i władzy w „Kronice” Kosmasa*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Nr 109, *Historia*, z. 17 Wrocław 1970, s. 5—19.

128. Antkowiak Z., *Ulice i place Wrocławia*, Wrocław 1970. Rec.: *Rocznik Wrocławski*, T. 14: 1970, s. 300—301.

129. Dowiak J., *Polska — państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968. Rec.: *Sobótka*, R. 25: 1970, nr 1, s. 97—112 (tyt. rec.): *O nowym zarysie historii Polski średniowiecznej*.

130. Macurek J., *České země a Slovensko (1620—1750). Studie z dějin politických, hospodářských a interetnických vztahů*, Brno 1969, Rec.: *Sobótka*, R. 25: 1970, nr 3, s. 535—537.

131. Třeštk D., *Kosmova kronika. Studie k počátkům českého dějepiscetví a politického myšlení*, Praha 1968. Rec.: *Sobótka*, R. 25: 1970, nr 4, s. 681—686.

132. Red.: *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Nr 109, *Historia*, z. 17, Wrocław 1970, ss. 158.

1971

133. *Kilka uwag o postulatach badawczych (25-lecie Dolnego Śląska w Polsce Ludowej)*, [w:] *Nad Odrą i Nysą Łużycką*, Wrocław 1971, s. 295—296.
134. *Národní a slovénská ideologie taboritů*, [w:] *Tabor a husitská revoluce. Soubor příspěvků ze IV Symposia Pragense, Tabor 22—25 září-1970*, Jihočeský Sborník Historický, R. 69: 1971, s. 22—30.
135. *Związki Bedrzycha ze Strażnicy z Polską i Polakami*, [w:] *Otázky dějin střední a východní Evropy*, Red. F. Hejl, t. 1, Brno 1971, s. 35—52.
136. *Zagajenie i dysk.: O współpracę historyków dolnośląskich*, [w:] *Materiały sesji zorganizowanej przez Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii i Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego dla nauczycieli w ćwierćwiecze rozpoczęcia wykładów na polskim uniwersytecie we Wrocławiu*, Wrocław 28 X 1970, Sobótka, R. 26: 1971, s. 1—3, 54.

1972

137. *Elekcja kutnohorska 1471 roku. W pięćsetlecie objęcia przez Jagiellonów rządów Królestwa Czeskiego*, Sobótka, R. 27: 1972, nr 2, s. 193—235.
138. *Ogólnokrajowa konferencja naukowa pt. Problemy historii regionalnej w Słupsku*, Sobótka, R. 27: 1972, nr 3, s. 527—230.
139. *Polska w dziejach politycznych Europy od połowy XIV do schyłku XV wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Pod red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 313—364.
140. *Wrocław and Czechoslovak cooperation in historical Studies of Bohemia*, *Annales Silesiae*, T. 4 :1972, s. 77—78.
141. *Hrubý F., Etudiants tchèques aux écoles protestantes de l'Europe occidentale à la fin du 16^e et au debut du 17^e siècle*; Brno 1970. Rec.: Sobótka, R. 27: 1972, nr 2, s. 321—323.

1973

142. *Ewa Maleczyńska (31 V 1900—19 X 1972)*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 80: 1973, nr 2, s. 524—526.
143. *Konferencja Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej w Warszawie 27—28 IX 1972*, Sobótka, R. 28: 1973, nr 1, s. 140—142.
144. *Piastowie — 300 lat później*, *Opole*, R. 4: 1973, nr 10, s. 27.
145. *Refleksje historyczne i polityczne*, [w:] *1000 lat dziejów oręża polskiego, Cedynia—Siekierki 972—1945—1972. Materiały z sesji naukowej Dębno 2—3 VI 1972*. Pod red. T. Białeckiego i K. Sobczaka, Szczecin 1973, s. 185—186.

146. Roman Lutman (31 VII 1897—28 I 1973), *Sobótka*, R. 28: 1973, nr 2, s. 307—308.
147. *Rozdrobienie feudalne na Śląsku*, [w:] *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*. Red. H. Łowmiański, Wrocław 1973, s. 35—70.
148. Kalista Z., *Karel IV. Jeho duchovní tvař*, Praha 1971, Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 80: 1973, nr 4, s. 968—972.
149. Labuda G., *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 80: 1973, nr 1, s. 85—88.
150. *Mediaevalia Bohemica* 70 — 3. Praha 1971, Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 80: 1973, nr 1, s. 235—239.
151. Popiolek K., *Historia Śląska od pradziejów do 1945*, Katowice 1972, Rec.: *Zaranie Śląskie*, R. 36: 1973, z. 4, s. 803—808 (tyt. rec.): *O nowej syntezie historii Śląska*.
152. Red.: *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Nr 201. *Historia*, z. 24. Wrocław 1973, ss. 199.

1974

153. *Feodalnaja razdroblennost w Silezii*, [w:] *Polsza i Ruś. Czerty ob-
szęności i swojeobrazija w istorичесkom razvitii Rusi i Polszy XII—XIV
ww. Poł* red. B. A. Rybakowa, Moskwa 1974, s. 80—113.
Rec.: *Sýkorá J., Rev. de Ist.*, T. 28: 1975, nr 3, s. 456—458.
154. *Jan Žižka z Trocnova v Annales Poloniae Jana Długosza, Jihočeský
Sborník Historický*, 1974, zvl. čís.: k 550 výročí umrti Jana Žižky z Troc-
nova, s. 64—73.
155. *Maleczyńska ze Szweigerów Ewa (1900—1972)*, *Polski Słownik Bio-
graficzny*, T. 19: 1974, s. 301—302.
156. *Maleczyński Karol (1897—1968)*, *Polski Słownik Biograficzny*, T. 19:
1974, s. 302—304.
157. *Posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej w Bra-
tysławie*, *Sobótka*, R. 29: 1974, nr 2, s. 297—299.
158. *Śląsk w polskiej nauce i kulturze Odrodzenia*, [w:] *Materiały Sesji
Kopernikowskiej 18 stycznia 1973*, Wrocław 1974, s. 99—117.
159. *Z recepcji Kroniki Pulkawy w polskiej historiografii średniowiecznej*,
[w:] *Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75
rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej profesora Henryka Łowmiań-
skiego*, Poznań 1974, s. 139—148.
160. Grawert-May Gernot von, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens
zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters*. Rec.: *Rocz-
niki Historyczne*, R. 40: 1974, s. 163—169 (tyt. rec.): *O sytuacji praw-
no-politycznej Śląska w średniowieczu*.

161. Russocki S., *Protoparlamentaryzm Czech do początku XV wieku*. Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, t. 71, Warszawa 1973. Rec.: Sobótka, T. 29: 1974, nr 2, s. 263—267.

162. Red.: *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Nr 195, Historia, z. 23 Wrocław 1974, ss. 229.

1975

163. *Dwie konferencje o wojnie chłopskiej w Niemczech*, Sobótka, R. 30: 1975, nr 3, s. 423—427.

164. *Historiografia a polska świadomość narodowa średniowiecza*, Katowice 1975, s. 40.

165. *Impresje brzeskie*, Opole, R. 6: 1975, nr 1, s. 27.

166. *Józef Leszczyński (3 VIII 1930—12 V 1975)*, Sobótka, R. 30: 1975, nr 3, s. 431—433.

167. *Kultura umysłowa Odrodzenia na Śląsku*, [w:] *Kultura artystyczna renesansu na Śląsku w dobie Piastów*, Opole 1975, s. 25—39.

168. *Podsumowanie obrad*, tamże, s. 145—147.

169. *Piastowie śląscy a Królestwo Polskie w XIV i XV wieku*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*. Red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 69—95.

170. *Posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej w Gdańsku w dniach 5—7 IX 1974*, Sobótka, R. 30: 1975, nr 1, s. 115—116.

171. Kutnar F., *Přehledné dějiny českého a slovenského dějepisectví*, t. 1: *Od počátků národní kultury až po vyznění obrodného úkolu dějepisectví v druhé polovině 19. století*, Praha 1973. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 82: 1975, nr 2, s. 421—424.

172. *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1: *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*. Red. J. Krasuski, G. Labuda, A. W. Walczak, Poznań 1974. Rec.: *Zapiski Historyczne*, T. 40: 1975, z. 3/4, s. 127—135 (tyt. rec.): *Nowa praca o stosunkach polsko-niemieckich*.

173. Red.: *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, Wrocław 1975, ss. 288.

Rec.: Zientara B., *Kwartalnik Historyczny*, R. 83: 1976, nr 4, s. 389—395.

1976

174. *Akcenty społeczne i moralizatorskie w Kronice książąt polskich*, [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*. Kom. red. S. Kuczyński i inni, Warszawa 1976, s. 181—192.

175. *Chronica principum Poloniae a Chronica Polonorum*, Sobótka, R. 31: 1976, nr 2, s. 185—196.

176. *Die Folgen des deutschen Bauernkrieges und des Anabaptismus in*

- der Geschichte der schlesischen Bauern*, [w:] *Der deutsche Bauernkrieg und Thomas Müntzer*, Leipzig 1976, s. 43—48.
177. *Mentalność i obyczaje pierwszego księcia legnickiego Bolesława Rogatki*, Szkice Legnickie, T. 9: 1976, s. 27—53.
178. *O pierwszym konflikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Henryka Brodatego*, [w:] *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*. Kom. red. M. Biskup i inni, Poznań 1976, s. 405—432.
179. *Uwagi o rozwoju polskiej i czeskiej świadomości narodowej w średniowieczu*, [w:] *Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słowaków*. Prace Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej. Red. R. Heck, Wrocław 1976, s. 5—24.
180. *Z prac Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej*, Kwartalnik Historyczny, R. 83: 1976, nr 3, s. 744—745.
181. *Głos w dysku: Mistrz Wincenty Kadłubek — pierwszy uczony polski — 750 rocznica śmierci*. Sympozjum naukowe zorganizowane w Poznaniu... w dniach 23 i 24 XI 1973, *Studia Źródłoznawcze*, T. 20: 1976, s. 85—87.
182. *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*. Praca zbiorowa pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1975. Rec.: *Kwartalnik Opolski*, R. 22: 1976, nr 4, s. 98—99.
183. Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich*, t. 1: *Piastowie wrocławscy i legnicko-brzescy*, Wrocław 1973. Rec.: *Studia Źródłoznawcze*, T. 20: 1976, s. 259—261.
184. *Magyar Anjou Legendárium (Hasonmas kiadas)*. A bevezető tanulmányt írta, a legendaszöveget összeallította és a kiadást sajtó alá rendezte Levárdy Ferenc, Magyar Helikon 1973. Rec.: *Studia Źródłoznawcze*, T. 20: 1976, s. 261—262.
185. Pustejovsky O., *Schlesiens Übergang an die Böhmische Krone, Machtpolitik Böhmens im Zeichen von Herrschaft und Frieden*, Köln—Wien 1975. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 83: 1976, nr 4, s. 916—921.
186. Red.: *Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słowaków*. Prace Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej, Wrocław 1976, ss. 218.

1977

187. *Czasy średniowiecza*, [w:] *Z nowszych publikacji historycznych*. Pod red. K. Matwijowskiego, Wrocław 1977, s. 17—27.
188. *Główne linie rozwoju średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego*, *Studia Źródłoznawcze*, T. 22: 1977, s. 61—75.
189. *Historia średniowieczna Polski*. Przewodnik metodyczny, Poznań 1977, ss. 34.
190. *Monarchia Henryków Śląskich, Wałbrzych—Henryków* 1977, ss. 30

(wydawnictwo Zarządu Wojewódzkiego DTSK w Wałbrzychu i WDK w Wałbrzychu; tekst powielony, do użytku wewnętrznego).

191. *Nauka śląska w epoce Odrodzenia*, [w:] *Ludzie nauki Dolnego Śląska*, Wrocław 1977, ss. 16.

192. *O piastowskich tradycjach średniowiecznego Śląska (Problemy świadomości historycznej i narodowej)*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 84: 1977, s. 3—22.

193. *O świadomości historycznej w Polsce średniowiecznej*, *Przegląd Humanistyczny*, R. 21: 1977, nr 4, s. 19—31.

194. *Piastowski Wrocław, Polska*, 1977, nr 7, s. 8—11, 54 (to samo w wersjach: ang., franc., hiszp., niem. i szwedz.).

195. *Uwagi o średniowiecznym dziejopisarstwie śląskim*, [w:] *Średniowieczna kultura na Śląsku*. Pod. red. R. Hecka, Wrocław 1977, s. 7—19.

196. Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich*, t. 2: *Piastowie świdniccy, ziebiccy, głogowscy, żagańscy i oleśnicy*, Wrocław 1975, Rec.: *Studia Źródłoznawcze*, T. 22: 1977, s. 266.

197. Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich*, t. 1—3, Wrocław 1973—1977. Rec.: *Sobótka*, R. 32: 1977, nr 4, s. 501—504.

198. *Landshut 1475—1975. Ein Symposium über Bayern, Polen und Europa in Spätmittelalter*, Wien 1976. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 84: 1977, nr 3, s. 734—736.

199. Red.: *Średniowieczna kultura na Śląsku. Zbiór materiałów sesji naukowej Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzeskiej i Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, Brzeg 18—19 X 1974*, pod red. R. Hecka, Wrocław 1977, ss. 175.

1978

200. *Piastowska stolica Śląska do roku 1241; Wrocław w latach 1241—1526; Dzieje miasta w epoce habsburskiej w latach 1526—1741; Dzieje miasta do początku XIX w.*; [w:] *Wrocław, jego dzieje i kultura*. Pod red. Z. Świechowskiego, Warszawa 1978, s. 19—26, 56—76, 191—208, 294—315.

201. *Problemy świadomości historycznej średniowiecznego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Dawna świadomość historyczna w Polsce, Czechach i Słowacji*. Wrocław 1978, s. 47—67.

202. *Uwagi w sprawie spornych problemów Niemiec późnośredniowiecznych*, [w:] *Problemy metodologiczne dziejów Niemiec. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Zakład Historii Niemiec IH UAM w dniach 21—22 IX 1977*. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1978, s. 118—119.

203. *Z życia cechów wrocławskich w XV wieku*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Nr 461, *Historia*, z. 30, Wrocław 1978, s. 77—101.

204. *Dějiny Polska*. Pod red. V. Melichara, Praha 1975, Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 85: 1978, nr 1, s. 125—130.
205. Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich*, t. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy, oświęcimscy*, Wrocław 1977. Rec.: *Studia Źródłoznawcze*, T. 23: 1978, s. 222—223.
206. „*Kwartalnik Historyczny*”, „*Dzieje Najnowsze*”. *Problemy redakcyjne*. Sprawozd.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 85: 1978, nr 2, s. 508—510.
207. Red.: *Dawna świadomość historyczna w Polsce, Czechach i Słowacji*. *Prace Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej*. Pod red. R. Hecka, Wrocław 1978, ss. 164.

1979

208. *Die gewerbliche Produktion der mittelalterliche Stadt Wrocław*, *Hansische Studien*, IV, Weimar 1979, s. 43—53.
209. *Historia chłopów śląskich*. Oprac. zbior. pod red. S. Ingłota, Warszawa 1979, s. 31—105.
210. *Piastowski Śląsk w dziejach Polski — sprawa tradycji historycznych*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17—20 IX*, cz. 2, Katowice 1979, s. 239—250.
211. *Trzydziestolecie umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Republiką Czechosłowacką a Rzeczpospolitą Polską*, [w:] *Polska, czeska i słowacka świadomość historyczna XIX w. Materiały Sympozjum Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej 15—16 XI 1977*. Pod red. R. Hecka, Wrocław 1979, s. 3—8.
212. *Karl IV Staatsmann und Mäzen*. Hrsg. v. F. Seibt, München 1978. Rec.: *Kwartalnik Historyczny*, R. 86: 1979, nr 3, s. 787—789.
213. Kiersnowski R., *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*, Warszawa 1977. Rec.: *Sobótka*, R. 34: 1979, nr 1, s. 116—119.
214. J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1978. Rec.: *Sobótka*, R. 34: 1979, nr 2, s. 291—296 (tyt. rec.): *O nowej syntezie historii Polski*.
215. Red.: *Polska, czeska i słowacka świadomość historyczna w XIX wieku. Materiały Sympozjum Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej, 15—16 XI 1977*. Pod red. R. Hecka, Wrocław 1979, ss. 165.

1980

216. *Czasy Karola IV we wrocławskim rękopisie „Starych Letopisów Czeskich”*, *Sbornik praci Filozofické Fakulty Brněnské Univerzity, Řada Historická* (C), R. 29: 1980, čís. 27, s. 42—61 (*Otázky dějin střední a východní Evropy III 1980*).

217. Ewa Maleczyńska, [w:] *Uczeni wrocławscy (1945—1979)*, Wrocław 1980, s. 68—70.
218. *Die fortschrittliche Ideologie in Polen im 15. Jahrhundert*, [w:] *Reform, Reformation, Revolution*, hrsg. im Auftrag des Rektors der Karl Marx-Universität von S. Hoyer, Leipzig 1980, s. 63—75.
219. *Historiography in Social Life of Medieval Bohemia and Poland*, [w:] *La Pologne au XV-e Congrès International des Sciences Historiques à Bucarest*, Wrocław 1980, s. 51—67.
220. Józef Leszczyński, [w:] *Uczeni wrocławscy (1945—1979)*, Wrocław 1980, s. 78—80.
221. *Karol IV a Kazimierz Wielki*, *Studia Historyczne. Acta Universitatis Wratislaviensis*, Nr 543, *Historia*, z. 36, Wrocław 1980, s. 175—193.
222. Karol Maleczyński, [w:] *Uczeni wrocławscy (1945—1979)*, Wrocław 1980, s. 58—62.
223. *Kronika książąt polskich — metoda prezentacji dziejów*, [w:] *Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 r.*, Opole 1980, s. 61—81.
224. *Monarchia Henryków śląskich*, Wrocław 1980, ss. 20.

W druku

225. Red. i Słowo wstępne: R. Gelles, J. Pabisz, *Bibliografia historii Śląska za lata 1945—1975*. Pod redakcją R. Hecka, Wrocław 1981, ss. 343.
226. *Proletariat a historia*, [w:] *Proletariat a historia. Materiały sympozjum Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej 12—13 X 1978*.
227. *Związki Śląska z Polską w XIV i XV wieku* (Referat na sympozjum historyków Polski i RFN, poświęconym podręcznikom szkolnym).

JÓZEF KAZMIERCZYK (WROCŁAW)

KATEDRA WROCŁAWSKA Z X—XI WIEKU

Wśród ustanowionych na ziemiach gnieźnieńskim wiosną 1000 r. trzech nowych biskupstw na ziemiach polskich stolicą jednego z nich — obok Krakowa i Kołobrzegu — został Wrocław¹, ówczesny centralny ośrodek życia gospodarczego, społecznego i politycznego Śląska. Znaczenie to zyskał on już w trzeciej (?)—czwartej ćwierci X w., w okresie stopniowego włączania Śląska do państwa Polan przez Mieszka I, a więc w czasie rodzącej i szybko stabilizującej się władzy państwowej w tej części Polski². Świadectwem władztwa Polan we Wrocławiu w drugiej połowie X w. był przede wszystkim gród i podgródzie wzniesione na jednej z wysp odrzańskich, zwanej Tumską, początkowo (około połowy X w.) w skali średniej wielkości założenia tego typu, wkrótce jednak rozbudowane do rangi największego zespołu osadniczego na Śląsku i jednego z największych oraz najludniejszych w Polsce. W obrębie grodu i podgrodzia, o łącznej powierzchni 5—6 ha, zamieszkiwać mogło w razie potrzeby ponad 1000 osób³. Szerokość wału grodu zamykała się w granicach 25 m przy wysokości około 10 m⁴. Wymiary starszego wału były średnio 3-krotnie mniejsze⁵. Oba wały wzniesione zostały w tej samej konstrukcji, charakterystycznej dla Polan, a zwłaszcza odkrytej w Gnieźnie na podgrodziu z X w. i jednocześnie różniącej się od konstrukcji wałów grodów z południowego obrzeża Dolnego Śląska. Monumentalna skala założenia wrocławskiego, z wielu względów niekorzystna dla jego mieszkańców, m. in. z braku możliwości należytego zaspokojenia potrzeb

¹ Thietmar, VI, 45

² Z konieczności pomijam tu zagadnienie obecności grodu plemiennego na Ostrowie Tumskim, a w szczególności błędnie przypisywaną mu niekiedy rolę centralnego ośrodka plemienia Słężan oraz dyskusję na temat chronologii włączenia Śląska do Polski.

³ J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu*, cz. 2, Wrocław 1970, s. 11 i n., gdzie zestawienie starszej literatury.

⁴ W. Kočka, E. Ostrowska, *Prace wykopaliskowe we Wrocławiu w latach 1949—1951* (Studia wczesnośredniowieczne, t. 3, 1955, s. 274).

⁵ J. Kaźmierczyk, J. Kramarek, C. Lasota, *Badania na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1977 roku* (Silesia Antiqua, t. 21, 1979, s. 120—122).

higienicznych, miała nie tyle służyć obronie, ile podniesieniu prestiżu księcia.

Wraz z narastaniem wszechstronnego znaczenia Wrocławia poczęły kształtować się przyszłe jego przedmieścia na podłożu przeważnie rzemieślniczym i handlowym. Jedno z nich, najludniejsze i najbardziej prężne gospodarczo, zajmowało obszar położony między kościołem Św. Wojciecha a nadbrzeżem Odry. Ono też dało początek (X w.) późniejszemu miastu na lewym brzegu Odry. Drugie z osiedli, zwane Ołbinem, było zamieszkane przeważnie przez możnych i rzemieślników. Metryką założenia jest ono albo współczesne grodowi, albo nieco starsze. Badania archeologiczne ujawniły nadto kilka innych, mniejszych osiedli⁶. Razem składają się one na pojęcie Wrocławia X—XI w.

W świetle dotychczasowych wyników badań nad zespołem osadniczym Wrocławia, podobnie jak nad wielu innych w pobliżu położonych w X—XI w. (z ważniejszych: Głogów, Legnica, Niemcza, Opole, Ryczyń), trudno byłoby jego wybór na stolicę biskupią uznać za przypadkowy lub wynikający jedynie z centralnego położenia tego zespołu w węzle odmańskich dopływów na Śląsku, chociaż i one odegrały niepoślednią rolę. Złożyło się na to sporo przesłanek, w szczególności demograficznych i gospodarczych, w postaci przydatnego rolniczo zaplecza oraz względnie łatwej możliwości kontroli wojskowej południowej strefy pogranicza Śląska. Duże znaczenie miały również znajdujące się w pobliżu, a co więcej łatwe do transportu, złoża kamienia budowlanego, ozdobnego i kamieni szlachetnych. Dzięki tym walorom Wrocław z przełomu X/XI w. mógł wyrosnąć na najludniejszy i najzamożniejszy ośrodek śląski. Powołanie tu, a nie gdzie indziej, biskupstwa na Śląsku było więc wyłącznie logicznym następstwem wcześniej zaistniałych zdarzeń.

W literaturze przedmiotu, zwłaszcza starszej, pierwszą katedrę wrocławską uważa się dość powszechnie za wzniesioną z drewna, natomiast w nowszej zdania na ten temat są podzielone lub wskazujące na możliwość istnienia zarówno budowli drewnianej, jak i zbudowanej z kamienia⁷. Wprawdzie większość autorów opowiada się za budowlą kamienną, niemniej teza ta wymaga wsparcia relikdami odkryć konstrukcji lub z nią związanych, aby mogła uchodzić za w pełni przekonywającą i dlatego poświęcam jej poniższe uwagi.

Również sprawa lokalizacji katedry przedstawiana jest najczęściej w trzech wersjach. Zdaniem niektórych autorów znajdowała się ona

⁶ Kaźmierczyk, *op. cit.*, s. 14 i n.

⁷ M. Bukowski, *Katedra Wrocławska*, Wrocław 1962, s. 7 i n.; J. Zachwatowicz, *Architektura* (Sztuka polska, przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku, Warszawa 1971, s. 86, 780—781); E. Małachowicz, *Stare Miasto we Wrocławiu*, Warszawa 1976, s. 9—10; *Wrocław — jego dzieje i kultura*, praca zbiorowa pod red. Z. Świechowskiego, Warszawa 1978, s. 38.

w obrębie dzisiejszego kościoła katedralnego, inni miejsce jej położenia widzą w pobliżu tejże budowli lub nawet w obrębie grodu na Ostrowie Tumskim⁸, a więc poza podgrodzciem.

Pomijając relacje źródeł pisanych, a także wnioski wynikające z odkryć katedr, m. in. w Poznaniu i Gnieźnie⁹, które złożyły się na kontrowersyjne pojmowanie położenia i budulca katedry wrocławskiej, należy jednak przypomnieć, iż uzyskane dotąd wyniki badań wykopaliskowych w obrębie obecnego kościoła przyniosły jedynie wgląd we fragment budowli z drugiej połowy XII w.¹⁰, określanej mianem katedry walterowskiej. Nie przysporzyły one natomiast danych na temat miejsca położenia i tym samym budulca jej poprzedniczki lub poprzedniczek ze względu m. in. na ograniczone ramy wykopu, w którym zidentyfikowany został relikwiarz katedry wzniesionej przez biskupa Waltera. Stan badań w katedrze trzeba zatem widzieć jako niezadowalający lub wręcz wstępny do przyszłych rozpoznań¹¹. Odnośnie do poruszonych wyżej spraw źródła archeologiczne, które przytoczę niżej, pochodzą z badań wykopaliskowych przeprowadzonych w latach 1972—1978 na wykopie położonym w odległości niespełna 30 m na północny zachód od obecnej brzoły katedry. Wykop ten, o długości powyżej 30 m, miał powierzchnię ponad 400 m². Doprowadzono go do ziemi rodzimej, tj. do calca¹².

Trzy pierwsze poziomy osadnicze, w obrębie wymienionego wykopu powstałe kolejno po sobie w trzeciej i częściowo czwartej ćwierci X w., nie zawierały w swoim zasięgu elementów kulturowych sporządzonych z kamienia, z wyjątkiem osełek i kamieni żarnowych. Nie odkryto w nich także bloczków budulca lub jego pochodnych. Stwierdzenie to wprawdzie nie wyklucza obecności tych materiałów w innych częściach relikwiarza grodu i podgrodzia, ale i nie potwierdza ich zastosowania. Wszelkie rozważania czynione na tej podstawie mogą mieć zatem charakter jedynie spekulatywny.

Najstarsze i jednocześnie liczne bloczki budulca kamiennego, w tym wypadku pozyskane ze złóż położonych w odległości około 50 km od Wrocławia¹³, stwierdzono dopiero w następnym, kolejno czwartym po-

⁸ Zob. np. Zachwałowicz, *op. cit.*, s. 36.

⁹ Najobszerniej tym zagadnieniem zajął się M. Bukowski (*op. cit.*, s. 7—9).

¹⁰ Por. Kocka, Ostrowska, *op. cit.*, s. 272.

¹¹ Wysoce pouczające w tym zakresie wyniki badań uzyskał ostatnio C. Lasota i J. Rozpędowski w kościele Św. Jakuba we Wrocławiu, badanego wcześniej przez J. Kaźmierczyka i T. Kozaczewskiego. Zob. C. Lasota, J. Rozpędowski, *Wyniki badań wykopaliskowych w kościołach Św. Jakuba i Św. Wawrzyńca oraz Elżbiety we Wrocławiu* („Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 20, 1979, s. 104—106).

¹² Kaźmierczyk, Kramarek, Lasota, *op. cit.*, por. „Silesia Antiqua”, t. 16—21, 1974—1979.

¹³ Badania surowców skalnych przeprowadził Michał Sachanbiński z Instytutu Geologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego w ramach problemu resortowego Mi-

ziomie osadniczym z czwartej ćwierci X w. Mianowicie w jednym z budynków drewnianych palenisko skonstruowane było z kamienia łamanego, w innym z kamieni pokrytych zaprawą wapienną. W trzecim wypadku w jednej z dwu izb znajdowała się posadzka ułożona z płyt i bloczków o wymiarach $10 \times 15 \times 8$ — $40 \times 60 \times 22$ cm. Niektóre z nich oblepione były zaprawą wapienną. We Wrocławiu jest to dotąd najstarszy przykład podłogi kamiennnej w budynku drewnianym o charakterze prawdopodobnie mieszkalnym. Czwarty z budynków zawierał natomiast kamienny podkład pod podłogę z ładu, chociaż nie wykluczone, że tworzywem tym wyrównano izbę w końcowej fazie jej użytkowania. Do płasko łupanych kamieni podkładu przywierała zaprawa wapienna bez zanieczyszczeń próchnicą lub innym śmieciem i dlatego sądzę, że materiał owego podkładu pochodzi z rozebranego muru bliżej nieokreślonej budowli sakralnej, być może tylko po części zniszczonej. Jest to co najmniej kolejne świadectwo zastosowania kamienia w drewnianej architekturze mieszkalnej podgrodzia, dotychczas o charakterze wyjątkowym na ziemiach polskich w X w. W ostatnim, piątym budynku, przypuszczalnie o charakterze mieszkalnym, domieszczą do śmieci stanowiły grudki zaprawy wapiennej.

Osobną, chociaż nieliczną grupę poświadczeń, związaną z budownictwem kamiennym, tworzą okrzeski powstałe w czasie obróbki budulca. Ich rozrzut w wykopie nie upoważnia jednak do wydzielenia w terenie określonego skupiska lub skupisk, które dałoby się związać z warsztatem kamieniarskim. Niemniej funkcjonował on w bliskim sąsiedztwie miejsca eksploracji, a więc na podgrodziu wrocławskim.

Kolejny zespół źródeł dotyczy wystroju budowli kamiennej. Składa się na niego 12 ułamków płytek posadzkowych i wykładzinowych z kamienia ozdobnego, po części oszlifowanych. Są to wyroby nieudane, prawdopodobnie na skutek spękanej struktury surowca.

Przedstawiony zbiór źródeł dozwala przyjąć cztery wnioski o charakterze szczegółowym: 1. pod koniec X w. (ok. 980—990 r.) rozpoznane zostały i były eksploatowane złoża kamienia budowlanego, ozdobnego i kamieni szlachetnych w okolicy Jegłowy na obszarze Wzgórz Strzelińskich¹⁴. Decyzja wyboru tych złóż nastąpiła na skutek głównie dobrze przydatnego ich powiązania drogą wodną z Wrocławiem, za pośrednictwem Krynki i Oławy. Ta ostatnia — jak wiadomo — wpływała do Odry na wysokości położenia wschodniej części Ostrowia Tumskiego, naprzeciw katedry z XII w. Warunków takich nie spełniała przykładowo rzeka

nisterstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki: IIIR-6, na zlecenie Katedry Archeologii wyżej wymienionego Uniwersytetu.

¹⁴ Na temat obróbki kamieni szlachetnych we Wrocławiu zob. J. Kaźmierczyk, M. Sachanbiński, *Studium o produkcji wyrobów z kamieni szlachetnych na Śląsku w X—XII wieku* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1978, nr 4, s. 467—493.

Śleza, łącząca masyw góry Ślęży z podgrodzem wrocławskim; 2. napływ budulca do Wrocławia określić można bezpiecznie jako związany przede wszystkim z zaplanowaną budową świątyni i może pałacu biskupiego, w mniejszym zaś stopniu z potrzebą zaspokojenia wyższego standardu kultury mieszkalnej części mieszkańców podgrodzia, prawdopodobnie świadczących posługi na rzecz Kościoła; 3. pod koniec X w., a więc w stosunkowo krótkim czasie, wzniesiona budowla najpewniej ulega przebudowie. Nastąpiło to przypuszczalnie około 1000 r., tuż przed lub wkrótce po ustanowieniu biskupstwa; 4. początek robót budowlanych wraz z rozpoznaniem złóż kamienia nastąpił po upływie 15—25 lat od wzniesienia na Ostrowie Tumskim monumentalnego wału grodu i podgrodzia.

Przedstawione wnioski w zakresie osadzenia w czasie są o tyle ścisłe, o ile pozwoliła na to dobrze zachowana i rozpoznana stratygrafia nawarstwień osadniczych wraz z ich inwentarzem ruchomym, wyjątkowo różnorodnym i obfitym.

W pierwszej połowie XI w. wyraźnie wzrasta nasycenie nawarstwień osadniczych gruzem kamiennym, bloczkami z zaprawą i bez zaprawy wapiennej, ułankami płytek posadzkowych i wykładzinowych oraz okrzeskami budulca. Odrębne zespoły źródeł stanowią natomiast płyty wyprawionego tynku i fragmenty kamieniarki.

Budulec rozbiórkowy oraz nie noszący śladów wtórnego zastosowania służył mieszkańcom podgrodzia do wznoszenia palenisk, podstaw pieców, utwardzania terenu, na którym mieściły się warsztaty m. in. obróbki drewna, a częściowo także do naprawy ulic w miejscach zniszczonej nawierzchni drewnianej. Ciosy kamienne wykorzystywane były nadto do siedzenia i budowy stopni prowadzących do drzwi budynków. Większość odkrytego budulca przeznaczona była jednak na potrzeby mieszkalne, a więc do fundamentowania belek przyciesi budynków drewnianych, zwłaszcza na mało spoistym gruncie, oraz do utwardzania terenu pod przyszłą zabudowę. Budynki te zwykle wyróżniały się spośród innych wielkością powierzchni użytkowej i wyposażeniem wnętrza. W tym kontekście kamień nie tyle zastępował drewno, ile uchodzić musiał za cenniejszy i bardziej przydatny budulec, w wielu wypadkach tak ze względów konstrukcyjnych, jak i mieszczących się w sferze walorów związanych z higieną mieszkalną w warunkach wilgotnych i butwiejących śmieci, zaduchu i błota w okresie wiosenno-letnim. Była to sprawa o podstawowym znaczeniu dla mieszkańców podgrodzia, głównie o charakterze zdrowotnym. Wzorcem mieszkalnym dla nich obok Domu Bożego był najpewniej dwór biskupi lub domostwa użytkowane przez dostojników Kościoła. Ów wzorzec realizowany w sposób częściowo tradycyjny (drewno), częściowo zaś nowatorski (kamień), miał różnorakie stadia pośrednie, które w tym miejscu pomijam, ponieważ nie są one związane z tematem. Realizacji wzorca służył dostatek gruzu i surowca skalnego

z dawniejszego kościoła i przywożonego do budowy nowego lub rozbudowy starszej świątyni.

W ten sposób rodził się przedromański Wrocław poprzez akceptację i zastosowanie nowego budulca w tradycyjnej architekturze mieszkalnej. Początkowo na skutek ciężących nawyków i ograniczonych postępów chrystianizacji objął on niewielki skrawek podgrodzia położony w pobliżu katedry, po czym stopniowo, prawdopodobnie w sposób wyspowy, ogarnął sporą jego część.

Zbiór okrzesków dla pierwszej połowy XI w., powstały w toku obróbki surowca skalnego, wzbogacił się jedynie ilościowo. W dalszym ciągu ich rozrzut przypadał głównie na tereny nie zabudowane, ale bez wyraźnej koncentracji i braku małych okruchów. Niemniej zbadany teren, a zwłaszcza jego wschodnią część, można już z zastrzeżeniem włączyć w obręb działania pracowni kamieniarskich. Dobrze czytelne ich poświadczenia odkryte zostały dopiero w nawarstwieniach z XII w.

Znaczny wzrost ilościowy (4-krotny) nastąpił również w grupie płytek posadzkowych i okładzinowych. Wyeksplorowano ich bowiem około 50, z czego w przybliżeniu czwartą część stanowią sztuki nie ukończone prawdopodobnie na skutek wad surowca albo niedostatków warsztatowych. Płytki ukończone najczęściej miały przywartą zaprawę wapienną. Fakt ten może się łączyć zarówno z wymianą częściowo uszkodzonej posadzki, jak i ze zniszczeniem budowli w latach trzydziestych XI w. Na jednej z płytek zachowała się sylweta płomienia świecy w postaci ciemnej, okopconej plamy. Najlepiej zachowane płytki mają kształt kwadratu i rombu. Z wyjątkiem paru płytek z gliny (wątpliwe, czy z posadzki) pozostałe wykonane zostały z kamienia ozdobnego.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że niektóre z odkrytych pracowni rzemieślniczych na Ostrowie Tunskim powstały w związku z potrzebami Kościoła, a wśród nich zajmująca się wykonywaniem m. in. najpewniej przedstawiń figuralnych i naczyń liturgicznych z ołowiu. W pracowni tej pozostało ponad 8 kg różnej wielkości strużyn ołowiu i sporo blachy. Natomiast trudno byłoby dopatrzeć się zastrzeżeń w korelacji między rozpoznaniem i eksploatacją złóż kamienia budowlanego i złóż kamieni szlachetnych na Wzgórzach Strzelińskich. Czynności te nierozzerwalnie wiązały się ze sobą i dostrzeżenie tych ostatnich było zasługą rzemieślników, a raczej nadzorców z ramienia Kościoła. Wprawdzie nie odkryto dotąd wśród blisko 300 okruchów surowca, a przede wszystkim półfabrykatów i gotowych wyrobów ani jednego o cechach wskazujących na zastosowanie ich w budowni sakralnej lub świeckiej, niemniej domysł o ich wykorzystywaniu w tym kierunku wydaje się dość prawdopodobny.

Odrębną grupę tworzą ułamki niekiedy dużych płyt obustronnie oszlifowanych, wtórnie użyte do pieczenia, suszenia lub podgrzewania żywności. Wszystkie znaleziono w paleniskach. Inne, najczęściej posadz-

kowe z zaprawą wapienną, wtórnie wykorzystywano do ostrzenia noży i innych narzędzi. Do tego celu służył również fragment głowicy kapitelu, odkryty w pracowni szewskiej. Zabytki te pochodzą z budowli kamiennej zniszczonej w latach trzydziestych XI w. Jako rozwleczone zdają się być też świadectwem nieokrzepłej jeszcze nowej religii w społeczności wrocławskiej.

Zniszczenie, a tym samym obecność kościoła, poświadczają nadto 23 ułamki płytów wyprawionego tynku, o powierzchni 2—20 cm², grubości do 2,2 cm, po części jednobarwne w odcieniu szarym i brudnoniebieskim, po części zaś dwubarwne. Te ostatnie zawierają na szarym tle odcinki pasm prostych i położonych na łuku, barwy czarnej lub szarej z nalotem niebieskim i bordo. Szerokość ich wynosi 2—6 i powyżej 18 mm. Jeden z płytów nosi szklistą powłokę, sporządzoną prawdopodobnie z białka jajek, na kilku natomiast są lekko odcisnięte ślady pędzla. Narzędzia malarskie w postaci pędzli z włosia końskiego, w tym także z przywartą białą farbą, znane są z Ostrowia Tumskiego z paru prawie kompletnych poświadczeń. Wyszczególnione ułamki tynku pochodzą z nawarstwień datowanych na pierwsze (4 sztuki) i drugie (19 sztuk) ćwierćwiecze XI w., a więc prawie wyłącznie z horyzontu odpowiadającego zniszczeniu kościoła w latach trzydziestych XI w. Obecność 4 sztuk w nawarstwieniach starszych można tłumaczyć m. in. łatwym ich przeniknięciem głębiej, np. w czasie wbijania pali lub kopania bliżej niezidentyfikowanych dołów.

Przedstawione wyżej relikty związane z pozyskiwaniem budulca, budową i funkcjonowaniem budowli katedralnej na Ostrowie Tumskim w końcu X i pierwszej połowie XI w. są — jak dotąd — wprawdzie najliczniejsze i najbardziej różnorodnie, niemniej nie jedyne¹⁵. Odkryto je bowiem także w nawarstwieniach osadniczych z X—XI w. położonych pod pałacem biskupim z XIII w.¹⁶ oraz w czasie badań kościoła Św. Idziego¹⁷. O ile w pierwszym miejscu eksploracji pozyskano głównie bloczki budulca utwardzającego teren, o tyle w drugim wypadku odsłonięte zostało skupisko gruzu budowlanego, a, co ważniejsze, znaleziono płytki posadzkowe wtórnie użyte do budowy palenisk. Odkryto tu również bazę kolumny z początku XI w.¹⁸

Ogółem znaleziska wrocławskie są liczne i różnorodne, obejmujące budulec, półfabrykaty płytek posadzkowych i wykładzinowych, gruz roz-

¹⁵ Ze względu na ograniczoną objętość artykułu zrezygnowałem z przytoczenia części ilustracyjnej, a także z przedstawienia źródeł archeologicznych dotyczących zagadnienia kościoła poprzedzającego katedrę watterowską.

¹⁶ Badania na terenie pałacu biskupiego prowadziłem wraz z T. Kozaczewskim w 1956 r.

¹⁷ Informacje na temat odkryć w kościele Św. Idziego zawdzięczam C. Lasocie.

¹⁸ T. Kozaczewski, *Wyniki badań architektonicznych przeprowadzonych w kościele Św. Idziego we Wrocławiu* (Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 17, 1972, z. 2, s. 103 n).

biórkowy, zniszczone płyty posadzki, elementy kamieniarki, wreszcie tynk i pędzle. Pomijając odkrycia w kościele Św. Idziego o mniej pewnej chronologii, datacja głównego trzonu zbioru mieści się w granicach dokładności 10—15 lat.

Rozmieszczenie i chronologia odkrytych reliktywów pozwala przyjąć: 1. około 1000 r. starsza budowla sakralna została albo odbudowana, albo przebudowana bądź postawiono w tym czasie nową, obszerniejszą, na miarę potrzeb Wrocławia i stolicy biskupiej. Wzniesiono ją z bloczków i płyt granitu po części obrobionych, do Wrocławia spławionych Krynką i Oławą z kamieniołomów położonych na Wzgórzach Strzelińskich. Posadzka świątyni składała się z oszlifowanych płytek kamienia ozdobnego, natomiast mur wnętrza pokrywał tynk z malowidłami w kolorze ciemnym, niebieskim i bordo. Wyobrażenie o kamieniarce w jakimś stopniu daje fragment kapitelu. 2. Miejsce położenia budowli znajdowało się we wschodniej części podgrodzia, między pałacem biskupim z XIII w. a kościołem Św. Idziego, prawdopodobnie obok Dekanatu i wspomnianego kościoła, a więc najpewniej poza obrębem dzisiejszej bryły kościoła katedralnego. 3. W latach 1037—1038 w czasie powstania ludowego, które chronologicznie prawie zbiega się z najazdem czeskiego księcia Brzetyśława na Polskę, w tym i Wrocław, kościół uległ zniszczeniu (zburzeniu?), być może nawet do przyziemia w partii murów. W tym czasie dowodnie spłonęła też część zabudowy mieszkalnej podgrodzia, chociaż fakt ten może się łączyć z celowym jej wypaleniem przez wojsko Brzetyśława, aby w ich miejscu postawić inne budynki na zaspokojenie nowo powstałych potrzeb.

DER WROCLAWER DOM AUS DEM 10.—11. JAHRHUNDERT

Der Artikel entstand aufgrund der in den Jahren 1972—1978 auf der Dominsel in Wrocław durchgeführten archäologischen Untersuchungen, in deren Ergebnis neue Erkenntnisse über die älteste Kirche aus den Jahren 980—990 gewonnen wurden. Diese Kirche begann nach ihrem Umbau seit dem Jahre 1000 die Funktion einer Domkirche zu erfüllen. Es wird aber nicht ausgeschlossen, dass um 1000 eine zweite Kirche vom Rang eines Domes errichtet worden war.

Sowohl die erste, als auch die mutmassliche zweite Kirche waren aus gespaltenem Stein errichtet, der aus den Steinbrüchen bei Strzelin besorgt wurde. In dieser Zeit wurden auf den Strzeliner Anhöhen die dortigen Edelsteinablagerungen identifiziert; dieser Rohstoff wurde in Wrocław für weltliche und vermutlich auch für kirchliche Zwecke bearbeitet. Der Fussboden der Kirche wurde aus Ziersteinplättchen konstruiert, die Mauer bedeckte Putz mit Darstellungen, die mit schwarzer, blauer und dunkelroter Farbe gemalt wurden. Entdeckt wurde ferner ein Kapitellfragment. Die Kirche war im östlichen Teil des Suburbiums gelegen, unweit der Domkirche aus dem 12. Jh. Die Kirche wurde in den Jahren 1036—1037 während eines Volksaufstandes vernichtet.

WACŁAW KORTA (WROCŁAW)

W SPRAWIE LOKALIZACJI KLASZTORU ŚLĘŻAŃSKIEGO

Kwestia lokalizacji klasztoru ślężańskiego należy do najbardziej zagadkowych i do dziś nie wyjaśnionych problemów związanych z jego dziejami¹. Powodem tego stanu rzeczy jest nie tyle brak wiadomości źródłowych na ten temat, ile ich niepewność i ogólnikowość. Jest przy tym rzeczą zastanawiającą, że im starsze są przekazy źródłowe, tym mniej precyzyjnie wypowiadają się na ten temat. Źródła zaś późniejsze wskazują wprawdzie dokładnie miejsce położenia klasztoru, ale szereg badaczy okazuje nieufność do wiarygodności ich informacji.

Najstarszą wzmiankę o usytuowaniu klasztoru ślężańskiego zawiera bulla Eugeniusza III z 1148 r., adresowana do Arnulfa, opata „ecclesie sancte Marie de monte Silencii”². Podobnie określa położenie opactwa dokument biskupa wrocławskiego Waltera z 1149/50 r., lokując je „in monte Silencii”, lub nazywając kościół klasztorny górskim, „montana ecclesia”³. Tak czyni także tzw. fragment dokumentu sprzed 1193 r. mówiąc o „ecclesia montana” lub „sancte Marie ad montem”⁴. Nie wspomina natomiast o kościele klasztornym bulla protekcyjna Celestyna III z 1193 r., mimo że dokument ten zajmuje się m. in. szczegółowo posiadłościami klasztornymi obejmującymi Ślężę i jej najbliższą okolicę⁵. Bulla Innocentego IV z 1250 r. mówi ogólnie o kościołach ślężańskich „ecclesie ipsius montis”⁶.

¹ K. Maleczyński, *Zagadnienie góry Ślęży—Sobótka*, (Materiały Wczesno-średniowieczne, t. II, 1950, s. 10); S. Trawkowski, *Uwagi o katalogu zabytków architektury romańskiej na Śląsku* (Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. II, 1957, s. 95).

² *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956, nr 22 (dalej KdS).

³ Tamże, nr 26.

⁴ Tamże, nr 68. K. Maleczyński (KdS I, nr 68 przyp. 3, s. 158) błędnie identyfikuje ten kościół z kościołem NMPanny we Wrocławiu. Wyraz „pertinenciam” nie może odnosić się do Tyńca, gdyż ten położony jest daleko od Ślęży. Wobec tego przynależność tej wsi należy wiązać z „sancte Marie”, jak to już wcześniej proponował W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII wieku* (Rozprawy Akademii Umiejętności, wyd. historyczno-filozoficzny, t. XXVI, 1891, s. 236).

⁵ KdS I, nr 71.

⁶ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. II, wyd. W. Irgang, Wien—Köln—Graz 1978, nr 397 (dalej Sches. Urkb.).

Dokładne dane na temat położenia klasztoru ślezańskiego pojawiają się dopiero w XV i na początku XVI w. *Kronika opatów klasztoru NMPanny na Piasku we Wrocławiu*, powołując się na *Cronica Polonorum et ducum Silesie*, podaje, że komes Piotr wzniósł klasztor kanoników regularnych „in ipso monte Silencii”⁷. Jeszcze dokładniej położenie klasztoru opisują *Spominki wrocławskie*, podając, że najpierw mnisi mieszkali „in monte Silencii . . . ubi Petrus comes in vertice ipsius suum habebat castrum”⁸. Mamy więc tutaj wyraźne stwierdzenie, że klasztor usytuowany był na samym wierzchołku góry Śleży.

A mimo to historycy mają różne zdania na ten temat. Gdy bowiem jedni zgodnie z przekazami *Kroniki opatów* i *Spominków* opowiadają się za szczytem Śleży⁹, drudzy wskazują na znajdującą się u jej północnych stóp miejscowość Górkę. Czy słusznie?

Sięgnijmy wrzód do danych natury filologicznej zawartych w najstarszych źródłach. Jak pamiętamy, bulla z 1148 r. mówi o klasztorze „de monte Silencii”, a dokument biskupa Woltera „in monte Silencii”. Są to określenia geograficzne bardzo rozciągliwe, gdyż mogą oznaczać zarówno sam szczyt góry, jak i cały masyw górski¹⁰. Samo więc wyrażenie typu: de monte Silencii, ecclesia montana, ecclesia ad montem, niczego jeszcze nie dowodzi. Wysunięto przeto przypuszczenie, że słowo mons użyte zostało w tych przekazach jako łaciński odpowiednik polskiej nazwy Górki¹¹. Jednakże hipoteza ta nie znajduje uzasadnienia źródłowego, co więcej, z przekazami źródłowymi pozostaje w wyraźnej sprzeczności. Nie spotyka się bowiem w dokumentach tego czasu tłumaczeń polskich nazw miejscowych na łacińskie. Dlaczego więc Górka miałaby stanowić wyjątek? Zresztą, jak zobaczymy dalej, potrzeby takiej nie było, gdyż w połowie XII w. miejscowości Górki jeszcze nie było, a gdy

⁷ *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. II, wyd. G. A. Stenzel, Breslau 1839, s. 163 (dalej SS rer. Sil.).

⁸ *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów 1873, s. 733.

⁹ Najważniejsza literatura na ten temat zestawiona w: *Sztuka polska przedromantyczna i romantyczna do schyłku XIII wieku*, pod red. M. Walickiego, t. I/2, Warszawa 1971, s. 765-766, 826-827.

¹⁰ P. Knötel, *Zur Zobtenfrage*, (*Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, 1929, nr 3, s. 84 — dalej *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, t. IV, 1939, s. 72 — dalej *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*).

¹¹ H. Adler, *Alte Geschichte der am Fusse des Zobtenberges liegenden Dörfer des Augustiner-Chorherren-Stiftes auf dem Sande in Breslau*, Breslau 1873, s. 3 nn.; C. Grünhagen, *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VII, Breslau 1884, s. 20-21; W. Schultze, *Die Anfänge des St. Marienstiftes der Augustinerchorherren auf dem Breslauer Sande*, Strehlen 1906, s. 24, 50; Knötel, *op. cit.*, s. 40; Moepert, *op. cit.*, s. 38 nn.

powstała na przełomie XII i XIII w., odróżniano ją wyraźnie od góry Ślęzy. Świadczą o tym dokumenty z 1223¹² i 1250 r.¹³

W jakim znaczeniu owe ogólnikowe określenia położenia klasztoru ślązańskiego mogły być użyte, wyjaśnia nam w pewnym stopniu porównanie zwrotu z bulli z 1148 r. (de monte Silencii) ze zwrotem sub monte użytym w tym samym źródle dla oznaczenia położenia targu jako własności opactwa. Widać z tego porównania, że mamy tu do czynienia z wyraźnym odróżnieniem miejscowości targowej pod górą od klasztoru położonego na górze. Górka leży u podnóża Ślęzy, więc w wypadku lokalizacji klasztoru w tym miejscu należałoby raczej oczekiwać w dokumencie papieskim zwrotu sub monte, a nie de monte¹⁴. Słusznie więc rozumował K. Maleczyński¹⁵, że gdyby mons w bulli Eugeniusza III oznaczał Górkę, to forum sub monte należałoby tłumaczyć jako targ pod Górką, gdy tymczasem bulla Celestyna III z 1193 r. wskazuje wyraźnie, że targ ten znajdował się w Sobótce¹⁶, a nie w oddalonej od niej o kilka kilometrów Górze.

Kwestionując identyfikację wyrazu mons i pojęć od niego pochodnych z Górką, wytrącamy tym samym zwolennikom lokalizacji klasztoru w tym właśnie miejscu podstawowy argument. Innych właściwie nie posiadają poza oczywiście podejrzaną wzmianką *Kroniki opatów klasztoru NMPanny we Wrocławiu* o rzekomej fundacji w Górze jego prepozytury przez Komesa Piotra Włostowica¹⁷, oraz negacją istnienia klasztoru na szczycie Ślęzy, opartą na subiektywnych odczuciach¹⁸.

¹² KdS III, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1964, nr 277: „decimas in curia eorum Gorka, que adiacet monti, qui dicitur Sylencii”.

¹³ Schles. Urkb., nr 397: „montem, qui vocatur Slencz ... grangiam, quam habetis in loco, qui vocatur Gorka”.

¹⁴ Por. przyp. 2.

¹⁵ Maleczyński, *Zagadnienie...*, s. 12.

¹⁶ KdS I, nr 71: „forum in Sabat”.

¹⁷ Por. przyp. 7.

¹⁸ Za Górką, jako pierwotną siedzibą klasztoru kanoników regularnych, opowiadali się bez bliższego uzasadnienia m. in.: W. Nehring, *Ueber die „Jungfrau mit dem Fisch“ auf dem Zobtenberge* (Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, t. II, 1875, s. 223); M. Treblin, *Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schwidnitz* (Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte, t. VI, 1908, s. 33); O. Górka, *Przyczynki do dyplomatyki polskiej XII wieku*, (Kwartalnik Historyczny, t. XXV, 1911, s. 417); V. Czypionka, *Das Marienkloster der Augustinerchorherrn in Gorkau am Zobten* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. LVIII, 1925, s. 19 nn., 58 nn.); M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich* (Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, t. VII, 1926, s. 91); H. Likowski, *Początki kanoników regularnych w Polsce* (Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. III, 1929, nr 2, s. 30); K. Eistert, *Peter Wlast und die Ohlauer Blasiuskirche* (Archiv f. Kirchengesch., t. XIII, 1955, s. 3); K. Maleczyński, KdS I, nr 10, przyp. 2; E. Richsteig, *Peter Wlast* (Archiv f. Kirchengesch., t. XIX, 1961, s. 22); Cz. Deptuła, *Przyczynek do dziejów Ślęzy i jej opactwa* (Roczniki Humanistyczne, t. XV, 1967, z. 2, s. 32 przyp. 67).

Przeciwko lokalizacji klasztoru w Górcie przemawiają także dalsze argumenty. Nie stwierdzono bowiem, jak dotąd, w Górcie żadnych śladów po ewentualnej budowli kościelnej możliwej do datowania na pierwszą połowę XII w., to jest na czas powstania opactwa ślązańskiego. Wprawdzie J. Hawrot, a za nim T. Kozaczewski¹⁹, uznali portal odkryty w murach tutejszego kościoła za wejście przeznaczone dla mnichów w odróżnieniu od wejścia północnego przewidzianego dla wiernych, ale jeśli nawet przypuszczenie to odpowiada rzeczywistości, to brak dowodów, że portal ten powstał za życia Piotra Włostowica i że miał ścisły związek z pierwotną siedzibą klasztoru. D. Frey²⁰ partie ciosowe ściany prezbiterium z zachowanym oknem, tkwiące w renesansowych murach kościoła w Górcie, uznaje za relikty po późnoromańskiej budowli sakralnej. Istnieją zresztą poważne przesłanki, o czym jeszcze będzie mowa, że kościół w Górcie powstał zapewne dopiero około połowy XIII w.

Jeszcze mniej prawdopodobny wydaje się pogląd A. Moeperta²¹ i H. i W. Hołubowiczów²², jakoby w Górcie znajdować się miał wczesnośredniowieczny gród Piotra Włostowica, w którego obrębie właściciel ufundować miał klasztor. Nie znaleziono bowiem dotąd w tej miejscowości najmniejszych nawet śladów obronnej osady z XII w., bo trudno byłoby zgodzić się z A. Moepertem, że śladem takim jest wyraz Turriti w tzw. fragmencie dokumentu sprzed 1193 r., będący przecież nazwiskiem jednego z niewolników oddanych na służbę klasztoru, a nie synonimem osoby mającej rzekomy związek z obsługą wieży grodowej w Górcie (turris)²³. Wprawdzie J. G. Knie²⁴ w swoim słowniku geograficznym Śląska wspomina o istnieniu w Górcie czterobocznej wieży zdobionej freskami, jako pozostałości po wczesnośredniowiecznym grodzie, to jednak brak podstaw do datowania tego obiektu na pierwszą połowę XII w. G. Lustig²⁵ i D. Frey²⁶ są nawet zdania, że prepozytura w Górcie została ufortyfikowana dopiero po wojnach husyckich. Również znaleziska archeologiczne w tej miejscowości w postaci ułamków ceramicznych pochodzą dopiero z XIII i XIV w.²⁷

¹⁹ T. Kozaczewski, *Jednonawowe kościoły romańskie na Dolnym Śląsku* (Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej, nr 16. Architektura, 1957).

²⁰ D. Frey, *Stand das Silingkloster auf dem Berggipfel oder in Gorkau* (Altschles. Bl., 1942, s. 230—231).

²¹ Moepert, *op. cit.*, s. 38 nn.

²² H. Hołubowicz, Wł. Hołubowicz, *Z badań na Ślęży w 1949 r.* (Studia Wczesnośredniowieczne, t. I, 1952, s. 122, 135).

²³ KdS I. nr 68: „Turriti, Vilcost, Godec, Suantec ... tali modo devenerunt in servitutum ecclesie”.

²⁴ J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topografische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte... der kgl. Preuss Provinz Schlesien*, wyd. 2, Breslau 1845, s. 171.

²⁵ G. Lustig, *Zur Frage der Zobtenaltertümer* (Schlesische Monatshefte, t. III, 1926, z. 2, s. 57).

²⁶ Frey, *op. cit.*, s. 230—231.

²⁷ F. Geschwendt, *Stand das Silingkloster auf dem Berggipfel oder in Gorkau* (Altsches. Bl., 1942, s. 58 nn.).

Ale przeciw tak wczesnemu datowaniu kościoła w Górcie przemawiają przede wszystkim najstarsze dokumenty, którym ta miejscowość aż do początku XIII w. nie jest w ogóle znana. Bulla Eugeniusza III określa uposażenie klasztoru ślązańskiego zwrotem „mons cum appendenciis suis”²⁸. Góra Ślęza jest więc tu traktowana jako ośrodek uposażenia majątkowego klasztoru. Z podobnym określeniem spotykamy się jeszcze pod koniec XII w. we wspomnianym fragmencie dokumentu, z tym że owe przynależności zostały już dokładnie przedstawione jako zespół ośmiu miejscowości²⁹. Nie ma tu jeszcze Górki, podobnie zresztą jak w bulli Celestyna III z 1193 r.³⁰ Górka występuje po raz pierwszy dopiero w przywileju księcia Henryka Brodatego dla klasztoru NMPanny we Wrocławiu z 1204 r.³¹, i to od razu w roli ośrodka dóbr klasztornych, którą dotąd spełniała Ślęza. Wystawca zwalnia w nim imiennie wyliczone posiadłości klasztorne od podworowego. Wśród nich uderza brak dotychczas stosowanego określenia dla kompleksu ślązańskiego „mons cum appendenciis suis” (1148), „circuitio montis” (ok. 1193), „mons cum villis sibi attinentiis” (1193). Pojawia się natomiast w jego miejsce nowa nazwa „Gorca cum totali ambitu”. Chodzi tu, rzecz jasna, nie o samą miejscowość, lecz także o jej przynależności, wśród których widzieć trzeba wsie występujące dotąd w ścisłym powiązaniu z górą Ślężą.

To, wydawałoby się, czysto teoretyczne przypuszczenie znajduje pewne uzasadnienie w spisie miejscowości, które zostały objęte immunitetem książęcym. Są to z wyjątkiem Górki wsie o znacznym oddaleniu od Ślęzy, brak tu natomiast poza Górką klucza ślązańskiego znanego nam z tzw. fragmentu dokumentu sprzed 1193 r., a więc tych miejscowości, które położone były w najbliższym sąsiedztwie tej góry i które stanowiły najstarsze uposażenie klasztoru. Wyłączenie ich z postanowień przywileju byłoby niezrozumiałe i niczym nieuzasadnione. Stąd wydaje się wielce prawdopodobne, że miejscowości te mieszczą się w ogólnym określeniu „Gorca cum totali ambitu”.

W tym przypuszczeniu utwierdzają mnie także wyniki analizy dokumentu księcia Henryka Brodatego dla klasztoru NMPanny we Wrocławiu z 1209 r.³², w którym wystawca dokonuje wytyczenia granic między swoimi i klasztorowymi posiadłościami leśnymi na górze Ślęzy. Część klasztorna została tu określona za pomocą punktu odniesienia, którym był dwór w Górcie³³. Brak tu natomiast wzmianki o kościele, stąd można

²⁸ KdS I, nr 22.

²⁹ Tamże, nr 68.

³⁰ Tamże, nr 71.

³¹ Tamże, nr 105.

³² KdS II, wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska. Wrocław 1959, nr 135.

³³ „Partem ergo montis, quam ista circuitione comprehendimus versus eorum curiam Gorcam ipsis protestamur pertinere”. Por. W. Korta, *W sprawie autentyczności i interpretacji dokumentu księcia Henryka Brodatego dla klasztoru NMPanny we Wrocławiu z 10 maja 1209 r.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia XXX, 1978, s. 61 nn.).

wnosić, że go wówczas tam jeszcze nie było, w przeciwnym razie raczej on, a nie dwór, stanowiłby punkt orientacyjny w rozgraniczanym terenie. Co więcej, Circuitio książęce z 1209 r. było faktycznie obejściem nie góry Ślęży, lecz Górki, o czym świadczy ścisły z nim związek kilku imiennie wyliczonych oraz anonimowych wsi usytuowanych w sąsiedztwie Ślęży: „Comprehendimus eciam eadem circuitione terminos villarum dictorum fratrum, quarum nomina sunt hec: Tappa~~la~~, Wiri, Siuridou, Strelce et fori Soboth sub monte, ac villarum, que inter easdem villas et montem sepedictum sunt locate”.

W dokumencie biskupa wrocławskiego Wawrzyńca dla klasztoru NMPanny we Wrocławiu z 1223 r.³⁴ do wsi „adiacentibus eidem curie”, czyli Górcie, zalicza się tradycyjnie Sobótkę, Strzegomiany, Wiry, Zebrzydów, Mysłaków, Białą, Strzelce i Chwałków. Ślady tych związków widoczne są jeszcze w bulli Innocentego IV z 1250 r.³⁵, która w otoczeniu Górki wymienia spośród wyżej zestawionych wsi Strzegomiany, Mysłaków, Białą, Strzelce i Chwałków. Góra Ślęża występuje tu, jak już wspomnieliśmy, jako odrębna jednostka w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Wszystko więc zdaje się wskazywać, że Górka powstała dopiero na przełomie XII i XIII w. przede wszystkim jako ośrodek administracyjno-gospodarczy do kierowania kompleksem majątków klasztornych koło góry Ślęży³⁶. W 1204r. istniał tu ewidentnie folwark o obszarze około 3 małych łanów³⁷, a w 1209 r. dwór³⁸. Dokument z 1204 r. nie mówi wprawdzie, gdzie ów folwark się znajdował, ale źródła odnoszące się do klasztoru NMPanny we Wrocławiu w pierwszej połowie XIII w. znają tylko folwark w Górcie³⁹.

Natomiast kościół w Górcie powstać musiał jeszcze później. Stało się to prawdopodobnie na krótko przed 1250 r., kiedy to po raz pierwszy wymieniony został w bulli Hadriana IV⁴⁰. Wskazuje na to także wzmianka *Kroniki wielkopolskiej* pod rokiem 1256, która konsekrowany przez biskupa wrocławskiego kościół w Górcie określa jako „ecclesia de novo constructa”⁴¹.

³⁴ KdS III, nr 277.

³⁵ Schles. Urkb., nr 397.

³⁶ L. Milis, *L'ordre des chanoines d'Arroauise. Son histoire et son organisation de la fondation de l'abbaye-mere vers 1090 a la fin des chapiters annuels 1471*, Brugge 1969, s. 383.

³⁷ W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1966, s. 109.

³⁸ KdS II, nr 135.

³⁹ Korta, *Rozwój...* s. 110.

⁴⁰ Schles. Urkb., nr 397: „grangiam, quam habetis in loco, qui vocatur Gorca et ipsius loci ecclesiam”.

⁴¹ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis (Monumenta Poloniae Historica s. n., t. VIII. Warszawa 1970, s. 105). Tak też interpretuje określenie „de novo constructa” Maleczyński, *Zagadnienie...*, s. 14, natomiast B. Kürbis, *Kronika wielkopol-*

W ten sposób z obszaru poszukiwań pierwotnego klasztoru ślązkiego eliminujemy Górkę. W polu widzenia pozostaje zatem tylko Śląza. Sprawa uściślenia jego lokalizacji w obrębie tej góry to już odrębny problem.

ZUR FRAGE DER LOKALISATION DES KLOSTERS VON SLEZA

Die Lokalisation des Klosters Śląza wurde in der Forschung bisher nicht eindeutig geklärt. U.a. wurde die Ortschaft Górká am nördlichen Fuss des Berges Śląza in Betracht gezogen. Der Name dieses Ortes soll, nach Meinung einiger Forscher, die polnische Entsprechung des lateinischen Wortes mons und von diesem abgeleiteter Termini sein, die in den die Lage der Abtei von Śląza bestimmenden Dokumenten enthalten sind. Diese auf philologische Prämissen gestützte Hypothese findet jedoch keine Bestätigung in den Quellen. Gegen die Standortbestimmung des Klosters in Górká spricht auch die Geschichte dieses Ortes die höchstwahrscheinlich erst um die Wende des 12. und 13. Jh. als Verwaltungs- und Wirtschaftszentrum entstanden war, das mit der Leitung der Klostergüter im Raum von Śląza beauftragt wurde. Hinzu kommen schriftliche Quellen und die Ergebnisse archäologisch-architektonischer Forschungen. Noch später, denn vermutlich kurz vor Mitte des 13. Jh., entstand in Górká die erste Kirche. Aus diesen Gründen konnte dieser Ort nicht Sitz der Abtei der regulierten Kanoniker sein.

ska (MPH s. n., t, VIII, s. 183, przyp. 635) dopuszcza tu konsekrację drugiego już kościoła wzniesionego rzekomo w miejscu zniszczonej świątyni dwunastowiecznej. Na połowę XIII w. datuje kościół w Górcie Z. Świechowski, *Architektura na Śląsku do połowy XIII wieku*, Warszawa 1955, s. 62; tenże, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963, s. 271—272.

KAZIMIERZ ORZECZOWSKI (WROCŁAW)

„TERRA” W KRONICE KOSMASA

Od pewnego czasu prowadzone są prace, zmierzające do ustalenia znaczeń wyrazu „terra” oraz ich ewolucji w historiograficznych i prawnych źródłach polskich do schyłku XIV w. W związku z tym interesujące byłoby sprawdzić, jak ta rzecz przedstawia się w czeskim narracyjnym zabytku o dużej wartości, współczesnym kronice tzw. Galla Anonima, mianowicie w *Kronice* Kosmasa. Temu też poświęcone są poniższe uwagi.

Kosmas (tzn. Kosma), praski dziekan, rozpoczął prace nad swym dziełem prawdopodobnie około 1110 r.¹, pisząc wówczas pierwszą księgę. Obie następne spisał później, pracując nad swym dziełem zapewne aż do śmierci (zm. 21 X 1125). Narrację *Kroniki Czechów* cechują nader liczne przejątki, w szczególności z kroniki Reginona z Prüm, z licznych łacińskich autorów klasycznych i poklasycznych, z Pisma Świętego, dzieł Ojców Kościoła itp. Była to maniera właściwa tamtym czasom i zarzut J. Losertha², który praskiego dziekana pomawiał wręcz o plagiat i niewolnicze naśladownictwo Reginona, okazał się zbyt surowy. B. Bretholz dowiódł bowiem, że Kosmas w swej *Kronice* świadomie pomijał fakty, które już zostały opisane w wykorzystywanych przezeń tekstach. W zasadzie zatem owe przejątki dotyczą przede wszystkim stylu, a więc sposobu obrazowania, pewnych zwrotów czy słownictwa³. W szczególności ta ostatnia okoliczność mogłaby być kłopotliwa dla tego rodzaju opracowań, jak niniejsze, gdyby nie powszechność tego zjawiska w średniowiecznym piśarstwie europejskim, przede wszystkim kronikarskim. Zrezygnować trzeba też wziąć pod uwagę, że interesujące nas słowo „terra” tylko z rzadka bywało wówczas używane w przenośniach i retorycznych zwrotach, które najczęściej są przedmiotem naśladownictwa i przejętków, z reguły zaś było stosowane przy konkretnych opisach i faktach. W sumie zatem można przyjąć, że słownictwo *Kroniki* Kosmasa prawdopo-

¹ Wypowiadano też przypuszczenie, że pracował on nad *Kroniką* dopiero u schyłku życia, mniej więcej od 1122 r. Por. omówienie literatury B. Bretholza, *Die Chronik der Böhmen des Cosmas von Prag* (M.G.H. Scriptorum, Nova Series, t. II, Berlin 1923, Einleitung, s. XX i n.).

² J. Loserth, *Studien zu Cosmas von Prag* (Archiv für österreichische Geschichte, t. LXI, 1880).

³ Szczegółowe zestawienie u Bretholza, *op. cit.*, s. XXVI i n.

dobnie odzwierciedla rzeczywiste znaczenia, które wyrazowi *ziemia-terra* przypisywał ów kronikarz.

Stosunkowo obszerna *Chronica Bohemorum* zawiera w sobie 15 nazw o treści przestrzennej, nie będących imionami własnymi. Niemal tyle samo ma ich nasz Gall Anonim (14), z czego osiem nazw jest identycznych. U Kosmasa występują one łącznie w 229 wzmiankach, znów podobnie jak u Galla, gdzie naliczono ich 238. Są to mianowicie następujące słowa: interesująca nas szczególnie „*terra*” w 90 wzmiankach, raz diminutivum „*terrula*”, *regnum* w 39 wzmiankach, *ducatus* w 24, *provincia* — 15, *patria* — 14, *principatus* — 10, *regio* — 9, *propria* — 4, *territorium* oraz *orbis* po 3, *imperium*, *marchionatus* oraz *res publica* po dwa i w jednej wzmiance *pagus*. W tym wszystkim „*terra*” (łącznie z diminutivum) stanowi 39,7⁰/₁₀₀, co jest stosunkowo wysokim odsetkiem, skoro Gall Anonim wykazuje tu wielkość niemal dwukrotnie niższą (20,1). Obserwacja będzie dokładniejsza, jeżeli uzmysłowimy sobie, że niektóre z tych słów bywały przez Kosmasa częściej używane w rozumieniu „władzy”, nie zaś podległego tej władzy terytorium. Idzie tu o *ducatus*, *imperium* oraz *principatus*. Wyłączony je (w sumie 36 wzmianek) widzimy, że odsetek „*terra*” znacznie wzrasta, mianowicie do 47,1⁰/₁₀₀.

Osobną kwestię stanowią znaczenia, w których czeski kronikarz używał tego wyrazu. W sumie wyodrębniono ich dziesięć, z czego pięć zawiera treści polityczne, pozostałe zaś geograficzno-przyrodnicze oraz przenośne. Pierwsza z tych grup bezwzględnie dominuje, obejmując 65 wzmianek, co czyni 71,4⁰/₁₀₀; drugą grupę tworzy 25 wzmianek. Oto zaś konkretne znaczenia wyrazu „*terra*” w *Chronica Bohemorum*:

a) powierzchnia ziemi, grunt — 7 razy: *terram ter baculo percussit* (s. 12⁴), *stimulum . . . in terram fixit* (s. 16), *in terram proiecit* (s. 53), *tantum in terram proiciatur* (s. 87), *terreque eos prosternunt* (s. 133), *in terram deiciunt* (s. 151), *cecidisse in terram* (s. 225).

b) okolice rozumiane szeroko, kraj, zasięg widnokregu — 16 razy. W tym ośmiokrotnie idzie o terytoria, z których zostało utworzone państwo czeskie: *montibus . . . qui . . . extenduntur tocius terre per circuitum; quasi unus et continuus mons totam illam terram circumeat; huius terre superficiem; errabant per devia terre*” (wszystko s. 5), *hoc est illa terra; terra obnoxia nemini; cogitate aptum terre nomen quod sit; Salve, terra fatalis* (wszystko s. 7). Oto zaś inne zwroty: *aut in hanc terram redeat* (s. 86, może to jednak być kraj pochodzenia, zatem oznaczać określoną polityczną strukturę), *vagi et profugi circumeant terram* (s. 87), *ceteri per terram discurrunt et investigant* (s. 192), *fecerunt impetum super terram et eam devastantes incendiis* oraz *Vulcanus tota terre in superficie furit* (oba s. 207), *huius terre silvas et arbores* (s. 219), *per silvas circuibat terras* (s. 234).

⁴ Dla uproszczenia powołujemy tylko strony z wydania Bretholza, por. przyp. 1.

c) jako świat, zawsze w połączeniu z „orbis” — 3 razy: *diffusum est per orbem terre* (s. 5), *per orbem terrarum* (s. 182), *in orbe terrarum* (s. 219).

d) w przeciwstawieniu ziemi niebu: *cum exosa terras peteret caelestia* (s. 176).

e) w przeciwstawieniu ziemi morzu: *fama terra marique incliti* (s. 207).

Treści społeczno-polityczne dają się odczytać w pięciu dalszych znaczeniach słowa „terra”:

f) jako obszar zamieszkały przez określony lud, posiadający już organizację państwową — 7 razy. W odniesieniu do Czechów czterokrotnie: *a primis incolis terre Boemorum* (s. 3), *terramque eorum sepe ingressus* (s. 23), *intrat in terram Boemorum* (s. 99), *principibus terre Boemorum* (s. 204); prócz tego: *post hec intrantes Boemi terram (Lucensium, s. 29)*, *Ungaros et terram eorum* (s. 76), a także jeden raz w sensie nie nazwanego obszaru już stanowiącego państwo: *quacunque sit terrarum* (s. 116).

g) jako państwo określone dokładniej imieniem własnym — 8 razy: *dicatur et terra Boemia* (s. 7), *omnes tribus terre Boemie* (s. 19), *terre ... Boemie* (s. 35), *Boemie terre monarchicam regulam* (s. 42), *iussit eliminari de terra Boemia* (s. 103), w nieco odmiennej formie: *terre huius Boemice* (s. 5), *tunc habuit terra Boemica* (s. 119) oraz *intret terram Polonie* (s. 83).

h) jako określona struktura polityczna — państwo, jednak bez połączenia z imieniem własnym — najczęściej, bo aż 44 razy. Trudno przytaczać tu wszystkie odnośne zwroty, wymienimy zatem tylko typowe sposoby zastosowań interesującego nas wyrazu. Najliczniej „terra” występuje z zaimkiem wskazującym *hec* lub *illa*, odnoszącym ją do wcześniejszego *Boemia* itp., jak: *unde et incole huius terre* (s. 15), *et huius terre pro populo* (s. 36), *illius terre ad primates* (s. 105), *istius terre ad custodie claustra* (s. 114), *secundum ritum huius terre ... est intronizatus* (s. 158) itp., niejednokrotnie z przydatkiem „*omnis*” lub „*tota*”, np. *hac in omni terra ... regnabit* (s. 15), *si hostes totam terram rapinis* (s. 59). Czasami „terra” jest określona dzierżawczo, jako obszar należący do określonego dynasty, tu z reguły przy użyciu pluralis maiestaticus: *secundum ritum nostre terre* (s. 86), *vestram terram ... intrabat* (s. 98) itp. Dzierżawcze określenie ziemi występuje również w innej postaci, mianowicie przez wskazanie zamieszkującego ją ludu; ujęliśmy je wyżej w innej grupie znaczeń. Wreszcie Kosmas wielokroć wspomina o „ziemi” w sensie odrębnej politycznej struktury, lecz bez jakichkolwiek odesłań czy określeń, np. *ab incolis terre* (s. 10), *vos enim qui estis capita terre* (s. 30), *primates terre et populum convocat* (s. 44) itp. Z kontekstu wszystkich tutaj ujętych wzmianek wynika, iż „terra” oznacza w nich strukturę polityczną wziętą jako całość.

i) w *Chronica Boemorum* są jednak także sformułowania, w których „terra” oznacza rozległą część większej politycznej całości. Idzie w nich wyłącznie o Morawy: eiusdem terre atque Boemie (s. 35, tekst jednak z czasów przed włączeniem Moraw do państwa czeskiego), pater sibi totam illam terram . . . tradiderat (s. 75, tutaj mowa już o XI w.), terra Moravia (s. 205). Rzecz nie jest jednak zupełnie jasna, skoro odnośne ziemie bywały wydzielane jako lenno secundogeniti i przez to w pewnym sensie wyodrębniane z całości państwa. Są teksty, które równorzędnie traktują Czechy i Morawy, raz jako „ziemie” (s. 35), kiedy indziej jako „ducatus” (s. 136); w dwu zwrotach Kosmas nazwał Morawy królestwem (s. 105, 110). W świetle tego nie jest wykluczone, że wyodrębnione tu znaczenie jest po prostu identyczne z poprzednim.

j) jako niewielka część państwa — 3 razy: et est exitus de silva in istam terram (s. 95), aut nos quovis terrarum abire dimittas . . . aut nobiscum ubicumque terrarum . . . queras (s. 155).

Przeprowadzone obserwacje pouczają, że Kosmas zasadniczo używał słowa „terra” w znaczeniu państwa jako całości. Już z powyższego omówienia (ad h) okazało się, że w tym znaczeniu mogło ono być w rozmaity sposób konkretyzowane przez autora. Ujmujemy tę rzecz liczbowo w poniższym zestawieniu:

„ziemia” określona dzierżawczo — pluralis:	6 tekstów,
„ziemia” określona dzierżawczo — singularis:	2,
określenia dzierżawcze „odwrócone”:	1,
określenia zobiektywizowane:	35.

Określenia dzierżawcze w pluralis są następujące: tot dominos terra vestra haberet (s. 17), secundum ritum nostre terre (s. 86), vestram terram . . . intrabat oraz quos vestra terrula vix capiet (oba s. 98), nostra terra tua est camera (s. 99), per hanc nostram terram dum transirent (s. 164). Wszystko to są zwroty, które Kosmas włożył w usta osób występujących w *Kronice*. I tylko w dwóch wypadkach wchodzi w rachubę pluralis maiestaticus, czyli że „ziemia” występuje w nich jako „należąca” do księcia. W innych może to być pluralis rzeczowy, odnoszący się do ludu. Określenia dzierżawcze ujęte w liczbie pojedynczej są zaledwie dwa: terram autem, que tua est (s. 152) oraz conductum per terram suam (s. 182). Tutaj znaczenie zdaje się być jasne: „ziemia”—państwo jest księcia. W ten sposób na osiem wzmianek o charakterze dzierżawczym zaledwie połowa zdaje się odzwierciedlać koncepcję państwa patrymonialnego.

Przez określenie dzierżawcze „odwrócone” rozumiemy sformułowanie, w którym nie „ziemia jest księcia”, lecz odwrotnie: „książę jest ziemi”. Takie odnaleziono tylko jedno: cum quovis rege terrarum pugnare (s. 215). Tutaj „terra” występuje już w sposób swoiście zobiektywizowany, nie ona bowiem władcy, lecz władca jej logicznie został przyrządkowany.

Przytłaczająca natomiast większość wzmianek zawiera „ziemię” już zobiektywizowaną, istniejącą niejako sama przez się, niezależnie od konkretnego zasięgu władzy danego dynasty.

Stwierdziliśmy zatem, że w *Kronice Czechów* Kosmasa „terra” z reguły oznacza państwo jako całość i że w zasadzie oddaje ten fakt niezależnie od osoby władcy. Sposób ten nazwaliśmy tu zobiektywizowanym. Trzeba sobie jednak zdać sprawę, iż Kosmas określał państwo jako całość nie tylko tym jednym mianem. Najczęściej bowiem wręcz posługiwał się imieniem własnym odnośnej politycznej struktury (Boemia, Polonia itp.) albo też używał słowa „regnum” — królestwo. Dlatego też należy jeszcze uwzględnić ewentualną przemienność stosowanych przezeń określeń, oczywiście tam tylko, gdzie to samo imię własne autor łączył z kilkoma określeniami przestrzennymi, z których jednym jest interesująca nas „terra”. Takie możliwości istnieją tylko dwie i dają następujący obraz (liczby w nawiasach oddają ilość odszukanych wzmianek):

B o e m i a (też Boemica, Boemorum): terra (9) regnum (2), provincia (1), ducatus (4), w tym ostatnim jednak w trzech tekstach bezspornie idzie o władzę, nie o terytorium.

M o r a v i a: terra (1), regnum (5), provincia (2), ducatus (1), territorium (1).

Widać, że skala tej przemienności jest znaczna, co dowodzi, że u Kosmasa nazewnictwo przestrzenne nie było jeszcze ustalone i dalekie było od ścisłości. Inaczej mówiąc, nie nabrało ono jeszcze technicznego charakteru⁵.

Poprzednio, rozpatrując dodatkowe oznaczenia słowa „terra” w *Chronica Boemorum*, wyodrębniliśmy takie określenia dzierżawcze, z tym jednak, że koncentrowaliśmy się na osobie władcy i poszukiwaliśmy zwrotów o typie „terra ducis”. Przy tej sposobności uchwyciliśmy również jedno o treści odwróconej, gdzie mianowicie król „był określonych ziem” (s. 215). Tego rodzaju sformułowań jest u Kosmasa więcej, tyle że nie odnoszą się do panującego, lecz do ludności zamieszkującej „ziemię” lub jej pewną część. Tego rodzaju powiedzeń naliczyliśmy w *Kronice* piętnaście: a primis incolis terre Boemorum (s. 3), unde et incole huius terre oraz ab incolis terre (oba s. 10), omnes tribus terre Boemie et nationes relique oraz virgines huius terre (oba s. 19), et huius terre pro populo (s. 36), primates terre et populum convocat (s. 44), et huius terre ex dominis originem ducis (s. 52 — to jednak może się odnosić do panującej w przeszłości dynastii), premisit . . . illius terre ad primates litteras (s. 105), principes terre simul et abbates (s. 125), visum est principibus

⁵ Szczególnie zaskakuje nazwanie Czech prowincją (s. 83). Jest to jednak szczególnie sformułowanie, nie kładące akcentu na tym słowie: locius Boemie per provinciam. Tutaj „provincia” oznacza „obszar” Czech.

terre et comilitibus atque episcopis (s. 127), et congregat terre maiores natu (s. 153), convocatis primatibus terre (s. 168), principibus terre Boemorum (s. 204), primates terre (s. 234). Z tych wszystkich sformułowań przebija bardzo wyraźny, bezpośredni, chciałoby się rzec „organiczny” związek między mieszkańcami „ziemi” i samą „ziemią”. Trudno też oprzeć się wrażeniu, iż związek ten jest bliższy niż między monarchą i „ziemią”. Wreszcie zwróćmy uwagę na znamiennej chronologii, dającą się odczytać z zestawionych sformułowań. Mianowicie początkowo ludność „ziemi” jest tam ujmowana jako całość. Natomiast od schyłku X w. (tego czasu dotyczy zwrot ze s. 44) wyraźnie dochodzi do głosu wewnętrzne różnicowanie społeczeństwa. Co więcej, odnośne zwroty pozwalają dostrzec sukcesywne pogłębianie się owych społecznych podziałów.

W terminologii średniowiecznych źródeł, zwłaszcza narracyjnych, pojawiają się czasami sformułowania, które wręcz utożsamiają „ziemię” z ogółem jej mieszkańców lub też z jej uprzywilejowanymi (tzn. „politycznie czynnymi”) warstwami⁶. *Kronika* Kosmasa ma tego tylko nieliczne, w dodatku zaś nader wątpliwe ślady. Raz bowiem czytamy: terra obnoxia nemini (s. 7), kiedy indziej: ob commoditatem huius terre (s. 161). W obu wypadkach chodzi prawdopodobnie o ludność Czech, choć nie można też wykluczyć tu zastosowania przenośni.

W *Kronice* Kosmasa są jeszcze cztery zwroty, które odzwierciedlają związki, istniejące między „ziemią” a porządkiem prawnym, obowiązującym w jej zasięgu. Rzecz zwraca uwagę, ponieważ w nauce sugerowano niegdyś (O. Brunner), iż wyodrębnianie się „kraju” (Land) w znaczeniu społeczno-politycznym było następstwem istnienia odrębnego „krajowego prawa” (Landrecht) na danym obszarze⁷. Oto te teksty: omnia iura, quibus hec terra utitur et regitur (s. 18), Boemie terre monarchicam regulam (s. 42), secundum ritum nostre terre (s. 86) oraz niemal identycznie na s. 158. W sformułowaniach tych nie ma nic, co by podtrzymywało tezę O. Brunnera. Owe „ius”, „regula” czy „ritus” wydają się tu bowiem czymś wtórnym wobec „ziemi”. W każdym jednak razie związki między obydwoma tymi zjawiskami są bezpośrednie i niezaprzeczalne.

Szczegółowe znaczenia, jakie słowu „terra” rozumianemu w sensie politycznym nadawał Kosmas, są więc zbliżone do tych, które spotykamy we współczesnej mniej więcej *kronice* Galla Anonima. Z reguły bowiem słowo to oznacza państwo jako całość, i to ujmowane w sposób

⁶ Tutaj dla przykładu można powołać sławny zwrot z *Księgi Henrykowskiej*: convenerat tota terra, divites et pauperes, s. 53 w wydaniu G. A. Stenzla, Wrocław 1854. Co do takiego utożsamiania por. wywody F. Teznera, *Technik und Geist des ständisch-monarchischen Staatsrechts*, Leipzig 1901, s. 71, 74 i in. oraz polemikę z nim O. Brunnera, *Land und Herrschaft. Grundfragen der territorialen Verfassungsgeschichte Südostdeutschlands im Mittelalter*, Brünn 1942, s. 219—220 i w ogóle rozdz. III.

⁷ Por. poprzedni odsyłacz.

zobiektywizowany. Tylko rzadko autor wyodrębnia „ziemię” przez zasięg władztwa konkretnego monarchy. Ponadto u Kosmasa właściwie brak tego słowa w rozumieniu jednostki terytorialnego podziału, znów podobnie jak Gall Anonim, który go na dobrą sprawę też nie zna. Silniej natomiast u Kosmasa występują związki między „ziemią” a jej ludnością (jej pewnymi grupami), które ledwie zaznaczały się u Galla jako *servicium terre*, *onus terre*, *noxius terre*⁸. Dodajmy wreszcie, że u naszego Anonima zupełnie jest brak sformułowań, które by łączyły „ziemię” z obowiązującym w jej ramach porządkiem prawnym.

Rzeczą ewentualnych późniejszych badań, oczywiście znacznie szerzej zakrojonych, będzie ustalenie, czy poznana terminologia jest odzwierciedleniem ogólnej pisarskiej manieri europejskiego pisarstwa średniowiecznego, czy też może przejawem ówczesnych słowiańskich pojęć i stosowanego potocznie słownictwa.

„TERRA” IN DER CHRONIK VON KOSMAS

Der Verfasser untersucht die Bedeutungen, in welchen Kosmas das Wort „terra” in seiner *Chronica Boemorum* angewandt hatte und stellt fest, dass dieser Begriff dort in den meisten Fällen als Ganzheit des Staatsgebietes, des objektiv bestehenden, und nicht als ein von der Macht eines bestimmten Herrschers umfasstes Territorium verstanden wird. Im Wortschatz der *Chronik* kamen die Beziehungen des „Landes” mit der Bevölkerung, insbesondere mit den politisch aktiven Gruppen, sowie auch mit der Rechtsordnung, die in diesem „Land” funktionierte relativ stark zum Vorschein. In der *Chronik* von Kosmas besitzt das Wort „terra” eine ähnliche Bedeutung wie in der ihr etwa zeitgenössischen Chronik des Gall-Anonymus, mit Ausnahme des letztgenannten Merkmals.

⁸ Wyd. K. Małczyńskiego, MPH, Nova series, t. II, Kraków 1952, s. 54, 106, 111.

BENEDYKT ZIENTARA (WARSZAWA)

DZIAŁALNOŚĆ LOKACYJNA JAKO DROGA AWANSU SPOŁECZNEGO W EUROPIE ŚRODKOWEJ XII—XIV W.

1. Jedną z centralnych postaci ruchu osadniczego we wschodnich Niemczech, Polsce, Czechach i Prusach krzyżackich jest zasadzca, okreś- lany zwykle w źródłach jako locator, rzadziej (na Pomorzu i w Meklem- burgii) *possessor*¹. O ile do władców, a potem i innych panów feudal- nych należała inicjatywa akcji kolonizacyjnej i jej zaplanowanie (a czę- sto również opieka nad osadnikami w pierwszym stadium ich działa- ności), o ile podaż ludzi, chętnych do ryzykownej wędrówki w obce kraje dla poszukiwania lepszego bytu na nowo zagospodarowywanych terenach była niezbędnym warunkiem samego zrealizowania akcji, o tyle osoba zasadzcy, kierującego na miejscu lokacją i regulującego obecne i przyszłe warunki bytowania osadników, stanowiła konieczne ogniwo pośrednie, od którego zależało powodzenie całej akcji. Rola zasadzcy nie malała nawet w tych wypadkach — coraz częstszych w późniejszym okresie tzw. kolonizacji na prawie niemieckim — w których lokacja po- legała na przystosowaniu istniejących już osad do ustroju prawa nie- mieckiego i do nowych form gospodarki rolnej.

Akcja lokacyjna, nawet w skali jednej wsi, wymagała dokonania wielu czynności organizacyjnych i technicznych². Trzeba było zebrać lu- dzi, chętnych do podjęcia ryzyka wędrówki w dalekie nieraz strony (osadnicy z okolic Luksemburga i znad Mozeli w XII w. przywędro- wali aż do Siedmiogrodu); trzeba było zorganizować ich transport i za-

¹ Zagadnieniu zasadzców poświęcone zostały dotychczas tylko dwie monografie: znakomita dysertacja P. R. Köttschkego, *Das Unternehmertum in der ost- deutschen Kolonisation des Mittelalters*, Bautzen 1894, i artykuł K. Schünemanna, *Zur Geschichte des deutschen Landessaubaus im Mittelalter* (Süd-Ost- deutsche Forschungen, 1, 1936, s. 30—46). W dalszym ciągu wykorzystuję również materiały zebrane przez M. Barańskiego w nie drukowanych pracach o zasadzczach na Śląsku, w Wielkopolsce i Małopolsce, oraz o roli zasadzców na Warmii. Za ich udostępnienie serdecznie dziękuję autorowi.

² R. Koebner, *Locatio. Zur Begriffssprache und Geschichte der deutschen Kolonisation* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, 63, 1929 s. 1—32); B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji* (Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej, Warszawa 1976, s. 67—97).

pewnie wyżywienie. Miejsce, gdzie miała powstać nowa osada, musiało zostać odpowiednio wytyczone, z łatwym dostępem do wody i z możliwością komunikacji z innymi osadami. Trzeba było wytyczyć miejsca pod zagrody, pod kościół (często też karczmę i młyn), a następnie podzielić grunta, przydzielone wsi, na niwy i przydzielić w każdej z niw pola poszczególnym gospodarstwom. Jeżeli akcja polegała jedynie na przekształceniu osady istniejącej, odpadała konieczność ściągania osadników (a co najmniej redukcji ulegała liczba nowych kolonistów): pozostawały jednak prace miernicze przy wytyczaniu gospodarstw, niw i pól.

W niektórych wypadkach zasadzcy sami zajmowali się tymi pracami, posługując się prętem lub sznurem mierniczym (*virga*, *funiculum mensurationis*); z czasem jednak czynności te podejmowali często specjaliści geometrzy (*mensuratores*), korzystający z pomocy niższego personelu (zwłaszcza przy lokacjach miast). W państwie krzyżackim w Prusach powstał w końcu XIV w. specjalny podręcznik mierniczy pt. *Geometria Culmensis*³.

Do czynności, związanych z lokacją, należało też zorganizowanie życia społecznego nowej osady, a więc sądu wiejskiego, stanowiącego organ samorządu, oraz parafii (i jej wyposażenie). Trzeba było też ustalić prawo, jakim mają się sędzić osadnicy, ich powinności wobec pana gruntowego i Kościoła. W dalszym ciągu, w miarę rozbudowy i w miarę potrzeb, powstawały młyn, karczma, jatki rzemieślnicze itp.

Wszystkie te czynności ulegały komplikacji przy lokacji miast, gdzie chodziło o zorganizowanie osad o innych funkcjach, mających nadto charakter obronny. Geometry, wytyczający nowe miasta w Europie środkowej stworzyli w XII—XIII w. specjalny typ planu miejskiego, stanowiący doskonałą realizację potrzeb ośrodka handlowo-rzemieślniczego, oparty na teoretycznych założeniach rzymskiej myśli planistycznej. Plan ten musiał być odpowiednio przystosowany do warunków naturalnych, musiał też zostać wkomponowany w istniejącą sieć dróg.

2. W pierwszym etapie ruchu kolonizacyjnego nie występują jeszcze specjaliści od przeprowadzania lokacji. Inicjatywa należała wtedy do chłopów, którzy za pośrednictwem swych delegatów układali się z panem gruntowym. W układzie arcybiskupa hambursko-bremeńskiego Fryderyka z osadnikami holenderskimi z 1106 r. występuje w imieniu chłopów ksiądz Henryk, któremu towarzyszy pięciu innych delegatów⁴, podobnie biskup hildesheimski Udo (1079—1114) układał się z czterema

³ *Geometria Culmensis*, wyd. H. Mendthal, Leipzig 1886.

⁴ Źródła do dziejów kolonizacji w Europie środkowej zostały w wyborze opublikowane przez H. Helbiga i L. Weinricha, *Urkunden und erzählende Quellen zur deutschen Ostsiedlung im Mittelalter*, t. I—II. Darmstadt 1968—1970; ze względu na łatwą dostępność cytować je będą według tego zbioru, (dalej: UEQ) UEQ I, 1.

przedstawicielami chłopów, osadzanych w Eschersheim⁵. Takie same układy panów z całą grupą kolonistów spotykamy później na terenach nad średnią Łabą, gdzie przywilejów udzielali arcybiskup Magdeburga, biskupi Naumburga i Miśni. Przedstawicielem chłopów jest tam zwykle magister incolarum, okreśłany także jako burmestere, magister ville lub scultetus, ale odbiorcą przywileju jest w tych wypadkach stale cała grupa kolonistów. W niektórych przywilejach zagwarantowano chłopom swobodny wybór tego naczelnika. Otrzymuje on uprawnienia, wynoszące go nad innych chłopów: przewodniczy sądowi wiejskiemu, otrzymuje 1/3 dochodów sądowych oraz 1 lub 2 łany wolne od czynszów⁶. W szczególnie interesującym przywileju arcybiskupa magdeburckiego Wichmana dla flamandzkich kolonistów w Wusterwitz z 1159 r. ów naczelnik imieniem Henryk zajmuje już szczególne stanowisko: zostaje wymieniony na pierwszym miejscu, jako ten, „przez którego i z którym przybyli” koloniści⁷. Można więc Henryka uznać za właściwego organizatora lokacji, za czym przemawia zarówno jego wyodrębnienie z grupy, jak szczególne jego wynagrodzenie przez arcybiskupa: zostaje on bowiem dziedzicznym sędzią we wsi i ma prawo do pobierania 1/3 dochodów sądowych, dostaje 4 łany wolne i 1 funt z czynszów wsi.

Z tego samego roku pochodzi przywilej tegoż samego arcybiskupa, dotyczący lokacji wsi Pechau. Odbiorcą przywileju nie jest tu już jednak grupa kolonistów, lecz „quidam Heribertus”, który zobowiązuje się nową wieś „excolere et fructificare”. Również on otrzymuje dziedziczne sądownictwo z prawem pobierania 1/3 dochodów oraz 6 łanów lennych. Heribert, który miał dopiero dokonać operacji, związanych z lokacją, rezerwuje sobie jednak prawo do zakupu niektórych sąsiednich wsi celem przeprowadzenia tam lokacji na tym samym prawie, które miało obowiązywać w Pechau, a więc prawie z Burgu⁸.

Mamy tu więc do czynienia z człowiekiem, który traktował swe zadania nie jako pośrednictwo między kolonistami a nowym panem, ale jako przedsięwzięcie, mające mu przynieść dochód i nową pozycję społeczną. Jest to już zasadzca (locator) nie tylko w sensie fachowego organizatora osadnictwa, ale i przedsiębiorcy.

Niebawem zasadzcy pojawili się w coraz większej liczbie. Najwcześniej wystąpili na starym terenie osadnictwa holenderskiego nad dolną Wezerą, gdzie arcybiskup Hartwig I nadał w 1149 r. podmokłe obszary

⁵ UEQ I, 23.

⁶ Najwnikliwsze studium nad początkami gminy wiejskiej na terenach kolonizacji XII w. w środkowych Niemczech zawdzięczamy W. Schlesingerowi, *Bäuerliche Gemeindebildung in den mittelbischen Landen im Zeitalter der mittelalterlichen deutschen Ostbewegung* (Die Anfänge der Landgemeinde und ihr Wesen, wyd. T. Mayer, t. II, Lindau—Konstanz 1964. Vorträge und Forschungen VIII/2, s. 25—88).

⁷ UEQ I, 12.

⁸ UEQ I, 10.

późniejszego Stedingerlandu niejakim Janowi i Szymonowi celem rozsprzedania kolonistom i doprowadzenia do uprawy. Nowi osadnicy mieli więc zakupić u „locatora” prawo do swych gospodarstw. W zakończeniu dokumentu Jan występuje jako „emptor”, a więc i on zakupił u arcybiskupa prawo do przeprowadzenia akcji lokacyjnej⁹. Przywilej nie wspomina o sądownictwie, ale można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że znalazło się ono w rękach zasadźców. Rozwój opłat lokacyjnych (zwanych później na południu arrha) świadczy o powodzeniu i zyskowości kierowania akcjami osadniczymi. Niebawem i w otoczeniu znanego nam arcybiskupa Wichmana, który zaczynał od bezpośrednich rokowań z kolonistami, by przejść następnie do posługiwania się pośrednikami, spotykamy system zakupywania prawa do lokacji: prepozyt katedralny Gerhard przekazał zasadźcom Burchardowi i Szymonowi „ad excolendum” wieś Kraków (Krakau) „sub assignacione cuiusdam certe pecunie”: umowę potwierdził arcybiskup¹⁰.

Można by mnożyć dalsze przykłady zarówno z obszarów nad dolną, jak i środkową Łabą. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć niczego bliższego o pochodzeniu zasadźców. O ile pierwsi „magistri incolarum” i „burmestere” byli z pewnością sami chłopami-kolonistami, to trudno to twierdzić o ludziach, płacących za prawo do lokacji i samodzielnie kierujących akcją ściągania i osadzania chłopów. Nie jest wykluczone, że wywodzili się z zamożnych chłopów, szukających awansu, ale bardziej prawdopodobne jest ich pochodzenie mieszczańskie: np. Heribert, zasadźca Pechau, wprowadził w nowej wsi zwyczaje prawne miasteczka Burg (na północny wschód od Magdeburga), co czyni prawdopodobnym pochodzenie Heriberta z tego miasteczka¹¹. Mieszczaninem był zapewne Werner z Paderborn, jeden z zasadźców założonej przez arcybiskupa Wichmana wsi Poppendorf (1164)¹². Natomiast Fryderyk z Machtenstede, zasadźca arcybiskupa hambursko-bremeńskiego (1170, 1180- 1183) był arcybiskupim ministerialem, a więc przedstawicielem niższego rycerstwa¹³. Jedynym elementem łączącym tych ludzi rozmaitego pochodzenia była przedsiębiorczość, połączona z dopuszczeniem ryzyka oraz umiejętności techniczno-organizacyjne, a także wyczucie perspektyw awansu, jakie obrotnym ludziom stwarzał rozwijający się ruch lokacyjny.

Ruch lokacyjny zawdzięczał swe szybkie tempo faktowi, że nie był ruchem żywiołowym: jeśli arcybiskupi hambursko-bremeńscy w pierwszym etapie ulegali tylko petycjom przybywającym z Holandii grup kolonistów, to ich sąsiedzi, obserwując korzyści z osiedlania się pracow-

⁹ UEQ I, 2.

¹⁰ UEQ I, 9.

¹¹ Por. przyp. 8.

¹² UEQ I, 11.

¹³ UEQ I, 3; *Hamburgisches Urkundenbuch*, t. I, wyd. J. M. Lappenberg, Hamburg 1842, 260.

tych i wzorowych jako gospodarze przybyszów, sami podjęli inicjatywę. Dotyczyło to zwłaszcza książąt, prowadzących zaborcze najazdy na ziemie Słowian: starali się oni umocnić swe panowanie przez zakładanie na zdobytych ziemiach nowych osiedli chłopów niemieckich. Tak Adolf II, hrabia holzszyński, „wysłał ludzi na wszystkie strony, mianowicie do Flandrii i Holandii, Utrechtu, Westfalii i Fryzji z wezwaniem, by ktośkolwiek odczuwa głód ziemi, przybywał wraz z rodziną, a otrzyma dużo ziemi”¹⁴. Podobnie Albrecht Niedźwiedź, margrabia Brandenburgii, „rozpoczął werbunek w Utrechcie i Nadrenii, następnie u tych, którzy mieszkają przy Oceanie i znoszą przeciwności od nawały morskiej, mianowicie Holendrów, Zelandczyków oraz Flandryjczyków i przeprowadził od nich bardzo wiele ludzi”¹⁵. Henryk, hrabia Ratzeburga, „leżącego w ziemi Połabian, przyprowadził moc ludzi z Westfalii, by zamieszkali ziemię Połabian i ziemię ich rozdzielił losem, sznurem pomiaru”¹⁶. Podobną politykę osadniczą prowadzili książęta nie podejmujący zaborczych najazdów, ale rozporządzający słabo zaludnionymi przestrzeniami, jak hrabia Wiprecht z Grojeza, który udawszy się do Frankonii, „sprowadził stamtąd wielu chłopów owej prowincji, którym, wykarczowawszy doszczętnie las, kazał zamieszkać i posiadać dziedzicznym prawem tę okolicę (wokół klasztoru Pegau) oraz — że dodamy coś zabawnego — nazwać własnym imieniem wieś lub posiadłość, którą każdy z nich wraz ze swą czeladzią założy”¹⁷. Owi założyciele wsi to zapewne „burmestere”, od których imion pochodzą nazwy typu Ottendorf, Everhardsdorf itp. Zwyczaj nadawania imion zasadźców wsiom przez nich zakładanym rozpowszechnił się z czasem na całym obszarze Europy środkowo-wschodniej.

Zorganizowaną i dalekowzroczną politykę lokacyjną prowadził arcybiskup Wichman; zapewne również margrabiowie Miśni z rodu Wettinów, choć nie zachowały się na ten temat bliższe dane. Głównym elementem tej polityki było rozsyłanie wysłanników na tereny, skąd można było liczyć na przyływ kolonistów, nadzorowanie ich przemarszu i rozlokowanie na miejscu, z pewnością także zaopatrzenie w żywność i paszę w czasie przemarszu i w początkowym okresie zagospodarowania. Wymagało to niemałego nakładu środków. Panowie terytorialni zezwalali też osadnikom na swobodne korzystanie z lasu w celu uzyskania budulca.

Jeżeli możemy się domyślać, że sami osadnicy dostarczyli w osobach wybranych przez siebie „burmesterów” pierwszej grupy „lokatorów”, to drugą grupę stworzyli niewątpliwie funkcjonariusze książąt i biskupów, rycerze i ministeriałowie, którzy od organizowania akcji koloniza-

¹⁴ *Helmoldi presbyteri Bozoviensis Chronica Slavorum*, wyd. B. Schmeidler, H. Stoob. Darmstadt 1963; I, 57. Tłumaczenie polskie J. Matuszewskiego.

¹⁵ Tamże, I, 89

¹⁶ Tamże, I, 92

¹⁷ *Annales Pegavienses*, ed. G. M. Pertz (MGH SS XVI, s.a. 1104, s. 247).

cyjnej na rachunek swych seniorów przeszli do traktowania jej jako źródła zysku i awansu. Z tą chwilą (a na ziemiach nad Łabą stało się tak około 1150 r.) sama polityka osadnicza uległa usprawnieniu i akcje osadnicze zaczynały nawet przynosić dochody panującym.

W gorszej sytuacji znajdowali się władcy ziem, położonych dalej na wschód, którzy podjęli również akcję sprowadzania kolonistów. Musieli oni przez długi czas inwestować w tę akcję bądź na własny rachunek organizując lokacje, bądź udzielając bezpłatnie zasadzcom przywilejów na zakładanie nowych osad, nierzadko zasilając ich pieniędzmi. Elementem akcji lokacyjnej było również nadawanie wielkich obszarów leśnych lub podmokłych terenów klasztorom i innym instytucjom kościelnym, a nawet świeckim panom, pod warunkiem ich skolonizowania, oczywiście już na ich własną korzyść.

Dopiero po 1240 r. akcja kolonizacyjna na ziemiach Polski i Czech nabrała szerokiego rozmachu, a stanowisko zasadzcy stało się tam sposobem robienia kariery; po 1260 r. pojawiły się na Śląsku i w Czechach opłaty za lokację, często bardzo wysokie (do 50 grzywien). W Prusach akcja lokacyjna przyspieszona została pod koniec XIII w. ale opłaty za lokację pojawiły się dopiero w XIV w. i były stosunkowo rzadkie. Państwo pozostało tam w dalszym ciągu organizatorem osadnictwa na licznych terenach leśnych, na których kolonizacja przeciągnęła się poza wiek XIV i w drugiej połowie tego stulecia cierpiała w niemałym stopniu na brak osadników.

Badanie akcji lokacyjnej jako procesu, obejmującego cały obszar od Łaby po Bug i południowo-wschodni łuk Karpat, związane jest z ogromnymi trudnościami. Przyczyną tych trudności jest nierównomierna podstawa źródłowa. Podczas gdy niektóre tereny nad środkową Łabą, a zwłaszcza Śląsk, Czechy i Prusy mają znaczną liczbę zachowanych przywilejów lokacyjnych, to w Brandenburgii, Meklemburgii i na Pomorzu przywileje lokacyjne zachowały się tylko dla miast, a lokacje wsi odbywały się z reguły bez wystawiania takich dokumentów; o istnieniu zasadzców (zwanych tu „possessores”) dowiadujemy się tylko z przypadkowych wzmianek w innych dokumentach i z układów książąt z biskupami w sprawie dziesięcin: świadectwem ich występowania (poza paru dokumentami lokacyjnymi) są dziedziczne sołectwa (scultetiae), stanowiące na całym omawianym obszarze zwykle wynagrodzenie zasadzców¹⁸.

¹⁸ Dla Meklemburgii brak monografii kolonizacji XII—XIII w.: por. zarys H. Wittego, *Mecklenburgische Geschichte*, t. I, Wismar 1909, oraz studia P. Steinmanna, *Bauer und Ritter in Mecklenburg*, Schwerin 1960, rozdz. I i II; dla Pomorza przestarzała praca W. von Sommerfelda, *Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slavien bis zum Ablauf des 13. Jahrhunderts*, Leipzig 1896. Układy w sprawie dziesięcin: *Mecklenburgisches Urkundenbuch*, t. I, Schwerin 1863, 59, 88; *Pommersches Urkundenbuch*, t. II, Stettin 1885, 975, 976. Por. K ö t z s c h k e, *op. cit.*, s. 28 n.

Na Węgrzech również kolonizacja znalazła dość wątle oświetlenie w źródłach. Na większości ich obszaru wiadomości o zasadźcach w ogóle nie znajdujemy, a przywileje dotyczące swobód osadników udzielane są wszystkim gościom, a nie ich pełnomocnikowi; co więcej, koloniści otrzymują zwykle prawo wyboru swego sędziego autonomicznego (*villicus*, *iudex*). Wprawdzie K. Schünemann widział konieczność istnienia zasadźców, bez których trudno sobie wyobrazić rekrutację osadników w Niemczech i ich doprowadzenie na odległe obszary Siedmiogrodu, a śladów ich dopatrywał się w odmiennych nazwach miejscowych¹⁹, ale uczeni węgierscy (I. Szabó, A. Kubinyi) potrafili przytoczyć tylko nieliczne ślady, mogące świadczyć o występowaniu przedsiębiorców lokacyjnych. Z reguły nie byli oni wynagradzani dziedzicznym sądownictwem w lokowanej wsi. Jedynie osadnictwo, podjęte po najeździe mongolskim w dzisiejszej zachodniej Słowacji i na Spiszu prowadzone było przez zasadźców ze Śląska i Małopolski i korzystało z wszelkich form rozwiniętych we wschodnich Niemczech i w Polsce. Na tych obszarach występuje też dziedziczne sołectwo²⁰.

Jak już wspomniano, organizatorzy lokacji otrzymywali od zleceńodawcy wynagrodzenie za swą działalność. W większości wypadków stanowiło ją sołectwo, czyli urząd sędziego autonomicznego sądu wiejskiego, zwanego sołtysiem (*iudex*, *scultetus*, *villicus*), połączony zwykle z różnymi przywilejami: pewną liczbą łańów wolnych od czynszu, a często i od dziesięciny kościelnej, prawem zakładania młynów, karczmy, jatek i zależnych od siebie warsztatów rzemieślniczych. Łany sołtysie obejmowały rozmaity obszar: od 1 łana wolnego aż do prawa zatrzymania co 6 łana w lokowanej wsi, liczącej nierzadko ponad 50 łańów. Na tych łańach mógł sołtys osadzać własnych chłopów, zagrodników i rzemieślników. Przewodnictwo w sądzie zwykle przynosiło mu 1/3 wszystkich opłat sądowych. Sołtys był lennikiem pana wsi, często zbierał dla niego czynsze od chłopów (których część za to zatrzymywał); w drugiej połowie XIII w. pojawia się obowiązek konnej służby wojennej, czasem także przewożenia listów.

Znacznie większe były dochody sołtysów miast, zwanych częściej wójtami (*advocati*). Otrzymywali oni nie tylko udział w łańach upraw-

¹⁹ Schünemann, *op. cit.*, s. 34.

²⁰ A. Kubinyi, *Zur Frage der deutschen Siedlungen im mittleren Teil des Königreichs Ungarn (1200, 1541)* (Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte. Vorträge und Forschungen XVIII, Sigmaringen 1975, s. 553 n.). Por. także A. Roth, *Deutschrechtliche Ansiedlung und Gemeinschaftsbildung in Ungarn* (Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung, 7, 1943, s. 406); A. Körmeny, *A soltész (more scultetorum) telepítette falvak a Szepességben (XIII—XIV sz.)* (Agrartörténeti Szemle, 3—4, 1974, s. 305—343); J. Beňko, *Osídlenie severného Spiša do polovice 14. storočia* (Historické štúdie, 15: 1970, s. 161—187).

nych, przydzielonych miastu, ale także część placów na terenie miasta i kramów na rynku, które następnie wydierżawiali. Często otrzymywali też wyłączne prawo do zakładania młynów, łaźni, rzeźni, a nawet karczem lub też do części czynszów z nich. W miastach, mających korzystne warunki rozwoju, wójt osiągał dochody przewyższające bogactwo arystokracji ziemskiej; zresztą szybko do niej przechodził, kupując dobra ziemskie; jako potężny lennik pana miasta, brał aktywny udział w wielkiej polityce. Same miasta dotkliwie odczuwały uzależnienie od wójta i stosowany przezeń wyzysk, toteż dość szybko zaczęły dążyć do wykupienia wójtostwa. W miastach węgierskich wójtowie lenni nie występują.

Posiadanie wójtostwa było z reguły szczeblem do stanu rycerskiego lub arystokracji, ale również sołectwo we wsi, zwłaszcza z obszernym wyposażeniem w ziemię z własnymi poddanymi, umożliwiało ludziom pochodzenia mieszczańskiego lub nawet chłopskiego przejście do stanu szlacheckiego. Ułatwiał to obowiązek konnej służby wojskowej, który pozwalał sołtysom na wejście w środowisko rycerskie. Tak Zygfryd Rindfleisch, sołtys klasztoru henrykowskiego na Śląsku, z własnej inicjatywy podjął lenną służbę rycerską u księcia wrocławskiego; pozbywając się niewygodnego i niesumiennego sołtysa klasztor musiał dać księciu odszkodowanie za ową służbę²¹.

Lokacja niosła ze sobą pewne ryzyko i źródła pozwalają odnaleźć sporo nieudanych przedsięwzięć. Dobrze znany jest przykład Budzowa (Śląsk), którego lokacji podjął się w 1221 r. zasadzca Menold; nie zdołał jednak zrealizować tego zadania z powodu przeszkód, stawianych przez sąsiednich rycerzy; jego następcą Sibodo spisał się podobnie. Opat z Henrykowa, który wszedł w posiadanie owego terenu, powierzył wymierzenie gruntów jednemu z sąsiednich sołtysów, ale właściwą lokację zlecił Janowi, „synowi jakiegoś księdza”²².

Bronisz, możnowładca wielkopolski, zlecił zasadzcy imieniem Franko zasiedlenie wsi Gościkowo, ten jednak nie zdołał wywiązać się z zadania „z powodu zbytniego ubóstwa”; podobnie spisał się inny lokator w tychże dobrach, młynarz Wilhelm²³.

Z trzech zasadźców, którzy podjęli się zorganizowania miasta Brzegu nad Odrą przed 1250 r. jeden zmarł, a dwaj inni, „przyciśnięci ubóstwem” sprzedali prawo do lokacji, uzyskane od księcia, Konradowi, mieszczaninowi z Nysy²⁴.

3. Z chwilą rozwinięcia się kolonizacyjnej prosperity obserwujemy przedstawicieli różnych warstw społecznych, podejmujących się lokacji. Chłopi należeli tu raczej do rzadkości i trafiali się albo w stadium po-

²¹ *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1949, II, 4, s. 337.

²² *Księga Henrykowska*, I, 9, s. 285—298.

²³ UEQ II, 47, 48.

²⁴ UEQ II, 25.

czątkowym, nie wymagającym wielkich opłat lokacyjnych, kiedy byli reprezentantami grupy kolonistów, albo też w okresie późnej rozbudowy systemu gospodarki w poszczególnych latyfundiach, kiedy panowie (zwłaszcza administracja kościelna i bogata szlachta) zlecali im przeprowadzenie przebudowy wsi istniejących na system łąnowy, rzadziej zasiedlenie pewnych nie wykorzystywanych dotychczas terenów. Chłopi-zasadzcy otrzymywali też skromniejsze wyposażenie niż zasadzcy innego pochodzenia. Biskup krakowski Nanker powierzył nawet w 1324 r. lokację wsi Biskupice (dziś Jangrot) swoim przypisańcom — a więc chłopom o silnym stopniu zależności — Świętosławowi i Radoszowi²⁵. Niemniej jednak i w tej grupie można mówić o awansie, związanym z podejmowaniem się działalności lokacyjnej.

Wybitna rola książąt i innych władców środkowoeuropejskich w organizowaniu kolonizacji sprawiła, że wkrótce po jej rozwinięciu główną rolę wśród jej organizatorów przejęli funkcjonariusze, pozostający w służbie władców; przy tym ich pochodzenie społeczne nie miało znaczenia i najczęściej trudne jest do ustalenia. Znajdują się wśród nich rycerze, ministeriałowie i mieszczanie, ale o ich powodzeniu i dalszej karierze decydowało nie pochodzenie, ale bliski kontakt z dworem i użyteczność w służbie władcy. Działali początkowo na rachunek władcy, ale z czasem samodzielność ich wzrastała i przejmowali jako zasadzcy nie tylko osadzanie poszczególnych wsi, ale najwybitniejsi z nich podejmowali się zorganizowania kolonizacji większych regionów, działając jako zasadzcy „en gros” i powierzając konkretne lokacje w terenie swym zastępcom. Szczególnie często występuje to zjawisko na Śląsku, gdzie książęta i biskupi prowadzili kompleksową akcję karczowania puszczy i zasiedlania obszernych terenów. Tak w 1223 r. Walter, wójt biskupa wrocławskiego w Nysie, otrzymał polecenie przeprowadzenia lokacji na prawie niemieckim w dobrach biskupich w Ujeździe²⁶; podobną misję otrzymał jakiś Witko w ziemi otmuchowskiej²⁷; w 1237 r. Piotr, sołtys z Nysy, podjął się lokacji 200 łąnów w ziemi nyskiej²⁸. Podobnie bywało i na innych terenach: w ziemi chełmińskiej biskup wrocławski Albert zlecił dwu magnatom śląskim lokację 1000 łąnów, z których połowę mieli za to zatrzymywać na własność²⁹.

Kompleksowe akcje lokacyjne prowadziły do powstawania zwartych okręgów sądowo-administracyjnych, tzw. weichbildów, w których sądy wiejskie podlegały sądowi miejskiemu jako sądowi wyższej instancji. W takich wypadkach wójt miejski otrzymywał często polecenie przepro-

²⁵ UEQ II, 81.

²⁶ UEQ II, 22.

²⁷ *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, t. III, wyd. A. Boczek, Brno 1841, s. 359.

²⁸ UEQ II, 20.

²⁹ UEQ I, 123.

wadzenia lokacji we wsiach nie mających jeszcze prawa niemieckiego i zatrzymywał korzyści z sołectwa bądź je sprzedawał. System weichbildów najsilniej rozwinął się na Śląsku³⁰.

Podstawową grupę zasadźców stanowili mieszcianie, których możemy spotkać w tej funkcji już w XII w. W późniejszym okresie w ich rękach pozostały w zasadzie lokacje miast — zadanie skomplikowane i wymagające znacznego potencjału finansowego oraz trwającego przez dłuższy czas wysiłku organizacyjnego i prac mierniczych. Nic więc dziwnego, że od początku spotykamy się w takich wypadkach ze spółkami kilku zasadźców: występują one np. w Przemysławiu (Prenzlau) w 1234 r. (8 mieszczan ze Stendalu³¹) w Brzegu przed 1250 r.)³², w Bochni w 1253 r.³³ i w Krakowie w 1257 r. (po 3 mieszczan)³⁴.

Mieszcianie należeli do najbardziej aktywnych przedsiębiorców lokacyjnych, traktując tę działalność najwyraźniej jako dogodną lokatę kapitału albo też szczebel do dalszego awansu. Szczególnie intensywnie prowadzili akcje lokacyjne w sąsiedztwie własnych miast: w większości wypadków chodziło tu zresztą o reorganizację wsi już istniejących. Wyraźnie widać taką działalność mieszczan Wrocławia, Legnicy, Rychbachu (dziś Dzierżoniów) na Śląsku, Poznania, Kalisza i Pызdr w Wielkopolsce, Krakowa i Nowego Sącza w Małopolsce. W czasie represji księcia za bunt mieszczan krakowskich w 1311 r. skonfiskowano 8 sołectw, należących do uczestników buntu. Na 28 znanych sołtysów wsi w okolicach Krakowa (w latach 1250—1333) 16 było mieszczanami, w tym 11 — krakowskimi³⁵. Naczęściej są to kupcy, którzy umieszczają część swych kapitałów w przedsięwzięciach lokacyjnych lub skupiają od zasadźców sołectwa, ale spotykamy wśród zasadźców również krawca i rzeźników obok pisarza ziemskiego, lekarza i mistrza szklarskiego. Sołectwa stanowiły częsty przedmiot transakcji wśród bogatego mieszczaństwa: w takich wypadkach oczywiście sołtys nie pełnił funkcji, związanych z zakupionym urzędem, lecz kazał się zastępować jednemu z chłopów.

Znaczna część zasadźców późniejszego okresu (XIII w. i później) wywodziła się z rodzin „lokatorskich”: byli to synowie sołtysów i wójtów, którzy kontynuowali działalność ojcowską na nowych terenach. W ten sposób zasadźcy, pochodzących z terenów arcybiskupstwa magdeburgskie-

³⁰ H. von Loesch, *Die schlesische Weichbildverfassung der Kolonisationszeit* (Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung, 58, 1933, s. 311—336).

³¹ UEQ I, 87.

³² Por. przyp. 24.

³³ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. II, Kraków 1886 (dalej: KDMP), s. 439.

³⁴ UEQ II, 77.

³⁵ A. Gąsiorowski, *Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do 1333)* (Roczniki Historyczne, 26, 1960, s. 162).

go, prowadzili działalność lokacyjną na Śląsku, ich śląscy potomkowie — w Małopolsce, Wielkopolsce, Ziemi Chełmińskiej, na Spiszu, zasadzcy małopolscy na Rusi Czerwonej, chełmińscy — w Prusach i na Mazowszu. Na Warmii w XIV wieku co najmniej 7 lokacji zostało przeprowadzonych przez sołtysów; w Czechach — 7 w XIII i aż 13 w XIV w., na Morawach 6 w XIII w. i tylko 1 w XIV w.³⁶ W tej właśnie grupie najczęściej spotyka się ludzi, podejmujących się więcej niż jednej lokacji. Gedko Stilvoyt z Wrocławia, w którego nazwisku widnieje już wójtowskie pochodzenie, jeden z zasadźców Krakowa w 1253 r., lokował później Nowe Miasto Wrocław³⁷, a jego współnik z lokacji krakowskiej, Detmar Wolk, lokował w 1267 r. Skalę³⁸. Mieszczanie krakowscy Gerhard i Henryk lokowali wspólnie Pobiednik, Luboczę i Prędocin³⁹. Ciekawą postacią był Konrad z Löwendorf, któremu król czeski Przemysł Ottokar II zlecił w 1265 r. lokację miasta Policzki i wsi okolicznych, ponieważ „słyszał że jest on w takich sprawach sprawny i doświadczony”⁴⁰. Jan z Dobrzyń, który pełnił przez długi czas funkcję mierniczego przy biskupie warmińskim, podjął się również samodzielnie lokacji (1313, Glottau)⁴¹.

Od początku prawie widzieliśmy wśród zasadźców przedstawicieli rycerstwa. Byli to z jednej strony pozbawieni majątku drobni rycerze, często ministeriałowie niemieccy, z drugiej — dworzanie i funkcjonariusze książąt, którzy z ich polecenia podejmowali się lokacji w sensie ogólnego nad nią nadzoru, posługując się w terenie fachowcami mieszczańskimi lub chłopskimi pochodzenia. Często zlecenie lokacji wraz z korzyściami, jakie miała przynieść zasadzcy, było formą wynagrodzenia za służbę: tak Bolesław Rogatka książę legnicki nadał w 1252 r. swemu stolnikowi Radwanowi wójtostwo Legnicy⁴², a biskup wrocławski Tomasz w 1248 r. rycerzowi Wrociwojowi zlecenie lokacji 40 łanów⁴³. Biskup warmiński Henryk powierzył lokację miast Fromborka i Brunsbergi (Braniewa) swym braciom Gerhardowi i Janowi⁴⁴. Lokacje tego typu

³⁶ Dane z Warmii według M. Barańskiego; z Czech i Moraw według E. Grausa, *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské*, t. II, Praha 1957, s. 87.

³⁷ UEQ II 35; por. S. Estreicher, *Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym krakowskim* (Ku uczczeniu B. Ulanowskiego, Kraków 1911, s. 411, przyp. 12).

³⁸ KDMp I, 75.

³⁹ *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i J. Sułkowska-Kuraś, t. IV, Wrocław 1969, 878; *Monografia opactwa cystersów w Mogile*, Kraków 1867, cz. II: *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, wyd. E. Janota, 35.

⁴⁰ UEQ II, 96.

⁴¹ *Codex diplomaticus Warmiënsis*, wyd. C. P. Woelky, t. I, Mainz—Braunsberg 1860 (dalej: CDW), 167.

⁴² *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Oberlausitz*, wyd. G. A. Tzschoppe i G. A. Stenzel, Hamburg 1832, 36.

⁴³ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. II, wyd. W. Irgang, Wien etc. 1978, 352.

⁴⁴ CDW I, s. 141 n., przyp. 2.

często łączyły się z przekazywaniem rycerskim zasadzcom części lub całości lokowanego obszaru na własność (pod warunkiem dokonania lokacji). Szczególnie często posługiwano się tym systemem na wyludnionych obszarach Prus, zwłaszcza w pierwszym etapie ich zasiedlania: już w 1236 r. rycerz Dietrich von Tiefenau otrzymał w ten sposób od Zakonu Niemieckiego gród z 300 łanami⁴⁵, a w 1235 r. rycerz Dietrich Stange gród ze 100 łanami⁴⁶. Podobną politykę prowadzili na swych ziemiach biskupi warmińscy. Analogiczne nadania na rzecz rycerzy z obowiązkiem przeprowadzenia lokacji spotykamy w Meklemburgii, na Pomorzu i w Brandenburgii, gdzie na tej drodze powstały wielkie dobra rycerskie w Nowej Marchii. Nadania te odbywały się na ogół w formie lenna; tę samą formę zastosowali w XIV w. na Rusi Czerwonej król polski Kazimierz Wielki i namiestnik jego następcy Władysław książę opolski.

W Meklemburgii i na Pomorzu dość często rycerze — panowie gruntowi podejmują się akcji lokacyjnej w sąsiednich dobrach kościelnych w zamian za przekazanie im w lenno części lokowanych gruntów lub za udział w czynszach i sądownictwie. Natomiast do wyjątków należy lokacja 100 łanów przeprowadzona po 1263 r. przez wojewodę Mrocza na rzecz klasztoru cystersów w Rudach (Śląsk Opolski) za dożywotnie korzystanie z czynszów; ponieważ osadnicy jednak otrzymali 15 lat wolnizny, a wojewoda był już niemłody, można uznać, że cel transakcji był wyłącznie dewocyjny⁴⁷.

Znaczny procent lokatorów stanowili rycerze w Czechach; przeprowadzili oni w XIII w. 7, a w XIV w. — 15 lokacji⁴⁸.

Wśród zasadźców znaleźli się również duchowni. Jak wiemy z przywileju arcybiskupa hambursko-bremeńskiego Fryderyka dla kolonistów holenderskich z 1106 r., na czele tych ostatnich stał duchowny Henryk⁴⁹. Podobne wypadki mogły być częstsze w pierwszym okresie, gdy inicjatywa osadnicza pozostawała w rękach samych kolonistów. Jako przedsiębiorcy lokacyjni występują duchowni rzadziej, choć ich nie brak. W 1253 r. Idzi, kapelan z Namysłowa, zapewne pochodzenia walońskiego, podjął się lokacji wsi krzyżackich w okolicach tegoż Namysłowa, sprowadzając częściowo chłopów walońskich⁵⁰; w 1256 r. Dederin clericus otrzymał od klasztoru kanoników regularnych w Nowogrodzie nad Bobrem sołectwo wsi Brosznicy⁵¹. Trudno nazwać natomiast przedsię-

⁴⁵ UEQ I,

⁴⁶ UEQ I,

⁴⁷ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. II, 4, 10. Por. S. Rybandt, *opactwo cystersów w Rudach*, Wrocław 1977, s. 39.

⁴⁸ Wg Grausa op. cit.

⁴⁹ Por. przyp. 4.

⁵⁰ UEQ II, 17.

⁵¹ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VII: *Regesten zur schlesischen Geschichte*, cz. 2, 912.

biorcą Hinczkę ze Słowikowa, kanonika wiślickiego i prokuratora biskupstwa krakowskiego, który na zlecenie biskupa lokował wieś Zapniów; otrzymane tam sołectwo traktował biskup Jan Grot jako nagrodę za jego służbę⁵².

Początkowo zasadzcy związani byli pochodzeniem i językiem z kolonistami, których sprowadzali: nawet władcy słowiańscy i królowie węgierscy, organizując osadnictwo w swych krajach, posługiwali się funkcjonariuszami pochodzenia niemieckiego (lub walońskiego), znającymi język przybyszów i ich zwyczaje prawne. Już w XIII w. podejmują się lokacji, i to na znaczną skalę, przedstawiciele polskiego i czeskiego rycerstwa; należy sądzić, że w realizacji swych zadań posługiwali się oni pełnomocnikami, znającymi prawo niemieckie, a więc najczęściej Niemcami. Rozszerzająca się praktyka dostosowania dawnych wsi do nowego ustroju, opartego na gospodarce trójpolowej i na zasadach prawa niemieckiego, wymagała również zasadzców znających prawo niemieckie. Toteż wsie polskie, czeskie, słowackie czy pruskie były lokowane początkowo przez zasadzców Niemców. Niebawem jednak wytworzyła się rosnąca liczebnie grupa zasadzców pochodzenia słowiańskiego bądź pruskiego, znających zasady prawa niemieckiego i planowania przestrzennego. W Czechach F. Graus znalazł wśród zasadzców w XIII wieku 6 niewątpliwych Czechów (wobec 13 Niemców), w XIV w. zaś — 25 Czechów (wobec 12 Niemców); nie brał pod uwagę zasadzców, noszących imiona ogólnochrześcijańskie i bliżej nie znanych. M. Barański na podobnych zasadach wyróżnił na Śląsku w XIII w. 82 zasadzców niemieckich i 32 polskich; w Wielkopolsce w XIII w. 24 Niemców i 9 Polaków, natomiast w XIV w. — 12 Niemców i 30 Polaków; na Warmii w XIII w. jego zdaniem zasadzcy byli wyłącznie napływowego pochodzenia, natomiast w latach 1300—1370 na 125 obcych (Niemców, obok których mogło być paru Polaków i Czechów) znalazło się 63 Prusów. A. Gąsiorowski wyróżnił wśród znanych mu 81 zasadzców małopolskich (tylko do 1333 r.) 28 Niemców i 30 Polaków⁵³.

4. Z powyższych danych wynika, że nazwa „locatores” (nad Bałtykiem „possessores”) obejmowała bardzo złożoną społecznie grupę ludzi, uczestniczącą aktywnie w organizacji ruchu kolonizacyjnego. Łączyła ich, poza polem działania, jedynie chęć awansu majątkowego bądź osiągnięcia wyższego szczebla na drabinie społecznej, choć przykład komesa Mrocza dowodzi, że występowały w ich działalności również inne motywy.

Dla uproszczenia obrazu musimy wyłączyć z tej grupy rycerzy i duchowianych, którzy otrzymywali celem lokacji ziemie nie zasiedlone w len-

⁵² *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, t. I, 180.

⁵³ Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 167.

no lub na własność: jeżeli operacja im się powiodła, wchodzili bez zastrzeżeń do klasy wielkich posiadaczy ziemskich.

Pozostają właściwi zasadzcy, ofiarowujący swe usługi organizacyjne i techniczne władcom lub wielkim seniorom w zamian za zespół posiadłości i uprawnień, określaných jako scultetia lub advocatia, który dzierżyli na dziedzicznym prawie lennym. Jako posiadacze tych sołectw i wójtostw znajdowali się w sytuacji niejasnej, zwłaszcza tam, gdzie jak w Polsce, Czechach i na Węgrzech prawo rycerskie obejmowało alodialną, a nie lenną własność ziemi, a więc wyraźnie różniło się od lennego prawa wójtów i sołtysów. Ci ostatni stworzyli zatem odrębną grupę społeczną, mającą charakter nie w pełni uformowanego stanu. Grupa ta, w której, jak widzieliśmy, spotkały się elementy różnego pochodzenia i przynależności stanowej, znalazła się na pograniczu stanu chłopskiego, mieszczaństwa i szlachty. Była typowym produktem epoki charakteryzującej się ruchliwością społeczną, epoki, w której równie łatwo było przenosić się na inne tereny i do innego kraju, jak zmieniać przynależność narodową i stanową; ludzie podejmujący się działalności lokacyjnej, dążyli do podwyższenia swej pozycji społecznej, powiększenia majątku, wejścia do wyższego stanu. W XIV w. wójtowie i sołtysi tworzyli na niektórych obszarach (w Polsce, Prusach, na Spiszu) coś w rodzaju stanu, ze specjalnymi powinnościami wojskowymi, odrębnym sądownictwem, specjalną główszczyzną. Ale posiadacze wójtostw i sołectw nie dążyli do utrwalenia tej sytuacji: przeciwnie, dążyli albo do przekształcenia się w feudalnych panów gruntowych, albo do korzystnego sprzedania sołectwa lub wójtostwa i usadowienia się w mieście, najchętniej dużym.

W późnym średniowieczu, kiedy bariery stanowe umacniały się, tylko sołtys, rozporządzający dobrze poświadczonym pochodzeniem szlacheckim, mógł przekształcić się w pana gruntowego (zwłaszcza w dobrach królewskich). Sołtysi innego pochodzenia, o ile do tego czasu nie wrosli w środowisko szlacheckie, musieli zrezygnować z tego typu awansu. Od XV w. więc, szlachta masowo wykupywała sołectwa: nastąpiło oddzielenie zespołu dochodów, związanych z sołectwem od funkcji sądowych, wypełnianych niegdyś przez sołtysa, które teraz pan gruntowy zlecał jednemu z poddanych chłopów. W XVII w. resztki sołectw lennych należały już do rzadkości.

DIE LOKATIONSTÄTIGKEIT ALS WEG DES GESELLSCHAFTLICHEN AUFSTIEGS IN MITTELEUROPA DES 12. BIS 14. JAHRHUNDERTS

Der Beitrag ist den Lokatoren, den Organisatoren der Besiedlung gewidmet. Es waren anfangs die Vorsteher der Kolonistengruppen, die mit den Grundeigentümern verhandelten, später die Beamten der Grundherren, die die Siedler sammelten und auf dem angewiesenen Platz ansiedelten, und schliesslich — selbständige Unternehmer, die die Ansiedlungsaktion aufs eigene Risiko betrieben haben. Sie wurden dafür mit dem Schultheissenamt (bzw. Vogtamt) entlohnt, das aus

einem Lehngrundbesitz, wirtschaftlichen Sonderrechten (Mühlen, Schenken, Anteil an Zinsen), Gerichtsfunktionen (mit dem Anteil an den Einkünften) bestand. Das Amt des Vogtes oder des Schultheissen wurde — im Falle einer erfolgreichen Besiedlungsaktion — zur erheblichen Einnahmequelle, deshalb fehlte es nicht an Lokatoren aus verschiedenen Gesellschaftsschichten (Bauern, Bürger, Ritter, Geistliche), die auf dieses Risiko eingingen und sogar bereit waren, für die Befugnis, die Siedlungsaktion durchzuführen, ein hohes Entgelt (besonders hoch in Schlesien) zu bezahlen. Meistens waren es die Söhne der Lokatoren, die ihren Vätern folgten und Siedlungsaktionen auf neuen Gebieten unternahmen. Im 13. und 14. Jh. bildeten die so hervorgegangenen Vögte und Schultheissen eine besondere gesellschaftliche Gruppe; sie war jedoch unbeständig, denn ihre Mitglieder betrachteten die Zugehörigkeit als eine Stufe zum weiteren Aufstieg — in den Adelsstand oder das reiche Bügertum. Der Verfasser versuchte auch aufgrund zugänglicher Angaben das Verhältnis der fremden und der einheimischen Lokatoren in den einzelnen Gebieten zu untersuchen; mit der Zeit wuchs der Prozentsatz der Lokatoren örtlicher Herkunft an.

KAZIMIERZ JASIŃSKI (TORUŃ)

STUDIA NAD GENEALOGIĄ CZESKICH DYPOLDOWICÓW

Mianem Dypoldowiców¹ określa się potomków księcia czeskiego Dypolda I (†1167), syna Władysława I, a brata króla czeskiego Władysława II. Byli oni zatem członkami czeskiej dynastii Przemyślidów. Ostatni Dypoldowice byli siostrzeńcami Henryka Brodatego, w którego otoczeniu często ich spotykamy, i to już w okresie przed ich wypędzeniem przez króla czeskiego Wacława I. Po wypędzeniu znaleźli się wraz z matką Adelajdą, siostrą Henryka Brodatego, na dworze swego wuja, z wyjątkiem Ottona, prepozyta magdeburskiego, przebywającego od wczesnej młodości w Magdeburgu. Źródła przekazały nam imiona sześciu siostrzeńców Henryka Brodatego, mianowicie Dypolda, Sobiesława, Bolesława, Ottona, Borzywoja i Przemysła. Niepewne jest istnienie Przemysła znanego wyłącznie ze źródeł historiograficznych², którym z kolei nie jest znany Sobiesław, najczęściej i najdłużej występujący w źródłach dyplomatycznych. Być może, że źródła historiograficzne mylnie nazwały Sobiesława Przemysłem, podobnie jak Ottona błędnie nazwały Dypoldem. Mimo wszystko nie można wykluczyć istnienia Przemysła³. Za prawdopodobny uważam pogląd S. Zakrzewskiego⁴, utożsamiający Dypolda

¹ Forma Dypoldowice występuje w najnowszej literaturze historycznej; por. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 217—218. Możliwa byłaby również forma Dypoldyce.

² *Kronika polska* (MPH, t. III, s. 649—650), podaje, że siostra Henryka Brodatego, Adelajda, wdowa po Dypoldzie (relictā Dypoldis), margrabina morawska, znalazła schronienie u swego brata wraz z czterema synami, gdy została wypędzona przez jednookiego króla Czech: „cum quatuor filiis per regem Bohemie monoculum profugata tunc degebat apud sororem [powinno być fratrem — K.J.]”. „Jednooki król!” to Wacław I. Kronika wymienia następujących synów Adelajdy: zabitego w Śremie przez Wielkopolan, Bolesława poległego w bitwie legnickiej, Przemysła pochowanego w Trzebnicy (Tercius Primislaus moriens in Trebnicz ante altare sancte crucis tumulatus est) i Dypolda, zmarłego na „kanonii magdeburskiej”. Późniejsze źródła, *Kronika wielkopolska* i *Annales* Jana Długosza nie wnoszą nowych elementów, jedynie Długosz podaje imię (Borzywoj) Dypoldowica zarządzającego z ramienia Henryka Brodatego Śremem. Zasadnicza treść przekazu *Kroniki polskiej* jest wiarygodna. Zaufania nie budzi tylko tytuł morawski Adelajdy i imię syna Adelajdy zmarłego w Magdeburgu. Nie był nim Dypold, lecz Otto.

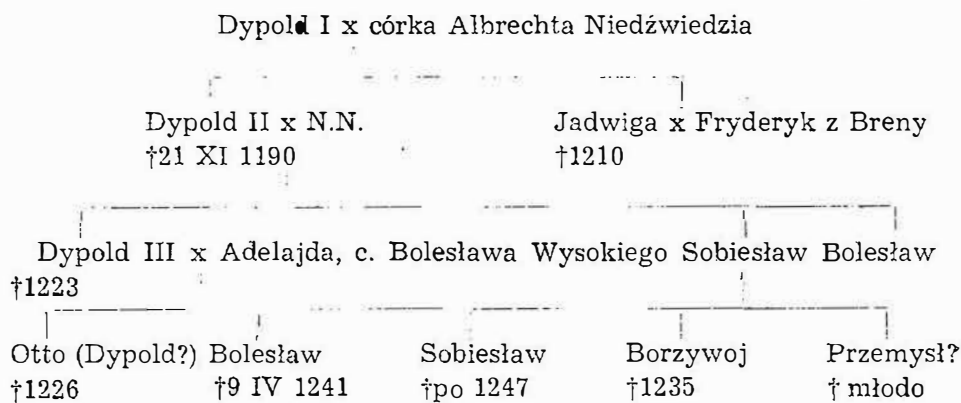
³ Por. Zientara, *op. cit.*, s. 373, przyp. 41.

⁴ S. Zakrzewski, *Piast czy Przemyślida* (Kwart. Hist., t. 20, 1906, s. 478).

z Borzywojem. Byłby to więc Dypoldowic o podwójnym imieniu. Liczba siostrzeńców Henryka Brodatego waha się od czterech do sześciu. Za istnieniem tylko czterech synów Adelajdy, mianowicie Dypolda-Borzywoja, Sobiesława, Bolesława i Ottona, przemawiałaby wiadomość *Kroniki polskiej*, która wymienia właśnie taką liczbę (cum quatuor filiis). Nie można jednak wykluczyć, że było ich pięciu czy nawet sześciu. Tę ostatnią ewentualność uważam jednak za najmniej prawdopodobną.

Bardzo bliskie związki siostrzeńców Henryka Brodatego z Polską, a zwłaszcza ze Śląskiem, zasługują na dokładne opracowanie⁵. Musi być ono jednak poprzedzone odtworzeniem ich genealogii, która po dzień dzisiejszy jest sporna. Od takich czy innych ustaleń genealogicznych zależy w poważnym stopniu poprawne przedstawienie roli dziejowej Dypoldowiców oraz stosunków czesko-śląskich w końcu XII i na początku XIII w. Niniejszy artykuł dotyczy właśnie genealogii Dypoldowiców. Do podstawowych pozycji w tej dziedzinie należą prace H. Kohna, S. Zakrzewskiego i V. Novotného⁶. Najbardziej spornym, a zarazem podstawowym problemem jest kwestia ustalenia, z ilu pokoleń składa się genealogia Dypoldowiców. Kohn oraz Novotný, a za nim prawie cała literatura historyczna⁷, opowiedziały się za istnieniem czterech (wliczając protoplastę — Dypolda I), natomiast Zakrzewski tylko trzech pokoleń Dypoldowiców⁸.

Ich genealogia w ujęciu Novotného przedstawia się następująco⁹:



⁵ Działalnością Dypoldowiców zamierzam zająć się w osobnym studium.

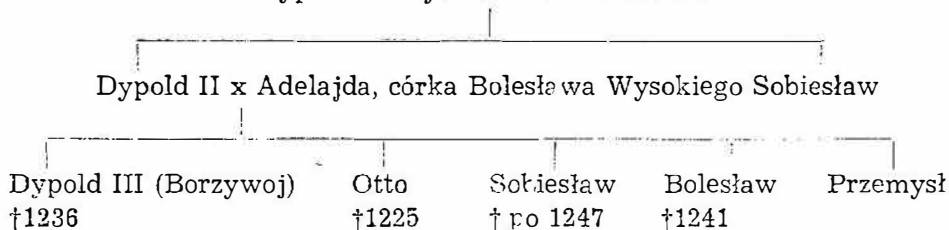
⁶ H. Kohn, *Die böhmischen Theobalde* (Mitteilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen, Jhrg. 6, 1868, s. 185—195, 212—222); Zakrzewski, *op. cit.*, s. 451—482; V. Novotný, *České Dějiny*, t. I, cz. 2 i 3, Praga 1913 — 1928, według indeksu, zwłaszcza cz. 3, s. 568, 1002—1004 oraz tablica na końcu woluminu.

⁷ Zob. np. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 81.

⁸ Pogląd S. Zakrzewskiego został zaakceptowany przeze mnie, K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I, Wrocław 1973, s. 82—83.

⁹ Novotný, *op. cit.*, t. I, cz. 3, tablica genealogiczna na końcu woluminu.

Ustalenia genealogiczne Zakrzewskiego ilustruje poniższa tablica¹⁰.
Dypold I x Sybilla z Wittelsbachów



Zasadniczy problem genealogiczny sprowadza się do udzielenia poprawnej odpowiedzi na pytanie, czyją żoną była Adelajda, matka ostatniego pokolenia Dypoldowiców, czy syna, czy wnuka Dypolda I? Zdaniem Novotnego była ona żoną Dypolda III, natomiast według Zakrzewskiego Adelajda, matka siostrzeńców Henryka Brodatego, była żoną Dypolda II. Zanim zajmiemy się dokładniej tym zagadnieniem, musimy ustosunkować się do rozbieżności zachodzącej między Zakrzewskim i Novotnym w sprawie męskiego potomstwa Dypolda I. Słuszność jest w tym wypadku całkowicie po stronie badacza czeskiego. Źródła wymieniają nie dwóch, jak to przyjmuje Zakrzewski, lecz tylko jednego syna Dypolda I, noszącego to samo, co ojciec imię¹¹. Występuje on w źródłach od 1181 r. W 1189 r. wyruszył na wyprawę krzyżową dowodzoną przez Fryderyka Rudobrodego, podczas której zmarł 21 lub 22 XI 1190 r. pod Akkonem¹². Wątpliwości Zakrzewskiego¹³ w sprawie śmierci Dypolda II w 1190 r. są całkowicie bezpodstawne nawet w świetle tylko tych źródeł, z których korzystał. Wbrew jednoznacznej wymowie źródeł uznał on

¹⁰ Zakrzewski, op. cit., s. 481. S. Zakrzewski ograniczył się wyłącznie do zamieszczenia męskiego potomstwa i dlatego opuścił znaną mu z literatury i źródeł Jadwigę, córkę Dypolda I. Za starszą literaturą przyjął, że żoną Dypolda I była Sybilla z Wittelsbachów, co nie odpowiada prawdzie. Była nią — zgodnie z poglądem V. Novotnego — nieznaną z imienia córka margrabiego brandenburskiego Albrechta Niedźwiedzia.

¹¹ *Letopis Jarlocha* (Fontes rerum Bohemicarum, dalej cyt. FRB, t. II, 1874, s. 461): „Qui Theobaldus [Dypold I zmarły w 1167 r. — K.J.] moriens reliquit post se magnae indolis puerum, nomine Theobaldum, patrem istorum, qui nunc sunt Dipolici, quem nos in parte sua postea uidimus principantem”.

¹² Ze względu na rozmiary niniejszego studium ograniczam dokumentację dotyczącą podanych w tekście informacji. O Dypoldzie II najwięcej wiadomości podaje Novotný, op. cit., t. I cz. 2 (według indeksu). Datę dzienną śmierci Dypolda II zanotowały: nekrolog dokoński (21 XI) i nie opublikowany dotąd nekrolog benedyktynek opactwa św. Jerzego na zamku praskim pod 22 XI — Biblioteka Uniwersytecka w Pradze, rkps MS G 16 b: „obit Teobaldus dux”. W sprawie całkowitej pewnej daty rocznej śmierci Dypolda zob. Novotný, op. cit., t. I, cz. 2, s. 1105 i 1110.

¹³ Zakrzewski, op. cit., s. 457—458; por. przyp. poprzedni.

występujących w 1194 r. Dypolda i Sobiesława za synów Dypolda I¹⁴. W ten sposób „odkrył” nieznanego ze źródeł syna Dypolda I w osobie Sobiesława. Jednakże występujący w 1194 r. Dypold nie mógł być synem Dypolda I, ponieważ syn ten zmarł już w 1190 r. Sobiesław z dokumentu z 1194 r., niewątpliwy brat Dypolda z tego samego dokumentu, nie mógł być zatem synem Dypolda I. Obaj Dypoldowice z 1194 r. należeli już do następnego pokolenia, składającego się z wnuków Dypolda I. Rozwiązanie wspomnianej rozbieżności — zgodnie z źródłami — na korzyść tezy Novotnego ułatwia rozstrzygnięcie interesującego nas dylematu, ponieważ wszyscy występujący po 1190 r. Dypoldowice (spotykamy ich w źródłach w latach 1194—1247) muszą być potomkami zmarłego w 1190 r. Dypolda II¹⁵. Sprawa sprowadza się zatem do tego, czy wśród potomków Dypolda II występują wyłącznie jego synowie, czy też obok synów również wnukowie.

Zajmijmy się dokładniej Dypoldem, bezspornie najstarszym synem Dypolda II, występującym w źródłach po raz pierwszy wspólnie ze swym bratem Sobiesławem w 1194 r. Obaj zostali wówczas określani jako *domicelli*. Jest to termin niejednoznaczny. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że w wypadku osób dynastycznego pochodzenia oznacza on najczęściej młodych (w wieku młodzieńczym) książąt, raczej nieżonaty i nie mających własnych dzielnic¹⁶. W 1213 r. pojawia się ich młodszy brat, Bolesław¹⁷. W 1202 r. (lub na krótko przed tym rokiem) Dypoldowice zostali usunięci z Czech przez swego krewnego (brata stryjecznego ich ojca) Przemysła I Ottokara. W 1203 r. Dypold był kandydatem króla niemieckiego Filipa do tronu czeskiego¹⁸. Plany osadzenia Dypolda w miejsce Przemysła Ottokara na tronie w Czechach nie zostały zrealizowane, jednakże Dypold wraz z Sobiesławem wrócił do Czech około 1206 r.¹⁹ i otrzymał własną dzielnicę we wschodnich Czechach, w której

¹⁴ *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiac* (dalej cyt. CDB), t. I, nr 349 — na pierwszym miejscu w liście świadków: „Theobaldus et Sobezlaus *domicelli*”.

¹⁵ Zaznacza to pośrednio kronika Gerlacha: *patrem istorum, qui nunc sunt Dipoltici*, zob. przyp. 11.

¹⁶ Za młodym wiekiem Dypoldowiców w 1194 r. świadczy, niezależnie od terminu *domicelli*, który niekiedy może oznaczać i osoby całkiem dorosłe, również i to, że ich ojciec był w 1167 r. tylko chłopcem; zob. przyp. 11. Novotný, *op. cit.*, t. I, cz. 2, s. 1140—1141, słusznie przyjmuje na podstawie dokumentu z 1194 r., że obaj Dypoldowice nie mieli jeszcze wówczas własnych dzielnic i wychowywali się na dworze książęcym. Sugeruje to, że nie byli jeszcze wówczas żonaci.

¹⁷ CDB, t. II, nr 109 i 110. Bolesław występuje poza tym na dwóch falsyfikatach z XIII w., w liście świadków obok Dypolda i Sobiesława. Jeden z falsyfikatów nosi datę 1210 r.; CDB, t. II, nr 363 i 364. W źródłach czeskich wiadomości o Bolesławie i Sobiesławie kończą się na 1213 r.

¹⁸ Zientara, *op. cit.*, s. 144.

¹⁹ *Kronika Pułkawy* (FRB, t. 5, 1893, s. 121); „Anno Domini MCCVIº filii Theobaldi iunioris, scilicet Theobaldus et Sobieslaus, Bohemiam revocantur”.

skład wchodziły Czasław (Časlav), Chrudim i Wratysław (Vraclav) z przyległościami²⁰. W 1215 r. spotykamy go na dworze margrabiego miśnieńskiego Dytryka²¹. Jego stosunki z królem czeskim Przemysłem Ottokarem nie układały się najlepiej. Z pisma papieża Honoriusza z 18 I 1217 r. dowiadujemy się o podstępym zajęciu przez Dypolda grodu należącego do króla czeskiego²². W 1218 r. udał się Dypold wraz z biskupem wrocławskim Wawrzyńcem na wyprawę krzyżową do Prus²³. Na tym kończą się wiadomości o Dypoldzie we współczesnych źródłach czeskich. Tego właśnie Dypolda uważa Novotný, jak to wynika z załączonej wyżej tablicy genealogicznej, za męża Adelajdy, siostry Henryka Brodatego, a tym samym za ojca siostrzeńców księcia śląskiego, wymienionych na samym wstępie niniejszego studium. Zgodnie z dawniejszą literaturą Novotný przyjął, na podstawie przekazu kronikarza czeskiego z pierwszej ćwierci XIV w. Dalimila i wiadomości siedemnastowiecznego dziejopisa T. Pešiny, że Dypold po śmierci margrabiego morawskiego Władysława w sierpniu 1222 r. wystąpił z pretensjami do Moraw, jednakże pokonany w konflikcie zbrojnym przez Przemysła Ottokara, zginął w walce z nim w 1223 r. Przemysł zajął posiadłości Dypolda i wypędził z Czech wdowę po nim wraz z synami, którzy znaleźli schronienie na dworze Henryka Brodatego²⁴. Jednakże żadne z wymienionych źródeł nie daje podstaw do podanej przez Novotnego wykładni upadku i śmierci Dypolda. Przekaz Dalimila²⁵ jest na wpół legendarny i pozbawiony daty. Gdyby go nawet uznać w całości za prawdziwy, dowodziłby tylko śmierci Dypolda w walce z Przemysłem Ottokarem w bliżej nieokreślonym czasie. O pretensjach Dypolda do Moraw, a także o żonie i synach Dypolda Dalimil w ogóle nie wspomina. Natomiast bałamutny i bardzo późny Pešina nadmienia jedynie o śmierci „margrabiego morawskiego” w kwietniu 1223 r.²⁶ Obydwa przekazy nie budzą zaufania, a ponadto nawet w wypadku ich całkowitej akceptacji nie dają odpowiedzi na pytanie, czy Dypold z lat 1194—1218 był mężem Adelajdy, czy jej synem²⁷.

Odpowiedzi na to pytanie poszukajmy we współczesnych lub niewiele późniejszych źródłach. Już w 1222 r. w dokumencie Henryka Brodatego występują jego siostrzeńcy: Otto prepozyt magdeburski, Dypold i Bole-

²⁰ CDB, t. II, nr 112 (bez daty): „ego Theodebalus, dux Caslaviensis. Chrudimensis et Vratislavensis”.

²¹ Tamże, nr 121: „Inter testes Typoldus filius Typoldi ducis Bohemie”.

²² Tamże, nr 134.

²³ *Canonicorum Pragensium continuationes Cosmae* (MG SS, t. IX, s. 170): „episcopus Wratislaviensis Laurentius cum Theobaldo duce Bohemiae in Prussiam profecti sunt”.

²⁴ Novotný, *op. cit.*, t. I, cz. 3, s. 1002.

²⁵ *Rýmovaná kronika... Dalimila* (FRB, t. III, 1878, s. 163, rozdz. 77).

²⁶ Cytuję za Novotným, *op. cit.*, t. I, cz. 3, s. 1002.

²⁷ W świetle przekazu Dalimila możliwe byłoby przypuszczenie, że pokonany przez Przemysła Ottokara Dypold to nie mąż, lecz syn Adelajdy.

śław²⁸. Inny niewątpliwy siostrzeniec Henryka Sobiesław występuje na dworze Piastów wrocławskich od ok. 1224 do 1247 r. Nasuwa się zasadnicze pytanie, czy występujący w źródłach czeskich Dypold (1194—1218), Sobiesław (1194—1213) i Bolesław (1213) są identyczni z siostrzeńcami Henryka Brodatego o tych samych imionach lub czy są to osoby należące do dwóch różnych pokoleń? Wbrew pozorom łatwo tu o odpowiedź definitywną. Aż kilka przesłanek przemawia za utożsamieniem tych osób. Zaczniemy od przesłanki nie najważniejszej, ale łatwo uchwytnej i niejako rzucającej się w oczy. Mam tu na myśli nie tyle powtarzanie się imion Dypold, Sobiesław i Bolesław, lecz przede wszystkim występowanie tych imion, jeżeli chodzi o kolejność według wieku, w tej samej kolejności zarówno u synów Dypolda II, jak i u siostrzeńców Henryka Brodatego. Kolejność synów zmarłego w 1190 r. Dypolda II jest następująca: Dypold, Sobiesław i Bolesław. W wypadku siostrzeńców księcia śląskiego wiemy z dokumentu z 1222 r., że Dypold był starszy od Bolesława. Wymienienie w tym dokumencie Ottona tak przed Dypoldem, jak i Bolesławem jest następstwem jego godności duchownej (prepozyt magdeburski). Z licznych dokumentów śląskich wynika, że Sobiesław był starszy od Bolesława. Nigdy natomiast nie spotykamy w dokumentach śląskich obok siebie Dypolda i Sobiesława. Teoretycznie Dypold mógł być zarówno starszy, jak i młodszy od Sobiesława. Za starszeństwem Dypolda przemawia jednak trafne — moim zdaniem — utożsamienie występującego na dwóch dokumentach Władysława Odonica z 25 XII 1208 r. Lypolta syna Zbysławy²⁹ z Dypoldem synem Adelajdy. Pojawiłby się on zatem w dokumentach śląskich najwcześniej ze wszystkich braci. Skłonny jestem również za Zakrzewskim przyjąć, że Dypold jest identyczny z Borzywojem (byłoby to drugie imię Dypolda), któremu, jak dowiadujemy się o tym z *Kroniki polskiej*, Henryk Brodaty przekazał, po wypędzeniu Dypoldowiców z Czech przez Wacława I, w 1234 r. we władanie gród śremski wraz z przyległościami³⁰. Książę śląski uważał Dypolda-Borzywoja jako najstarszego z braci za głowę ówczesnych Dypoldowiców i stąd wyróżnienie go poprzez nadanie mu skrawka Wielkopolski. Gdyby nawet odrzucić obie przesłanki dowodzące starszeństwa Dypolda jako niepewne, to i tak kolejność Dypold, Sobiesław i Bolesław u siostrzeńców Henryka Brodatego wydaje się być prawie pewna. Zgodność tej kolejności z kolejnością synów Dypolda II trudno uznać za przypadkową. W tym kontekście przysłowiową kropkę nad „i” stawia imię Bolesław. W wypadku siostrzeńca Henryka Brodatego jest ono całkowi-

²⁸ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. I, Graz 1963—1971, bearb. v. H. Appelt, nr 219: „Otto prepositus. frater eius Theobaldus. alter Boleslauus”. To, że chodzi tu o siostrzeńców Henryka Brodatego, jest absolutnie pewne.

²⁹ Jasiński, *op. cit.*, t. I, s. 81—86.

³⁰ Zob. przyp. 2 oraz KDW, t. I, nr 168 i 169.

cie rozumiały. Jest to imię kognatyczne, odziedziczone po dziadzie macierzystym, Bolesławie Wysokim, ojcu Adelajdy. Imię to jest natomiast zaskakujące u syna Dypolda II, gdyby przyjąć — zgodnie z przeważającym poglądem — że żoną Dypolda II nie była Adelajda Bolesławówna. U Przemyślidów imię Bolesław było już wówczas od dawna zarzucone. Ostatnim Bolesławem był zmarły bezpotomnie w 1091 r. syn Wratisława II³¹, dziedziczący to imię zapewne po swym wuju, Bolesławie Szczodrym. W sumie mamy tu do czynienia z argumentami silnie przemawiającymi za utożsamieniem synów Dypolda II z siostrzeńcami Henryka Brodatego.

Dalszego, i to wystarczającego dowodu na rzecz powyższego utożsamienia dostarcza przybliżona data urodzin Ottona, prepozyta magdeburskiego, siostrzeńca Henryka Brodatego. Na podstawie dwóch bull papieskich z 8 I 1207 r. O. Balzer ustalił, że Otto urodził się w 1191 lub 1192 r.³² Pogląd Balzera jest uzasadniony, z tym jednak zastrzeżeniem, że podana przez niego data urodzin stanowi właściwie termin ad quem urodzin Ottona. Za jego wcześniejszym urodzeniem się przemawia pośrednio treść trzech pism Innocentego III z lat 1210—1211, dotyczących sporu o prepozyturę magdeburską między Ottonem a jego konkurentem do tej godności, Walterem. Z pism tych wynika, że Otto brał czynny udział w sporze. Brak również w nich jakiegokolwiek aluzji do chłopięcego wieku Ottona³³. Przypuszczam, że Otto urodził się prawdopodobnie w 1189 lub 1190 r. i miał w chwili wybuchu sporu około 18 lat. Gdyby nawet przyjąć datę urodzin Ottona ustaloną przez Balzera i uznać Ottona — co jest bardzo wątpliwe — za najstarsze dziecko Adelajdy, otrzymamy jako termin ad quem zawarcia przez jego rodziców małżeństwa rok 1190 lub 1191. Wiemy jednak, że syn Dypolda II nie był jeszcze w 1194 r. żonaty. Tak wczesny ożenek wnuka Dypolda I jest nieprawdopodobny i z tego względu, że ojciec Dypolda z 1194 r. był jeszcze w 1167 r. chłopcem i ożenił się nie wcześniej, jak pod koniec lat siedemdziesiątych XII w.³⁴ Dodajmy jednak, że małżeństwo rodziców Ottona musiało być zawarte najprawdopodobniej kilka lat wcześniej (w stosunku do lat 1190—1191),

³¹ Por. Jasiński, *op. cit.*, t. I, s. 85, przyp. 13, gdzie zamiast „syn Władysława II” ma być „syn Wratisława II”.

³² O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 223—225. Balzer przyjął myślnie, że Otto prepozyt magdeburski był Piastowicem.

³³ G. Hertel, *Die Dompröpste und Domdechanten von Magdeburg im Mittelalter* (Geschichtsblätter für Stadt und Land Magdeburg, t. 24, 1889, s. 249—253).

³⁴ W źródłach zaczyna on występować dopiero od 1181; por. CDB, t. I, nr 295, oraz Zakrzewski, *op. cit.*, s. 456. Wobec fragmentaryczności zachowanych źródeł należy się liczyć z nieco wcześniejszym niż rok 1181 usamodzielnieniem się Dypolda II. W ówczesnej sytuacji politycznej Czech nie było jednak okoliczności sprzyjających wczesnemu usamodzielnieniu się Dypolda II i zawarciu przez niego małżeństwa w bardzo młodym wieku. W jeszcze większym stopniu należałoby to odnieść do ewentualnego małżeństwa jego syna w końcu XII w.

ponieważ Otto urodził się zapewne w latach 1189—1190 i chyba nie był najstarszym dzieckiem Adelajdy i jej męża. Całkiem słusznie więc stwierdził Zakrzewski, że Dypold, syn Dypolda II, nie mógł być ojcem siostrzeńców Henryka Brodatego, ponieważ „nie miał absolutnie lat ku temu”, a ponadto Adelajda byłaby od syna Dypolda II o jedno pokolenie starsza³⁵. Tych momentów natury chronologicznej, podważających małżeństwo wnuka Dypolda I z Adelajdą, bardzo trafnie podniesionych przez Zakrzewskiego, najwyraźniej nie dostrzegł Novotný, gdyż w przeciwnym wypadku albo zaakceptowałby pogląd polskiego historyka, albo podjąłby polemikę z zaproponowanym przez S. Zakrzewskiego terminem ad quem zamążpójścia Adelajdy. Właśnie wspomniane momenty natury chronologicznej, nawet nie poparte dodatkowymi argumentami, wystarczająco uzasadniają tezę o istnieniu tylko trzech pokoleń Dypoldowiców.

Dalszą przesłankę stanowi okoliczność, że wśród Dypoldowiców wymienianych w źródłach w latach 1194—1247 nigdy nie występuje równocześnie ojciec z synami. Przy przyjęciu poglądu Novotného, że mężem Adelajdy był Dypold, syn Dypolda II, zmarły w 1223 r.³⁶, dziwić musi fakt, że w latach 1190—1223, a zwłaszcza w końcowym okresie tych lat, nie występuje on nigdy wspólnie z synami, nie powołuje się na synów, podobnie jak synowie nie powołują się na niego jako osobę żyjącą. W wymienionym okresie brak jakiegokolwiek interwencji ojcowskiej na rzecz Dypoldowiców. O ich sprawach decydują wyłącznie albo oni sami, albo ich krewni, jak np. Henryk Brodaty w 1207 r. w wypadku Ottona, nigdy zaś ich ojciec.

Kolejnym dowodem, i to w pełni wystarczającym, aby opowiedzieć się za utożsamieniem synów Dypolda II z siostrzeńcami Henryka Brodatego, jest nie budząca wątpliwości tożsamość Sobiesława, syna Dypolda II, z 1213 r. z Sobiesławem z 1228 r., siostrzeńcem księcia śląskiego. Bliski utożsamienia był już Novotný, który jednak po pewnych wahaniach przyjął, że chodzi tu o dwie różne osoby³⁷. Pomiął on jednak podstawową przesłankę utożsamiającą obydwóch Sobiesławów, mianowicie użycie przez nich tej samej pieczęci³⁸. Książęta posługiwali się z reguły własną pieczęcią. W rodzinach dynastycznych tłok pieczętny ulegał po śmierci właściciela zniszczeniu. Dziedziczenie pieczęci ojcowskiej należało do rzadkości. Występowało ono niekiedy u Piastów wielkopolskich i mazowieckich. Wypadki dziedziczenia pieczęci po stryju³⁹ nie są mi znane. Jeżeli w ogóle występowały, to musiały należeć do nie-

³⁵ Zakrzewski, *op. cit.*, s. 481.

³⁶ Jak była już o tym mowa, Novotný przyjął za literaturą dziewiętnastowieczną, że Dypold III, rzekomy mąż Adelajdy, zmarł w 1223 r.

³⁷ Novotný, *op. cit.*, t. I, cz. 3, s. 1004.

³⁸ CDB, t. II, nr 315 i 386.

³⁹ Z takim wypadkiem mielibyśmy do czynienia gdyby przyjął za większością literatury, że Sobiesław z 1213 r. był stryjem Sobiesława z 1228 r.

zwykle rzadkich wyjątków. W interesującym nas wypadku nie ma najmniejszych podstaw do przypuszczenia, że o taki właśnie wyjątek chodzi. W użyciu tej samej pieczęci przez Sobiesławów z 1213 i 1228 r. mamy kolejny, bardzo przekonujący dowód na utożsamienie siostrzeńców Henryka Brodatego z synami Dypolda II ⁴⁰.

Jakkolwiek przesłanek za utożsamieniem jest jeszcze więcej, nie ma potrzeby ich mnożyć, ponieważ przytoczone wyżej są aż nadto wystarczające do wykazania, że istniały tylko trzy pokolenia Dypoldowiców. Ich ostatnie pokolenie składało się wyłącznie z synów zmarłego w 1190 r. Dypolda II. On zatem był z całą pewnością mężem Adelajdy Bolesławówny. Najmłodszy syn z tego małżeństwa, a był nim zapewne prepozyt magdeburski Otto, musiał przyjść na świat najpóźniej w 1190 r., ponieważ jego ojciec opuścił Czechy w 1189 r. ⁴¹, udając się na krucjatę z której już nie wrócił. Z faktu, że synów Adelajdy było najprawdopodobniej pięciu, wynikałoby, iż poślubiła ona Dypolda II najpóźniej w 1185 r. Jednakże epitet domicelli, przydany jego najstarszym synom, Dypoldowi i Sobiesławowi w 1194 r., nakazuje przesunąć termin ad quem tego małżeństwa na około 1180 r. Okoliczność, że Dypold II był w chwili śmierci ojca (1167 r.) jeszcze chłopcem i że zaczyna występować w źródłach dopiero od 1181 r., mimo niewątpliwej fragmentaryczności źródeł, wskazuje na koniec lat siedemdziesiątych jako na termin a quo zawarcia przez Dypolda II małżeństwa z Adelajdą. Datę tego małżeństwa zamknąłbym w latach 1177—1182. Przemawiałoby to za starszeństwem Adelajdy w stosunku do Henryka Brodatego, który ożenił się nie wcześniej niż w 1188 r. W zakończeniu podaję tablicę genealogiczną Dypoldowiców ⁴² z pominięciem żeńskiego potomstwa:

Dypold I †14 lub 15 VIII 1167, x córka Albrechta

↓
Niedźwiedzia

Dypold II †21 lub 22 XI 1190, X 1177—1182 Adelajda.

↓
córka Bolesława Wysokiego

†1235 lub 1236	Sobiesław	Bolesław	Otto	? Przemysł
Dypold-Borzywój	† po 1 X 1247	†9 IV 1241	†1225	† młodo

⁴⁰ Obydwóch Sobiesławów utożsamiał ze sobą Zakrzewski, *op. cit.*, s. 479—480, mylnie jednak przyjął, że chodzi tu nie o syna Dypolda II, a zarazem siostrzeńca księcia śląskiego, lecz o brata Dypolda II. Jak już starałem się wyżej wykazać, Sobiesław, brat Dypolda II, nie jest w ogóle znany ze źródeł. Za identycznością Sobiesława, przywieszającego swą pieczęć do dokumentu z 11 V 1228 r., z Sobiesławem siostrzeńcem Henryka Brodatego przemawia m. in. okoliczność, że zaledwie 19 dni wcześniej w dokumencie Henryka Brodatego wystawionym w tej samej miejscowości (Rokitnica) i dla tego samego odbiorcy (klasztor lubiązski) występują w liście świadków Zobeclus et Boleclus duces Bohemie (*Schlesisches Urkundenbuch*, t. I, nr 287), niewątpliwi siostrzeńcy księcia śląskiego.

⁴¹ Novotný, *op. cit.*, t. I, cz. 2, s. 1107.

⁴² Obecny artykuł stanowi realizację mojej wcześniejszej zapowiedzi opracowania genealogii Dypoldowiców: Jasiński, *op. cit.*, t. III, s. 214.

STUDIEN ZUR GENEALOGIE DER BÖHMISCHEN DYPOLDOWICS (THEOBALDEN)

Der Verfasser beschäftigt sich mit der Genealogie der Nachkömmlinge des 1167 verstorbenen böhmischen Fürsten Dypold I., des Bruders des böhmischen Königs Ladislaus II. Die Dypoldowics bilden also einen Zweig der in Böhmen herrschenden Dynastie der Přemysliden. Die Mutter der letzten Dypoldowics war Adelajde, die Schwester Heinrichs des Bärtigen. Die Schwesterkinder des schlesischen Fürsten waren mit ihm eng verbunden, und ihre Tätigkeit bildet ein denkwürdiges Blatt in der Geschichte des mittelalterlichen Schlesiens. Die Genealogie der Dypoldowics ist bis heute umstritten. Die Kontroverse betrifft die Frage, ob es 3 (den Ahnherrn Dypold I. eingeschlossen), oder 4 Generationen der Dypoldowics gab. Die ausgesprochene Mehrzahl der Forscher vertritt die Meinung, dass es vier Generationen gab, nur wenige, darunter vor allem S. Zakrzewski, haben sich für drei Generationen ausgesprochen. Den letzteren Standpunkt vertritt auch der Verfasser dieses Beitrags. Er ist bemüht zu begründen, dass die Mutter der letzten Dypoldowics, Adelajde, um 1180 Dypold II. geheiratet hatte. Die korrekte Rekonstruktion der Genealogie der Dypoldowics ist eine unabdingbare Voraussetzung für eine einwandfreie Bearbeitung ihrer geschichtlichen Rolle. Mir dieser Frage beabsichtigt der Verfasser sich in nächster Zukunft zu beschäftigen.

ANTONI BARCIAK (KATOWICE)

BISKUP OŁOMUNIECKI BRUNO Z SCHAUENBURGA A POLSKA

Biskup Bruno pochodził z północnych Niemiec, ze starego i znanego rodu hrabiów z Schauenburga. Urodził się około 1205 r. Już w 1229 r. został proboszczem kapituły w Lubece oraz kanonikiem kapituły w Magdeburgu. W latach 1235—1236 objął probostwo w Hamburgu, a w 1238 r. wyniesiony został do godności proboszcza katedry w Magdeburgu. Wreszcie w 1245 r. mianowany został przez papieża biskupem ołomunieckim¹. Dwa lata później konsekrowany został na biskupa, obejmując w zarząd powierzoną mu diecezję. Rola i znaczenie biskupa Brunona wciąż ulegało wzmocnieniu. Papieże zlecali mu ważne i odpowiedzialne zadania. Dla władcy czeskiego był on pierwszym i głównym doradcą „cuius consilio et auxilio Ottaharus . . . in multis sepius prosperatus”². Stanowisko doradcy Przemysława Otokara II wyznaczało w znacznym stopniu stosunek biskupa do Polski.

Kontakty Brunona z Polską rozpatrywać trzeba na dwóch płaszczyznach: kościelnej, gdzie Bruno występował jako biskup zarządzający diecezją sąsiadującą z polską prowincją kościelną i zaufana osoba papieży, oraz na płaszczyźnie świeckiej, gdzie z kolei występował on jako czołowy doradca władcy. Rozbita na dzielnice Polska w planach dworu czeskiego odgrywała znaczną rolę. Udział biskupa Brunona w przygotowywaniu i realizacji tych planów zdaje się być decydujący. Biskup ołomuniecki przyczynił się do wzmożenia zainteresowania władcy czeskiego sąsiadami z północy, ułatwiając mu politykę na tym terenie³. Obok własnej inicjatywy w sprawach polskich był Bruno wykonawcą polityki monarchii, a także, co należy podkreślić, polityki papieżstwa.

Temat powyższy nie doczekał się dotąd osobnego omówienia. Pewne

¹ Papież przy tej okazji określa go jako męża „*morum honeste conspicuo, litterarum scientia decorato*” — *Codex diplomaticus et epistolarius Regni Bohemiae*, wyd. J. Šebánek, S. Duškova, t. IV, cz. 1, nr 72 (dalej CDB).

² *Heinrici de Heimbürg Annales* (*Monumenta Germaniae Historica. Scriptorum*, t. XVII, s. 717).

³ Por. M. Eisler, *Geschichte Brunos von Schauenburg* (*Zeitschrift des deutschen Vereins für die Geschichte Mährens und Schlesiens*, t. XI, 1907, s. 368); W. Urban, *Nieudane starania Przemysła Otokara II o metropolię czeską na tle jego rządów i krzyżackiej polityki* (*Nasza Przeszłość*, t. VI, 1957, s. 314).

informacje znaleźć można w opracowaniach dotyczących osoby biskupa i jego działalności politycznej, gospodarczej czy religijnej. Wśród kilku opracowań tego rodzaju wymienić należy zwłaszcza pracę M. Eislera dającą wyczerpujący przekrój działalności oraz charakterystykę osoby biskupa ołomunieckiego⁴. Nieco informacji dotyczących kontaktów Brunona z Polską znajduje się w pracy B. Włodarskiego⁵. Są to w zasadzie jedyne pozycje, w których problem stosunków Brunona z Polską został zasygnalizowany w szerszym nieco stopniu. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że dwie ważne rozprawy, traktujące o Przemysle Otokarze II i jego doradcach, politykę polską biskupa ołomunieckiego pomijają niemal całkowitym milczeniem⁶. W tej sytuacji podjęcie powyższego tematu wydaje się być uzasadnione.

Dla biskupa Brunona szczególne znaczenie miały kontakty z Kościołem polskim, zwłaszcza zaś z biskupami wrocławskimi Tomaszem I i Tomaszem II, zaliczanymi do najwybitniejszych postaci na wrocławskiej stolicy biskupiej. Obaj zresztą pod wieloma względami przypominali Brunona. Wszystkich trzech cechowała energia, upór, wielkie zaangażowanie w sprawy Kościoła. Wszyscy trzej byli dobrymi gospodarzami. Inna była jednak sytuacja w rozbitej na dzielnice Polsce, inna w Czechach. Wspomniani biskupi wzmacniając podstawy swej władzy doszli do ogromnego znaczenia. Odbywało się to często kosztem władzy książęcej. Popadali przy tym w przewlekłe, ostre spory z książętami, zwycięskie na ogół dla biskupa.

Właśnie wtedy, przy rozstrzygnięciu tych zatargów, pojawia się zwykle w Polsce biskup ołomuniecki⁷. W 1250 r. świadkuje Bruno w Nysie przywieszając swoją pieczęć na dokumencie księcia Bolesława, zawierającym szereg przyrzeczeń księcia dla biskupa Tomasza I. Porozumienie to kończyło okres silnego napięcia między obu stronami⁸. W 1276 r. zaś biskup ołomuniecki patronuje porozumieniu biskupa Tomasza II i kapituły z księciem Henrykiem IV⁹. Zwraca uwagę fakt, że Bruno nie

⁴ Eisler, *op. cit.*, (tamże, t. VIII—XII, 1904—1908).

⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku*, Lwów 1931.

⁶ J. Bolland, *Die höfische Umgebung König Ottokars II. von Böhmen*, Diss. Tübingen 1945, maszynopis; K. Tillack, *Studien über Bruno von Schauenburg und die Politik Ottokars II. von Böhmen*, Diss. Münster 1959.

⁷ H. Stoob, *Bruno von Olmütz, das mährische Städtenetz und die europäische Politik vom 1245 bis 1281* (Die mittelalterliche Städtebildung im südöstlichen Europa, wyd. H. Stoob, Köln—Wien 1977, s. 99), sugeruje, że Bruno przed objęciem biskupstwa ołomunieckiego przebywał jakiś czas na Śląsku — jest to bardzo możliwe, gdyż król Wacław popierał swojego kandydata na to biskupstwo, sprzeciwiając się nominacji papieskiej.

⁸ *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, t. I, nr 70.

⁹ Tamże, t. II, nr 1507; zdaniem L. Hoffmanna, *Die Beziehungen Königs Przemysl Ottokar II. von Böhmen zu Schlesien und Polen*, Czernowitz 1909, s. 27, to biskup ołomuniecki doprowadził do tej ugody.

angażuje się zbyt mocno w rozgrywki między biskupem a książętami. Niemniej jego obecność w tych momentach jest niezwykle wymowna. Rozstrzygane w jego obecności spory są załatwiane kompromisowo. Dobitnie świadczy o tym wspomniany układ z 1276 r. unikający wyraźnie przesadzania spraw najbardziej drażliwych dla obu stron. W takim rozwiązywaniu sporów ujawnia się Bruno jako biskup i duchowny występujący w obronie Kościoła oraz jako rzecznik polityki monarchii, popierający równocześnie książąt polskich, sojuszników króla czeskiego. Pozycja Brunona w Polsce była silna. Biskup ołomuniecki cieszył się autorytetem zwłaszcza w Kościele polskim. Biskup wrocławski (zapewne Tomasz II) podkreślał szczególne więzy łączące obu dostojników kościelnych, obiecując Brunonowi w razie potrzeby wszelką pomoc¹⁰.

Te, wydawać by się mogło, poprawne i bliskie stosunki kościelne ołomuniecko-wrocławskie pozostają w sprzeczności z napiętą sytuacją na pograniczu morawsko-śląskim. Powodem napięć była akcja osadnicza prowadzona na pogranicznych terenach przez biskupów wrocławskich i przez biskupa Brunona¹¹. Jeszcze w latach 20-tych XIII w. rozpoczęły się spory o poszczególne tereny. Biskupstwo ołomunieckie podnosiło już wówczas pretensję do tzw. prowincji gołężyckiej należącej do diecezji wrocławskiej¹². Kolejne lata przynosiły Polsce straty. Osadnictwo z Moraw wkraczało na tereny Śląska. Równocześnie biskup Bruno rozpoczął umacnianie zajętych terenów¹³. Dochodziło w związku z tym do walk granicznych, które prowadził przede wszystkim książę Władysław opolski, o czym będzie jeszcze mowa. Z terenów tych nie rezygnowali jednak także biskupi wrocławscy. Wykorzystując sytuację związaną ze śmiercią Brunona Tomasz II przy poparciu księcia Henryka IV odzyskał utracone niegdyś na rzecz Moraw miasto Sosnowiec wraz z zamkiem Edelstein¹⁴. Trzeba więc przyjąć, że za życia Brunona biskupi wrocławscy godzić się musieli z istniejącą sytuacją. Brak bowiem przesłanek, które wskazywałyby na ich energiczną kontrakcję. Przyczyn tego upatrywać należy w umiejętnej polityce Brunona, wspartej autorytetem i potęgą Przemysła Otokara II oraz poparciem papieży.

Umacniał niewątpliwie pozycję i znaczenie Brunona w Polsce archi-

¹⁰ *Eine Wiener Briefsammlung zur Geschichte des deutschen Reiches und der österreichischen Länder in der zweiten Hälfte des XIII. Jahrhunderts*, wyd. O. Redlich (Mittheilungen aus den vaticanischen Archive, t. II, 1894, nr 163); Eisler, *op. cit.*, t. VIII, s. 368, mówi o głębokiej przyjaźni obu biskupów.

¹¹ W tej sprawie por. L. Hrabová, *Ekonomika feudalni državy olomouckého biskupství ve druhé polovině 13. století* (Acta Universitatis Palackianae Olomucensis, t. XX, Facultas Philosophica. Historia, t. VI, Olomouc 1964, s. 50 nn.), oraz V. Medek, *Osudy Moravské Círky do konce 14. Praha 1971, s. 103 nn.*

¹² T. Silnicki, *Dzieje i ustroj Kościoła katolickiego na Śląsku do końca wieku XIV*, Warszawa 1953, s. 152, przyp. 3.

¹³ Stob, *op. cit.*, s. 100 nn.

¹⁴ *Regesten...*, nr nr 1674, 1675; także Silnicki, *op. cit.*, s. 179.

diakon ołomuniecki Jan, wyniesiony do godności kanonika wrocławskiego¹⁵. Znaczne możliwości oddziaływania Brunona na Kościół polski dawały specjalne misje i polecenia zlecane przez papieży. Bruno wraz z biskupem praskim z nominacji Innocentego IV został opiekunem szpitala św. Elżbiety krzyżowców z gwiazdą we Wrocławiu¹⁶. Dwaj najbliżsi współpracownicy biskupa (o czym świadczy wyznaczenie ich przez Brunona na egzekutorów jego testamentu)¹⁷, członkowie kapituły ołomunieckiej Herbort i Bartłomiej, z polecenia papieża Urbana IV wprowadzić mieli na kanonię krakowską archidiakona wrocławskiego Stefana¹⁸. Oznaczało to niewątpliwie umocnienie wpływów potężnego biskupa i wpływów czeskich w ogóle w Kościele krakowskim. Dziekan ołomuniecki, wspomniany wyżej Herbort, wraz z dziekanem wyszehradzkim z polecenia papieża Aleksandra IV dopilnować mieli osadzenia na beneficjum kościelnym w diecezji wrocławskiej Jana kanonika poznańskiego¹⁹.

Równie istotne znaczenie miały uprawnienia biskupa ołomunieckiego na ziemiach polskich, wiążące się z przygotowaniem do krucjaty na północ Europy²⁰. Plany takiej krucjaty, podnoszone i uzasadniane przez Brunona, miały poparcie papieży²¹. Koncepcje te zakładały założenie na podbitych terenach organizacji państwowej oraz kościelnej podległej Czechom²². Realizacja tych projektów oznaczałaby okrążenie słabej i rozbitej Polski przez potężne Królestwo Czech również od północy. Zwrócić trzeba uwagę na trzech biskupów wyświęconych dla ziem chrystianizowanych i objętych planami krucjaty. Brunona z każdym z tych biskupów, tj. Anzelmem warmińskim, będącym równocześnie legatem papieskim²³, Witem, wyświęconym dla Litwy²⁴, i Henrykiem, przewidywanym na biskupa Jaćwingów²⁵, łączyły bliskie, przyjazne kontakty. Dwaj pierwsi związani byli mocno z Kościołem polskim. Anzelm osiedlił się

¹⁵ Por. R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter bis zum Tode des Bischofs Nanker (1341)*. Weimar 1940, s. 153.

¹⁶ Por. *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae* (dalej RBM), wyd. C. J. Erben, J. Emler, t. II, nr 22 (ten sam dokument wydany został jeszcze raz pod nrem 2660; także CDB, t. V/1, nr 19).

¹⁷ Por. RBM, t. II, nr 571.

¹⁸ CDB, t. V/1, nr 420.

¹⁹ Tamże, nr 266.

²⁰ Por. np. CDB, t. V/1, nr 133.

²¹ Por. artykuł H. Stoba, *op. cit.*, s. 91 nn. wskazujący na tradycję krucjaty oraz zaangażowanie rodu hrabiów z Schauenburga w chrystianizację północnych terenów Europy.

²² Zagadnienie to posiada bogatą literaturę. Jedną z ostatnich rozpraw zajmujących się również powyższą sprawą jest cytowana już praca W. Urbana.

²³ CDB, t. V/1, nr nr 11, 319, 338.

²⁴ Tamże, nr nr 142, 207 (niewątpliwie za wiedzą i zgodą Brunona).

²⁵ Tamże, nr 152.

na Śląsku, Wit zaś przebywał we Wrocławiu pełniąc tam funkcję biskupa pomocniczego²⁶.

Wyżej zostały omówione kontakty Brunona z Polską na płaszczyźnie kościelnej. Jak wynika z tego przeglądu, układały się one na ogół poprawnie. Zaznaczała się jednak wyraźnie przewaga biskupa olomunieckiego, popieranego przez papieży i czeskiego monarchę. Nieco inaczej przedstawiały się stosunki Brunona z książętami polskimi. Książęta świeccy na ogół nie ulegali tak łatwo presji potężnego biskupa. Zwracałem już kiedyś uwagę, że ich stosunki z władcą czeskim w większości wypadków nie były tak przyjazne, jak to nieraz sugeruje literatura przedmiotu²⁷. Spory graniczne, powodowane intensywną kolonizacją, ciążyły na wzajemnych stosunkach Brunona z sąsiadami z północy, zwłaszcza z księciem opolskim Władysławem²⁸. Sytuacja na pogranicznych terenach kształtowała się niekorzystnie dla Polski. Jeszcze w 1249 r. Bruno najechał na Racibórz²⁹. Wtedy to zapewne doszło do zajęcia Racławic przez biskupa olomunieckiego³⁰. Udział księcia opolskiego we wspólnej rusko-krakowskiej wyprawie w 1253 r. na Morawy był bez wątpienia odwetem za wspomniany najazd Brunona³¹. Nie można też wykluczyć, że szybki powrót Przemysła Otokara II z pierwszej wyprawy pruskiej spowodowany był najazdem księcia Władysława na Morawy³².

Źródła czeskie wspominają o krzywdach doznanych przez Brunona od księcia Władysława³³. Ale też często w źródłach tych jest mowa o poszczególnych posiadłościach, jak również całych terytoriach przejętych od władcy polskiego³⁴. Zawarte przed listopadem 1255 r.³⁵ układy graniczne Przemysła Otokara II i zapewne Brunona z księciem Władysławem nie zadowalały tego ostatniego³⁶. Jego stosunek do władcy czeskie-

²⁶ Siłnicki, *op. cit.*, s. 160.

²⁷ A. Barciak, *Polacy w bitwie pod Suchymi Krutami* (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego. Prace Historyczne, t. IV, Katowice 1975, s. 12 nn).

²⁸ Interesująco porównuje politykę Brunona na granicy polskiej i węgierskiej Medek, *op. cit.*, s. 100 nn.

²⁹ *Rocznik Górnos Śląski* (Monumenta Poloniae Historica, t. III, s. 715); także Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Ks. VII, Warszawa 1975, s. 67.

³⁰ Por. B. Dudík, *Über Nekrologe der Olmützer Domkirche* (Archiv für österreichische Geschichte, t. LXV, 1883, s. 494). Motyw zajęcia tej miejscowości podany w nekrologu nie odpowiada zapewne prawdzie. Przed 1253 r. nie słychać bowiem o agresywnej akcji Władysława wobec Moraw.

³¹ Inną interpretację podaje Włodarski, *op. cit.*, s. 14 nn.

³² Tamże, s. 24.

³³ Dudík, *op. cit.*, s. 494.

³⁴ Wspominają o nich dokumenty — por. CDB, t. V/1, nr. nr 56, 80; także Dudík, *op. cit.*, s. 494; *Vita Brunonis*, wyd. M. Eisler, *op. cit.*, t. XII, s. 195, nr 14.

³⁵ Por. CDB, t. V/1, nr 56 — dokument ten wspomina o zawartym wcześniej układzie.

³⁶ RBM, t. II, nr 127 — zachował się jedynie układ władcy czeskiego z księciem Władysławem.

go, a zapewne i biskupa ołomunieckiego, charakteryzował się zawsze powściągliwością³⁷. Tragiczna śmierć potężnego władcy czeskiego dała księciu opolskiemu okazję rewanżu. Władysław podjął wtedy działania zmierzające do oderwania pogranicznych terenów³⁸.

Jak już zaznaczono, źródła wskazują na decydujący udział Brunona w przygotowywaniu planów względem Polski. Bruno prowadził rozmowy z Rudolfem Habsburgiem w sprawie sprzedaży dóbr księżnej śląskiej Heleny, wdowy po Henryku III³⁹. Zaangażowany też był w przygotowanie spotkania Przemysła Otokara II z księżniczkami polskimi⁴⁰. Występował wreszcie wobec papieża jako opiekun i obrońca niszczonej przez najazdy Polski. Bolejąc nad położeniem chrześcijańskiego kraju, Bruno pisał: „Lethuani et Utheni velut gentiles plures episcopatus Poloniae jam penitus deleverunt: isti sunt parietes proximi nobis, in quibus cum ardeat rem nostram agi sine dubio jam videmus”⁴¹. Jedynie władca czeski może przeciwstawić się niebezpieczeństwu, sugeruje wyraźnie biskup we wspomnianym liście. Pojawiający się u Brunona i Przemysła Otokara II motyw ściany łączącej Polskę i Królestwo Czech⁴², świadczyć może o inspiracji Brunona w kierunku zbliżenia z Polską. Z polecenia papieża Aleksandra IV w 1256 r. biskup ołomuniecki wraz z biskupem lubuskim Wilhelmem miał rozstrzygać spory terytorialne między książętami polskimi⁴³. Miał też biskup ołomuniecki udział w rozstrzygnięciu jakichś pretensji margrabiego brandenburskiego Ottona V względem Henryka IV, podniesionych w czasie uwięzienia tego księcia w 1277 r.⁴⁴. Wydany w tej sprawie wyrok nie był korzystny dla księcia śląskiego. Inny książę śląski, Henryk III wrocławski, w nieznanych bliżej okolicznościach przed 1252 r. zmuszony był zapłacić 120 grzywien polskiej wagi biskupowi ołomunieckiemu⁴⁵. W tej zapewne sprawie przebywał na dworze księcia wrocławskiego w grudniu 1251 r. podstoli Brunona Herbort, czołowa postać w otoczeniu biskupa⁴⁶.

Kontakty Brunona z książętami polskimi wynikały przede wszystkim z racji Brunona na dworze czeskim oraz polecenia papieskiego i ograniczały się w zasadzie do władców sąsiadujących z Królestwem Czech ziem. Kilkakrotne pobyty Brunona w Polsce związane były z reguły z powsta-

³⁷ Por. Barciak, *op. cit.*, s. 12 nn.

³⁸ Por. RBM, t. II, nr 1196; także Włodarski, *op. cit.*, s. 89 i 93.

³⁹ *Eine Wiener Briefsammlung...*, nr 98.

⁴⁰ Tamże, nr nr 95, 97. Por. też Włodarski, *op. cit.*, s. 77 nn.

⁴¹ RBM, t. II, nr 845.

⁴² Tamże oraz CDB, t. V/1, nr 48.

⁴³ CDB, t. V/1, nr 101.

⁴⁴ *Das urkundliche Formelbuch des königl. Notars Heinricus Italicus aus der Zeit der Könige Ottokar II. und Wenzel II. von Böhmen*, wyd. J. Voigt (Archiv für Kunde österreichischer Geschichts-Quellen, t. XXIX, 1863, nr 47).

⁴⁵ *Regesten...*, t. II, nr 796.

⁴⁶ Tamże, nr 779.

łymi sporami między książętami bądź między książętami i biskupami. Podkreślić należy olbrzymią rolę biskupa Brunona w wytyczaniu planów polityki polskiej monarchii Przemysła Otokara II. W stosunkach z Polską był Bruno przede wszystkim rzecznikiem czeskiej polityki. Opierał się zaś na potęgze państwa Przemyslidów, a także powadze papieństwa.

DER OLOMOUCER BISCHOF BRUNO VON SCHAUBURG UND POLEN

Der Bischof von Olomouc, Bruno von Schauenburg, war der politische Hauptberater Ottokars II. und spielte fast über die ganze Regierungszeit dieses Herrschers eine wesentliche Rolle bei der Aufnahme von Beziehungen mit den polnischen Herrschern und der Kirche in Polen. Die Anerkennung, die Bruno bei den einzelnen Päpsten fand, gab ihm die Möglichkeit auf die Kirche in Polen, und indirekt auch auf die weltlichen Herrscher Einfluss auszuüben. Der Bischof beteiligte sich also an der Beilegung von Streitigkeiten zwischen der weltlichen Macht und der polnischen Kirche sowie unter den Fürsten. In einem Brief an den Papst aus dem Jahre 1273 verteidigte er die polnische Kirche und bereitete damit die politische Expansion des böhmischen Herrschers in dieser Richtung vor. Dieser Aufgabe sollten auch die Missionen des Bischofs in unserem Lande dienen, die er im Auftrag seines Herrn und der Päpste unternommen hatte.

Das Fehlen jeglicher Gegenmassnahmen von seiten der Obrigkeit der Wroclawer Diözese zu Lebzeiten Brunos gegen die Expansion des Olomoucer Bistums auf Territorien, die zur Wroclawer Diözese gehörten, und sogar enge Beziehungen mit Bruno zeugen von dessen Überlegenheit gegenüber der Wroclawer Kirche, einer Überlegenheit, die sich auf die Autorität des von den Päpsten und dem böhmischen Herrscher bevorzugten Bischofs stützte. Die weltlichen Fürsten waren dagegen weniger geneigt, sich der Pressuren des gewaltigen Bischofs zu beugen, was nicht selten zu Spannungen, und sogar zu offenen Kämpfen mit Władysław, dem Fürsten von Opole führte. Es sei schliesslich betont, dass eine Reihe von Massnahmen seitens der Monarchie Ottokars II. gegenüber Polen deutlich auf die Anregung des Bischofs Bruno hinweist, der ein Sachwalter der Politik dieser Monarchie war.

BRONISŁAW TUROŃ (WROCŁAW)

FORMUŁA „DATUM PER MANUS” W DOKUMENTACH HENRYKÓW WROCŁAWSKICH

Praca niniejsza jest fragmentem studium o formule „datum per manus” w dokumentach polskich i omawia to zagadnienie w kancelariach książąt wrocławskich Henryka III Białego, Henryka IV Probusa i Henryka V Grubego.

Kancelarią Henryka III zajmowali się Horst Oskar Swientek¹ oraz Karol Maleczyński². Z ich wywodów wynika, że kancelaria Henryka III stała na stosunkowo wysokim poziomie organizacyjnym i wykazywała ład zarówno w składzie personelu, jak i w metodach pracy. Znanych jest 114 dokumentów tego księcia, z czego 72 powstało w kancelarii książęcej³. Kancelaria posiadała wyrobiony formularz⁴.

O personelu kancelaryjnym tego księcia wiemy stosunkowo dużo. Dane zestawiał Karol Maleczyński⁵. Najwyższym tytułem kancelaryjnym był tytuł Cancellarius Silesiae. Nosił go w kancelarii Henryka III Bogusław, kanonik wrocławski, wytrawny urzędnik, b. notariusz śląskiego wielmoży Jana z Wierzbna⁶. W kancelarii występuje w latach 1250—1262⁷. Niższym rangą urzędnikiem kancelaryjnym był protonotariusz Konrad z Drewnowa, syn Bertolda, proboszcz legnicki, kanonik lubuski i kantor wrocławski. Działał w kancelarii w okresie od 8 V do 12 VI 1258 r.⁸

Obaj ci urzędnicy byli kierownikami kancelarii książęcej. Pierwszy, Bogusław, był zapewne tytułarnym szefem kancelarii, gdyż rozległe obo-

¹ H. O. Swientek, *Das Kanzlei und Urkundenwesen Herzogs Heinrich III von Schlesien 1248—1266* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. 69, 1935, s. 40—69).

² K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, cz. I, Wrocław 1951, s. 198—203 i 218—236; K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 178—179.

³ Maleczyński, Bielińska, Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 179.

⁴ Tamże.

⁵ Maleczyński, *op. cit.*, s. 227—230.

⁶ R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des breslauer Domkapitels im Mittelalter*, Brzeg 1933, s. 22.

⁷ Maleczyński, *op. cit.*, s. 227 i przyp. 494.

⁸ Tamże, s. 228 i przyp. 495.

wiązki kancelarskie nie pozwalały mu osobiście zajmować się kancelarią. Drugi był z pewnością kierownikiem faktycznym. Z analizy dokumentów Henryka III widać dość częsty udział Konrada w procesie powstawania dokumentu, natomiast Bogusław ani razu nie sporządził dokumentu, który wyszedł z kancelarii Henryka III⁹.

Podstawową działalność w kancelarii wykonywali notariusze. Znamy ich siedmiu, a mianowicie: Konrad z Drewnowa: 1248—9 IX 1252¹⁰, Otton: 21 VIII 1250—23 VIII 1253, a następnie od 13 VII 1247—25 VIII 1266¹¹, Walter: 1248—12 II 1250, oraz 30 IV 1252—1266¹², Walenty: 1248—1256¹³, Mikołaj: 11 XI 1255—15 IV 1257¹⁴, Miricius: 1264¹⁵, Herman: 22 V 1257¹⁶.

Dwaj inni urzędnicy nosili przez pewien czas tytuł sekretarzy. Byli nimi: Walter: 27 VI 1255¹⁷ i Otton: 1254¹⁸. Na ich temat są dwie hipotezy. Swientek uważa te dwie osoby za różne od wymienionych w spisie notariuszy Waltera i Ottona¹⁹, natomiast Maleczyński uważa te dwie pary osób za identyczne²⁰. Sądzę, że rację ma Maleczyński. Dwaj doświadczeni notariusze po kilkuletnim stażu notarialnym otrzymali szczególnie zaszczytne stanowiska sekretarzy książęcych.

Najniższym stanowiskiem, związanym częściowo z kancelarią, było stanowisko kapelana. Znamy w kancelarii Henryka III dwu kapelanów: Konrada z Drewnowa²¹ oraz Henryka²².

Poszczególne etapy kariery kancelaryjnej prześledzić można na osobie Konrada z Drewnowa: W 1247 r. znamy go jako kapelana. W latach 1248—1250 jest notariuszem, w latach 1250—1258 już protonotariuszem kancelarii swojego księcia.

Ogółem więc w kancelarii Henryka III działało 9 osób: Kancelarz Bogusław, Konrad z Drewnowa, protonotariusz, przedtem notariusz i kapelan, Otton i Walter — notariusze, w pewnym okresie również sekretarze książęcy, Walenty, Mikołaj Miricius i Hermann — notariusze, oraz Henryk — kapelan książęcy.

Formuła „datum per manus” została użyta w kancelarii Henryka

⁹ Tamże, s. 202.

¹⁰ Tamże, s. 228 i przyp. 496.

¹¹ Tamże, s. 228 i przyp. 497.

¹² Tamże, s. 229 i przyp. 498.

¹³ Tamże, s. 229 i przyp. 499.

¹⁴ Tamże, s. 229 i przyp. 500.

¹⁵ Tamże, s. 229 i przyp. 501.

¹⁶ Tamże, s. 229 i przyp. 502.

¹⁷ *Regesten zur Schlesiſchen Geschichte* (dalej SR), nr 895 z 27 VI 1255.

¹⁸ SR, 878 z 23 X 1254 oraz SR, 825 z 18 XI 1254.

¹⁹ Swientek, *op. cit.*, s. 47 i 54.

²⁰ Maleczyński, Bielińska, Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 179.

²¹ SR, 667 z 28 XII 1247.

²² SR, 905 z 11 XI 1255, oraz SR, 1015 z 20 II 1259.

III 38 razy, a mianowicie: Notariusz Otton występuje w formule „datum per manus” 24 razy i ani razu nie występuje bez tej formuły. W 17 wypadkach nazywa siebie notariuszem, 2 razy sekretarzem (*scholaris*), a 5 razy pisarzem²³. Notariuszowi Walterowi przypisuje się zredagowanie 24 dokumentów, ale formuły „datum per manus” użył tylko 13 razy, 4 razy z tytułem notariusza i 9 razy z tytułem pisarza²⁴. Warto podkreślić, że ani razu nie zastosowali tej formuły szefowie kancelarii: kanclerz Bogusław i protonotariusz Konrad z Drewnowa. Nie używali też nigdy formuły „datum per manus” pozostali notariusze, tzn. Walenty, Mikołaj, Miricius i Hermann.

Jest to bardzo pouczające spostrzeżenie, wskazujące, że w kancelarii Henryka III istniał zróżnicowany podział pracy i tylko 2 spośród 6 notariuszy wypełniało obowiązek, który był związany ze stosowaniem formuły „datum per manus”. Trzeba też jednak zanotować pogląd Swientka, że tylko notariusze Otton i Walter oraz ich szef Konrad stanowili stały personel kancelarii, inni byli tylko przypadkowymi uczestnikami procesu kancelaryjnego²⁵.

Jeżeli przyglądnijemy się dokumentom, w których notariusz Otton występuje w formule „datum per manus”, to są to dokumenty ogromnej wagi dla odbiorców (potwierdzenia darowizn, zwolnienia z powinności, zezwolenia na lokację, zamiany posiadłości, rekompensaty za szkody, ustalanie terminów targów itp.). Ponieważ nie znamy dokumentu przypisywanego Ottonowi, a nie posiadającego jego „datum per manus”, taka charakterystyka musi nam wystarczyć.

Drugi, bardzo czynny w kancelarii notariusz Walter może posłużyć do próby nieco głębszej analizy. Z 23 dokumentów przypisywanych temu notariuszowi 11 dokumentów formuły „datum per manus” nie posiada²⁶, natomiast 12 dokumentów zostało zaopatrzonych w formułę „datum per manus”²⁷. Również Walter nie stosował konsekwentnie do swojej osoby tytułu notariusza. Użył jej w formule właściwie tylko 1 raz²⁸, 10 razy występuje w formule jako pisarz, a dwa razy bez określonego tytułu²⁹. Podobnie jak dokumenty notariusza Ottona, tak i dokumenty Waltera posiadające „datum per manus” są pierwszorzędnej wagi dla odbiorcy. W siedmiu z tych dokumentów obok Waltera (w formule „datum per manus”) występuje na czele listy świadków protonotariusz Konrad³⁰. Sądzę zatem, że chodziło w tych ważnych wypadkach, których

²³ SR, 725 a, 775, 836, 878, 885, 980, 988, 1015, 1024, 1030, 1044, 1047, 1071, 1102, 1113, 1128, 1132, 1158, 1170, 1192, 1212, 1216, 1235.

²⁴ SR, 675, 709, 717, 780, 789, 793, 796, 799, 807a, 896, 973, 1002, 1222.

²⁵ Swientek, *op. cit.*, s. 50.

²⁶ SR, 674, 749, 788, 792, 847, 892, 895, 1036, 1098, 1186, 1230.

²⁷ SR, 675, 709, 717, 780, 789, 793, 796, 799, 807a, 896, 973, 1002.

²⁸ SR, 780.

²⁹ SR, 807a i SR, 973 jako magister.

³⁰ SR, 675, 709, 717, 780, 789, 793, 1002.

ranga podniesiona została często przez uczestnictwo w akcie, w charakterze świadka, protonotariusza, rzeczywistego szefa kancelarii, o szczególnie staranne sprawdzenie i wzięcie odpowiedzialności za formalno-prawną i merytoryczną stronę wręczanego dokumentu. I w tej roli występuje jeden z dwu najbardziej doświadczonych i zaufanych notariuszy w kancelarii Henryka III.

Dokumenty przypisywane notariuszowi Walterowi, ale nie posiadające jego „datum per manus”, charakteryzują się tym, że w prawie wszystkich występuje Walter jako świadek, najczęściej na końcu listy świadków, a raz nawet wyraźnie zaznaczono, że Walter „hanc litteram composuit”. Tylko w dwu dokumentach ta zasada się nie potwierdza. Pierwszy raz, gdy stroną w transakcji jest sam książę³¹, drugi raz, gdy prawomocność oznaczenia wysokości dziesięcin poparli wszyscy członkowie Rady Baronów, oraz protonotariusz Konrad³². Również i treść omawianych dokumentów świadczy o mniejszym znaczeniu tych dokumentów od tamtych, które posiadają formułę „datum per manus” notariusza Waltera.

Uważam więc za udowodnioną tezę, że w kancelarii Henryka III Wrocławskiego formuła „datum per manus” występowała w dokumentach o ogromnym znaczeniu dla odbiorcy i oznaczała, że związany z tą formułą notariusz przyjmował na siebie odpowiedzialność za formalno-prawną i merytoryczną postać dokumentu.

Po śmierci Henryka III, w r. 1266, władzę w księstwie wrocławskim objął jego syn, zwany później Probussem, najpierw pod kontrolą swego wuja Władysława, arcybiskupa salzburskiego, a od r. 1270 samodzielnie.

Kancelarią jego zajmowało się kilka osób. Najwcześniej, bo już w 1278 r., zrobił to H. Jaekel³³, następnie to zagadnienie podjął Karol Maleczyński³⁴, dając krytyczną ocenę też Jaekla. Potem syntetyczną i samodzielną pracę o kancelarii Henryka Probusa napisała Wanda Turoń, starając się dać odpowiedź na możliwie najwięcej pytań, szczególnie z dziedziny spraw organizacyjnych i personalnych kancelarii³⁵. Wywody z tej pracy powtórzył później Maleczyński w *Dyplomatyce wieków średnich*³⁶.

Kancelaria Henryka IV Probusa była dobrze zorganizowana. Podstawę do badań tej kancelarii stanowi 136 wystawionych przez niego dokumentów, z których 81 zachowało się w pełnym tekście, a 55 znamy

³¹ SR, 788.

³² SR, 674.

³³ H. Jaekel. *Die Kanzlei Herzog Heinrich IV von Breslau* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. XIV, 1878, s. 124—155).

³⁴ Maleczyński, *op. cit.*, s. 204—220, 230—234.

³⁵ W. Turoń, *Zarys dziejów kancelarii Henryka Probusa 1270—1290* (Sobótka, 1964, s. 39—54).

³⁶ Maleczyński, Bielińska, Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 179—180.

tylko z regestów. Wśród tych 81 dokumentów, zachowanych w pełnym tekście, 20 ocalało w oryginale³⁷. Zachowało się też 13 fotokopii (w tym 4 z dokumentów w oryginale). W sumie analizie paleograficznej można poddać 20 oryginałów i 9 fotokopii. 50 dokumentów znanych jest jedynie z druku³⁸.

Analiza rubryki świadków pozwala zebrać dane o personelu kancelaryjnym Henryka IV Probusa. Naczelnikiem kancelarii książęcej, od końca grudnia 1270 r. do połowy r. 1280, był protonotariusz Piotr³⁹. W dniu 27 V 1280 nominalnym naczelnikiem kancelarii stał się kanclerz Henryka Probusa Bernard z Kamieńca, proboszcz z Miśni⁴⁰. Obok kanclerza aż do r. 1288 pozostał na stanowisku protonotariusza wspomniany już wyżej Piotr, który raz nazwał siebie nawet kanclerzem⁴¹. Następcą protonotariusza Piotra został Ludwik, występujący z tytułem notariusza lub protonotariusza. Ludwik znany jest już wcześniej z kancelarii Bolesława Rogatki. Tytułu protonotariusza użył po raz pierwszy, sporadycznie, już w r. 1284⁴².

Wśród personelu kancelaryjnego w stopniu notariuszy występują: notariusz Otton, dawny notariusz Henryka III do końca r. 1273⁴³, notariusz Tillman⁴⁴, notariusz Fleming⁴⁵, notariusz Arnołd od r. 1273 do r. 1274⁴⁶, notariusz Henryk, kanonik wrocławski, od r. 1273 do r. 1277⁴⁷, notariusz Baldwin od r. 1274 do r. 1280⁴⁸, notariusz Maciej⁴⁹, notariusz Ludwik od 2 X 1281 do 11 I 1288 (po tym terminie został Ludwik protonotariuszem)⁵⁰, notariusz Gizyler⁵¹, notariusz Hermann⁵², notariusz Elias⁵³, notariusz Fryderyk⁵⁴, kapelan książęcy Jakub⁵⁵, kapelan książęcy Dytryk⁵⁶.

W sumie w okresie dwudziestolecia samodzielnych rządów Henryka

³⁷ W. Turon, *op. cit.*, s. 39 oraz przyp. 3.

³⁸ Tamże, s. 39—40 i przyp. od 3 do 7.

³⁹ SR, 150 oraz SR, 1629.

⁴⁰ SR, 1633.

⁴¹ SR, 2054.

⁴² SR, 1855.

⁴³ SR, 1441.

⁴⁴ SR, 1355.

⁴⁵ SR, 1408.

⁴⁶ SR, 1431.

⁴⁷ SR, 1434.

⁴⁸ SR, 1478.

⁴⁹ SR, 1589.

⁵⁰ SR, 1680.

⁵¹ SR, 2054.

⁵² SR, 2153.

⁵³ W. Turon, *op. cit.*, s. 41.

⁵⁴ Tamże, s. 41.

⁵⁵ SR, 1514.

⁵⁶ SR, 1603.

Probusta przewinęło się przez jego kancelarię 16 osób: 1 kanclerz, 2 protonotariuszy, 11 notariuszy i 2 kapelanów.

Bardzo ciekawie wygląda częstotliwość występowania poszczególnych członków personelu kancelaryjnego w formule „datum per manus”. Z okresu rządów Henryka IV 86 dokumentów posiada formułę „datum per manus”. Z tego: 2 razy użył jej kanclerz Bernard⁵⁷, 3 razy użył jej protonotariusz Ludwik⁵⁸, 30 razy notariusz Henryk⁵⁹. Po raz pierwszy formuła pojawia się 25 X 1273, po raz ostatni 22 IX 1277 r. W tym samym czasie występowali w kancelarii inni notariusze, którzy sporadycznie używali tej formuły, a mianowicie: Fleming (bez tytułu) — 1 raz⁶⁰, Arnold, notariusz dworski — 4-krotnie⁶¹, Otton, notariusz książe — 1 raz⁶², Presivogius (bez tytułu) — 1 raz⁶³, Baldwin, notariusz dworski — 3 razy⁶⁴. Gdy więc Henryk opatrzył formułą „datum per manus” 20 dokumentów, to współpracujący z nim razem 5 notariuszy wpisali się łącznie do tej formuły tylko 10 razy.

Kiedy 22 IX 1277 r. znikł z formuły „datum per manus” notariusz Henryk, zastąpił go notariusz Baldwin. Znany go z formuły „datum per manus” 28 razy; 3 razy wystąpił sporadycznie w okresie dominacji w tej formule notariusza Henryka, 24 razy w okresie swojej własnej dominacji⁶⁵, a potem po dłuższym okresie, w którym dominował w kancelarii notariusz i późniejszy protonotariusz Ludwik, wystąpił jeszcze raz w formule „datum per manus”⁶⁶.

W czasie, gdy Baldwin niepodzielnie panował w formule „datum per manus”, tzn. od 22 IX 1277 do 25 VIII 1282 r., tylko dwukrotnie zastąpił go w tej formule notariusz Ludwik⁶⁷, który potem zastąpił notariusza Baldwina w formule „datum per manus” i użył jej jeszcze 20-krotnie⁶⁸.

W czasie wyłącznego występowania w formule „datum per manus” notariusza Ludwika, tj. od początku 1283 r. aż do 12 X 1288, w formule „datum per manus” pojawili się jeszcze sporadycznie: notariusz Elias —

⁵⁷ SR, 1828 i 1832a.

⁵⁸ SR, 1855, 2050, 2141.

⁵⁹ SR, 1434, 1444, 1444a, 1445, 1446, 1458, 1461, 1463, 1480, 1489, 1494, 1497, 1501, 1503, 1515, 1516, 1541, 1542, 1544.

⁶⁰ SR, 1408.

⁶¹ SR, 1431, 1439, 1454, 1474.

⁶² SR, 1441.

⁶³ SR, 1467.

⁶⁴ SR, 1478, 1514, 1520.

⁶⁵ SR, 1545, 1587, 1594, 1598, 1598a, 1603, 1604, 1608, 1633, 1639, 1653, 1658, 1661, 1662, 1663, 1669, 1679, 1701, 1706, 1709, 1718, 1722, 1733.

⁶⁶ SR, 1953.

⁶⁷ SR, 1680, 1718.

⁶⁸ SR, 1734, 1752, 1753, 1759, 1780, 1855, 1871, 1891, 1952, 1962, 1964, 1965, 2037, 2038, 2054, 2058, 2059, 2082, 2087, 2089.

1 raz⁶⁹, notariusz Baldwin — 1 raz⁷⁰, notariusz Gizeler — 3 razy⁷¹, notariusz Hermann — 2 razy⁷². Zestawmy okresy wyłącznego użytkowania formuły „datum per manus” przez trzech najważniejszych notariuszy: 1. notariusz Henryk: 20 razy od 25 X 1273 do 22 IX 1277, 2. notariusz Baldwin: 28 razy, głównie w okresie od 22 IX 1277 do 25 VIII 1282, 3. notariusz Ludwik: 20 razy, od początku r. 1283 do 12 X 1288. Sporadycznie wystąpili w formule „datum per manus” 5-krotnie szefowie kancelarii oraz 7 notariuszy (łącznie 12 razy). Nigdy nie wystąpili w formule „datum per manus”: protonotariusz Piotr, notariusz Tilmann, notariusz Maciej, notariusz Fryderyk, kapelan Jakub, kapelan Dytryk.

Z zestawionych wyżej dat wyłącznego stosowania formuły „datum per manus” przez trzech najważniejszych notariuszy wynika, że tylko jeden notariusz mógł ją stosować wyłącznie, najpierw Henryk, potem Baldwin, w końcu Ludwik. Zaopatrzyli oni w formułę „datum per manus” 68 dokumentów, a 9 innych urzędników kancelaryjnych wystąpiło w tej formule w okresie całego dwudziestolecia rządów Henryka IV tylko 18 razy.

Przypatrzmy się teraz owym pięciu dokumentom, które zaopatrzyli swoją formułą „datum per manus” szefowie kancelarii. Bernard, kanclerz książęcy Henryka IV wystąpił w formule „datum per manus” dwukrotnie:

1. Henryk IV stwierdza, że zgodnie z wyrokiem sądu rozjemczego, na którego czele stał kanclerz Bernard, proboszcz z Miśni, Leonard Vitego zrzekł się, po otrzymaniu odszkodowania, pretensji do spornych łąnów. W rubryce świadków występują osoby mało znane, a w formule „datum per manus” występuje sam kanclerz Bernard. Głogów, 24 VII 1284 (SR, 1828).

2. Henryk IV sprzedaje Bogusławowi z Głogowa wieś Polakowice koło Wrocławia, celem lokowania jej na prawie niemieckim, określa uprawnienia sołtysa i obciążenia osadników. W rubryce świadków występuje protonotariusz Piotr i wielu dygnitarzy dworskich, a kanclerz Bernard występuje w formule „D p m”. Wrocław, 30 VII 1284 (SR, 1832a).

Z pierwszego dokumentu wynika, że kanclerz Bernard sam uczestniczył (jako rozjemca) w sprawie. Był więc autorytetem, mogącym poświadczyć zgodność treści dokumentu z akcją prawną.

Protonotariusz Ludwik wystąpił w formule „datum per manus” trzykrotnie:

1. Henryk IV przekazuje Sandkowi, rycerzowi z Lubiąża 2 łąny

⁶⁹ SR, 1747.

⁷⁰ Patrz przyp. 66.

⁷¹ SR, 2057, 2100, 2120.

⁷² SR, 2135, 2138.

ziemi. Świadcami są osoby z dworu książęcego. W „D p m” występuje Ludwik jako protonotariusz. Wrocław, 19 IX 1284 (SR, 1855).

2. Henryk IV daje biskupowi wrocławskiemu immunitet ekonomiczny i sądowy dla Ziemi Nyskiej i Otmuchowskiej. Na czele rubryki świadków, jest kanclerz Bernard, świadkami są najwyżsi urzędnicy z dworu książęcego, a w „D p m” występuje protonotariusz Ludwik. Wrocław, 23 VI 1290 (SR, 2141).

3. Henryk IV stwierdza, że Paweł Poduscha dał swojej żonie wiano. Świadcami są dworzanie książęcy, a w „D p m” występuje Ludwik jako protonotariusz. Nysa, 27 X 1287 (SR, 2050).

Każdy z tych dokumentów jest inny, zarówno pod względem znaczenia, jak i treści, i trudno tu wysunąć jakieś ogólniejsze wnioski, ale warto zauważyć, że zarówno te 3 dokumenty z „datum per manus” notariusza Ludwika, jak i dwa z „datum per manus” kanclerza Bernarda wystawione były dla ludzi z kręgu dworu książęcego i w tym wypadku zarówno kanclerz, jak i protonotariusz dla podkreślenia wagi wystąpili w formule kancelaryjnej, chociaż normalnie tego nie czynili. Fakt, że w poszczególnych okresach w zasadzie tylko jeden notariusz miał prawo używania formuły „datum per manus”, a występujący z nim współcześnie w kancelarii inni notariusze formuły tej nie używali, dowodzi, że wyróżniony w formule „D p m” notariusz pełnił funkcje kontrolne, stwierdzając w ten sposób zgodność wystawionego dokumentu z formalnymi i merytorycznymi aspektami procedury kancelaryjnej.

Następcą Henryka IV Probusa na tronie książęcym we Wrocławiu został syn Bolesława Rogatki, księcia legnickiego, który od lipca 1290 r. jako Henryk V staje się panem Wrocławia i wrocławskiego księstwa.

Dzieje kancelarii tego księcia można podzielić na dwa okresy. Nas interesuje tylko okres drugi, od 22 VII 1290, tj. od daty objęcia rządów w księstwie wrocławskim, aż do 22 II 1296, tj. do dnia śmierci tego księcia.

Dziejami kancelarii księcia Henryka zajął się pierwszy A. Bauch⁷³, potem dwukrotnie Maleczyński, w r. 1951⁷⁴ i w r. 1971⁷⁵.

Z wykazu personelu kancelaryjnego tego księcia opracowanego przez Maleczyńskiego wynika, że w jego kancelarii występowały w okresie wrocławskim następujące osoby: jako protonotariusze — Ludwik, poprzednio notariusz Henryka Probusa, od 23 VII 1290 do 2 XI 1292⁷⁶; Zygryd, poprzednio notariusz, 25 II 1293⁷⁷; Fryderyk z Jaryszowa, kanonik wrocławski, od 12 III 1293 do 9 IX 1295⁷⁸; jako notariusze — Fry-

⁷³ A. Bauch, *Kanzlei Herzog Heinrichs V. von Breslau* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. XVI, 1882, s. 233—265).

⁷⁴ Maleczyński, *op. cit.*, s. 210—216, 234—236.

⁷⁵ Maleczyński, Bielińska, Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 180—181.

⁷⁶ Maleczyński, *op. cit.*, s. 235 i przyp. 541.

⁷⁷ Tamże, s. 235 i przyp. 546.

⁷⁸ Tamże, s. 236 i przyp. 548.

deryk z Jaryszowa, od 23 VII 1290 do 22 XII 1292, późniejszy protonotariusz⁷⁹; Jan, 1291⁸⁰; Ulmann od 3 III 1292 do 21 II 1296⁸¹; Jakub z Kunzendorf, 14 VII 1295⁸²; Tomasz, 14 VII 1295⁸³; Konrad, od 25 VI 1293 do 25 VI 1296⁸⁴ oraz Fryczko, 1295⁸⁵; jako kapelan — Fryderyk z Lomu, od 1292 do 12 III 1293⁸⁶.

Jak wynika z tego zestawienia, Henryk V nie miał w swojej kancelarii kanclerza. Kancelarią jego kierowali protonotariusze. Najpierw był to Ludwik, który pracował już w kancelarii Henryka Probusa. Protonotariusz Ludwik został jednak szybko pozbawiony urzędu w związku z wypadkami poprzedzającymi uwięzienie Henryka V przez Henryka Głogowczyka. Ostatni raz występuje w swojej godności kancelaryjnej 2 XI 1292⁸⁷, a już w dokumencie z 6 V 1294 nazywa go Henryk V swoim wrogiem⁸⁸. Po krótkich rządach protonotariusza Zygryda protonotariat w kancelarii Henryka V objął Fryczko z Jaryszowa.

W okresie rządów Henryka V we Wrocławiu wystawiono 63 dokumenty z imieniem księcia jako wystawcy. Z owych 63 dokumentów 35 zaopatrzonych jest w formułę „datum per manus”⁸⁹. Najczęściej w formule „datum per manus” występował Fryczko z Jaryszowa, i to zarówno jako notariusz, jak i protonotariusz. Jako notariusz występuje Fryczko w formule „datum per manus” 17 razy⁹⁰. W okresie notariatu Fryczka z Jaryszowa tylko wyjątkowo i dwukrotnie zastąpił go w formule „datum per manus” notariusz Konrad⁹¹. Jako protonotariusz użył Fryczko z Jaryszowa formuły „datum per manus” 10 razy⁹². Po 9 X 1295 Fryczko z Jaryszowa znika z dokumentów Henryka V i do śmierci księcia nikt już nie piastuje godności protonotariusza w jego kancelarii.

W okresie protonotariatu Fryczka z Jaryszowa w formule „datum per manus” wystąpił jeszcze 3 razy notariusz Ulmann⁹³.

⁷⁹ Tamże, s. 235 i przyp. 542.

⁸⁰ Tamże, s. 235 i przyp. 543.

⁸¹ Tamże, s. 236 i przyp. 547 oraz 549.

⁸² Tamże, s. 236 i przyp. 550.

⁸³ Tamże, s. 236 i przyp. 550.

⁸⁴ Tamże, s. 236 i przyp. 551.

⁸⁵ Tamże, s. 236 i przyp. 552.

⁸⁶ Tamże, s. 236 i przyp. 553.

⁸⁷ SR, 2249.

⁸⁸ SR, 2315.

⁸⁹ SR, 2149, 2154, 2167, 2180, 2187, 2190, 2207, 2209, 2216, 2219, 2224, 2236, 2240, 2242, 2249, 2269, 2272, 2284, 2294, 2299, 2320, 2329, 2330, 2336, 2337, 2352, 2353, 2373, 2379, 2380, 2386, 2402, 2404.

⁹⁰ SR, 2149, 2154, 2157, 2168, 2172, 2187, 2190, 2207, 2209, 2216, 2219, 2224, 2236, 2240, 2249, 2284.

⁹¹ SR, 2269, 2272.

⁹² SR, 2294, 2328, 2329, 2330, 2336, 2337, 2338, 2352, 2370, 2380.

⁹³ SR, 2299, 2353, 2373.

Po wygaśnięciu protonotariatu Fryczka z Jaryszowa jeszcze tylko 3 dokumenty Henryka V posiadają formułę „datum per manus”. W jednym z nich występuje w tej formule notariusz Ulmann⁹⁴, a w dwu innych notariusz Konrad⁹⁵.

Tak więc trzeba uznać, że prawo używania formuły „datum per manus” we wrocławskiej kancelarii Henryka V miał wyłącznie jeden człowiek, Fryczko z Jaryszowa. Jako notariusz użył tej formuły 17 razy (i tylko trzykrotnie został zastąpiony przez notariusza Ulmanna), jako protonotariusz użył 10 razy i również trzykrotnie został zastąpiony w tej formule przez notariusza Ulmanna. W sumie: Fryczko z Jaryszowa występuje w formule „D p m” 27 razy, notariusz Konrad — 2 razy, a notariusz Ulmann — 6 razy. Sprawa znaczenia formuły „datum per manus” jest w tym wypadku jasna. Fryczko był we wrocławskiej kancelarii Henryka V jedynym, spośród wieloosobowego personelu, notariuszem, który był odpowiedzialny za pracę swoich kancelaryjnych kolegów i tę funkcję wyrażał w formule „datum per manus”. Kiedy został protonotariuszem obowiązek ten zatrzymał dalej. Jak się wydaje, można więc za udowodnioną uznać tezę, że we wszystkich trzech kancelariach Henryka III, Henryka IV i Henryka V formuła „datum per manus” oznaczała, iż występująca w tej formule osoba ponosi odpowiedzialność i sprawuje kontrolę prawidłowości przebiegu procesu powstawania dokumentu pod względem merytorycznym, formalnym i prawnym. Funkcję taką pełnił w kancelarii Henryka III równocześnie 2 notariusze, w kancelarii Henryka IV i Henryka V — tylko 1 notariusz. Protonotariusz Fryczko z Jaryszowa był równocześnie tym, który pierwszy w śląskich kancelariach powiązał na stałe formułę „datum per manus” z osobą rzeczywistego szefa kancelarii — protonotariusza.

DIE FORMEL „DATUM PER MANUS” IN DEN DOKUMENTEN DER WROCLAWER HERZÖGE HEINRICHS III, HEINRICHS IV UND HEINRICHS V

Der Artikel ist Teil eines umfangreicheren Studiums über die Formel „Datum per manus” in polnischen Urkunden. Die Bedeutung dieser Formel ist bisher nicht eindeutig geklärt. Aufgrund dreier Kanzleien der Herzöge von Wrocław, Heinrichs III., IV. und V., behauptet der Verfasser, dass aus der Analyse des Auftretens dieser Formel die Schlussfolgerung gezogen werden kann, die Kanzleien dieser Fürsten standen auf hohem organisatorischen Niveau und habe dort eine weit fortgeschrittene Arbeitsteilung bestanden. Das Recht, in der Formel „Datum per manus” aufzutreten, besaßen nur wenige Notare, in der Kanzlei Heinrichs V. nur einer. Diese Formel diente als Beweis für die durchgeführte Kontrolle der ordnungsmässigen Entstehung von Dokumenten und deren Übereinstimmung mit dem Willen des Ausstellers. Je höher eine Kanzlei organisiert ist, desto grösser die Zahl der mit der Formel „Datum per manus” versehenen Dokumente und desto geringer die Anzahl der in dieser Formel auftretenden Notare.

⁹⁴ SR, 2204.

⁹⁵ SR, 2386, 2402.

STANISŁAW RUSSOCKI (WARSZAWA)

MONARCHIA I STANY W EUROPIE ŚRODKOWEJ XIV WIEKU ZARYS PROBLEMATYKI¹

1. W skład regionu środkowoeuropejskiego wchodzi m. in. trzy państwa, coraz częściej porównywane, i to z różnych punktów widzenia, czyli Polska, Czechy i Węgry².

W interesującym nas tu okresie łączy je, w przeciwieństwie do zachodu Europy, przeżywającego pierwszy kryzys ustroju feudalnego, utrzymanie trendu wielostronnego rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturowego. Jak się wydaje, wzrost ów zawdzięczały rzeczono monarchie w dużym stopniu aktywnej polityce swoich władców. Na przełomie XIII i XIV w. coraz wyraźniejsze stawały się też na badanym terenie kontury stanowego społeczeństwa. Poszczególne jego człony, głównie na Węgrzech, a w najslabszym stopniu w Polsce, rozwijały samoświadomość polityczną, umacniały się w toku podejmowanych działań w poczuciu odgrywania coraz istotniejszej roli w walkach o władzę. Z wyjątkiem Czech, nikłą rolę odgrywał czynnik mieszczański.

¹ Zaproszeni w listopadzie 1978 r., wespół ze śp. Romanem na sesję naukową z okazji 600-lecia zgonu Karola IV, przedstawiliśmy tam referaty — On, porównujący osobowości Karola i Kazimierza W. (po czesku), ja zaś wzmiankowany w tytule problem (po francusku). Zmodyfikowaną wersję tego wystąpienia, próby wstępnego spenetrowania antecedenencji spraw analizowanych wcześniej — por. S. Russocki, *Protoparlamentaryzm Czech do początku XV w.*, Warszawa 1973; tenże, *Początki zgromadzeń stanowych w Europie środkowej* (Przegląd Historyczny, t. 66, 1975, z. 2, s. 171 nn.); tenże, *Monarchie stanowe środkowo-wschodniej Europy XV—XVI w.* (Kwartalnik Historyczny, R. 84, 1977, z. 1, s. 73 nn.) — poświęcam pamięci Kolegi i niezapomnianego Towarzysza wielu debat naukowych.

² Przyznany limit miejsca zmusza do rezygnacji z ciągłego odwoływania się do literatury. Podstawowe sprawy poruszane zostały w szczególności przez: J. Kłoczowskiego, *Rozwój środkowowschodniej Europy w XIV w.* (Sztuka i ideologia XIV w., Warszawa 1975, s. 13 nn.); J. M. Baka, *Königtum und Stände in Ungarn im 14.—16. Jahrhundert*, Wiesbaden 1973; J. Spěvačka, *Karel IV — život a dílo (1316—1378)*, Praha 1979; Z. Kaczmarczyka, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964; S. Russockiego, *Společno-politická i národní svědomost rycerstva středovoschodní Evropy přelomu XIII i XIV w.* (Z polskich studiów slawistycznych, seria V, Warszawa 1978, t. II, s. 397 nn.); wreszcie w tomie *Corona Regni*, pod red. M. Hellmana, Weimar 1961.

Zarówno Czechy, jak i Węgry przeżywały na progu XIV stulecia niełatwe chwile wynikające z wygaśnięcia narodowych dynastii i związanych z tym walk o władzę, przejmowaną przez cudzoziemskich monarchów. Ci, na początku panowania nad obcymi sobie społeczeństwami, znajdowali poparcie jedynie w odłamach formujących się „politycznych narodów”. Nic też dziwnego, że zarówno Jan Luksemburczyk, jak i Karol Robert Andegaweński wiele wysiłku i środków musieli poświęcić na przewycięzanie wewnętrznej opozycji i zapewnienie sobie swobody manewru w realizacji ambitnych, lecz obcych nowym poddanym planów dynastycznych. Inaczej w Polsce. Tu pod rządami dwu ostatnich Piastów na czoło wysuwało się zadanie przywrócenia jedności Królestwu, odzyskania bodaj części ziem utraconych w okresie rozdrobnienia feudalnego. Te zamierzenia, realizowane pod kierunkiem panujących, z dawien dawna uznanych za „domini naturales”, znajdowały w o wiele większym stopniu poparcie różnych odłamów społeczeństwa niż ambitne, lecz tylko dynastyczne plany snute w Budzie czy na praskim Hradzie. Jak się wydaje, dopiero Karol IV, a w pewnym stopniu również Ludwik zdołali utożsamić się z aspiracjami „politycznych narodów” swych nowych ojczyzn.

2. Wszystkie trzy monarchie w dążeniu do realizacji postawionych sobie celów musiały zadbać o zorganizowanie silnego, a zarazem sprawnego aparatu zarządu. Musiał on zapewniać nie tylko prowadzenie coraz bardziej skomplikowanej polityki zagranicznej, ale również utrzymywanie ładu wewnętrznego, pobudzać poszczególne działy gospodarki krajowej, mobilizować wysiłki finansowe i obronne społeczeństwa, do których notabene częściej się odwoływano.

W tym stanie rzeczy tradycyjne formy zarządzania państwem, oparte na systemie „curia regis”, jawiły się jako niewystarczające. Pomocnicy królewscy odznaczać musieli się już nie tylko „wiernością” wobec swego „pana”, ale w równym stopniu fachowością i wykształceniem. Nic też dziwnego, że wzmiankowani władcy, w najmniejszym może stopniu w Polsce, przystąpili do reformy takich organów zarządu, jak kancelaria, skarż, rada przyboczna czy sądownictwo. Z tej przede wszystkim perspektywy należy patrzeć na inicjatywy tworzenia uniwersytetów w Pradze, Krakowie i Pecs. Umocnieniu nowych struktur państwowych służyć miały próby kodyfikacji lokalnego prawa, tzw. Statuty Kazimierza Wielkiego, czy *Maiestas Carolina*.

Dążąc do podniesienia prestiżu władzy monarchowie środkowej Europy uciekali się nie tylko do środków instytucjonalnych, lecz również ideologicznych. Zarówno Karol IV, jak i Ludwik Andegaweński w trosce o legitymację pozycji swych dynastii, rozwijali kult świętych poprzedników, Wacława z rodu Przemyślidów i Władysława z rodu Arpadów. Piastowie w swym charakterze „domini naturales” poprzestawali na umacnianiu kultu patronów-męczenników Królestwa — świętych Woj-

ciecha i Stanisława. Zauważmy jeszcze, że choć we wszystkich trzech królestwach zaczęto posługiwać się pojęciem „Corona regni”, używano go jednak raczej w znaczeniu pierwotnym — królewskiego majestatu i związanych z nim uprawnień. Jedynie w Czechach doby Karola IV zaczęło to pojęcie funkcjonować jako transpersonalne pojęcie państwa.

3. Wszyscy ci władcy, nawet najbardziej autokratyczni, korzystający z pozycji uznanych „panów przyrodzonych” czy dopiero zabiegający o to, stawali wobec konieczności tak współpracy, jak i pertraktowania z siłami politycznymi państwa. Te, ukonstytuowane w swego rodzaju „polityczne narody”, różniły się pomiędzy sobą pod względem składu społecznego, stopnia integracji czy charakteru wytwarzanej samoświadomości.

Kościół, nawet na Węgrzech, gdzie jego dostojnicy przez czas jakiś oponowali przeciwko autokratycznym rządóm Karola Roberta, zdaje się stanowić w Europie środkowej jedną z zasadniczych podstaw władzy królewskiej. Służył jej tak swymi zasobami materialnymi, jak i doświadczeniem politycznym swych przedstawicieli.

Trzon wspomnianych „politycznych narodów” tworzyli możni — „baroneses”. Zresztą ich pozycja różniła się w poszczególnych krajach. Najbogatsi, a zarazem najpotężniejsi, dysponujący rzeszą klientów i to co najmniej od XIII w., byli oni, jak się zdaje, na Węgrzech. Pierwszy Andegaweńczyk na tamtejszym tronie z bronią w ręku usiłował poskromić ich odśrodkowe tendencje. Inna sprawa, że niezależnie od powodzenia tej akcji, syn Karola, Ludwik, stworzył swym „wiernym” możliwość przekształcenia się w nową generację magnatów, nie mniej niebezpieczną dla jedności państwa od poprzedniej. Stosunkowo niewielkie rozmiary właściwych Czech oraz Moraw, wespół z tradycjami wewnętrznej polityki ostatnich Przemysłidów, spowodowały ograniczenie zarówno rozmiarów majątków miejscowych panów, jak i ich politycznej potęgi. Niemniej pierwsi Luksemburgowie musieli podjąć walkę z ich aspiracjami, ale zwycięstwo przyszło im łatwiej. Karolowi IV znacznie lepiej niż Ludwikowi Andegaweńskiemu udało utrzymać się w ryzach raz pokonanych. Najsłabsi, prawdopodobnie w skutek przedłużającego się rozbięcia dzielnicowego i gruntowania lokalnych partykularyzmów, byli możnowładcy Polski. Piastowie-jednoczyciele umiejętnie prowadzili politykę personalną. Zapewniali sobie wierność zwolenników, czyniąc z nich osobistości o znaczeniu ogólnopaństwowym. Opozycjonistów pozostawiali raczej w charakterze lokalnych „wielkości”. Ich wystąpienia, nawet zbrojne, jak to miało miejsce z konfederacją Maćka Borkowica, skutecznie poskramiane, nie stanowiły, jak można sądzić, śmiertelnego niebezpieczeństwa dla jedności Królestwa, porównywalnego z tym, co działo się współcześnie na Węgrzech.

Rycerstwo-szlachta najwcześniej, bo już w ciągu XIII w., dało odczuć swoją siłę na Węgrzech, wchodząc w skład tamtejszego „narodu politycz-

nego". W charakterze podpory monarchii w jej walce przeciwko magnatom za ostatnich Arpadów znaleźli się oni w składzie zarówno walnych zjazdów królestwa, jak i rady monarszej (1292—1298). Andegawonowie zapewnili im z kolei opiekę „contra tyrampnorum opressione” (1309), a nawet uczynili formalnie równymi magnatom w przywileju Ludwika Wielkiego z 1351 r. Większą samodzielność na politycznej scenie zapewniła sobie ta grupa na przełomie XIV i XV w. Z braku danych, a także stosownych badań nic pewnego nie da się powiedzieć na temat roli pospolitego rycerstwa Czech. Zdaje się ono w omawianym okresie pozostawać w zależności politycznej bądź od panów, bądź też od monarchii rozwijającej działalność, zmierzającą do pozyskania oparcia ze strony tych, którzy awansowani ponad dotychczasową kondycję gwarantowali wierność swym dobroczyńcom³. Jeżeli chodzi o Polskę, to jak się wydaje płynna raczej granica między możnymi a średnim rycerstwem spowodowała, że obie te grupy znalazły się w zajmującym nas czasie w ramach jednego, wspólnego stanu szlacheckiego.

Wreszcie miasta, to tradycyjne źródło dodatkowych wpływów finansowych dla monarchii. Prawdziwą siłą polityczną stanowiły one, i to nie wszystkie (głównie Praga i Kutna Hora) w Czechach, poczynając od XIII w. W pozostałych dwu krajach widoczne są jedynie zabiegi ze strony monarchii zmierzające do tego, by poprzez różnego rodzaju przywileje i nadania stworzyć z mieszczan przeciwagę w stosunku do feudałów.

Jeżeli chodzi o całość „politycznych narodów”, wrażenie najbardziej i najwcześniej zwartego, świadomego swej siły i możliwości wpływania na bieg wydarzeń czyni czeski. Odgrywał on niemalą rolę już w chwili śmierci w 1278 r. Przemysła Ottokara II. Nic też dziwnego, że wstępującym na tron Luksemburgom przedstawił on własną wersję ogólnego przywileju. Choć nie w pełni zaakceptowany przez króla Jana, zapewnił on Czechom możliwość pozyskania szeregu ustępstw i swobód już w 1310 r., zresztą następnie uzupełnianych w 1318 oraz 1348 r. (Karol IV). W tym samym czasie panowie i szlachta węgierska toczyli między sobą nieustanne walki. Umożliwiły one monarchii wystąpienie w charakterze mediatora. Stąd też i przywilej Ludwika Wielkiego z 1351 r. nosi tego rodzaju charakter. Szlachecka „communitas” Polski aż do chwili wygaśnięcia dynastii piastowskiej kontentować musiała się indywidualnymi nadaniami i przywilejami.

4. Najłatwiej było „politycznym narodom” dać odczuć swoją siłę i znaczenie w wypadku poważniejszych kryzysów politycznych, w szcze-

³ Por. J. Petráň, *Skladba pohusitské aristokracie w Čechach* (Acta Universitatis Carolinae. Studia Historica XIV, Praha 1976, s. 9 nn.); D. Třeštík, *Proměny české společnosti ve 13. stol.* (Folia Historica Bohemica 1, Praha 1979, s. 131 nn.); Russocki, *Protoparlamentaryzm...*, s. 89 nn.

gólności bezkrólewii, jakie następowały po wygaśnięciu narodowych dynastii. Z chwilą inauguracji rządów nowej dynastii sytuacja komplikowała się. Rozpoczynała się długotrwała walka na różnych płaszczyznach, o obsadę najwyższych stanowisk w królestwie, rady monarszej, sądownictwa. Tę notabene prowadziła przeważnie elita wspomnianych „narodów”. Do ich całości odwoływali się władcy szczególnie wtedy, gdy potrzebne im było poparcie w niecodziennych przedsięwzięciach lub materialna pomoc (finansowa, wojskowa) ponad ustaloną ewentualnymi przywilejami normę. Przy takich to okazjach „Korona” i „polityczny naród” stawały naprzeciwko siebie w charakterze partnerów.

Praktyka zwoływania takich walnych zgromadzeń upowszechniła się najbardziej w Czechach, gdzie za panowania króla Jana i Karola IV w latach 1310—1378 odbyto 27 zjazdów, czyli przeciętnie jeden co 2½ roku. W Polsce, w ciągu półwiecza, jakie minęło od koronacji Władysława Łokietka do śmierci Kazimierza Wielkiego, odbyto takich zjazdów około 10, czyli przeciętnie jeden na 5 lat. Jeżeli chodzi natomiast o dwu pierwszych Andegawenów, zdają się oni w ogóle unikać takich okazji konfrontacji stanowisk⁴.

Monarchów wszystkich trzech krajów łączyło dążenie do wprowadzania, w miarę możliwości, rządów osobistych, wspartych jedynie na wąskiej, przez siebie samych dobieranej radzie. Możliwości takich najmniej mieli Luksemburgowie. Jednakże, w szczególności Karol IV, zapewniwszy sobie kontrolę nad składem i przebiegiem sejmów czeskich, potrafił przekształcić je w narzędzie służące zarówno utrzymaniu równowagi sił politycznych, jak i ładu wewnętrznego w państwie.

Istotny czynnik ustroju określanego jako stanowy — lokalne zgromadzenia „politycznego narodu”, pełniące w pewnym stopniu funkcje samorządowe — pojawiły się w analizowanym okresie jedynie na Węgrzech. Periodycznie zwoływane przez komitackich „ispanów” zdołały one zapewnić sobie trwały wpływ na obsadę lokalnych urzędów sądowych i administracyjnych. Domniemywać można tylko, że analogiczne procesy, ale w stanie załączkowym, zarysowywały się w ramach wielkich roków sądowych, sprawowanych w Polsce przez starostów generalnych, na Morawach zaś przez specjalnie delegowanych sędziów prowincjonalnych. We właściwych Czechach podstawowym forum sądowym dla szlachty stał się jeszcze w XIII w. „praski sąd ziemski”, organ początkowo królewski, z czasem stanowy.

5. W ślad za Bryce Lyonem skłonni bylibyśmy określać mianem monarchii stanowej taką formę ustroju, w którego ramach „polityczne narody” zdobyły sobie zinstytucjonalizowaną możliwość współuczestnicze-

⁴ Dane na temat Czech por. Russocki, *Protoparlamentaryzm...*, s. 86 i 93; Polski — nie opublikowane jeszcze wyniki badań własnych; Węgier — *Decreta Regni Hungariae 1301—1457*, ed. F. Döry, G. Bonis, V. Bácskai, Budapest 1976.

nia, jeżeli jeszcze nie w rządach krajem, to w każdym razie w najważniejszych decyzjach dotyczących się „status regni”. Zasady takiej właśnie formy rządów można by, podobnie jak to czyni wspomniany badacz amerykański, określać mianem „feudalnego konstytucjonalizmu”⁵. Jak się wydaje, żadne spośród omawianych tu państw nie mieści się w powyższym określeniu, nawet Czechy, mimo iż w XIV w. najbliższe były takiego układu stosunków. Zarówno państwo Luksemburgów, jak też Andegawenów czy ostatnich Piastów aż po lata osiemdziesiąte XIV w. zdają się pozostawać na etapie centralizujących się monarchii feudalnych, by posłużyć się propozycją przedwcześnie zmarłego, wybitnego komparatysty V. Procházky⁶.

Różne były powody, dla których podejmowano dzieło owej centralizacji, różne były też warunki, w których się ona dokonywała. Najbardziej zbieżna z interesami miejscowego „narodu politycznego” była ona, jak można sądzić, w Polsce. Na Węgrzech i w Czechach konflikt dynastycznej i lokalnej „racji stanu” był ostry. Szczególna musiała być rola historyczna Karola IV, który potrafił nie tylko utożsamić się z narodem, nad którym przyszło mu panować, ale również przekonać go do tego, by interesy dynastyczne i cesarskie tegoż władcy uznał za swoje.

Godzi się wreszcie podkreślić, iż owe centralizujące się monarchie, zapewniające przewagę „maiestas” nad „communitas”, miały raczej krótki, parudziesięcioletni żywot. Kolejnym zgonom Kazimierza Wielkiego w 1370 r., Karola IV w 1378 r. i Ludwika w 1382 r. towarzyszył natychmiastowy wzrost aktywności politycznej stanów. Jak gdyby przytłumione w okresie poprzedzającym, lepiej zorganizowane potrafiły one od razu wystąpić wobec nowych panujących z licznymi, przeważnie uznawanymi roszczeniami.

DIE MONARCHIEN UND STÄNDE IN MITTELEUROPA DES 14. JAHRHUNDERTS. ABRISS DER PROBLEMATIK

In Fortsetzung seiner früheren Forschungen erörtert der Verfasser Fragen, die den drei Monarchien — Polen, Ungarn und Böhmen gemein waren, und zwar: die Stellung der Herrscher und ihr Streben nach dem Umbau und der Zentralisierung des Staates sowie nach der ökonomischen und kulturellen Aktivierung ihrer Königreichen; der Grad der Organisierung und Konsolidierung der einzelnen privilegierten Stände, die zusammen eine Art „politischer Nationen” der einzelnen

⁵ B. Lyon, *A Medieval Constitutionalism: A Balance of Power*, ostatnio w: *tegoż. Studies of West European Medieval Institutions*, London 1978, no. VII.

⁶ V. Procházka, *Centralizující se středověká monarchie*, Právník, 1960, s. 144 nn. Por. też Russocki, *Protoparlamentaryzm...*, s. 100. Analogiczną opinię w odniesieniu do Francji formułuje ostatnio P. Lewis, *La France à la fin du Moyen Age*, Paris 1977, w szczególności s. 543 nn.

Staaten bildeten, wie auch ihr Beteiligung am politischen Leben. Ausgehend von der Definition, wonach man als „ständisch“ eine Monarchie betrachten kann, in deren Rahmen die „politischen Nationen“ eine institutionalisierte Beteiligung, wenn nicht an der Staatsregierung, dann wenigstens an Beschlüssen betreffs „status regni“ erreicht haben, schlussfolgert der Autor, dass keine der drei untersuchten Monarchien im behandelten Zeitraum solch eine Staatsform erreicht habe. Erst zum Ausgang des 14. Jh. begann sich innerhalb der sich zentralisierenden feudalen Monarchien in Polen, Böhmen und Ungarn eine Ständeordnung herauszubilden.

STANISŁAW BYLINA (WARSZAWA)

LAICY W ŻYCIU KOŚCIELNYM CZECH SCHYŁKU XIV W. W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ WIZYTACYJNYCH

Nowsze badania ujawniły istotny wzrost znaczenia ludzi świeckich w życiu Kościoła u schyłku średniowiecza. Sądzić można, iż jest to zjawisko odnoszące się w większym lub mniejszym stopniu do całego obszaru chrześcijaństwa zachodniego, choć tylko dla niektórych terenów dysponujemy danymi opartymi na badaniach szczegółowych¹. Tymczasem odpowiedź na pytanie o rolę laików w Kościele XIV-XV w. posiada niebagatelne znaczenie do pełniejszego zrozumienia zjawisk późniejszych. Zdawali sobie z tego sprawę również niektórzy spośród historyków reformacji, szukający jej korzeni w gruncie społeczno-religijnym późnego średniowiecza². Spojrzenie w kierunku Czech skłania ku obraniu jako punktu odniesienia zjawiska wcześniejszego od reformacji o całe stulecie, a mianowicie husytyzmu. Toteż w debatach wokół genezy ruchu husyckiego pojawiał się niekiedy problem dojrzewania aktywności ludzi świeckich³, choć najczęściej ginął on w cieniu ujęć i ocen globalnych, obejmujących wielokrotnie omawiane procesy życia społecznego, gospodarczego i narodowego oraz pewne wybrane aspekty życia religijnego. Przypomnijmy tu wszakże w ślad za A. Molnárem, iż właśnie sprawa aktywności mas w ruchu szeroko pojętej reformy czeskiej była przedmiotem żywo poruszającym umysł teologów reprezentujących różne

¹ Dobrym przykładem może być klasyczna już praca J. Toussaert, *Le sentiment religieux, la vie et la pratique religieuse des laïcs en Flandre maritime et au „West Hoeck” de langue flamande aux XIV^e, XV^e et début du XVI^e s.*, Paris 1963. Problematyka roli laików w Kościele późnośredniowiecznym występuje w wielu pracach poświęconych życiu religijnemu i tzw. religii ludowej, zob. przeglądowy artykuł J. Kłoczowskiego, *Religijność mas ludowych w chrześcijaństwie zachodnim XIII—XVII stulecia* (Kwartalnik Historyczny, LXXXVI, 1979, nr 4, s. 1007—1018. Dla ziem polskich: *Kościół w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. I, Kraków 1966, s. 359 nn).

² Zob. zwłaszcza J. Delumeau, *Le Catholicisme entre Luther et Voltaire*, 2^e éd., Paris 1978.

³ Zob. odpowiednie partie pracy: J. Macek, *Jean Hus et les traditions husyites*, Paris 1973.

odiamy husytyzmu⁴. Zresztą nie była ona już obca najwybitniejszym rzecznikom nurtów reformatorskich w późnym okresie przedhusyckim.

Opinie teologów i kaznodziejów są więc jednym ze świadectw mówiących, często w sposób zaledwie pośredni, o aspiracjach ludzi świeckich w życiu kościelnym i religijnym XIV-wiecznych Czech. Sporo interesującego materiału przynoszą wszakże również źródła innego typu niż wspomniane poprzednio, a mianowicie teksty pochodzenia wizytacyjnego. Wśród nich szczególne znaczenie przypada opublikowanym niedawno protokołom wizytacji archidiacona praskiego Pawła z Janovic z lat 1379—1382⁵. Mniejsze już znaczenie dla omawianej problematyki mają zestawy pytań wizytacyjnych, tzw. interrogatoria⁶, pozwalające natomiast określić postawę władz kościelnych wobec roli laików w Kościele.

Protokoły Pawła z Janovic są zapisem przebiegu wizytacji kościołów parafialnych i ich filii z terenu całego archidiaconatu praskiego, obejmującego łącznie z Pragą dziesięć dekanatów. Mamy więc do czynienia z zapisami pochodzącymi z pobytu archidiacona w parafiach wielkomiejskich (praskich), małopomieszczyńskich i wreszcie w licznych parafiach wiejskich. Wśród przesłuchiwanym zgodnie z pytaniami kwestionariusza wizytacyjnego przeważają oczywiście duchowni: proboszczowie, wikarzy i altaryści (sporadycznie także przedstawiciele kleru zakonnego), gdy od nich należało zacząć wizytację. W większości parafii przed obliczem archidiacona stawali jednak w charakterze świadków także ludzie świeccy, a ich wypowiedzi (choć ukierunkowane treścią i formą pytań) będą dla nas szczególnie interesujące.

Zauważmy, iż owi powoływani jako świadkowie laicy w znacznej większości wypadków reprezentowali średnie i niższe warstwy społeczne (właściciele dóbr ziemskich, „patroni” kościołów, pojawiali się stosunkowo rzadko). Przewaga przedstawicieli różnorodnych rzemiosł (zapewne o bardzo zróżnicowanym stopniu zamożności) była szczególnie wyraźna w parafiach miejskich, w wiejskich zaś obok miejscowych rzemieślników wzywano również chłopów. Część zeznających to „vitrici”, a więc ludzie bliskim związani z życiem kościoła parafialnego, posiadający nie tylko większy od innych zasób potrzebnych wizytującemu informacji, lecz prawdopodobnie także szersze horyzonty widzenia spraw kościelnych i religijnych. Ręka towarzyszącego archidiaconowi notariusza nadawała

⁴ A. Molnár, *Aktywność ludu w ruchu reformatorskim. Świadectwo kazań husyckich* (Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza, pod red. B. Geremka, Wrocław 1978, s. 77—118).

⁵ *Protocollum visitationis archidiaconatus Pragensis annis 1379—1382 per Paulum de Janowicz archidiaconum Pragensem factae*, ed. I. Hlaváček et Z. Hledíková, Praha 1973 (dalej w skrócie: *Protocollum visitationis*).

⁶ Zob. Z. Hledíková, *Die Visitationen des weltlichen Klerus im vorhusythischen Böhmen* (Mediaevalia Bohemica, I/2, 1969, s. 249—274).

wprawdzie wypowiedziom tych wszystkich ludzi określony kształt, ale wydaje się, iż nie zmieniała zasadniczo ich treści. Zeznania te pozwalają odtworzyć pewien zarys masowych wyobrażeń i dążeń w zakresie życia kościelnego i religijnego, a także stanu świadomości religijnej wiernych.

Od dawna zakorzeniona i gęsta w Czechach sieć parafialna⁷ sprzyjała rozwojowi poczucia więzi parafialnej i związku z miejscowym kościołem. Niezadowolenie wiernych i skargi z ich strony budziło to wszystko, co zakłócało właściwy w ich rozumieniu rytm życia parafialnego. Nic przeto dziwnego, iż najczęstszą i dotkliwie odczuwaną przyczyną niezadowolenia były absencje księży w parafiach, niekiedy na długi czas całkowicie paraliżujące funkcjonowanie kościoła. Domagano się więc stałej obecności proboszczów lub zastępujących ich wikarych, a problem rezydencji stanowił naczelne kryterium oceny miejscowego kleru i stanu całej parafii. Wypowiadane przed archidiaconem skargi na nieobecność przebywających w innych miejscowościach księży powtarzają się zarówno w parafiach miejskich, jak i wiejskich. Powszechne były także narzekania na opieszałość i zaniedbania duchownych w sprawowaniu kultu. Wydaje się wszakże, iż wśród mieszkańców małych miasteczek i wsi kryteria oceny i wymogów wobec lokalnego kościoła były inne niż wśród ludności wielkomiejskiej. Częściej i wyraźniej odzwierciedlało się tu poczucie więzi z własnym kościołem i jego klerem, przybierające czasem formę pełnej dumy pochwały wspólnoty parafialnej. Spotykamy więc świadectwa mówiące iż „plebs ipsorum bene stat per omnia”, lub że „plebs ipsorum et plebanus stant valde bene”⁸. I chyba nie obawa przed gniewem proboszcza dyktowała te słowa, skoro w innych podobnych miejscowościach nie szczędzono swym duszpasterzom najostrzej formułowanych zarzutów. Poczucie zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy zdaje się być jednak nikłe wobec powszechnej świadomości potrzeby naprawy. Zauważyć trzeba, że ta postulowana przez masy chrześcijańskie reforma miała ciasne ramy i wąskie perspektywy: ograniczała się najczęściej do obszaru i spraw własnej parafii. Niekiedy przyjmowała ona formę postulatów powrotu do dawnego, dobrego stanu, w którym istotną rolę odgrywał utarty i powszechnie już akceptowany obyczaj parafialny. Świadkowie powołani w jednej z parafii praskich domagali się przywrócenia niektórych obrzędów pogrzebowych, argumentując „quod prius fuit consuetudo ab antiquo”⁹. Potrzebę liczniejszej niż aktualna obsady rezydujących księży uzasadniano czasem nie tyle potrzebami religijnymi wiernych, ile tym, iż było tak „ab antiquo tempore”¹⁰. Po-

⁷ J. Kłoczowski, *Rozwój środkowowschodniej Europy w XIV w.* (Sztuka i ideologia XIV wieku, pod red. P. Skubiszewskiego, Warszawa 1975, s. 30–31).

⁸ *Protocolium visitationis*, s. 132, 184.

⁹ Tamże, s. 128.

¹⁰ Tamże, s. 77.

wolowano się także na dawne prawa parafialne, które należy przywrócić i przestrzegać.

Równocześnie dostrzec można wzrost poczucia odpowiedzialności ludzi świeckich (nie tylko powołanych jako „vitrici”) za materialną stronę życia kościoła parafialnego. Świątynia parafialna, tak dobrze znane wiernym stałe miejsce ich spotkań, przestała już być obiektem, o którego całkowitą troskę pozostawiano klerikom. Budziła niepokój i sprzeciw ich niedbałość o stan budynku kościelnego wtedy np., gdy ulegał on niszczeniu przez gołębie, chętnie hodowane przez proboszczów na terenie świątyni¹¹. Zwracano także uwagę na niewłaściwą gospodarkę mieniem i sprzętem kościelnym, traktowanym niekiedy przez księży jako ich osobista własność. Szło tu o różnorakie elementy wyposażenia kościoła, o sprzęt liturgiczny i wszelkie res consecrate¹² (zauważmy, iż znaczenie tych ostatnich w dewocji popularnej schyłku średniowiecza było bardzo istotne, także w praktykach określanych w tekstach jako „superstitiose”).

Sądzić można, że udział w praktykach religijnych był już w świadomości mas głęboko ugruntowany. Ze skarg na zaniedbania księży w ich obowiązkach wynikało poczucie potrzeby systematycznego uczestnictwa w podstawowych formach kultu religijnego. Codziennego odprawiania mszy domagano się nie tylko w parafiach praskich (gdzie żądano również innych nabożeństw, często zaniedbywanych)¹³, lecz także w niektórych małych parafiach wiejskich, a nawet po wsiach posiadających zaledwie kościół filialny (zdaniem miejscowych chłopów winien tam rezydować wikary)¹⁴. „Chrześcijańska penetracja wsi” czeskiej istotnie była już w tym okresie stosunkowo głęboka¹⁵.

Wydaje się, iż u schyłku XIV w. wyraźniej niż poprzednio dochodzi do głosu powszechna potrzeba ludzi świeckich korzystania z sakramentów dysponowanych przez Kościół. Godne uwagi są świadectwa niezadowolenia z trudności w szybkim skontaktowaniu się z kapłanem, który by udzielił chrztu dziecku, wysłuchał spowiedzi (chyba więc nie tylko wielkanocnej) lub przybył do domu chorego z ostatnim namaszczeniem. Zresztą gdy brakło księdza na miejscu, udawano się, również nocą, ad alias plebes nie rezygnując z zapewnienia sakramentów potrzebującym¹⁶. Trudniej już byłoby odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakim zakresie występowały tendencje do częstszego, niż zgodne z obyczajem, korzystania z sakramentu eucharystii (przypomnijmy, iż postulat codziennej komunii dla laików był wówczas żywo propagowany przez kręgi czeskich

¹¹ Tamże, s. 233, 279, 317.

¹² Tamże, s. 99, 187, 319 i inne.

¹³ Tamże, s. 53—54.

¹⁴ Tamże, s. 354.

¹⁵ Por. uwagi Kłoczowskiego, *Religijność mas ludowych...*, s. 1016 n.

¹⁶ *Protocollum visitationis*, s. 115

reformatorów)¹⁷. Mieszkańcy wsi czeskiej bywali niekiedy z braku stale rezydujących księży na czas dłuższy pozbawieni sakramentów, a zdarzało się, że i umierali bez nich, lecz w ich świadomości taki stan rzeczy był godny nagany, odpowiedzialnością zań obciążano zaś lokalny kler (lub jego brak). Zakorzeniony udział zbiorowości wiernych w praktykach religijnych wytwarzał w niej pewną wiedzę o obrzędach, liturgii związanej z sakramentami itd.; wymowne jest monitowanie przez świeckich w kościele wiejskim kapłana niewłaściwie dokonującego obrzędu chrztu („Plebane, non unxistis crismate puerum!”)¹⁸.

Ta społeczność chrześcijańska bywała z pewnością czasem niedouczona w zakresie podstawowych zasad wiary (spotykamy wsie, w których księża nie uczą znajomości *Pater* i *Credo*)¹⁹, ale przynajmniej część tamtejszych parafian widziała w tym niedostatek i żądała zmiany. Oczywiście, nie wszędzie głoszone kazania, ale przecież domaganie się ich obecności w kościele wiejskim²⁰ świadczyć może, że w Czechach przedhusyckich ich potrzeba (oraz obycie z nimi) nie ograniczała się do miast.

Chociaż na sprawowanie kultu i życie religijne w parafiach patrzono najczęściej przez pryzmat szczegółowych spraw i faktów, zdarzały się jednak jednostki potrafiące zdobyć się na bardziej ogólną obserwację i ocenę. Do takich należał praski miles et civis, który stwierdził, iż w parafii św. Wita wskutek zaniedbań dziekana „cultus divinus ut plurimus diminutus est et diminuitur”²¹, mieszkaniec innej parafii (młynarz) chwalił z kolei swego proboszcza, iż ten „bono modo cultum divinum dirigeret”²².

Ale raczej właśnie z licznych opinii fragmentarycznych, czasem wyraźnie niedopowiedzianych, czasem być może przez zapis zniekształconych, wyłania się pewien ideał życia kościoła parafialnego. Na plan pierwszy wybija się w nim prawidłowe i systematyczne funkcjonowanie kultu religijnego. Istotne miejsce zajmuje tu także żądanie, by udział w obrzędach religijnych i w sakramentach był dostępny dla wszystkich, bez względu na ich sytuację materialną. Tkwiący głęboko w świadomości mas postulat „taniego Kościoła” dochodził do głosu zarówno w parafiach miejskich, jak i wiejskich. Oto bowiem skarżono się archidiakonowi, iż księża nie chcą uczestniczyć w pogrzebach ludzi ubogich (lub wymagają zawarcia uprzednio odpowiedniej umowy), czerpią niezgodne z obyczajem zawyżone korzyści materialne z chrztów, od chłopów żądają dowolnie ustalonej opłaty za spowiedź²³. W owym postulowanym ideale,

¹⁷ Zob. ostatnio: S. Bylina, *Czeska myśl reformatorska drugiej połowy XIV wieku i jej echa na Śląsku* (Zeszyty Naukowe KUL, XXI, 1978, nr 3—4, s. 72 n.).

¹⁸ *Protocollum visitationis*, s. 219

¹⁹ Tamże, s. 354, 367.

²⁰ Tamże, s. 354.

²¹ Tamże, s. 54.

²² Tamże, s. 59.

²³ Tamże, s. 99, 114, 187, 313, 319.

ku któremu zmierzać miała naprawa życia kościelnego, trudno byłoby dostrzec elementy nowatorskie. W świadomości prostych w ogromnej większości ludzi świeckich czerpał on bądź to z pamięci o dawnym lepszym stanie, bądź z żywego wzoru innych, najczęściej pobliskich ośrodków parafialnych, wprawdzie gorzej znanych, ale uznawanych za lepsze od własnych.

Nie należy oczywiście niedoceniać znaczenia owych masowych dążeń do naprawy Kościoła, mimo ich jakże wąskich najczęściej horyzontów. Stanowiły one świadectwo wzrastającej aktywności mas chrześcijańskich, zwiększonych ich potrzeb i żywego już krytycyzmu wobec rzeczywistości kościelnej. Nie dysponujemy analogicznym do omawianych zapisów wizytacyjnych źródłem z czasów wcześniejszych, z którym zestawienie umożliwiłoby precyzyjne uchwycenie dynamiki przemian w tym zakresie. Nie ulega wszakże wątpliwości — i jest to zjawisko odnoszące się również do innych krajów chrześcijaństwa zachodniego — iż jedną z najbardziej znaczących była zmiana w postawie laików wobec kleru.

Wbrew liczbowej przewadze w protokołach wizytacji spraw zawiązanych z konkubinatem księży, nie wydaje się, by ta dziedzina życia duchowieństwa szczególnie wówczas gorszyła parafian (daje się tu zauważyć szczególne uwrażliwienie przeprowadzających wizytację na wspomniany typ wykroczeń, a czasem chyba także zwykłe zamięłowanie zeznających do plotek z parafialnego podwórka). Świadkowie składający zeznania przed wizytatorem nie ukrywali natomiast swej niechęci wobec tych księży, którym zarzucali niegodny w ich rozumieniu tryb życia (np. pijaństwo prowadzące do trwonienia i niszczenia mienia kościelnego)²⁴, rażącą chciwość, niedbalstwo i lekceważenie obowiązków duszpasterskich. Można te wypowiedzi odczytać jako świadectwo upowszechnienia się dekadencji moralnej czeskiego kleru i różnorodnych, uznawanych za negatywne, zjawisk w jego życiu. Można także ów popularny antyklerykalizm (występujący przecież nie tylko w Czechach) sprowadzić do sfery sprzeczności interesów materialnych, których przejawem były np. spory o dziesięciny (powtarzające się także w zapisach wizytacyjnych) i protesty przeciw wszelkim nadmiernie wygórowanym opłatom kościelnym²⁵. Wydaje się jednak, że przede wszystkim odzwierciedlają one inne jeszcze, bardzo istotne zjawisko: wzrost wymagań laików wobec stanu duchownego.

Poprzez przeważające w omawianym materiale treści negatywne, obszerną warstwę krytyki postępowania kleru, przebija się również pewien zasób wypowiedzi i wyobrażeń składających się na ludową wizję

²⁴ Tamże, s. 219.

²⁵ Zob. m. in. J. Macek, *Tábor w husitském revolučním hnutí*, t. I, Praha 1956, rozdz. III; Z. Fiala, *Předhusitské Čechy 1310—1419*, Praha 1978, s. 239 nn. Zob. także Macek, *Jean Hus*, s. 37.

dobrego kapłana. Jest nim kapłan sumiennie i systematycznie spełniający obowiązki religijne, znajdujący się zawsze blisko wiernych (nie chciano, by księża opuszczali kościół zaraz po mszy, lecz znajdowali czas na kontakt z parafianami)²⁶. Jeden z zeznających wspominał proboszcza stale rezydującego przy kościele parafialnym, który o każdej porze dnia i nocy spieszył na wezwanie z sakramentami²⁷. Jest nim także kapłan nauczający wiernych; głód słowa mówionego, stałych kazań, wydaje się być charakterystyczny dla potrzeb mas w przedhusyckich Czechach. Od kleru parafialnego nie wymagano życia w ubóstwie i wyrzeczenia egzekwowania środków materialnych od wiernych. Żądano jednak umiaru w tym zakresie i uwzględnienia sytuacji ubogich, którym księża winni zapewnić wszelkie podstawowe potrzeby religijne. U schyłku XIV w. husycki model ascetycznego kapłana-kaznodziei, uprawiającego ubóstwo, żyjącego z dobrowolnych datków wspólnoty wiernych, był jeszcze przedwczesny i niezgodny z utrwalonymi wyobrażeniami porządku życia parafialnego. Ale również i w tym, ograniczonym ówczesnymi pojęciami zakresie, podejmowane próby reform kościelnych w drugiej połowie XIV w. nie przynosiły odpowiedzi na potrzeby i postulaty mas chrześcijańskich. Konsekwencją tego stanu rzeczy stać się miał radykalny ruch reformy husyckiej.

LAIEN IM KIRCHENLEBEN VON BÖHMEN ZUM AUSGANG DES 14. JAHRHUNDERTS IM LICHT DER VISITATIONSBERICHTE

Im Artikel wurden Berichte über den Verlauf von Visitationen in Pfarrkirchen Mittelböhmens aus dem Zeitraum von 1379—1382 ausgewertet. Die Aussagen der Zeugen — in der Mehrzahl Handwerker und Bauern — führen zu der Schlussfolgerung, dass in der späten vorhussitischen Zeit die Aktivität der Laien im kirchlichen und religiösen Leben angewachsen war. Es lässt sich deren Verantwortungsbewusstsein für das religiöse Leben sowie ein stärkerer Kritizismus in bezug auf Zustände in der Pfarrgemeinde und die Versäumnisse des Klerus feststellen. Im Bereich des religiösen Lebens kann man ein allgemeines Bedürfnis nach der Beteiligung am Kult und den Sakramenten sowie ein Anwaschen des religiösen Wissens der Gläubigen beobachten. Die berücksichtigten Texte ermöglichen eine Art populäres Idealbild der Funktionierung einer Pfarre sowie eine volkstümliche Vision des guten Kaplans (die sich noch vom späteren Ideal eines hussitischen Kaplans unterscheidet) rekonstruieren. Es scheint, dass das Streben nach einer Kirchenreform allgemein war, die Horizonte und die Rahmen dieser Bestrebungen aber auf die Angelegenheiten der eigenen Pfarrgemeinde beschränkt waren.

²⁶ *Protocolum visitationis*, s. 249.

²⁷ Tamże, s. 114.

IVAN HLAVÁČEK (PRAGA)

PROLEGOMENA DO HISTORII KANCELARII I DYPLOMATYKI CZESKIEGO KRÓLEWSKIEGO URZĘDU STAROŚCIŃSKIEGO WE WROCŁAWIU W CZASACH PRZEDHUSYCKICH

W przeciwieństwie do dyplomatyki nowożytnej uważa się dyplomatykę średniowieczną za dziedzinę, która rzeczywiście poczyniła postępy i wypełniła białe plamy przynajmniej tam, gdzie chodzi o podstawowe problemy i kategorie dokumentów. Jest to jednak tylko częściowo słuszne. W szeregu wypadków nie ma ani nowszych, ani starszych opracowań, nawet wtedy, gdy chodzi o tematy ważne i znaczące. Na pograniczu problematyki polsko-czeskiej dotyczy to zwłaszcza dokumentów i kancelarii królewskiego urzędu starościńskiego we Wrocławiu, który w XIV i XV w. należał do ważnych urzędów o charakterze centralnym, stworzonych przez państwo czeskie i pełniących rolę instrumentów polityki i intensywnej ekspansji.

Przegląd literatury starszej wskazuje, że główna uwaga, jaką poświęcano czeskiemu urzędowi starościńskiemu we Wrocławiu, skierowana była wyłącznie na sprawy zależności ustrojowo-historycznych. Widać to w zwięzłym wywodzie Markgrafa, ujmującym w szersze ramy historię ustroju miasta Wrocławia¹, w klasycznej pracy Rachfahla poświęconej śląskim instytucjom administracyjnym w dawniejszych czasach², a później w dysertacji Kopietza, ograniczonej do wewnętrznych losów wspomnianych instytucji i jej przedstawicieli za panowania Karola IV³. Również obecnie, według mojego rozeznania, owa problematyka znajduje się na marginesie zainteresowań. Analogicznie jak w wypadku innych urzędów starościńskich, w tym najważniejszego świadnic-

¹ *Codex diplomaticus Silesiae*. XI, Breslauer Stadtbuch, Breslau 1882, s. XXXVIII—XLI.

² F. Rachfahl, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem Dreissigjährigen Kriege*, Leipzig 1894 (Staats- und sozialwissenschaftliche Forschungen, t. 13, cz. 1), s. 74 nn, głównie 77 n., ogólnie o kancelariach i ich ewentualnych zastawach. Ma tu znaczenie także W. Schulte, *Die politische Tendenz der Cronica principum Poloniae*, Breslau 1906, zwłaszcza aneksy 21 i 24.

³ *Die böhmische Landeshauptmannschaft in Breslau unter dem Könige Johann und dem Kaiser Karl IV.*, dysertacja, Breslau 1907. Autor uwzględnia tylko wewnętrzne dzieje instytucji; por. bardzo krytyczne stanowisko K. Krofity w „Českim Časopisě Historickim”, t. 16, 1910, s. 80—84.

ko-jaworskiego, tu także nie widać żadnej pracy, która by posunęła sprawę naprzód ⁴.

Jeszcze gorzej jest w wypadku wytworów samych kancelarii. Bardzo dobre podstawy stworzył tu R. Bobertag ⁵, zwłaszcza gdy chodzi o wykazy urzędników. Jednakże ta właśnie część pracy całkowicie i w niewyjaśnionych okolicznościach przepadła, w sławnym zaś wprawdzie, lecz już mocno przestarzałym dziele T. Lindnera znajdujemy tylko 9-wierszową wzmiankę, w której wyliczono 4 urzędników omawianej kancelarii, wyłącznie z czasów Karola IV: Ottona i Donina, Dětmara z Meckbach, Jana Witelo i Piotra z Bolesławca, choć wiadomo, że owa kancelaria istniała jeszcze za Jana Luksemburskiego. Praca nic nie wnosi dla czasów Wacława IV ⁶, podobnie jak dla okresu wcześniejszego. Czeska literatura także nie wnosi nic godniejszego uwagi, z wyjątkiem pracy F. Tadra ⁷.

Wskutek wielkich, wręcz katastrofalnych strat w dokumentach, a zwłaszcza w księgach urzędowych, jakie poniosło Archiwum Państwowe we Wrocławiu, nie ma żadnych pełniejszych informacji (i pytanie, czy kiedykolwiek będą?), niemniej jednak, przynajmniej w pojedynczych wypadkach, należy przetrzeć drogę przez dokładniejsze przebadanie niektórych źródeł, co może wnieść nowe fakty, a później przez wstępne zestawienie wykazu urzędników czasów dawniejszych i tym samym uzupełnienie spisu Bobertaga. Próba taka jest możliwa dzięki temu, że w ze-

⁴ H. Rozen, *Wacław IV i Śląsk*, nie opublikowana praca magisterska, Wrocław 1977, również nie porusza tych spraw. Dotyczy to także innych prac, np. S. Sreniowski, *Historia ustroju Śląska* Katowice—Wrocław 1948, i G. von Grawert-May, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters*, Aalen 1971 (patrz też J. Kejr „Pravne-historicke studie”, 18, 1974, s. 287—295).

⁵ H. Bobertag, *Die Gerichte und Gerichtsbücher des Fürstentums Breslau* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens, t. 7, 1866, s. 102—175).

⁶ T. Lindner, *Urkundenwesen Karls IV. und seiner Nachfolger*, Stuttgart 1882 (dalej UKW), s. 27 n. Lindner nie widział jednak żadnych dokumentów z tej kancelarii, choć wyraźnie stwierdza, że dziękuje H. Markgrafowi za wszelkie informacje. Łączy się z tym dwuwierszowa wzmianka na s. 155, nieokreślona dokładnie, gdy chodzi o czas, świadcząca o tym, że musiały istnieć registry; Lindner nie wie również, że u Bobertaga znajduje się na s. 148 n. szczegółowy wykaz istniejącego dotąd temu tych regestrów, fakt, że nie zwrócił nań uwagi także Markgraf wydaje się kuriozalny. Nieprzyjmowanie tego do wiadomości ciągnie się dalej, o czym świadczy i to, że u Loewego, *Bibliographie zur schlesischen Geschichte*, Breslau—Oppeln 1927, wśród niewielu tytułów dotyczących dyplomatyki śląskiej znajduje się dla kancelarii starościńskiej niemal wyłącznie Lindner (nr 409); Bobertag figuruje w innym miejscu, choć jego praca jest najbardziej ważna.

⁷ F. Tadra, *Kancelaře a písaři v zemích českých za králů z rodu lucemburskeho Jana Karla IV. a Václava IV. (1310—1420)*, Praha 1892, s. 86 n., zawiera wykaz urzędników śląskich, w którym na początku występują także urzędnicy książęcy.

spole wrocławskiego archiwum miejskiego zachowały się bardzo bogate zbiory dokumentów i innych materiałów pokrewnych, należące dziś do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu⁸, a także dlatego, że istnieją inne w edycjach, zwłaszcza z archiwów Watykanu⁹.

Nim zajmiemy się właściwymi urzędnikami kancelarii, należy podać chociaż zwięzły wykaz starostów wrocławskich nazywanych także czasem od 1359 r. starostami wrocławskimi i namysłowskimi (wyjątkowo tylko namysłowskimi)¹⁰. Ponieważ cytowana rozprawa J. Kopietza zajmowała się już starostami z czasów Jana Luksemburskiego i Karola IV, wystarczy uzupełnić tylko brakujące tam 6 osób i radę wrocławską (funkcja ta była jej powierzona w latach 1361—1396)¹¹ oraz ośmiu innych funkcjonariuszy. Tyma z Koldic, ostatni z karolińskich urzędników, piastuje swą godność jeszcze przez pierwsze 5 lat panowania Wrocławia. Nie możemy podać wykazu podstarościch z innych powodów¹².

1383 Tymon z Colditz

1383—1389 Herman z Choustnika

1389—1395 Jindřich z Duby

1395—1397 Štěpan Poduška z Opočna

1397(8)—1400 Jan z Milheim

1400—1403 Beneš z Choustnika

1403— rada miejska Wrocławia

1404—1408 Beneš z Choustnika

1408—1413 Janek z Chotěmic

1413—1419 Jindřich z Lazan.

Dla ścisłości należy stwierdzić, że często chodziło tu tylko o nominalne pełnienie urzędu, ponieważ starostowie przez długi czas pozostawali na dworze panującego, pełniąc tu różne funkcje, przebywali zatem głównie w Czechach. Dokładna analiza tego problemu będzie przedmiotem innego studium.

Wracając do sprawy urzędników, czy ściślej osób związanych tytułarnie z urzędem starościńskim we Wrocławiu, należy stwierdzić, że krąg ich jest bardzo ograniczony. Chodzi mianowicie dokładnie o dwie funkcje, z którymi zetknęliśmy się, a więc kanclerza i pisarza. Ich spis ramowy przedstawia się następująco¹³.

⁸ Winien jestem serdeczne podziękowanie dyrekcji i pracownikom tegoż archiwum za skuteczną ich pomoc w moich pracach.

⁹ Chodzi tu zwłaszcza o wydawnictwo *Monumenta Vaticana res gestas Bohemicas illustrantia*, t. I—V, Pragae 1903—1954.

¹⁰ Patrz B o b e r t a g, *op. cit.*, s. 106—108.

¹¹ Tamże, s. 158, już od 1360 r.

¹² Tamże, s. 158.

¹³ Obecny materiał nie posiada dostatecznej ciągłości, nie podaję zatem konkretnych przykładów. Tam, gdzie podaję ścisłą datę bez cytatu, chodzi o dokument z uporządkowanego chronologicznie zbioru dokumentów w często już cytowanym Archiwum miasta Wrocławia. Daty graniczne pochodzą z pracy B o b e r t a g a,

KANCLERZE

1. Otto z Donina, 1345—1350 II 11 (według UKW, s. 27, tylko 1350).

Chodzi niewątpliwie o kanonika kapituły wrocławskiej, posiadającego prebendę w kościele farnym w Świdnicy, zmarłego krótko przed 2 X 1350 r. (por. MBV, nr 1297 i 1299. Patrz też Tadra, *Kancelaře...*, s. 18 w sprawie innych faktów dotyczących jego działalności jako notariusza w czasach wcześniejszych).

2. Henryk, 1350.

Był to wrocławski pisarz miejski, sprawujący wspomniany urząd na stanowisku wicekanclerza w końcu 1350 r., kiedy to przekazał go swemu następcy. Pełnił więc ten urząd przejściowo.

3. Dietmar z Meckbach, 1351—1360.

Chodzi oczywiście o osobę o imieniu Ditmar (według Pfeiffera, s. 197 — Dietrich) z Meckebach, która na wniosek Karola IV założyła w 1353 r. ziemskie księgi hipoteczne dla Księstwa Wrocławskiego. Pochodził on z diecezji mogunckiej (z Kassel), służył już w kancelarii Jana Luksemburskiego, a później Karola IV, gdy ten był jeszcze margrabią morawskim, potem w kancelarii królewskiej do 1351 r., pracował też przy powstawaniu dworskich ksiąg hipotecznych (patrz też Tadra, *Kancelaře...*, s. 29, 104, 110). O jego licznych prebendach i poselstwach, oraz o bliskich stosunkach z panującym patrz zwłaszcza MBV I, nr 46, 449, 450, 601.

4. Jakub z Kąt, 1360—1361.

Pochodził oczywiście z wrocławskiej rodziny patrycjuszów Sechsbecherów (Pfeiffer, s. 109 n.). Nie ma wiadomości o posiadaniu przez niego prebend, niewykluczone, że był człowiekiem świeckim.

5. Jan Wittel, 20 IX 1361 (według Bobertaga 1362 r.) — 1380.

Wątpliwości Tadry, czy można go utożsamić z kanonikiem praskim i scholastykiem wrocławskim, który był lekarzem Karola IV (*Kancelaře...*, s. 86), można z dużym prawdopodobieństwem rozproszyć, ponieważ w dokumentach Karola IV z 1370 r. (Lindner, UKW, s. 219) i z 26 VIII 1377 r. (obydwa pochodzą z wrocławskiej kancelarii starościńskiej) nazywany jest on magistrem (patrz też F. Šmahel, *Mistři a studenti pražské lékařské fakulty do roku 1419*, [w:] *Historia Universitatis Carolinae Pragensis*, 21, 1981, w (druku) nr 56, a także rkps Biblioteki Państwowej w Pradze XH3; por. J. Truhlař, *Catalogus codicis manu scriptorum latinorum qui in c. r. bibliotheca publica atque universitatis Pragensis asservantur*, t. II, Praha 1906, nr 1981). Patrz również MBV, III, nr 155

op. cit., s. 161 n., który dysponował jeszcze rejestrem kancelaryjnym, nie wprowadza jednak, niestety, ścisłego rozgraniczenia wewnątrz poszczególnych lat. Zgodnie z wprowadzonymi już skrótami używam następujących: Pfeiffer = G. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*, Breslau 1929; MBV = *Monumenta etc.* (patrz przypis 9).

i 501, gdzie wymienia się jego prebendę w Głogówku, skąd naturalnie pochodził; patrz też MBV, II, nr 1047 i IV, nr 458 n. Nie można z pewnością stwierdzić, czy prebenda w Rzeczanach na Śląsku odnosi się do niego (MBV, IV, nr 744—936, 1107 i 1142).

6. Bohuslav z Něchvalic zwany Žaczek i brat jego Soběhrd, 29 X 1381—19 IV 1404.

We wspomnianym dokumencie zostało ściśle ustalone, że panujący zgadza się, by Bohuslav z bratem odstąpili kancelarię wrocławską i płynące z niej korzyści Mikołajowi i Piotrowi z Bolesławca, mieszczanom wrocławskim¹⁴. Sądząc według imion chodzi niewątpliwie o Czechów z Nechvalic koło Sedlčan. Określenie „Žaczek” świadczyłoby o niższym wykształceniu pierwszego z braci, a więc prawdopodobnie i o jego świeckim stanie, chociaż u Bobertaga łączy się z określeniem *canonicus*, czego nie potrafię jasno ustalić. Bohuslav zmarł w drugiej połowie 1404 r. (patrz aneks II). Właściciel domu na Starym Mieście w Pradze w 1408 r. o takim samym imieniu jest, oczywiście, jego synem, pod warunkiem, że rzeczywiście chodzi o niego i nie zachodzi potrzeba przedatowania zapisu¹⁵. Soběhrd jest na służbie Wacława IV co najmniej od 1380 r.¹⁶, a na początku XV w. otrzymał z łaski panującego procent od staromiejskich kramów mięsnych¹⁷.

7. Mikołaj i Piotr z Bolesławca, 19 IV 1404—2 VI 1421.

Chodzi o członków patrycjatu wrocławskiego. Piotr jest stryjem Mikołaja (Oheim) (por. Pfeiffer, s. 190 n. bez wzmianki o ich pokrewieństwie). Data pierwsza jest pewna (patrz wyżej), nieważna jest zatem występująca u Bobertaga data 21 XII, odnosząca się do innego dokumentu, o którym niżej, głównie w aneksie III. Rodzina pochodziła z Bolesławca Śląskiego. Mikołaj należał niewątpliwie do bliskich zaufanych Wacława, ponieważ oprócz kancelarii starościńskiej spełnia szereg ważnych funkcji. Warto zwrócić np. uwagę na jego udział w rokowaniach Wacława IV z wieloma rycerzami niemieckimi, zwłaszcza w sprawach finansowych, na przełomie 1410 i 1411 r.¹⁸, a także na jego podróże

¹⁴ Patrz aneks II i III oraz w odpowiednich wykazach. Przypisy o dokumentach w cytowanych aneksach znajdujemy w: W. Hanische, *Das Diplom König Wenzels vom 4. März 1396, die Urkunden König Wilhelms vom 28. September 1252 (BF 5051) und Kaiser Heinrichs V. vom 14 Mai 1111 (Stumpf 3056) für Stadt und Bürgerschaft und ihre Stellung in der Geschichte der Hansestadt Bremen* (Jahrbuch der Wittheit zu Bremen, t. 23, 1979, s. 71), nie są ściśle.

¹⁵ V. V. Tomek, *Zakłady stareho mistopisu pražského*, t. I. Praha 1865, s. 68a, oraz t. III—V, Praha 1872, s. 208a.

¹⁶ Patrz V. V. Tomek, *Dějepis města Prahy*, t. V, wyd. 2, Praha 1905, s. 53.

¹⁷ A. Sealaček, *Zbytký register kralův římských a českých z let 1361—1480*, Praha 1914, nr 443.

¹⁸ Patrz *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, t. II, wyd. H. Koepen, Göttingen 1960, s. 120 i 123 nn.

do Pragi na dwór panującego w 1416 r.¹⁹ Jeszcze w 1394 r. uzyskał on dla siebie i swej żony Weroniki u papieża łaskę udzielenia przez swego spowiednika całkowitego rozgrzeszenia na wypadek śmierci (MBV, V, nr 780).

NOTARIUSZE (SCHREIBER, SCRIPTOR, NOTARIUS)

1. Lutko de Culpe, 24 I 1336—1345.

Mieszczanin wrocławski. Bobertag, określając go jako notarius ter-rae, stawia go pod względem jego działalności wśród kanclerzy na pierwszym miejscu. Fakt, że występuje w samych początkach rozwoju kancelarii wyjaśnia, dlaczego nie używał tytułu kanclerza. O jego prebendach w 1351 r. patrz MBV, I, nr 1358 n, i 1410.

2. Albrecht z Zatora.

Bez dokładniejszego datowania występuje jako notariusz kanclerza Ottona z Donina, który zajmował się najpierw prowadzeniem rejestrow. Jest on prawdopodobnie tą samą osobą, co noszący to samo imię notariusz biskupa wrocławskiego z czerwca 1360 r. (MBV, II, nr 1090).

3. Jan z Strupic, 1358.

Pisarz kanclerza Dietmara z Meckbach. Brak dokładniejszych danych. Chodzi niewątpliwie o Jana ze Strupic koło Jeleniej Góry (MBV, III, nr 544 i 551, pod pierwszym numerem jest wymieniony jako student prawa kanonicznego), który już przed połową lat 60-tych XIV w. popadł w ostry zatarg z Janem, Lutrem i Mikołajem z Schellendorf (patrz MBV, III, nr 822, 841). Nie wchodząc w szczegóły należy jednak zwrócić uwagę, że w dokumencie z 1364 r. z 15 V (Archiwum miasta Wrocławia, stara sygn. 336) oświadcza się, że „Johannes de Schellendorf armiger Wratislaviensis dyocesis falsificavit in quadam materia sulphurea sigilla omnium nostrorum prescriptorum [chodzi o siedmiu wystawców dokumentu] prout in articulis in curia Romana sive Avinione oblatis per Johannem de Struppitz contra dominum Johannem de Schellendorf falsarium clarius continetur”. Jeśli dodamy do tego doniesienie o sfałszowaniu pieczęci wrocławskiej kancelarii starościńskiej (patrz niżej), zobaczymy, że chodzi o większą aferę, która zasługuje na dokładniejsze zbadanie.

4. Piotr z Bolesławca, 20 IX 1361—1 X 1391 (lub 2 VI 1395).

Występuje w szeregu dokumentów jako rejestrator w niektórych objaśnieniach dotyczących rejestru, w dokumencie miejskim wrocławskim także jako kanclerz, co jest widocznym błędem, niemniej jednak fakt, że był 2 VI 1395 r. kanclerzem, został udowodniony²⁰. Obok określenia

¹⁹ Patrz I. Hlaváček, *Vratislavská epizoda Českého korunního archivu*, (Archivní časopis, t. 30, 1980, w druku).

²⁰ Patrz aneks I.

go „der canzler zu Breslaw schreiber”, występującego w dokumentach wrocławskiego urzędu starościńskiego, jest też nazywany „notarius provincialis ducatus Wratislaviensis”²¹ oraz „notarius terre Wratislaviensis”²².

5. Mikołaj z Bolesławca, 24 VIII 1398—19 IV 1404.

Datę końcową stanowi uzyskanie urzędu kanclerskiego, o czym wyżej. Jako kanclerz jest on równocześnie notariuszem.

Powyższy, stosunkowo ograniczony materiał, można uzupełnić o funkcję rejestratora, która w widoczny sposób łączyła się od samego początku z czynnościami właściwego notariusza kancelarii. Świadczy o tym praktyka istniejąca w okresie urzędowania Piotra z Bolesławca, który podpisywał się przeważnie także znakiem rejestru. Przed nim i po nim znak rejestru występował regularnie tylko w formie Rta, bez użycia imienia. Najstarszy znak rejestru występuje na dokumencie z 24 I 1336 r., chociaż nie rozpowszechnił się on wszędzie, np. nie ma go wcale pod datą 5 IV tegoż roku. Czasami jest tak i później, zwłaszcza w tych dokumentach, w których nie występują imiona osób, piszących ów dokument.

Wiadomości o notariuszach, a zwłaszcza o ich aktywnej działalności pochodzą z ich stanowisk wymienionych w koroboracji, które po wielu wahaniach nabrały ustalonej formy w czasie, gdy funkcję pisarza pełnił Piotr z Bolesławca: „Doby sint gewest . . . Petir (resp. Niclos) von dem Bunczlow des erbern herrn . . . canzelers des verbenumpten furstums czu Breslow schriber, der desin keginwortigen bryff hat gehabit in bevelunge, lub też w łacinie: „Datum . . . Petro notario domini . . . cancelarii ducatus Wratislaviensis, qui praesentia habuit in commissione”. Taka formuła utrzymała się do końca kanclerstwa Bohuslava z Nechwalic. Po jego odejściu Mikołaj już jako kanclerz pozostał przy funkcji notariusza i w rezultacie zmienił ją na canzler des vorbenumpten furstenthumes zu Breslaw, der diesen kegenwertigen briff hat gehabt in bevelunge.

Fakt, że w materiale źródłowym mamy wzmianki o dwóch parach osób na urzędzie kanclerskim (mimo że w formule świadków ich własnych dokumentów w roli kanclerza występuje zawsze tylko pierwsza z nich), pozwala na dokładniejsze objaśnienie charakteru tego urzędu. Według dawnych poglądów²³ chodziło tu głównie o źródło zysków pie-

²¹ Archiwum dokumentów notariusza publicznego w XIV w. wydał F. Tadra w: „Věstnik Kral. česke spol. nauk”, 1893, seria fil.-hist.-jęz., nr 60.

²² T a d r a, op. cit., s. 86.

²³ Patrz W. K l e w i t z, *Cancellaria. Ein Beitrag zur Geschichte des geistlichen Hofdienstes* (Deutsches Archiv f. Erforschung des Mittelalters, t. I, 1937, s. 44 nn.), przedruk w: H. W. K l e w i t z, *Ausgewählte Aufsätze zur Kirchen- und Geistesgeschichte des Mittelalters*, Aalen 1971, s. 13 nn.

nieźnych — trzeba przyznać, że znacznych — przynależnych urzędowi lub prebendzie, których udzielał (ewentualnie sprzedawał) panujący wedle własnego uznania, a więc głównie osobom, które chciał nagrodzić za dotychczasową służbę. Przy tym, wyjąwszy Jakuba z Kał i Mikołaja z Bolesławca, były to osoby z bliższego otoczenia króla. W pewnym sensie dotyczy to także Mikołaja z Bolesławca, gdyż doszło tu do transakcji korzystnej dla Bohuslava z Nechvalic i jego brata (mogło tak być także i w pozostałych wypadkach, choć nie mamy na to konkretnych dowodów). Dopiero Mikołaj połączył w jedno obie służby zgodnie z własnym interesem połączenia w jednym ręku dochodów z kancelerstwa i z czynności urzędniczych, które również nie były bagatelne²⁴. Wnikliwsza analiza znaków wewnętrznych na dokumentach urzędu starościńskiego we Wrocławiu pozwoli wyjaśnić, czy i w jakim stopniu uwzględniając osoby mianowane w formule świadków, przyczynili się do powstania dokumentów także inni urzędnicy niżsi (ingrossatorii), o których nic właściwie nie wiemy, i czy nie mieli oni jakichś bliższych związków zwłaszcza z kancelarią miejską Wrocławia.

Nawet w wypadkach tylko formalnego pełnienia urzędu w kancelarii nie można całkowicie oddzielić kanclerzy od agendy ich urzędu, o czym świadczą w sposób wiarygodny pewne opieczetowane dokumenty. Należy tu zwrócić się w kierunku pewnych doniesień z dziedziny sfragistyki. Ze starszej literatury podstawowej można się oprzeć na ważnym materiale w pracy Lindnera, który opublikował dokument Karola IV z 13 IX 1364 r., gdzie stwierdza się, że wskutek nadużyć popełnianych z pieczęcią urzędu starościńskiego we Wrocławiu trzeba było zmienić jej wzorzec²⁵, i na dokumentacji fotograficznej w dziele O. Possego, która zawiera oprócz wyobrażeń obydwóch stempli pieczęci także szereg rewersów i awersów pieczęci kanclerzy wrocławskich²⁶, stanowiące konieczne uzupełnienie pieczęci starostów, a w wypadku nieobecności kanclerza znajdowały się w rękach kompetentnych urzędników kancelarii. Wprawdzie zgodnie z opisami chodziło tu o pieczęcie prywatne, lecz niewątpliwie wykonane w tym właśnie celu.

Przy badaniu znaków wewnętrznych dokumentów należy też zwrócić uwagę na proveniencję kancelaryjną zwięzłego regestu dokumentu, który zachodzi na heraldycznie prawą stronę, z reguły w dwóch rzędach.

Ważnym problemem jest także związek kancelarii urzędu starościńskiego we Wrocławiu z centralną władzą królewską. Odgrywa tu ważną

²⁴ Pewniejsze doniesienia o taksach itp. pochodzą dopiero z czasów husyckich. Można by ich używać z zachowaniem pewnego dystansu także dla omawianych czasów, jednakże ich dokładniejsze ujednoczenie należy już do innego studium.

²⁵ UKW, s. 49, 55, 63 i 216 n.

²⁶ *Die Siegel der deutschen Kaiser und Könige von 751—1913*, t. II, Dresden 1910, tab. 2, nr 5—7, tab. 4, nr 2—4 i tab. 8, nr 4—6.

rolę zapis w kodeksie miejskim Wrocławia, pod sygn. E-1-1, fol. 21r²⁷, który ukazuje proces przebiegu tej więzi, gdy panujący wkraczał bezpośrednio swoimi decyzjami w działalność agendy wrocławskiej, pozostawiając jej sporządzanie za pośrednictwem czyjejs relacji, zwłaszcza zapewne starosty wrocławskiego, dokumentów.

Nie należy jednak rozwijać tych uwag i wdawać się w szczegóły. Żywię nadzieję, że tych kilka uwag w sprawie studiów nad wrocławską kancelarią starościńską wykazało użyteczność i nośność omawianego tematu i przyczyni się do pobudzenia głębszych i systematyczniejszych badań.

ANEKS I

1395 VI 2 Rada miejska Wrocławia stwierdza, że na podstawie świadectwa podstarościego wrocławskiego Gotze Schaffa oraz Harlieba Henryka Gurtelerów, mieszczan wrocławskich, którzy byli obecni w Pradze przy tym, jak król (Wacław IV) na żądanie mieszczan wrocławskich Petera Beyera i jego brata Jana zwolnił ich wsie Jaksonów i Kobierzyce od lenna czyniąc z nich wolne majątki. Starosta wrocławski, Jindřich z Duby, nakazał wspomnianemu podstarościeму, by w jego imieniu przygotował odpowiednie dokumenty urzędu starościńskiego we Wrocławiu w sprawie tejże łaski, co kanclerz Piotr z Bolesławca uczynił.

WAP Wrocław, Archiwum miasta Wrocławia, kodeks E-1-1, fol. 21 r.

1395 An sante Erasmi abunde sint vor uns [tj. rolą miejską Wrocławia] kome[n] Gotze Schaff, unser underhauptman, Hartlib und Heinrich Gurteler, unser mitburger, und haben bekant, das sy czu Prag doby gewest sint, das Petir Beyer gebeten habe unserm gnedgen herren den kunig vor sich und vor Hannos Beyern bruder als von keyne der czweyer guter memlich Jaxonowicz, das Petir Beyers ist und das gut Kobirwicz, das Hannos Beyers ist und beyde gelegin sint in deme Bresluschim wigbilde und lehen woren, das yn die unser gnedger herre der kunig in erbe und eygen gnediglich geruchte czu wandeln und sy becanten auch das unser gnediger herre der kunig Petir Beyers gnediglich angesen und erhort hette und wandilte im und Hannse syme bruder dy czwey guter Jaxonowicz und Kobirwicz gnediglich in erbe und in eygen, also das ire erben und nachkomlinge, beyde manlich und wiblich geslechte, die czwey guter Jaxonowicz und Kobirwicz vorbasme ewiglich haben, halden und besitzen sullen und das unser herre der kunig czu stunt hys und beful hern Heinrich von der Duben, unserm hauptman, der auch vor unser herren dem kunige keiginwortig was, das her Petirn Beyer und Hannse synebruder obir dy gnade und wandelunge brive sulde geben und das her Heinrich von sulcher bevelunge unsers herren des kunigs hys und beful Gotzen, unser underhauptmanne, das her an synir stat [nadpisano] Petir Beyern und Hannse syme bruder obir dy gnade und wandelunge brive geben sulde vorsigilt mit des furstentums czu Breczlaw ingesigil, dy in auch Petir Bunczlaw der canczler von Gotczin bevelunge dorober hat geben.

²⁷ Patrz aneks I.

ANEKS II

1404 IV 19 Praga Wacław król rzymski i czeski przychylił się do prośby swych poddanych Bohuslava Zaczka i jego brata Soběhrda, którym nadał dożywotnio dochody z kancelarii starościńskiej we Wrocławiu i wyraził zgodę, by w razie choroby i konieczności przenieśli wszystkie swoje prawa do prowadzenia kancelarii z wyjątkiem tych, które sobie zastrzegli, na Mikołaja i Piotra z Bolesławca w ten sposób, by pierwszym ich posiadaczem był Mikołaj, a dopiero po jego śmierci Piotr. Równocześnie nakazuje wszystkim, zwłaszcza wrocławianom, by nie przeszkadzali nowo mianowanym w objęciu urzędu.

WAP Wrocław, Archiwum miasta Wrocławia, szereg dokumentów — chronologicznie (stara sygnatura FF 27). Opis w wyciągu z rejestru kancelarii dworskiej w kodeksie VI A 7 w Bibliotece Państwowej ČSR w Pradze fol. 80. (Regest w: A. Sedláček, Zbytký register králův římských a českých z let 1361—1480, Praha 1914, nr 455).

Wir Wenczlaw von gotes gnaden Romischer kunig zu allen czeiten merer des reichs und kunig zu Beheim bekennen und tun kunt offentlich mit disem brive allen den, die in sehen oder horen lesen, wann wir vor czeiten unsern liben getrewen Bohuslawen Zaczek genant und Sobieherden seinem bruder, unsern dinern unser canczley des landes zu Bresslaw und andere die dorczu gehoren mit derselben canzleyen nucz und gefellen geben und vorlihen haben ir lebtage zu haben und zu besiczen. So sint vor uns komen dieselben Bohuslaw und Sobieherd und haben uns zu vorsteen geben, wie das sie durch mancherley irer gebrechen und notdurft derselben canzeleye nicht als vorsichtlich vorseyn muchten als das zu demselben ampt notdurft werde und haben sich dorumb mit unsern liben getrewen Niclas Bunczlaw und Petr Bunczlaw seinem oheimen, burger zu Bresslaw umb suliche ir recht, die sie zu derselben canczley ir lebtage gehabt haben mit unsern willen gunst und laube genzlich voreinet, also das sie wolbenueget und haben uns mit demutigen fleisse gebeten, das wir alle ir rechte, die sie zu derselben canczley gehabt haben uff der egenanten Niclas Bunczlaw und Petr Bunczlaw lebtage ubirfuret und uff ire lebtage besteten, bevesten und zu confirmiren gnedlichen. Das haben wir angesehen sulche dinste und trewe als uns die egenanten Niclas Bunczlaw und Petr Bunczlaw oft und dicke getrewlich und williglich getan haben, teglichen tun und noch furbas tun sollen und mogen in kunftigen czeiten und haben dorumb mit wolbedachtem mute, gutem rate und rechter wissen alle recht, die der egenante Bohuslaw und Sobieherd uff der egenanten canczley ir lebtage gehabt haben uff lebtage der egenanten Niclas und Petr Bunczlaw ubirfuret und uff ire lebtage bestatet, bevestet und confirmiret und derselben Zaczek und Sobieherden lebtagen ane allen underscheit in lebtagen der vorgeannten Niclas und Petr Bunczlaw gnedlichen gewandelt wandeln, besteten, bevesten und confirmiren in dieselbe canzleye mit allen renten, nuzen, gefellen und zugehorungen, die von alders dorzu gehort haben und noch dorzu gehoren zu haben, zu halden, zu besiczen, zu gebruchen und zu genissen ir lebtage von aller-meniclich ungehindert in allermasse als dieselben Zaczek und Sobieherd zu iren lebtagen dieselben canzleyen gehabt und der solden haben genossen doch un-schedlich sulchen dinsten oder erungen, die in die irstgenanten Zaczek und Sobieherd uff derselben canzleyen jerlichen zu iren lebtagen haben behalden und also vornemlich das der egenante Niclas Bunczlaw die weile er lebt erster besiczer sein sol derselben canczley und denn noch seinem tode Petr Bunczlaw vorge-
nanter und nymands anders und gebiten dorumb allen unsern ampteuten, under-

tanen und getrewen und mit namen dem hauptman, den ratluten und burgern gemeinlichen der stat zu Bresslaw erstlichen und vesticlichen mit disem brive, das sie die vorgeantanten Niclassen und Petr Bunczlaw an derselben canczleye zu Bresslaw und an der lande, die dorzu gehoren nicht hindern noch irren in dheinerweis, sunder sie doby geruhlichen bleiben lassen, als sie unser swere ungnade vormeiden wollen. Mit urkunt dicz brives vorsigelt mit unser kuniglichen maiestat insigel. Geben zu Prage nach Crists geburt virczehenhundert jar und dornach in dem virden jare, des sunabundes vor dem suntage Jubilate, unser reiche des Beheimischen in dem eynundvirczigisten und des Romischen in dem achtundczweinczigisten jaren.

R. Paulus de Tost [na łorzu]

Ad mandatum domini regis
W. patriarcha Anth. cancellarius
[na plie heraldicky vlevo]

ANEKS III

1404 XII 20 Wacław król rzymski i czeski zaświadcza, że kwota 300 kóp groszy, którą jego poddany Piotr Schellendorf i jego spadkobiercy, a w razie gdyby zmarł nie pozostawiając ich, jego brat Jan i jego spadkobiercy, mieli zapisaną na dochodach z kancelarii wrocławskiej (krajowej) przez ich użytkowników Bohuslava Zaczka i jego brata Soběhrda, nie podlega uzasadnieniu wobec posiadaczy dochodów z kancelarii, w razie śmierci obu wspomnianych użytkowników, którzy tymczasem (patrz aneks II) przekazali kancelarię wrocławską Mikołajowi i Piotrowi z Bolesławca.

WAP Wrocław, Archiwum miasta Wrocławia, szereg dokumentów chronologicznie (stara sygnatura FF 42b). Znajduje się tam także dokument, wydany dzień później, tej samej treści (tamże, stara sygnatura FF 4, a datowana an sand Thomas czwelfboten), lecz pisany inną ręką z dużą ilością wariantów ortograficznych. W nawiasy ujęto zdania nie występujące w dokumencie z 20 XII. Nie da się stwierdzić, czy występujący w dokumencie Jan Schellendorf jest tym samym, co poddany Karola IV, tegoż imienia z 1364 r. (Patrz Lindner, UKW, s. 216), wydaje się raczej, że chodzi tam o ojca obu tu wymienionych Schellendorfów.

Wir Wenczlaw von gotes gnaden Romischer kunig zu allen czeiten merer des reichs und kunig zu Beheim, bekennen und tun kunt offenlich mit disem brive allen den, die in sehen oder horen lesen wie wol das sey, das wir vor czeiten Petirn von Schellendorff, unserm hofgesinde dieser und liben getrawen und seynen rechten erben, odir ab er ane erben abeginge, Hannosen seynem bruder und seynen rechten erben dreyhundirt schok grosschen uff die canczleye zu Bresslaw nach tode Bohuslau, den man nennet Saczak und Sobyeherden, auch unser diener und liben getrawen, die dieselbe canczleye zu der czeit innehatten vorschreiben und benumpt und ouch unser gunst und willen dorczu geben haben ab er bey derselben Bohuslau und Sobyeherden lebetagen dieselbe canczleye mit irem guten willen an sich brengen muhte als das die brive, die wir im zu der czeit dorober geben haben wol eygentlichen usweisen. Wen nue derselbe Petir von Schellendorf die vorgeschrieben canczleye bey lebetagen Bohuslau und Sobyeherds an sich nicht brocht hat und dieselben Bohuslau und Sobyeherd alle ire recht, das sie zu derselben canczleyen ire lebetage von unsirn wegen gehabt haben mit unser sunder-

lichen gunst, lawbe und willen zu lebetagen Niclassen Bunczlaw und Petirn Bunczlaw seynes oheimen unsirn liben getragen vorkawft haben und in doch in dem kawfe etliche dinste odir erungen zu iren lebetagen uff derselben canczleyen haben behalden. Als wir denselben kawff mit unsirn brifen bestetet, bevestet und confirmiret haben und alle recht, die dieselben Bohuslau und Sobyeherd ire lebetage zu derselben canczleyen gehabt haben uff der egenante Niclas Bunczlaw und Petir Bunczlaw seynes oheimen lebetage obirfuret und gnediglich uff irre lebetage bestetet, bevestat und confirmiret haben als das ouch sulche brive, die wir zu der czeit darober geben haben wol eigentlichen usweysen. Des haben wir angesehen sulche dinste und trawe, als uns die egenanten Niclas Bunczlaw und Petir Bunczlaw offte und dicke getrulichhen und williclichen getan haben, tegelichen tun und (noch) furbas tum sullen und mogen in kumftigen czeiten und haben dorumb mit wolbedachten mute, gutem rate und rechter wissen alle recht, die die egenanten Bohuslau und Sobyeherd uff der egenanten canczleyen ire lebetage von unsern wegen gehabt haben uff lebetage der egenanten Niclas und Petir Bunczlaw von newens obirfuret und uff ire lebetage von newens bestetet, bevestet und confirmiret, besteten, bevesten und confirmiren in dieselbe canczley mit allen renthen, nutzen, gevellen und czugehorungen, die (vor aldirts) dorczu gehoret haben und nach dorczu gehören czu haben, czu halden, czu besitzen, zu gebruchen und der zu genissen ire lebetage von allermeniglich ungehindert und also vornemelichen ab das geschege das die egenanten Bohuslau und Sobyeherd von todes wegen ehe abegingen (und storben), denn Niclas und Petir Bunczlaw auch die vorgnanten so sullen gleiche wol dieselben Niclas und Petir Bunczlaw dieselbe canczley mit allen iren czugehorungen haben, halden und ire lebetage czu genissen von allermeniglich ungehindert und dovon das die erste und auch diese neue unser obirfurunge, bestetunge, confirmacio und bevestunge state bleiben sullen und unvorruckt gehalten werden. So seczen wir mit wolbedachtem mute, gutem rate und rechter wissen in craft dicz brives und kuniglicher mechte zu Beheim, das (in) des egenanten Peters von Schellendorf und Hannossen seynes bruders und irre erben vorgnanten briff die sie nach tode Bohuslau ud Sobyeherden ober dreyhundert schok grosschen uff der canczleyen zu Breslaw haben gen den vorgenanten Niclas und Petern Bunczlaw unschedlich sein sollen fur gericht oder uswendig gericht und keinen schaden brengen in dheinerweis, sunder das Niclas und Peter Bunczlaw dieselbe canczley mit allen iren rechten genissen und czugehorungen gernlich haben, halden und czu iren lebetagen besitzen sullen von allermeniglich ungehindert und gebieten dorumb unserm hauptman, underhauptman, hofrichter, mannen, ratmanneu und schepfen unser land und steten zu Bresslaw, das sie die egenanten Niclas und Petir Bunczlaw an der egenanten canczley und an iren renthen, nutzen, rechten, czugehorungen und genissen nicht hindirn nach irren sullen und auch sust von nymanden zu cunde das gestaten, sunder sie von unsern wegen und an unser stat doby getrewlich hanthaben, schuczen und schirmen als libe in sey unsere swere ungenade zu vermeiden. Mit urkunt dicz brives versigelt mit unsrer kuniglichen maiestat insigel. Geben zum Betler nach Cristi geburt virczehenhundert jar und dornach in dem virden jare an sand Thomas abende vor weynachten, unsrer reiche des Behemischen in dem czweyundvirczigisten und des Romischen in dem newnundczwenzigisten jaren.

R. Paulus de Tost [na dorzu]

Per d. Benessium de Chusnik

Johannes ecclesie sancte Crucis Wratislaviensis
canonicus [na plice heraldicky vlevo]

Tlum. z jéz. českého Barbara Leszczyńska

**PROLEGOMENA ZUR GESCHICHTE DER KANZLEI UND DER DIPLOMATIK
DER BÖHMISCHEN KÖNIGLICHEN STAROSTEI IN WROCLAW IN DER
VORHUSSITISCHEN ZEIT**

Der Beitrag enthält historiographische Anmerkungen und nähere biographische Informationen über die einzelnen Kanzler bzw. Notare, ferner Erläuterungen aus dem Bereich der Diplomatie und Sphragistik zur Geschichte der Kanzlei der böhmischen Starostei in Wroclaw. Der Autor weist auch auf den Charakter der Beziehungen mit der königlichen Hofkanzlei Wenzels IV. hin (vgl. auch Annex I, wo von einer protokollarischen Eintragung des Stadtrates die Rede ist; sie zeugt von einer Intervention des Hofes im Jahre 1395). Hervorgehoben wird besonders die Rolle zweier Wroclawer Bürger, Nikolaus' und Peters aus Boleslawiec, die jahrzehntelang als Kanzler in der Starostenkanzlei tätig waren (Annex II und III — Dokumente der königlichen Hofkanzlei Wenzels IV. für die oben genannten vom 19. April 1404 und vom 20. oder 21. Dezember 1404).

JIRI SPĚVÁČEK (PRAGA)

BOHEMOCENTRYZM I UNIWERSALIZM KAROLA IV

Zasięg i siła władzy monarszej we wszystkich dziedzinach działalności państwowej były podstawą koncepcji politycznej króla czeskiego i cesarza rzymskiego, Karola IV. Realizując ją wychodził on z reguły z założeń teoretycznych i doświadczeń politycznych dorobku legistów francuskich, adaptujących prawo rzymskie do nowych reguł państwowoprawnych, które porządkowały życie rozwiniętych społeczeństw feudalnych¹. Młody Karol zawdzięczał przygotowanie teoretyczne w tym zakresie kilkuletniemu pobytowi na dworze króla Francji i nawiązanym tam kontaktom z ideologami i politykami francuskimi, teorię uzupełnił zaś doświadczeniem praktycznym, sprawując zarząd signorii Luksemburgów w północnych Włoszech. Po powrocie do Czech urzeczywistnił własną koncepcję państwa, opierając się na planach, doświadczeniach i tęsknotach Przemysłidów² i łącząc je z koniecznością stworzenia w Europie środkowej silnej władzy dynastycznej, koniecznej do wzmocnienia, uporządkowania i zjednoczenia zdeintegrowanego politycznie zlepką krajów, państw i ziem, tworzących ponadpaństwową i ponadnarodową całość, zwaną Sacrum Imperium Romanum. Święte Cesarstwo Rzymskie zajmowało terytorium Niemiec wraz z Austrią, Tyrolem, Karyntią i innymi przyległościami, Federację Szwajcarską, cały teren północnych Włoch, część dzisiejszego terytorium Francji, w tym Alzację, Lotaryngię, Burgundię, Arelat (Delfinat) i Prowansję, dzisiejszą Belgię, Holandię i Luksemburg. Na wschodzie należała do niego część ziem słowiańskich (polskich) i wreszcie Czechy, Morawy i Śląsk, które razem z profrancuskim Luksemburgiem stanowiły główny ośrodek władzy i domenę rodzimej dynastii Karola IV.

Był to pierwszy wypadek w historii średniowiecznej Europy, że z powodu nieudolności dynastii niemieckich, władzę nad całą średniowieczną

¹ H. K ä m p f, *Pierre Dubois und die geistigen Grundlagen des französischen Nationalbewusstseins um 1300* (Beiträge zur Kulturgeschichte des Mittelalters und der Renaissance, wyd. W. Goetz, t. 54, Leipzig und Berlin 1935, s. 23—53).

² Najnowsza analiza i teoretyczne uogólnienie karolińskiej koncepcji państwa czeskiego i Świętego Cesarstwa Rzymskiego w: J. Sp ě v á č e k, *Karl IV. Sein Leben und seine staatsmännische Leistung*, Praha 1978, Wien 1978, Berlin 1979, s. 112—162, oraz tenże, *Karel IV. Život a dílo (1316—1378)*, Praha 1979, s. 261—328.

Rzeszą uchwycił silną ręką król czeski, a Czechy stały się centrum politycznym imperium. Instytucja Korony Czeskiej stała się pomocą w umocnieniu władzy króla czeskiego jako cesarza³. Uwidoczniony w trakcie budowania centralistycznej monarchii wyraźny bohemocentryzm Karola, połączony z konsekwentnym uniwersalizmem o charakterze ogólnoeuropejskim (teoretycznie ogólnoswiatowym), nie tylko ogólnoniemieckim, brał się z potrzeby stawienia czoła pogłębiającemu się groźnie rozdrobnieniu feudalnemu całej Europy środkowej i konfliktom wzmagającym napięcie polityczne nie tyle w centrum cesarstwa, ile na jego kresach.

Bohemocentryzm Karola IV nie wypływał z jego pragnień lecz z politycznej potrzeby, uwarunkowanej względami politycznymi, terytorialnymi i strategicznymi. Polityczne warunki jego rozwoju powstały w państwie Przemyślidów, które mimo czasowych wstrząsów politycznych, powodowanych stałym niemal dualizmem władzy króla i możnowładztwa, było najbardziej ustabilizowanym politycznie i ekonomicznie tworem państwowym, stwarzającym prężnej, panującej nad nim dynastii, najlepsze zaplecze mocarstwowe oraz odskocznię do opanowania i czasowego sklejania Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a więc ustabilizowania politycznego całej Europy środkowej.

Zasada bohemocentryzmu była więc koniecznym warunkiem zapewnienia sobie władzy zarówno w Czechach, jak i w cesarstwie. Stworzenie swojej dynastii pewnego gruntu polegało dla Karola IV nie tylko na konsekwentnej i przemyślanej centralizacji władzy państwowej i dynastycznej, lecz także na wskrzeszeniu dawnej tradycji czeskiej i zbudowaniu na niej władzy „z Bożej łaski” dla swego rodu.

„*Translatio imperii ad Slavos*”, czyli Karolowe ujęcie bohemocentryzmu Świętego Cesarstwa Rzymskiego, wyrosło z żywej dotąd tradycji państwowotwórczej Przemyślidów, do której manifestacyjnie i odważnie przyznawał się młody Karol po powrocie z Włoch do ojczyzny w 1333 r.

Podporą i filarem bohemocentryzmu Karola IV, pozostającego w ścisłym związku z programem i celami politycznymi królów czeskich stała się ostatecznie synteza tradycji wielkomorawskiej, przemyslidowskiej (legendarnego księcia Przemysła Oracza), a także, uwzględniając związki historyczne, tradycji św. Wacława. Drugim filarem Karolowej kon-

³ Tę bezsporną rzeczywistość ukazywali w przeszłości liczni historycy, nadając jej jednak sens niemiecki, np.: H. Heimpel, *Deutschland im späteren Mittelalter 1200—1500* (Handbuch der deutschen Geschichte, t. I, von O. Brandt, A. O. Meyer und L. Just, Konstanz 1957, s. 61): „Er [Karol IV] machte Böhmen zum neuen Kern des Reiches”. Znacznie jaśniej, w duchu „niemieckiego postannictwa” polityki Karola IV, patrz F. Seibt, *Deutschland und die Tschechen. Geschichte einer Nachbarschaft in der Mitte Europas*, München 1974. kapitel: „Corona Bohemiae, Zentrale des Reiches”, s. 65—81.

cepcji państwa była też tradycja ogólnoeuropejskiego uniwersalizmu Karola Wielkiego. W wyniku tego synkretyzmu pojawiła się konkretna, nie budząca wątpliwości motywacja legitymistycznych roszczeń młodej dynastii Luksemburgów, której Karol IV był przedstawicielem w trzecim pokoleniu, do suwerennej, historycznie uwarunkowanej władzy politycznej nad związkiem państw Europy środkowej. Zrozumiałym stał się więc nacisk Karola IV, w jego politycznej koncepcji państwa, na tradycję dynastyczną⁴.

Z powyższego wynika, że wzajemny stosunek bohemocentryzmu i uniwersalizmu w ujęciu Karola IV należy pojmować jako bohemocentryzm Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Karol IV, chcąc ugruntować swą pozycję nowo wybranego w 1346 r. króla rzymskiego, musiał najpierw wzmocnić swoją władzę w Czechach. Nie była to teoria, lecz rzeczywistość wynikająca z konieczności historycznej, widoczna w konkretnej praktyce politycznej Karola po uzyskaniu sukcesu, jakim był wybór na króla rzymskiego. Widać to zwłaszcza w jego całkowitym skoncentrowaniu się na sprawie uregulowania i zacieśnienia stosunków państwowoprawnych między Czechami a cesarstwem w okresach od marca do września 1348 r. i od lipca 1350 do maja 1353 r., kiedy to niemal cały czas pozostawał w Czechach⁵.

Bazą uniwersalizmu Karola IV było więc ugruntowanie autorytetu uniwersalistycznej władzy monarszej, opierającej się na mocnej pozycji Czech, wywodzącej się z czeskiej tradycji państwowej, oraz tradycja cesarstwa Karola Wielkiego, żywa w powszechnej świadomości społeczeństw średniowiecznych. Chodziło głównie o autorytet władzy świeckiej, której splendoru i pomocy miał udzielać Kościół i jego ideologia. W działalności politycznej Karol IV uwolnił się od pośrednictwa Kościoła dzięki kompromisowi między celami ziemskimi i nadprzyrodzonymi, polegającemu na tym, że praktykę polityczną rozbudowy władzy państwowej realizował on na bazie tych samych pryncypiów i praw, jakie w świadomości średniowiecznej wiązały się z budową kosmosu, podjętą

⁴ Szczegółowiej patrz J. Špeváček, *Lucemburské koncepce českého státu a jejich přemyslovske kořeny* (Sborník historický, t. 24, Praha 1976, s. 5–51).

⁵ O tych zależnościach mówi W. Hanisch, *Bohemozentrismus* (Bohemia, t. 20, München—Wien 1979, s. 238); nazywa on instytucję krajów Korony Czeskiej „instytucją cesarstwa”, z której wywodzi się „cesarski centralizm” karoliński (wskazując na lata 1348 i 1356), zacierając tym samym fakt, że Karol IV budował centralizm cesarski na bohemocentryzmie, mającym swe źródło w czeskiej tradycji państwowej Przemyslidów, która wraz z tradycją cesarską Karola Wielkiego odsunęła w cień tradycję niemieckich dynastii panujących, włącznie z Hohenstaufami i Wittelsbachami. W swych wywodach Hanisch wyraża pogląd, że była to jedynie idea cesarska, która stanowiła główną przyczynę bohemocentryzmu karolińskiego. W rzeczywistości jest na odwrót: właśnie bohemocentryzm Karola IV uchronił cesarstwo przed rozkładem.

w sensie doktryny średniowiecznej przez samego Boga⁶. W koncepcji Karola IV uniwersalistyczny autorytet władzy cesarskiej, wyrównujący braki realnej władzy cesarza w państwie, oparty był jednak nie na idealistycznym oddziaływaniu, lecz na rzeczywistej sile ekonomicznej państwa czeskiego w nowych ramach instytucji krajów Korony Czeskiej.

Wzajemna relacja bohemocentryzmu i uniwersalizmu Karola IV nie była martwym płodem rozważań teoretycznych, ale prejudykatem sytuacji ekonomicznej i politycznej w Europie środkowej. Stąd priorytet bohemocentryzmu nad uniwersalizmem był rzeczą nieodzowną, spowodowaną nie tylko koniecznością stworzenia mocarstwowych podstaw polityki centralistycznej, lecz także korzyściami ekonomicznymi, których udzielało państwo czeskie. Spoczywał więc on na sile ekonomicznej krajów czeskich, zakotwiczonej na zasobach czeskich kopalni srebra⁷. Stwierdzone to zostało naocznie na przykładzie umowy Karola IV z bratem jego dziadka, arcybiskupem Trewiru, i kurfürstem Baldwinem Luksemburkiem, poprzedzającej wybór Karola na króla rzymskiego, a która osiągnęła rezultat dzięki czeskiemu srebru⁸.

Specyfika związku bohemocentryzmu z uniwersalizmem polegała u Karola IV na wspomnianym już synkretyzmie czeskich i ogólnoeuropejskich, rzymskich elementów tradycji politycznej w pojęciu cesarstwa jako państwa Karola Wielkiego. Związek taki nie miał żadnego odpowiednika w koncepcjach politycznych monarchów średniowiecznych. Obejmował bowiem całość tradycji politycznej Europy zachodniej i wschodniej. Co więcej, takie połączenie miało też szczególny charakter sakralny. Ta specyficzna forma miała za cel zapewnienie Karolowi IV przewagi nie tylko w Świętym Cesarstwie Rzymskim, ale i nad pozostałymi państwami chrześcijańskiej Europy. Jednym z głównych źródeł sukcesów politycznych była ideologiczna, właściwa czasom, w których żył, ochrona obydwóch jego tytułów monarszych (króla czeskiego i rzymskiego, a później cesarza), których konsekwentnie używał łącznie w intytulacji wystawianych przez siebie dokumentów. Powaga tytułu króla czeskiego, budząca znaczny międzynarodowy respekt już w czasach ostatnich Przemyślidów i Jana Luksemburskiego⁹, była niewspółmiernie duża za panowania Karola IV.

⁶ Do problematyki idei uniwersalizmu w późnym średniowieczu por. F. Baethgen. *Zur Geschichte der Weltherrschaftsidee im späteren Mittelalter* (Festschrift Percy Ernst Schramm, t. I. Wiesbaden 1964, s. 189—203).

⁷ B. Mendl, *Česke stříbro* (Co daly naše země Evropě a lidstvu, Praha 1939, s. 38—44); J. Janaček, *Stříbro a ekonomika českých zemí ve 13 století* (Československý Časopis Historický — dalej ČSČH, t. 20, 1972, s. 875—906).

⁸ J. Spěváček, *Nezname souvislosti boje markraběte Karla o římskou korunu* (ČSČH, t. 16, 1968, s. 653—663); tenże, *Die letzte Phase des Kampfes Markgraf Karls (IV) um die römische Krone* (Historisches Jahrbuch, t. 91, 1971, s. 94—108).

⁹ Świadczy o tym m. in. dokument cesarza Ludwika Bawarskiego z 10 VIII

Polityczni partnerzy Karola IV byli świadomi, że w jego koncepcji bohemocentryzm odgrywa większą niż uniwersalizm rolę. Franciszek Petrarca skonstatował z niezadowoleniem, że władza Karola w imperium opiera się na silnym zapleczu państwa czeskiego. Widać to w jednym z jego listów: „Imperator Romanorum vocitaberis, Boemie rex solius”¹⁰.

Bohemocentryzm Karola IV odzwierciedlił się także w historiografii dworskiej, uprawianej przez środowisko czeskie w uniwersalnej łacinie. On sam kierował do Czech swoje zamówienia historiograficzne. Godny uwagi jest fakt, że żaden z kronikarzy niemieckich nie uwiecznił panowania Karola w formie monograficznej. Przeciwnie cesarz dążył do tego, by opisano jego panowanie w uniwersalistycznej kronice świata, pióra Włocha, Jana Marignollego.

Wśród kardynalnych pryncypiów swojej dwójjedynnej koncepcji państwa (Korony Czeskiej i Świętego Cesarstwa Rzymskiego), której celem było osadzenie na trwałej podstawie instytucji krajów Korony Czeskiej: potężnego i ponadpaństwowego imperium, Karol IV umieścił większość swych dążeń politycznych, prawodawczych i kulturalnych. Rozpoczął od urzędzenia samodzielnej, czeskiej prowincji kościelnej (arcybiskupstwa praskiego), następnie poszły dokumenty fundacyjne z marca i kwietnia 1348 r., próba kodyfikacji czeskiego prawa krajowego (*Maiestas Carolina*), poprzedzająca *Złotą Bullę* z 1356 r., ważną zarówno dla Świętego Cesarstwa Rzymskiego, jak i królestwa Czech, oraz dokumenty zacieśniające związek krajów Korony Czeskiej. W zakresie budownictwa na czele znajduje się wspaniała przebudowa i rozbudowa zamku praskiego i katedry, pomnik Karolowego bohemocentryzmu (miejsce spoczynku książąt i królów czeskich, w tym też Luksemburgów oraz triforium), założenie Nowego Miasta w Pradze, majestatycznej metropolii czeskiej i uniwersalistycznej z symbolem karolińskiego uniwersalizmu, fundacją nowego klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna. Kanonicy regularni mieli przede wszystkim zajmować się propagandą zorientowanego bohemocentrycznie uniwersalizmu Karola IV¹¹. Do tych dzieł budowlanych należy także rekonstrukcja Wyszehradu i jego fortyfikacja¹², nowy

1331 r., w którym król Jan został określony jako „pura fide veluti imperii membrum potissimum”; por. E. Stengel, *Nova Alammaniae* I, cz. I, Berlin 1921, s. 136, nr 238.

¹⁰ K. Burdach, P. Piur, *Petrarcas Briefwechsel mit deutschen Zeitgenossen, Vom Mittelalter zur Reformation*, t. VII, Berlin 1933, s. 52.

¹¹ Dla dokładniejszego wyjaśnienia omówionych idei por. zwiastczą: J. Homolka, *Ikonografie katedrály sv. Víta v Praze* (Umění, R. 26, 1978, nr 6, s. 564—575); V. Lorenec, *Nove Město pražské*, Praha 1973.

¹² Por. najnowsze studium w zbiorze *Století Praha IX*, Praha 1979 — głównie F. Kašička i B. Nechvátal, *Wyšehrad a Karel IV.*, s. 103—125; Z. Horský, *Założení Karlova mostu a kosmologická symbolika Staroměstské mastecké věže*, s. 197—212.

most na Wełtawie, wreszcie liczne kościoły, klasztory i wystawne domy mieszczańskie¹³.

Wobec okresowego załamania się politycznej roli Francji pod rządami Walezjuszy Karol IV powziął myśl ufundowania nowego uniwersytetu w Pradze, pierwszego w Europie środkowej, który zastąpiłby przeżywający w tym czasie kryzys uniwersytet paryski. Mimo że, jak wynika z dokumentu fundacyjnego, uniwersytet praski powstał na bazie bohemocentryzmu, stał się on uczelnią ogólnoeuropejską, zatem w ówczesnym pojęciu uniwersalistyczną, która do pewnego stopnia przejęła rolę, jaką odgrywał do tej pory uniwersytet paryski¹⁴. Z tego powodu mogła w przyszłości zostać nosicielką prądów, które przyczyniły się do formowania ideologii husytyzmu oraz w ogóle „herezji” intelektualnej.

Uniwersalizm cesarza z dynastii niemieckich został przez Karola IV wzbogacony o następny bardzo ważny element, mianowicie o tradycję wszechsłowiańską, ściśle związaną z tradycją Wielkich Moraw i Przemyslidów. W tym duchu założył on klasztor benedyktynów w Emaus na Nowym Mieście w Pradze¹⁵. Synkretyzm bohemocentryczno-universalistyczny znalazł tu swój wyraz we wznowieniu na ziemi czeskiej starochrześcijańskiej tradycji kulturalnej, przez powołanie do Emaus słowiańskich zakonników z Chorwacji, którzy posługiwali się liturgią starosłowiańską. Tu również należy zaliczyć oddawanie czci św. Hieronimowi jako „Słowianinowi”, który przełożył Pismo Św. na język starosłowiański. Brak łączności ideowej w płaszczyźnie tradycji kulturalnej z ośrodkami włoskimi wyrównał Karol IV przez wprowadzenie do kościoła św. Ambrożego w Pradze mediolańskiej liturgii ambrożyjańskiej. W ten sposób zamknął się krąg francusko-włosko-słowiański uniwersalizmu karolińskiego, który w koncepcji państwa Karola IV pełnił ważną funkcję ideowo-polityczną.

Ważnym akcentem przemiany Pragi w „drugi Rzym” miało stać się przeniesienie do niej kultów poszczególnych obcych świętych, np. św. Zygmunta, co było równoznaczne z przeniesieniem ich cielesnych szczątków lub ich pozostałości. Było to równocześnie podkreślenie uniwersalizmu karolińskiego i centralnej funkcji Pragi¹⁶. Szczególną rolę

¹³ D. Libal, *Gotlická architektura v Praze doby Karlovy* (Staletá Praha IX, s. 45—66); J. Kropaček, *K fundacim Karla IV. na Novem Měste pražskem* (tamże, s. 231—250).

¹⁴ O zasięgu uniwersalnym uniwersytetu praskiego por. R. Schmidt, *Begründung und Bestätigung der Universität Prag durch Karl IV. und die kaiserliche Privilegierung von Generalstudien* (Kaiser Karl IV. 1316—1378, Forschungen über Kaiser und Reich, wyd. H. Patze, Öffingen 1978, s. 695—719).

¹⁵ K. Stejskal, *Klášter na Slovanech, Praha 1974*; P. Wörster, *Monasterium sancti Hieronymi Slavorum ordinis sancti Benedicti*, (Kaiser Karl IV..., s. 721—732).

¹⁶ W sprawie funkcji Pragi jako stołecznego, politycznego, administracyjnego i kulturalnego centrum Europy środkowej i cesarstwa patrz P. Moraw, *Zur Mit-*

nie tylko kultową, lecz także mocarstwowo-polityczną odegrało przeniesienie do Pragi klejnotów koronacyjnych cesarzy rzymskich, tzw. *sacra sanctorum* Romani imperii. Zostały one umieszczone w Karlštejnie, gdzie zbudowano specjalny skarbiec dla klejnotów koronacyjnych i relikwii całej galerii świętych europejskich. Z powodu tych symboli Świętego Cesarstwa Rzymskiego, które cieszyły się powszechną czcią, Karol IV uzyskał od papieża wprowadzenie osobnego święta, w czasie którego wystawiano je na widok publiczny, połączonego z uroczystościami i pielgrzymkami. Za pomocą takich właśnie przygotowań podkreślał Karol IV swój uniwersalizm oparty na bohemocentryzmie. Równoległe z tym systematycznie realizowanym programem politycznym miało iść skoncentrowanie w Pradze większości kulturalnych i duchownych wartości i symboli, propagujących uniwersalistyczny charakter Świętego Cesarstwa Rzymskiego, jego świętość i nietykalność, wyrażające się w jego wzniosłej nazwie. Centrum cesarstwa były Czechy, jako trwała i solidna pod każdym względem podstawa dynastii luksemburskiej i bohemocentryzmu karolińskiego.

Piętno uniwersalizmu nosiły także skład dworu Karola IV i jego środowisko kulturalne. Przebywali tu Czesi, Niemcy, Włosi (humaniści) oraz Francuzi, Polacy (księżęta śląscy i ich drużyny), Luksemburczycy, kupcy flamandzcy i brabantcy oraz dyplomaci awiniońskiego papieża. W przeciwieństwie do tego pochodzenia dyplomatów, sekretarzy i członków rady Karola IV wskazywało na działanie tu zasady bohemocentryzmu. Ogromna większość z nich rekrutowała się z krajów czeskich i z terenów przyległych, godnych zaufania pod względem politycznym, podczas gdy z krajów niemieckich pochodziło ledwie 5⁰/₁₀¹⁷.

Polityczna praktyka realizacji zasad obu pryncypiów odznaczała się realizmem politycznym i trzeźwym racjonalizmem. Pierwiastki tego racjonalizmu, chociaż w złożonej osobowości Karola IV spierały się z jego zorientowanym politycznie spirytualizmem, brały z reguły górę przy rozstrzyganiu problemów politycznych, jakie pojawiały się w miarę rozwoju sytuacji. Toteż ich wzajemna relacja była tylko pozornym paradoksem. W politycznych zainteresowaniach Karola ideologia Kościoła i religii miała z reguły charakter. Była ona manifestowana jako tarcza ochronna władzy monarszej. W karolińskiej praktyce politycznej była więc religia narzędziem służącym polityce. Miała to być w ujęciu Karola służba bezpośrednia, nie koncentrująca się w miarę możliwości w rękach papieża i kurii.

telpunktsfunktion Prags im Zeitalter Karls IV. (Europa Slavica — Europa Orientalis, Festschrift für Herbert Ludat, Berlin 1980, s. 445—489), tamże obszerna literatura.

¹⁷ Por. P. Moraw, *Franken als königsnaher Landschaft im späten Mittelalter*, (Blätter für deutsche Landesgeschichte, t. 112, 1976, s. 138).

Bohemocentryczna koncepcja Świętego Cesarstwa Rzymskiego nie utożsamiała cesarstwa z uniwersalizmem chrześcijańskim. Ten ostatni wywodził się z uniwersalizmu antycznego i rzymskich planów panowania nad światem. Tymczasem uniwersalizm karoliński w bieżącej praktyce politycznej ograniczony był do Świętego Cesarstwa Rzymskiego, wcale nie powszechnego, chociaż sama idea cesarstwa, jako głównego przedstawiciela i nosiciela władzy świeckiej, miała w sobie pewne elementy idei panowania nad światem, równoznacznej z uniwersalistycznym pojmowaniem wszystkich spraw ziemskich. W rezultacie cesarski uniwersalizm Karola IV nawiązywał do uniwersalizmu antycznego. Teoria cesarskiego uniwersalizmu karolińskiego nie zawsze była dostatecznie jasna, gdyż zawarte w niej były konsekwencje polityczne, zmierzające do uniwersalizmu światowego. Tak więc w praktyce uniwersalizm karoliński był do pewnego stopnia odkształceniem głównej idei mocarstwowej, w sensie szukania obiektywnych możliwości realizacji pewnych form hegemonii Luksemburgów w Europie. W znacznej mierze był on jedynie idealnym programem cesarskiej koncepcji uniwersalistycznej. Dlatego musiał być dynamiczny, zdolny do rozrastania się i przeobrażania w swoim oddziaływaniu na sąsiednie siły polityczne Świętego Cesarstwa Rzymskiego i w stałej konfrontacji z aspirantami do odegrania głównej roli w Europie. Ci jednak występowali tylko na niektórych terenach. Bez wzajemnego przenikania się różnych teorii władzy w skali ogólnoeuropejskiej dążenia uniwersalistyczne Karola IV nie mogłyby się zrealizować w rozbitej wewnętrznie Europie. Karol IV musiał dążyć do panowania uniwersalnego, aby móc praktycznie i teoretycznie osiągnąć realną władzę. W innym wypadku doszłoby nie tylko do szybkiego rozkładu cesarstwa, lecz także równoległe z tym do upadku państwa czeskiego i jego prestiżu politycznego.

Problem charakteru władzy (*potestas*) króla rzymskiego i cesarza w Świętym Cesarstwie Rzymskim charakteryzował się tym, że potrzebowała ona nieodzownie jako głównej podpory określonej całości terytorialnej, ekonomicznej i politycznej, dzięki której niedostatek władzy cesarskiej mógł zostać wyrównany wagą, autorytetem i sakralnym blaskiem samej korony (*auctoritas, splendor imperii*). W omawianej sytuacji historycznej jedynie państwo czeskie mogło być ową trwałą terytorialną całością. Stąd wspomniany już priorytet bohemocentryzmu nad uniwersalizmem karolińskim wywodzi się niewątpliwie z problematycznego charakteru realnej władzy politycznej cesarza w czasach Karola IV. Jej relatywna niestabilność czy też zmienność, sięgająca korzeniami aż w połowę XIII w., została poddana gruntownej analizie krytycznej¹⁸. Karol IV był całkowicie świadomy niepewności pozycji króla rzymskiego

¹⁸ R. Schneider, *Probleme der Reichspolitik Karls IV.* (tamże, t. 114, 1978, s. 73—101).

i cesarza w Rzeszy. Pragnął więc naprawić ten brak. Jak wynika wyraźnie z jego *Złotej Bulli* z 1356 r. musiał w tym celu oprzeć się w sposób jednoznaczny na swym Królestwie Czeskim, które z tych samych powodów intensywnie rozwijał i umacniał pod względem prawnym.

Tłum. z jęz. czeskiego Barbara Leszczyńska

BOHEMOZENTRISMUS UND UNIVERSALISMUS KARLS IV

In seiner Analyse der politischen Konzeptionen sowie der praktischen Tätigkeit des böhmischen Königs und römischen Kaisers Karls IV. charakterisiert sie der Verfasser als eine Synthese des Bohemozentrismus und universalistischer Tendenzen. Eine Reihe von Bedingtheiten politisch-ideologischer, besonders aber ökonomischer Natur gab jedoch dem Bohemozentrismus deutlichen Vorrang. Der Bohemozentrismus und Universalismus Karls IV. äusserte sich in zahlreichen Massnahmen des Herrschers im Bereich der Politik, der Kulturförderung (u.a. Anregung historiographischer Werke), rechtlich-staatlicher Lösungen, der kirchlichen Organisation usw. Die Verbindung slawischer (böhmischer) Elemente mit gesamteuropäischen (einschliesslich der antiken Traditionen) bedeutete einen originalen Beitrag Karls IV. zu den mittelalterlichen ideologisch-politischen Konzeptionen.

HENRYK SAMSONOWICZ (WARSZAWA)

POCZĄTKI BANKÓW PRYWATNYCH W POLSCE

Celem niniejszego przyczynku jest zainicjowanie dyskusji nad pojawieniem się na ziemiach polskich u schyłku średniowiecza instytucji banku. Jej początki wiążą się z rozwiniętym systemem gospodarki kredytowej i wskazują na zaawansowany rozwój stosunków pieniężnych u progu gospodarki kapitalistycznej. Badanie historiografii współczesnej nad stosunkami pieniężnymi we Włoszech¹, we Flandrii², w Katalonii³ i innych rozwiniętych ośrodkach gospodarczych Europy ukazały kształtowanie się banków nowożytnych. Tu chciałbym odpowiedzieć natomiast na pytanie, czy rozwijające się powiązanie bankowe Europy⁴ pozwoliły na przeniesienie instytucji banków na obszary mniej rozwinięte gospodarczo: do krajów nadbałtyckich, Polski, Litwy i na Śląsk. W grę wchodzić tu mogą dwa zjawiska: pojawienie się i rozpowszechnienie tych instrumentów kredytu, którymi posługiwały się banki, oraz same instytucje. Rola weksli w relacjach między Niderlandami a wielkimi mias-

¹ F. Melis, *Note di storia della banche pisana nel trecento*, Pisa 1955; tenże, *Aspetti della vita economica medievale*, t. I, Siena 1962; *History of the principal public banks*, wyd. G. van Dillen La Hague 1934, rozprawy H. Sieveckinga i G. Luzza, 15—45; J. G. de Silva, *Banque et credit en Italie au XVII*, t. I. Paris 1969; R. S. Lopez, *La prima crisi della banche di Genova (1250—1259)*, Milano 1956; R. de Roover, *Gli antecedenti del banco Mediceo et l'azienda bancaria di messer vieri di cambio de Medici* (Archivio storico Italiano, t. 123, 1965); tenże, *The Rise and Declining of the Medici Bank*, N. York 1964; F. Nasse, *Das Venetianische Bankwesen im 14., 15, und 16. Jh.* (Jahrb. f. Nationaloekonomie und Statistik, t. 34, 1879. s. 329).

² R. de Roover, *Money, Banking and Credit in Mediaeval Bruges, Italian Merchant — Bankers, Lombards and Money Changers. A Study in the Origins of Banking*, Cambridge Mass. 1948 s. 29; R. Ehrenberg, *Makler, Hosteliers und Börse in Brügge von 13. bis 16.* (Jh. Zeitschr. f. d. ges. Handelsrechte, t. 30, 1884, s. 425).

³ A. E. Sayous, *Banque de dépôts á Barcelone (1300—1700)* (Annales d'Histoire Econ. et Soc. V, 1933, s. 498); A. P. Usher, *The Early History of Deposit Banking in Mediterranean Europe*, Cambridge Mass. 1943.

⁴ M. Małowist, *The Problem in the Inequality of Economic Development in Europe in the Later Middle Ages* (The Econ. Hist., Rev., 2 nd Ser., t. XIX, nr 1, 1966, s. 15); tenże, *Z zagadnień popytu na produkty krajów nadbałtyckich w Europie Zachodniej w XVI w.* (Przeł. Hist., 1959, s. 720); H. Samsonowicz, *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich*, Warszawa 1968, s. 109.

tami, Wrocławiem, Gdańskiem czy Krakowem, nie ulega wątpliwości i poświadczona jest już w XV w. w wielkiej wymianie Europy wschodniej⁵, natomiast niewiele wiadomo o istnieniu w Polsce banków. Co prawda wielu historyków pisało o bankowości w Polsce, sądzą jednak, że mieli na myśli raczej kantory lichwiarskie. Za bank bowiem uznać trzeba przedsiębiorstwa prowadzące działalność kredytową, nie polegającą jedynie na udzielaniu lichwiarskich pożyczek. Jak wiadomo, operacje bankowe dzielą się na trzy grupy: bierne — polegające na gromadzeniu środków pieniężnych przez zaciąganie zobowiązań, czynne — udzielanie kredytu, finansowanie inwestycji itp., wreszcie usługowe — przeprowadzane na rachunek i zlecenie klienta w zamian za określoną prowizję. Rzecz prosta, stosunki kredytowo-pieniężne nie były tak rozwinięte nad Wisłą i Odrą, jak nad Skaldą czy Arno, ale istniały jednak przesłanki, umożliwiające rozwój bankowości. Widziałbym trzy czynniki, które to umożliwiały. Po pierwsze — wielką koncentrację kapitałów w warunkach kształtowania się rynku europejskiego w XV—XVI w.; po drugie — rozwinięte na wielką skalę operacje kredytowe, posiadające na ziemiach polskich rozbudowaną formę i dawne tradycje, po trzecie wreszcie — istnienie form organizacyjnych (spółek), których przedmiotem działania były operacje kredytowe, przede wszystkim lichwiarskie, a które posiadały bliskie kontakty z przedsiębiorstwami w zachodniej Europie. Eksport surowców i półproduktów (cerealiów, bydła, futer) z ziem polskich wzrastał od połowy XV w. do połowy XVI w. bardzo szybko, co zapewne wiązało się z rozwojem przemysłu w zachodniej Europie. Jeśli wartość produktów wywożonych przez Gdańsk w r. 1470 przyjąć za 100, w końcu stulecia oznaczone być może przez 700, a w sto lat później (1583 r.) za 3000⁶, przy ośmiokrotnym wzroście liczby statków. Ilość towarów wywożonych z Królewca w latach 1549—1588 wzrosła ponad 7 razy⁷. Analogiczna struktura i tendencja rozwojowa handlu

⁵ Na temat wędrowki nowych instrumentów kredytu por. F. Melis, *Una Gir-cata Cambiaria del 1410 nell' Archivio Datini di Prato* (Economia et Storia, 3, 1958), gdzie analiza transakcji przeprowadzonych za pomocą weksli z indosem między Montpellier a Barceloną w imieniu firmy z Prato. R. de Roover, *The Development of Accounting prior Luca Paccioli, Studies in the history of Accounting*, London 1956; tenże, *L'evolution de la Lettre de Change XIV—XVIII s.*, Paris 1953. Rolę tych instrumentów kredytu nad Bałtykiem omówili: M. Neumann, *Geschichte des Wechsels im Hansagebiete bis zum 17 Jh.*, Erlangen 1863; G. Mickwitz, *Aus Revels Handlungsbücher. Zur Technik des Ostseehandels in der 1. Hälfte des XVI Jh.*, Helsingfors 1937; H. Samsonowicz, *Untersuchungen über das Danziger Bürgerkapital in der zweiten Hälfte de 15 Jh.*, Weimar 1969, s. 93.

⁶ Na podstawie ksiąg celnych Gdańska, Województwa Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej WAP Gd.) 300.19.1,4,7,11. lata 1460, 1470, 1492, 1583. Por. także: Samsonowicz, *Untersuchungen...*, tabl. I; J. Schildhauer, *Zur Verlagerung des See-und Handelsverkehrs im nordeuropäischen Raum während des 15. und 16. Jh.* (Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte, t. IV, 1968, s. 187—211).

⁷ P. Jeannin, *L'activité du port de Koenigsberg dans la seconde moitié du*

ładowego pozwala przyjmować, że silny wzrost obrotów był charakterystyczny dla handlu ziem Polski w XV—XVI w.⁸ Stan ten prowadził do zaobserwowanej przez wielu badaczy koncentracji kapitałów⁹. Obok działalności handlowej również i inwestycje przemysłowe, głównie w kopalnictwie, prowadziły przy sprzyjających okolicznościach do wielokrotnego wzrostu obrotów. Ten stan rzeczy wpływał na rozwój stosunków kredytowych w Polsce tak na wsi, jak i w mieście. System wielkiego eksportu płodów rolnych oparty był w dużym stopniu na systemie zaliczek udzielanych pod zastaw przyszłych zbiorów i dostarczeniu transportu zboża, ryb, bydła czy futer¹⁰. Ponad 40% wszystkich transakcji dokonywanych na wielkich jarmarkach i wpisywanych do ksiąg miejskich oraz niemal 100% wszystkich wielkich, międzynarodowych operacji dokonywanych było na zasadach kredytu¹¹. Podobnie często występowało kredytowanie inwestycji górniczych i obrotów ziemią (ok. 36% wszystkich transakcji)¹². Należy podkreślić też dużą rolę lichwy w systemie

XVI^e (Bull. de la Société d'hist. moderne, 12 serie, Nr 5, Paris 1953); J. Schildhauer, *Der Anteil der Wendischen Städte am Königsberger See- und Handelsverkehr im 16. Jh. auf der Grundlage der Königsberger Pfundzollregister* (Neue Hansische Studien, Berlin 1970, s. 286).

⁸ H. Samsonowicz, *Über Fragen des Landhandels Polens mit Westeuropa im 15/16 Jh.* (Neue Hansische Studien s. 311, 322).

⁹ G. Strieder, *Kartelle, Monopole und Aktiengesellschaften im Mittelalter und zu Beginn der Neuzeit*, München 1925; R. Ehrenberg, *Le siècle de Fugger*, Paris 1955, s. 184 nn.; G. v. Pölnitz, *Anton Fugger*, Tübingen 1967, szczeg. t. I, s. 333; R. Häpke, *Die Entstehung grosser bürgerlicher Vermögen im Mittelalter* (Schmollers Jahrb., 1905, s. 252). W związku z pracami J. Striedera i W. Sombarta por.: A. Schulte, *Geschichte der grossen Ravensburger Handelsgesellschaft*, t. I, Stuttgart 1923, s. 29. Ostatnio na ten temat w dziejach pieniężnej gospodarki europejskiej XVI—XVII w.: J. G. da Silva, *Banque et crédit en Italie*, s. 279. Dla Europy Wschodniej por.: M. Małowist, *Uwagi o roli kapitału kupieckiego w Europie Wschodniej w późnym średniowieczu* (Przegl. Hist., 1965); E. Westermann, *Das „Leipziger Monopolprojekt“ als Symptom der mitteleuropäischen Wirtschaftskrise um 1527/28* (Vierteljahrschr. f. Soz. u. Wirtschaftsgeschichte, t. 58, 1971, z. 1, s. 3 nn., 15); D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do poł. XVI w.*, Wrocław 1963, s. 279.

¹⁰ WAP Gd. 300. 43, 2b, s. 270, 544; 3b, s. 10 249, lata 1470—1501 — gł. żyto, dalej drewno, chmiel, smoła. Na ten temat: M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu*, Warszawa 1954, s. 416; Samsonowicz, *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich...*, s. 181. Dla Śląska — por. transakcje notowane m. in. w *Libri excessum*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej WAP Wr.) 26, s. 50, 48, s. 47, 48, 85.

¹¹ H. Samsonowicz, *Handel Lublina na przełomie XV i XVI w.* (Przegl. Hist., 1968, s. 626). Dla ziem nadbałtyckich por. M. Neumann, *Geschichte des Wechsels im Hansagebiete*, s. 2 nn.

¹² Samsonowicz, *Późne średniowiecze...*, s. 20, 211; tenże, *Untersuchungen...*, s. 92 nn.; M. Ungeheuer, *Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w poł. XV w.*, Lwów 1929, s. 189; B. Lesiński, *Les rentes comme instrument de crédit dans la Pologne médiévale* (Studia Historiae Oeconomicae, t. 3, 1968, s. 47 nn).

dość prymitywnej gospodarki pieniężnej w Polsce w XV/XVI w. Jako zajęciem pobocznym zajmowali się lichwą wszyscy finansisci: kupcy, rentierzy, przedsiębiorcy okrętowi i górniczy. Pożyczek udzielano na 25—50⁰/₀. Transakcje wpisywano do ksiąg wieczystych już z doliczeniem ustalonych odsetków. Niekiedy zysk kalkulowany był przez konieczność pożyczki w określonym miejscu — przez wypłatę należności w lepszej, ustalonej walucie. Ten system przypominający „Cambium ad venetas”¹³ — a więc stosowanie możliwie powszechnego przelicznika w monecie uznawanej za najmocniejszą — związany był przede wszystkim z włączeniem ziem polskich w orbitę wielkiej europejskiej wymiany. W obrocie wewnętrznym lichwą trudniły się głównie gminy żydowskie i bogaci żydowscy finansisci. Jeden z największych lichwiarzy w XV w., Abraham z Opoła, zamieszkały we Wrocławiu, w chwili spisania jego aktywów w 1453 r. miał 35 dłużników, rekrutujących się głównie spośród bogatych posiadaczy ziemskich¹⁴. Przede wszystkim mieli swe konta w księdze długów książęta legniccy, cieszyńscy, brzescy, dalej przedstawiciele szlachty z okolic Trzebnicy, Bolesławca, Świdnicy, Wołowa, Niemodlina, występowali też mieszczenie — kupcy i rzemieślnicy z Wrocławia, Otmuchowa, Oławy, Legnicy, Środy, Ziębic, Zgorzelca, Hradca i Lipska. Podobna sytuacja miała miejsce w Poznaniu, gdzie polem działania dla finansistów żydowskich były operacje prowadzone na wsi, głównie wśród szlachty, częściowo magnaterii, oraz w Krakowie¹⁵. W miastach zresztą ich działalność była mniej widoczna. Korporacje mieszczańskie ograniczały bowiem działalność finansistów spoza swego grona. Jak pokazuje przykład największych ośrodków miejskich z terenu dzisiejszej Polski, Wrocławia i Gdańska udzielanie pożyczek stanowiło stały punkt działalności bogatego mieszczaństwa¹⁶. Analizy operacji lichwiarskiej wykazują, że uzyskiwano 12—40⁰/₀ pożyczonej sumy¹⁷.

¹³ R. de Roover, *Cambium ad venetas* (Studi in onore di A. Saponi, t. I, Miłano 1957, s. 631); Samsonowicz, *Untersuchungen...*, s. 102.

¹⁴ WAP Wr., E. 10, 3. 1453.

¹⁵ L. Koczy, *Studia nad dziejami gospodarczymi poznańskich Żydów* (Kronika miasta Poznania, t. 12, 1934, s. 262); T. Nożyński, *Żydzi poznańscy w XV w.* (tamże, t. 10, 1932, s. 249); M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*, Kraków 1912.

¹⁶ WAP Gd., 300. 43. 2. 2a, 4, 4a; WAP Wr., por. m. in. działalność Antoniusa z Florencji, G. 5 26, s. 67, 74, 76, 77, 1426 r.

¹⁷ Samsonowicz, *Untersuchungen...*, s. 98, 110. Jak się wydaje, stanowi ta wysokość regułę ogólnoeuropejską, G. Luzatto, *Storia economica di Venezia dall' XI al XVI secolo*, Venezia 1961, s. 390. Związki finansistów żydowskich ze szlachtą i książętami poświadczone są i dla Niderlandów: Pl. Lefevre, *A propos du trafic de l'argent exercé par les juifs de Bruxelles au XIV^e s.*, (Revue Belge de phil. et d'hist., 1930, s. 904). We Włoszech było nieco inaczej: Żydzi działali na obszarach miast (condotta), ale i tam prowadzili operacje nie tylko z mieszczaństwem. L. Poliakow, *Les Banquiers Juifs et le Saint-Siege du XIII^e au XVII^e s.*, Paris 1965, s. 67, 87 nn.

W dłuższej skali czasu uzyskiwano blisko 20⁰/₀ zysku, niekiedy pomnażanego przez wykorzystywanie zastawów użytkowych. Te ostatnie stanowiły pierwsze próby wykorzystania zysków lichwiarskich celem dokonywania inwestycji¹⁸. Tak więc ponad 12⁰/₀ wszystkich zastawów w Gdańsku w drugiej połowie XV w. dotyczyła towarów, które wierzyciel na własny koszt i ryzyko przewoził do celu przeznaczenia. Blisko 10⁰/₀ zastawów dotyczyło statków, udziału w ich eksploatacji¹⁹. Już w XV w. rozwijał się też zastaw użytkowy hipoteki. Analiza zapisów kredytowych w małych miastach, Sieradzu, Radziejowie, Kowalu, Ciężkowicach²⁰, pokazuje też, że ponad 50⁰/₀ pożyczek podzielonych było na czas powyżej pół roku — zapewne — wiązała się z inwestycjami rolnymi oraz handlowymi. Ten stan rzeczy ułatwiał z kolei rozwój operacji pieniężnych, tym bardziej że szedł w parze z rozpowszechnieniem się podstawowych instrumentów kredytu. W XV w. obok weksła własnego funkcjonował już weksel trasowany, a także awizo, pokwitowanie, zlecenie wypłaty i przelewu. Od schyłku stulecia wraz z pogłębiającymi się związkami z Niderlandami pojawiać się zaczęły weksle z indosem, a nawet czek²¹. Wreszcie podkreślić trzeba rolę spółek, których zróżnicowane cele i formy organizacyjne stwarzały dogodny pole działania dla różnych operacji finansowych. W wielkich miastach istniały stowarzyszenia mające na celu udzielanie pożyczek, spółki²², które zajmowały się dzierżawą ubezpieczeń²³, nie licząc już tych wszystkich, które prowadziły najróżniejsze transakcje handlowe w dużym stopniu oparte na kredycie. Spółki te, zwane „wedderleginge”, spełniać musiały jeden z warunków decydujących o istnieniu banków — musiały gromadzić środki pieniężne.

Wszystkie te przesłanki pozwalają na poszukiwanie początków banków na ziemiach polskich już w XV w. Należy też zwrócić uwagę na te zjawiska, które można podciągnąć pod miano pierwszych publicznych banków. W Polsce i w krajach sąsiednich u schyłku średniowiecza występowały trojaki instytucje spełniające przynajmniej część czynności bankowych. Były to rady miejskie, bractwa religijne i konfraternie zawodowe, wreszcie instytucje kościelne.

Warto tu podkreślić funkcje organizacji miejskiej w życiu zawodowym mieszczaństwa. Gminy miejskie stworzone przez bogatych finan-

¹⁸ Por. A. Saporì, *La crisi delle compagnie Mercantili dei Bardi e dei Peruzzi*, Firenze 1926, s. 39.

¹⁹ WAP Gd., 300. 43. 212, 1477—1484.

²⁰ Na podstawie ksiąg miejskich tych miast w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

²¹ M. Neumann, *Geschichte des Wechsels...*, s. 84, 99 nn.; Samsonowicz, *Untersuchungen...*, s. 94.

²² WAP Gd. 300. 59. 7, s. 3, 14, 1456, 1458; Samsonowicz, *Untersuchungen...*, s. 46.

²³ WAP Gd. 300. 19. 72, 1464.

sistów istniały w celu zorganizowania i ułatwiania im pracy. Na wschód od Lubeki — po Rygę, Lublin, Kraków, Wrocław — rady miejskie pełniły funkcje urzędów notarialnych i hipotecznych. One właśnie prowadziły księgi wieczyste, oraz organizowały wyodrębnione urzędy zajmujące się sprawami finansowymi. Była to jedna z najważniejszych funkcji miejskich: celem uniknięcia ryzyka gmina występowała jako osoba prawna przy ważniejszych operacjach kredytowych prowadzonych przez przedstawicieli patrycjatu. Skarb miejski skupiał szukające zabezpieczenia kapitały prywatne. „Nie miasto poszukiwało pieniędzy, lecz pieniądze miasta” — jak stwierdził H. Reincke²⁴. W tym też upatrywał różnicę w stosunku do instytucji bankowych. Ale i pierwsze instytucje banków publicznych powstały w ramach organizacji miejskiej. Obroty podatkami, finansowanie rozbudowy obiektów handlowych, stoczni, zakładów produkcyjnych leżały u podstaw form bankowości, które miały się później wykształcić²⁵. Instytucje publiczne wystawiały i uwierzytelniały weksle, gwarantowały terminowość spłat, czuwały nad wykonaniem zobowiązań²⁶. Rada miasta Gdańska udzielała pożyczek pod zastaw hipoteki, wypuszczała w dzierżawę prywatnym przedsiębiorcom ubezpieczenia morskie. W 1464 r. Rada wydzierżawiła za 9% wartości obrotów prawo do prowadzenia przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego spółce dwóch obywateli, Jakuba Songernicht i Symona Lubelow²⁷. Wreszcie, poczynając od lat dwudziestych XV w., miasta organizowały publiczne banki depozytowe, które lokowały następnie duże sumy w zabudowę parcel, pożyczki hipoteczne itp. Znany działalność takich banków głównie z terenu największych miast hanzeatyckich z Lubeką na czele²⁸.

Obok tych form miejskich rozwijały się inne oparte na istnieniu działalności związków korporacyjnych. Często formą związków kupieckich

²⁴ H. Reincke, *Die alte Hamburger Stadtschuld der Hansezeit (1300 bis 1563), Städtewesen und Bürgertum als geschichtliche Kräfte* (Gedächtnisschrift f. F. Rösig, Lübeck 1953); Usher, *The Early History...* s. 155.

²⁵ R. Sprandel, *Der Städtische Rentenmarkt in Nordwestdeutschland im Spätmittelalter* (Forschungen zur Sozial- und Wirtschafts-Geschichte, t. 16, 1971); *Die ältesten Kämmererbücher der Stadt Reval*, wyd. O. Greiffenhagen, Reval 1927, s. 92. Por. analogie włoskie: C. F. Lane, *Venetian Merchant Galleys 1300—1334, Private and Communal operation* (Speculum, 38, 1963, s. 179); M. M. Postan, *Credit in Mediaeval Trade* (The Econ. Hist. Review, I, 1928, s. 248—298). W przeciwieństwie np. do stosunków niderlandzkich nad Bałtykiem nie znano odrębnego notariatu: J. A. Goris, *Etudes sur les colonias marchandes méridionales*, Louvain 1925, s. 88.

²⁶ Por. M. Neumann, *Geschichte des Wechsels*, s. 140 nn.; C. W. Pauli, *Lübeckische Zustände im Mittelalter*, t. II, Lübeck 1872, s. 149 nn. Por. też W. Ebel, *Lübisches Kaufmannsrecht*, Göttingen 1952, s. 7 nn.

²⁷ WAP Gd., 300. 1979, 1464; tamże, 300. 43, 4b s. 201—203, 1500.

²⁸ Pauli, *Lübeckische Zustände...*, t. II, s. 109 nn. Por. także R. de Roover, *The Organization of Trade* (The Cambridge Economic History of Europa, Vol. III, Cambridge 1963, s. 96).

były stałe stowarzyszenia, bractwa, posiadające szerokie podstawy organizacyjne. Stowarzyszenia te, w których obowiązywała roczna składka, miały formalnie na celu wspólną działalność dobroczynną i religijną. Jak wynika jednak z analizy materiałów brackich, działalność stowarzyszenia koncentrowała się przede wszystkim na polu gospodarczym. Udzielało ono pożyczek hipotecznych, inwestowało w obroty handlowe, zajmowało się ubezpieczeniem itp. Tak było w spółce szpitala Św. Ducha w Lubece i Św. Jakuba w Gdańsku, w lubeckim bractwie Św. Leonarda, czy w gdańskim bractwie Dworu Artusa²⁹. Wielokrotnie bractwa stanowiły tzw. Societates certae pecuniae³⁰.

Wreszcie warto wspomnieć o roli, jaką w przygotowaniu obrotów bankowych odegrały instytucje kościelne. Literatura przedmiotu niejednokrotnie podkreślała znaczenie, jakie miała koncentracja dóbr materialnych, rent, dziesięcin w rękach papieżstwa, klasztorów czy biskupstw³¹. We Francji XIII w. właśnie klasztory stały się bankami rolnymi, prowadzącymi określoną politykę ekonomiczną na wsi³². Na ziemiach nadbałtyckich podobną rolę w zakresie gromadzenia kapitału i inwestycji handlowych i lichwiarskich odgrywał Zakon Krzyżacki. Znamy wypadki ściągania przez konwenty krzyżackie wysokich, lichwiarskich 32,5-procentowych zysków. Wiemy także, że był rozpowszechniony tzw. „erkaufte Zins”, który Krzyżacy umieszczali na różnych dobrach ziemskich³³. Kościół wchodził też — co ważniejsze — w kontakty z przedsiębiorcami świeckimi. Udzielał mianowicie koncesji kupcom na ściąganie dziesięciny, która w ten sposób była u finansistów deponowana. Depozyt ten stanowił przedmiot operacji handlowych, lichwiarskich, które przynosiły przedsiębiorcom pokaźne zyski, a jednocześnie zmuszały do stosowania różnych instrumentów kredytu: weksli, zobowiązań, kwitów, zleceń itp.³⁴ Kościół sprawował też patronat nad przeróżnymi bractwami religijnymi. Skupiając ludzi pokrewnych zawodów, o zbliżonej pozycji spo-

²⁹ M. Hefenbrok, *Lübecker Kapitalsanlagen im Mecklenburg bis 1400*, Diss., Kiel 1929, s. 43. WAP Gd., 300. 61. 67; G. Fink, *Die Lübecker-Leonhardbrüderschaft in Handel und Wirtschaft bis Reformation* (Lübeckische Forschungen, Lübeck 1921, s. 332 nn.); P. Simson, *Der Artushof und seine Bänke*, Danzig 1900, s. 47; por. Samsonowicz, *Późne średniowiecze...*, s. 192.

³⁰ Y. Renouard, *Les relations des Papes d'Avignon et des compagnies commerciales et bancaires de 1316 a 1378*, Paris 1941.

³¹ F. G. A. Schmidt, *Handelsgesellschaften in der deutschen Stadtrechtsquellen des Mittelalters*, Breslau 1883, s. 39.

³² G. Janosz-Biskupowicz, *Materiały do dziejów lichwy w Prusach Krzyżackich w poł. XV w.* (Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. IV, 1958, s. 357). M. Toepfen, *Die Zinsverfassung Preussens unter der Herrschaft des deutschen Ordens*, Berlin s. a, s. 25.

³³ M. Neumann, *Geschichte des Wechsels*, s. 22.

³⁴ R. Génestal, *Role des Monasteres comme etablissemens de credit*, Paris 1901, s. 211.

lecznej i zawodowej, zajmowały się one także finansowaniem inwestycji, działalnością kredytową, co niejako sankcjonowane były przez autorytety kościelne. Gdańska Gildia św. Jana w drugiej połowie XV w. zajmowała się udzielaniem pożyczek różnym osobom, pobierając prowizję 9,4% pożyczki. Podobnie działały władze szpitala św. Jakuba³⁵. We Wrocławiu bractwo altarystów przy kościele św. Marii Magdaleny poza wydatkami na konsumpcję przyjmowało spore kwoty pieniężne, które wydawało i na konsumpcję rozszerzoną i na inwestycje³⁶. Więcej nawet — bractwa religijne stanowiły jak gdyby szkoły finansistów, którzy w następnym stuleciu wykorzystywani byli przy organizacji Montes Pietatis. Te instytucje dobroczynno-kredytowe, typowe dla gospodarki Włoch, od połowy XVI w. pojawiały się też w Polsce, zakładane z powodzeniem w Krakowie, Wilnie, Warszawie³⁷.

Ten stan rzeczy sprzyjał rozwojowi prywatnych przedsiębiorstw, które miały na celu gromadzenie środków pieniężnych, lokowanie ich w najróżniejszych imprezach dochodowych, ewentualnie dokonywanie różnych, płatnych usług, przelewów, transakcji sprzedaży, skupu itp. Stwierdzono już dawniej występowanie finansistów, którzy się tym zajmowali w kantorach hanzeatyckich w Brugii, a także w Lubece³⁸. W materiałach gdańskich (Księgi zadłużeń), można znaleźć wiele informacji o różnych formach udzielania kredytu. Charakter ich nie wskazuje jednak na gromadzenie środków celem dalszego obrotu. Tak jest np. przy zadłużeniu właścicieli statku, którzy zaciągali długi niekiedy u kilku bogatych kupców³⁹ lub w wypadku pożyczek zaciąganych przez właścicieli dóbr. Jeśli niejaki Olinghover podjął pożyczkę na sumę 2540 grzywien i 622 reńskich guldenów, zapewne uczynił to w celu dokonania inwestycji rolnych lub na poczet przyszłych zbiorów. Trudno tu jednak coś pewniejszego powiedzieć o przeznaczeniu tych pieniędzy⁴⁰.

Liczne zadłużenia kupców w gotówce i towarze wskazują na kredytowy charakter obrotów handlowych, ale nie na istnienie banków. Hans Ruckesberg zaciągnął od pięciu osób pożyczkę tak w towarze — 20 łasz-

³⁵ WAP Gd., 300. 43, 2. s. 1. 1455 (pożyczka 21 grzywien, do zwrotu — 23 grz.) 300. 43. 212, s. 79, 1484. Rachunki szpitala św. Jakuba t. 1494 i 1507 r. WAP Gd., 300. 61. 67

³⁶ WAP Wr., P. 79^{oo} s. 109, 1489 r.

³⁷ A. Szelaǳowski, *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce*, Lwów 1902, s. 26. Por. ostatnio D. Corsi, *Il Secondo Monte di Pieta di Lucca* (Archivio storico Italiano t. 126, 1968, s. 389 nn.).

³⁸ R. de Roover, *Money, Banking and Credit*, s. 373; C. W. Pauli, *Lübeckische Zustände*, t. II, s. 99.

³⁹ Claus Sasse, który na statek zaciągnął pożyczki od 8 finansistów, biorąc 349 grzywien pruskich i 106 guldenów reńskich, WAP Gd., 300. 43, 212., s. 3—4, 1477. Już w 1471 r. tenże szyper winien był 1400 grzywien, proceder pożyczek uprawiał więc stale, ale nie były to formy bankowe. WAP Gd., 300. 43. 2b, s. 497.

⁴⁰ WAP Gd., 300. 43. 212, s. 44, 1481 r.

tów smoły — jak i w gotówce — 613 grzywien — potrzebnych zapewne do pokrycia kosztów transportu i dokonania dalszych transakcji. Długi jego wydają się zresztą rosnąć — w ciągu roku zwiększają się o blisko 400 grzywien⁴¹ — tak że widoczne są tu trudności kupca w związku z niewywiązywaniem się kontrahentów ze zobowiązań.

Ruckesberg bowiem sam dokonywał pożyczek i prowadził stałe interesy kredytowe na rozległych obszarach nadbałtyckich. Dokładnie w czasie zaciągania długów wystąpił on przeciw Jakubowi Hoppe o sumę 516 grzywien, które ten ostatni winien był za sukno, wino, bursztyn, a będąc faktorem (lieger) w Pułtusku nad Narwią miał kontraktować drewno, smołę i żyto na sumę powyżej 2 tys. grzywien⁴².

System zaliczek, jak wspomniałem wyżej, był w końcu XV w. silnie rozwinięty. Hans Tzanow, wielki kupiec handlujący na szlaku Rewel—Lubeka suknem, towarami leśnymi, a od lat siedemdziesiątych zapuszczający się do Anglii, i Baie de Bourgneuf, uczestnik spółek kupieckich (sendeve), organizujący po kilkanaście transportów do i z Gdańska, stopniowo coraz więcej uwagi zaczynał poświęcać operacjom kredytowym, spekulując na hipotekach ziemskich i miejskich, udzielając pożyczek itp. Od 1459 r. działała też kierowana przez niego spółka, która zajmowała się pożyczkami pod zastaw hipoteki i której działalność absorbowwała go przynajmniej przez następne dwadzieścia lat⁴³. Jak wynika z różnych danych istniały jeszcze inne spółki, założone przez kupców, które zajmowały się głównie pożyczkami pieniędzy oraz konkurujące z nimi różne instytucje publiczne. Podobny stan rzeczy miał miejsce we Wrocławiu w spółkach H. Bera, N. Schult'a i S. Reymana, S. Stocke i S. Clettendorfa, A. Zeidelera i P. Schroppe⁴⁴.

W spółce gdańskiej Lemborge, sam kierownik czy firmant spółki, należał do mniej znanych osobistości w życiu miasta. Herman Ilhorn czy Hinrich Eggerd zaliczani byli do elity władcy i do najmożniejszych kupców Gdańska⁴⁵. Niekiedy — jak w wypadku Reynolda Feldstede — kierownik firmy był jednocześnie jej najbogatszym członkiem. Specjalizował się w udzielaniu kredytu handlowego kupcom działającym w ostatniej dekadzie XV w. na trasie Gdańsk-Amsterdam⁴⁶. Martin Hagenow, który sam korzystał z pożyczek udzielanych przez spółkę Tzanowa, przeznaczał je na organizację handlu, przywożąc z Francji i Niderlandów

⁴¹ WAP Gd., 300. 43. 212, s. 66, 76, 77, 1483, 1484.

⁴² WAP Gd., 300. 59, 8, s. 29, 1483.

⁴³ Na podstawie WAP Gd., 300. 19. 1, 3, 4, 5, 5a, 300. 57, 7, s. 43, 1459; 300.43.212, s. 15, 1479. Posiadał on nadto trzy parcele na terenie Gdańska — 300. 12. 661. 662. Wiadomo, o czym niżej, że prowadził interesy finansowe jeszcze w latach 80-tych XV w., 300. 43. 212, s. 80, 1484.

⁴⁴ WAP Wr., G. 5, 26, s. 6, 12, 55.

⁴⁵ Samsonowicz, Untersuchungen..., s. 144; WAP Gd., 300. D. 71, nr 51, 1460.

⁴⁶ WAP Gd., 300. 43. 4b, s. 64, 1499.

sól, sukno, skóry, śledzie i rozprowadzając swój towar w dorzeczu Wisły⁴⁷. Poza Tzanowem brał on pieniądze od największych kupców Gdańska: Hansa Eggerda, Petera Strufuncka, Tidemana Valandta, Lucasa Kammermanna⁴⁸. Majątek i znaczenie wszystkich 5 wierzycieli stanowią informację o kierunkach lokaty kapitału mieszczańskiego w dobie rozwoju przedkapitalistycznych stosunków.

Wydaje się, że działalność wyłącznie bankową zaczęły prowadzić w różne firmy od połowy XV w. Proces ten, który miał miejsce we Wrocławiu, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Toruniu, można przykładowo prześledzić w Gdańsku, w największym mieście Korony. Jeszcze w 1476 r. niejaki Hans Bolis dorabiał się majątku jako kramarz, handlując detalicznie najrozmaitszymi produktami przemysłowymi. Uzyskał też godność starszego cechu⁴⁹, ale w następnej fazie działalności zajął się już czym innym. W 1484 r. był on już dłużnikiem 19 finansistów na łączną sumę 2316,5 grzywien⁵⁰, przy czym znowu do jego wierzycieli należeli m. in. znani przedstawiciele elity finansowej miasta: Johan Ferber, Johan Tutung, Lukas Kammermann, rodziny Helman, Bardeman, Tzanow, pisarz miejski Lubbe, rentierzy Bye, Osnebrugge, Wale, posiadacze parcel miejskich i dóbr ziemskich. Do wierzycieli Bolisa należeli także znani kramarze, a ponadto — i to wydaje się godne podkreślenia — wdowa po zmarłym kupcu, opiekun nieletniej sieroty i kilku ludzi, których nazwiska nie występują nigdzie więcej ani w księgach celnych i podatkowych, ani wśród starszych cechowych, ani wśród posiadaczy gruntów, ani wśród szyprow. Rzecz o tyle ciekawa, że sam Hans Bolis nie należał do władz miasta, nie posiadał nieruchomości, a w tymże 1484 r. udzielał pożyczek innym, raczej uboższym mieszkańcom Gdańska⁵¹.

Biorąc pod uwagę to wszystko, co można stwierdzić o działalności innych, Hildebranda Schrinera⁵², Petera Bemmelen⁵³, wzmiankowanych w podobnych okolicznościach jak Bolis, można by zaryzykować wstępnie następujący opis kierunków i form ich działalności: bankierzy skupiali drogą pożyczki spore sumy (Bolis 2317 grzywien, Schrinier 2475 grz., Bemmelen prawie 1000) od wielu wierzycieli (Bolis od 19, Schrinier 10, Bemmelen 4). Pożyczanie im pieniędzy było niewątpliwie zarówno przez bogatych, jak i ubogich traktowane jako korzystna lokata kapitału. Jak zdaje się wskazywać przykład Schrinera, pożyczki były długoterminowe — na 4 lata — i spłacane z zyskiem 7—10⁰/. Warto też jeszcze wspomnieć, że na podobnych chyba zasadach działał Związek Pielgrzymów —

⁴⁷ WAP Gd., 300. 19. 3, s. 26, 1468; 300. 19. 2, s. 1, 1465.

⁴⁸ WAP Gd., 300. 43. 212, s. 15, 16, 1479.

⁴⁹ WAP Gd., 300. 59. 8, s. 2, 1476.

⁵⁰ WAP Gd., 300. 43. 212, s. 79—82.

⁵¹ Tamże, s. 34.

⁵² WAP Gd., 300. 43. 2b, s. 492, 1471, 1475.

⁵³ Tamże, 300. 43. 213, s. 39, 1481.

Pilgrim Bund — który zajmował się także zaciąganiem pożyczek (m.in. wysokiej kwoty powyżej 1000 grzywien od Johana Angermünde), a który organizował kwatery, wyżywienie, przewozy pielgrzymów, szczególnie w niebezpiecznym okresie wojen⁵⁴. W jaki sposób ci bankierzy pomnażali swoje zasoby? Sami udzielali pożyczek krótkoterminowych, pod zastaw, wysoko oprocentowanych (Bolis). Włączali się jako wspólnicy przy finansowaniu handlu (Bolis, Schriener) i — na co nie ma bezpośrednio wyraźnych dowodów — zapewne zajmowali się też usługami finansowymi. Wiadomo, że już od XIV w. pośrednicy-maklerzy w rejonie Hanzy wymieniali monetę, za co brali prowizję, podobnie jak od pośrednictwa przy transakcjach handlowych⁵⁵. W tym ostatnim wypadku zysk wynosił ok. 0,25% w stosunku do wartości obrotu (2 fenigi od 1 grzywny). Warto podkreślić, że najpoważniejsza konkurencja bankierstwa, rady miejskie też zajmowały się usługami finansowymi, biorąc prowizję za dokonywanie przelewów długów⁵⁶ i za wymianę różnej stosowanej monety. W wypadku wymiany funtów sterlingów angielskich na grzywny, — w relacji 1 funt = 10 grzywien — prowizja wynosiła niespełna 2% wartości⁵⁷. Wymienianie — przeliczanie — monet pruskich na guldeny węgierskie, nadreńskie, grzywny lubeckie, floreny, grosze polskie i czeskie, guldeny norymberskie było stałym zjawiskiem w transakcjach nadbałtyckich, przynoszącym zbliżoną prowizję, każdorazowo chyba, aż do początku XVI w., ustaloną w umowie⁵⁸.

Trudną jest rzeczą obliczenie wielkości dochodów bankierów. Zgodnie z podanymi wyżej danymi założymy, że kapitał obrotowy każdego z nich wynosił ok. 3 tys. grzywien i umożliwiał uzyskanie dochodu, częściowo z handlu, z lichwy krótkoterminowej, z prowizji. Znając ogólne wskaźniki zysku⁵⁹ i zakładając dowolnie podział tej sumy na trzy równe części (handel, lichwa, usługi) możemy obliczyć, że dochód w ciągu 4 lat wynosiłby ok. 600 grz. Biorąc pod uwagę konieczność spłaty 10% pożyczki, czysty zysk wyniósłby ok. 300 grz., tj. 10% obracanego kapitału. Nie było to dużo i w XV w. jeszcze nie dawało bankierom możliwości wejścia do patrycjatu miejskiego. Znaczenie ich polegało natomiast na tym, że przyspieszali oni bieg pieniądza i wprowadzali nowe możliwości praktyk monetarnych, które w XVI w. miały już odegrać dużą rolę w skali Europy⁶⁰.

⁵⁴ WAP Gd., 300. 43. 195, s. 262, 1463 r.

⁵⁵ R. Roover, *Money...*, s. 171; F. Frensdorff, *Der Makler im Hansagebiete* (Festschrift f. F. Regelsberger, Leipzig 1901, s. 282).

⁵⁶ WAP Gd., 300. 43. 4b, s. 5, 1499. Por. także wykaz spraw prowadzonych przez Radę Miejską, WAP Gd., 300. R. M. M., nr 6.

⁵⁷ WAP Gd., 300. 43. 2b, s. 4, 1466; tamże, 300. 43. 195, s. 170, 1462.

⁵⁸ WAP Gd., 300. 43. 195, s. 77, 1458; 300. 43. 2b, s. 57, 1466; 300. D. 82A, nr 1, 1524, nr 6—pocz. XVI w. Por. też Ehrenberg, *Makler...*, s. 424.

⁵⁹ Samsonowicz, *Untersuchungen...*, s. 119 nn.

⁶⁰ Da Silva, *Banque et crédit...*, s. 450 nn.

DIE ANFÄNGE DER PRIVATEN BANKEN IN POLEN

Der Verfasser zeigt die Entstehung der Banken als Konsequenz der Entwicklung der Geldbeziehungen unter den Bedingungen: 1. einer grossen Geldkonzentration zur Zeit der Begründung eines europäischen Marktes im 15. — 16. Jh., 2. der Entfaltung von Kreditoperationen in Polen, 3. der Existenz von Gesellschaften, die in Westeuropa Kontrahenten besaßen. Bei Gelegenheit bespricht der Autor den von den Juden betriebenen Wucher, die Entwicklung der Wechsel und der Formen von Gesellschaften. Die ersten Institutionen öffentlicher Banken entstanden im Rahmen der städtischen Organisation und in Anlehnung an städtische Selbstverwaltungsorgane. Dann entwickelten sich ähnliche Institutionen im Zusammenhang mit der Tätigkeit von Korporationen und kirchlichen Institutionen. Schliesslich tauchten in den grössten Städten Firmen, die Ende des 15. Jh. ausschliesslich Bankgeschäfte abgewickelt haben. Eine Analyse ihrer Tätigkeit bringt Einblick in die Dienstleistungen (Umtausch von Münzen, Überweisungen), Institutionen (Handel, Schifffahrt, Grundbesitze) sowie in die Darlehen, die bis zu 10% Gewinn brachten.

ANTONI GAŚSIOROWSKI (POZNAŃ)

HUSYTY ABRAHAMA ZBĄSKIEGO DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA

Abraham, zwany Głowaczem ze Zbąszynia, znany jest dobrze w polskiej historiografii. Ilekroć pisze się o dziejach Polski po śmierci Władysława Jagiełły, za nominalnych rządów jego małoletniego syna, Abraham, obok Spytka z Melsztyna, pojawia się w literaturze tam wszędzie, gdzie mowa o ruchu husyckim czy opozycji przeciw rządowi Zbigniewa Oleśnickiego. Jest nazwiskiem-symboliem¹. Jednocześnie o samym życiu Abrahama wiadomo stosunkowo niewiele². Syn wojewody mazowieckiego Jana Głowacza z Leżenic i Nowego Dworu (zm. 1399) i Jadwigi z wielkopolskiego Graboszewa, Abraham odziedziczył Zbąszyń po śmierci ojca, który otrzymał go niedawno (1393) od Władysława Jagiełły. W źródłach wielkopolskich występuje od 1402 r. wraz z matką i bratem Janem, piszącym się potem, po matce, z Graboszewa³. Przez pierwsze ćwierćwiecze XV w. źródła przynoszą niewiele istotnych wiadomości o Abrahamie: występował na lokalnym partykularzu kościańskim jako strona w drobnych procesach własnościowych, potem stopniowo coraz częściej jako prokurator lub arbiter w sądach polubownych⁴. W 1423 r. wymieniony został po raz pierwszy w składzie sądowego roczku kościańskiego jako jeden z asesorów⁵; potem występował w tym charakterze częściej⁶. W obszernych wykazach asesorów, towarzyszących Władysławowi Jagielle podczas jego prawie corocznych sądów w Kościanie,

¹ Por. R. Heck, *Tabor a kandydatura jagiellońska w Czechach (1438—1444)*, Wrocław 1964, tam też wcześniejsza literatura.

² Najwięcej informacji u J. Krasonia, *Zbąszyń do przelomu XVI-go i XVII wieku*, Zbąszyń 1935, s. 39 n.; za nim idzie J. Macek, *Husyci na Pomorzu i w Wielkopolsce*, Warszawa 1955, s. 120 n.

³ Według kartoteki Słownika Historyczno-Geograficznego Polski Średniowiecznej w pracowni Słownika IH PAN w Poznaniu (s. v. Zbąszyń).

⁴ Krasoń, *op. cit.*, *passim*. Brat Jan był potem jednym z nielicznych możliwych polskich oscylujących pomiędzy Koroną a Mazowszem. W 1419 r. starosta ryczywołski, 1420—1432 (1435) kasztelan santocki, był jednocześnie marszałkiem księcia Bolesława IV mazowieckiego 1429—1434, aby wreszcie w 1435 r. objąć godność wojewody mazowieckiego.

⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: WAP Poznań), Kościan Z. 8 k. 50v (15 VI 1423).

⁶ Tamże k. 114, 339, Kościan Z. 9 k. 189 (1425, 1427, 1429).

Głowacz wystąpił po raz pierwszy dopiero w 1428 r.⁷ — w latach poprzednich, choć najpewniej obecny na rokach, nie był jeszcze uważany za prominenta godnego wymienienia w nagłówku podającym skład asesorów królewskich. Już jednak wcześniej, w 1425 r., otrzymał pierwszy dowód łaski ze strony króla: zapis 140 grzywien na sąsiadującym z dobrami zbąszyńskimi królewskim Rogozińcu⁸. Przy królu w Kościanie potwierdzony jest również na sądach roku 1430⁹; w dwa lata później wystąpił znów przy królu w Kościanie, ale już z tytułem sędziego ziemskiego poznańskiego¹⁰. Urząd otrzymał od Jagielly zapewne niedługo przedtem, może właśnie w Kościanie¹¹; wkrótce, 17 VI, pojawił się przy królu i na sądzie w stołecznym Poznaniu¹². Wtedy też przywiesił — wraz z bratem Janem — swoją pieczęć do wystawionego w Poznaniu 16 VI dokumentu obiecującego Jagielle wybór po jego śmierci jednego z synów królewskich na tron polski¹³.

Urząd sędziowski był w tym czasie godnością wysoką i intratną. Wystarczy powiedzieć, że z trzech bezpośrednich poprzedników Zbąskiego na tym stołku, Mikołaj Sepieński był długoletnim zaufanym powiernikiem Witolda, Pasek Gogolewski przeszedł na sęstwo z podkomorstwa poznańskiego, Mikołaj Błociszewski zaś — z kasztelanii santockiej. Jako wysoki urzędnik ziemski Zbąski wymieniany jest teraz częściej przy królu: świadcował na wielkim przywileju krakowskim Jagielly w 1433 r., na aktach ugody litewskiej z księciem Zygmuntem w 1433 i 1434 r.¹⁴, towarzyszył też królowi na ostatnich sądach odprawianych przezeń w Kościanie (1433)¹⁵. Bywał również na roczkach sądowych odprawianych jeszcze za życia starego króla w Poznaniu i Kościanie: w Poznaniu na 10 roczków odbytych od jesieni 1432 do wiosny 1434 r. potwierdzony jest 3 razy, w Kościanie zaś — z 12 roków uczestniczył w 6¹⁶. Na pozostałych osadzał swoich wicesędziów, którzy zresztą zasiadali na rokach często i wtedy, gdy uczestniczył w nich sędzia.

⁷ WAP Poznań, Kościan Z. 9 k. 54v.

⁸ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, V, Poznań 1908 (dalej: KDW), nr 418. Dokument nie podaje tytułu, dla którego Zbąski otrzymał zapis.

⁹ WAP Poznań, Kościan Z. 9, k. 281a (16 VII 1430).

¹⁰ Tamże, Z. 10, k. 1; A. Gąsiorowski, *Urzędnicy wielkopolscy 1385—1500*, Poznań 1968, s. 75.

¹¹ Brak zapisów w wielkopolskich księgach ziemskich lat 1430—1432 utrudnia dokładniejszą datację. Pierwsza wzmianka o urzędzie 22 III 1432 (WAP Poznań, Kościan Z. 9, s. 39).

¹² WAP Poznań, Poznań Z. 11 k. 86v; Kościan Z. 10 k. 9, 22.

¹³ *Kodex dyplomatyczny Wielkiej Polski*, Poznań 1840, s. 162—164 (AGAD, dok. perg. 824).

¹⁴ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 313; Akta unii Polski z Litwą, s. 89, 99.

¹⁵ WAP Poznań, Kościan Z. 10 s. 176 (27 IV 1433). Nie było go jednak na nieco późniejszym sądzie króla w Poznaniu w maju tego roku (WAP Poznań, Poznań Z. 12 k. 75—110v).

¹⁶ WAP Poznań, Poznań Z. 11 k. 97 (1 VII 1432), Z. 12 k. 111 (16 II 1434), k. 177

II

Blżej nie wiadomo, kiedy Abraham Zbąski stał się aktywnym wyznawcą i propagatorem husytyzmu. Przypisany mu kiedyś list z 1421 r., adresowany do Jana księcia raciborskiego, jest ponad wszelką wątpliwość listem Abrahama Czarnego z Goszyc¹⁷. W 1431 r. Zbąski wraz z Mikołajem z Brzezia posłował do Czech — może wtedy związał się blżej z nową religią¹⁸. W każdym razie przed śmiercią Władysława Jagiełły nie słyhać o jakichkolwiek husyckich wystąpieniach Zbąskiego. Dopiero Długoszowi zawdzięczamy informację, że po śmierci starego króla, Głowacz wraz ze Spytkiem z Melsztyna w lipcu 1434 r. sprzeciwili się koronacji młodego króla, co odczytuje się jako sprzeciw wobec dominacji w państwie grupy panów małopolskich¹⁹. W sierpniu roku następnego na zjeździe w Piotrkowie, Zbąski miał stanowić — znów z Melsztyńskim — głowę stronnictwa szlacheckiego, domagającego się reformy systemu opłacania dziesięcin²⁰. Z tego samego roku (6 XI) pochodzą pierwsze wiadomości o odmawianiu płacenia dziesięcin przez naszego bohatera²¹. Spory na tym tle z biskupem poznańskim Stanisławem Ciołkiem odnotował i Długosz, acz bez chronologii wydarzeń: dziejopis wspomina, że Ciołek obłożył Zbąskiego klątwą, jego zaś Zbąszyń interdyktem²². Wydarzenia te mogły mieć miejsce najpóźniej w 1437 r., w którym to roku Ciołek zmarł (10 XI) w Poznaniu²³. Po jego śmierci akcją przeciw Zbąskiemu podjął z dużą energią nowy biskup poznański Andrzej z Bnina, który doprowadził ostatecznie do upadku gminy husyckiej w Zbąszyniu i odprysiężenia husytyzmu przez Zbąskiego (listopad 1440). Sprawy te są dobrze znane, przede wszystkim dzięki ustaleniom ks.

(13 IV 1434). Kościan Z. 10 k. 22 (26 VI 1432), 182 (25 II 1433), 214a (25 II 1434), 215 (6 IV 1434), 256 (4 V 1434), 293 (1 VI 1434).

¹⁷ *Scriptores rerum Silesiacarum*, VI, nr 20 — atrybucja Zbąskiemu w: R. Heck i E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Polsce*, Wrocław 1953, s. 71, wstęp, s. XVIII. Prawidłowa już u E. Maleczyńskiej, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959, s. 406.

¹⁸ Krasoń, *op. cit.*, s. 93; *Archiwum Komisji Historycznej AU*, t. XI, s. 445; Macek, *l. c.*

¹⁹ J. Długosz, *Opera omnia*, t. XIII, s. 544.

²⁰ Tamże, s. 561.

²¹ *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. II, Kraków 1902, nr 1065.

²² Długosz, *op. cit.*, t. I, s. 510; t. XIII, s. 609—610.

²³ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 84. Długosz wspomina, że Ciołek bojąc się napaści Zbąskiego, na pewien czas opuścił w ogóle Wielkopolskę. Stanowi to, być może, pewną wskazówkę datacyjną — trudno przypuszczać, aby biskup mógł się obawiać Zbąskiego w okresie, gdy starostą wielkopolskim był brat Stanisława, Andrzej Ciołek z Zelechowa. Starosta zmarł późną wiosną 1436 (Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 89); wydarzenia te miały zatem zapewne miejsce za rządów starościńskich Rafała z Gołuchowa.

J. Nowackiego²⁴. Niedługo potem, w pierwszej połowie 1441 r., Abraham Zbąski zmarł²⁵.

Zaangażowanie husyckie Zbąskiego w latach po 1434 r. aż prawie do śmierci nie ulega wątpliwości. Warto więc zapytać, czy wyklęty sędzia poznański prowadził w tym czasie jednocześnie życie publiczne stosownie do swego urzędu i statusu społecznego, zapytać o aktywność publiczną na forum sądów ziemskich, zjazdów publicznych, rady królewskiej, państwowych kontaktów międzynarodowych. Sporządźmy jego skrócone itinerarium publiczne:

1435: 30 VI — w Poznaniu przy staroście generalnym Andrzeju Ciołku podzastawia (?) Rogoziniec Piotrowi Ogance (WAP, Poznań Gr. 1, k. 112); 15 VIII — na sejmie w Piotrkowie (Długosz, 1. c.); 16—17 IX — w Środzie Wlkp. przy staroście Andrzeju Ciołku świadczy z wielkopolskimi dygnitarzami: Dobrogostem z Szamotuł, Piotrem z Żernik, Sędziwojem Ostrorogiem, Piotrem z Bnina, Dobrogostem Koleńskim, Piotrem Skórą z Gaju (WAP, Poznań Gr. 1 k. 136v—137v); 14 X — w Krakowie przy królu wśród doradców, tutorów i posłów ziemskich (*Zbiór dokumentów małopolskich*, VIII, nr 2182) 4 XII — na zjeździe w Poznaniu wydaje mandat do sądu kościańskiego wraz z tutorami wielkopolskimi Dobrogostem z Szamotuł i Marcinem ze Sławska oraz z Dobrogostem Koleńskim, Bieniakiem Będlewskim i Łukaszem Górką. Tegoż samego dnia przed starostą generalnym Andrzejem Ciołkiem kupuje wieś (WAP, Kościan Z. 11 k. 155v—156; Poznań Gr. 1 k. 110).

1436: 10 I — na roczku w Poznaniu w klasztorze Dominikanów (WAP, Poznań Z. 13 k. 100v); 17 I — na roczku w Kościanie (WAP, Kościan Z. 11 k. 100); 5 III — w Sieradzu na sejmie, m. in. gwarantuje traktat pokojowy zawarty z Krzyżakami 31 XII 1435 w Brześciu (*Volumina Legum*, I, s. 58); 24 IV w Kościanie, zasiada na roczku w towarzystwie m. in. chorążego poznańskiego Teodoryka z Międzychodu i Siekowa oraz kasztelana gnieźnieńskiego Piotra z Bnina (WAP, Kościan Z. 11 k. 211v); Na Zielone Świątki jest w Kiezmarku na zjeździe panów polskich i węgierskich w sprawie zwrotu Węgrom Spisza (Długosz, t. XIII s. 571; Heck, *Tabor*, s. 36); 28 VIII — w Kościanie na roczkach w klasztorze Dominikanów, wraz z Piotrem Skórą i kasztelanem Piotrem Bnińskim (WAP, Kościan Z. 11 k. 248); 2 X — w Kościanie na roczkach — znów z Piotrem Bnińskim (tamże, k. 274).

1437: 30 I — w Kościanie — kupuje wieś wobec nowego starosty wielkopolskiego Rafała z Gołuchowa (WAP, Poznań Gr. 1 k. 129); 16

²⁴ J. Nowacki, *Biskup poznański Andrzej Bniński w walce z husytami Zbąszynia* (Roczniki Historyczne, t. X, 1934, z. 2, s. 248—278).

²⁵ Żył jeszcze 13 XI 1440. O występowaniu Abrahama także w 1441 r. wspomina Nowacki, *Dzieje...*, t. II, s. 532. Jego następcą na urzędzie sędziowskim, był podsedek Piotr Skóra, przeszedł na sędziostwo przed 24 VII 1441 (Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 72), co wyznacza ramowe daty śmierci Zbąskiego.

IV — na rokach w Kościanie w klasztorze Dominikanów z Teodorykiem z Międzychodu i Piotrem Korczbokiem (WAP, Kościan Z. 11 k. 299v); 4 VII — w Nowej Nieszawie jako rozjemca w sporach polsko-krzyżackich (Berlin—Dahlem, archiwum państwowe. Dok. krzyżackie nr 92/1 i 51/16); 27 VIII — na roczkach w Poznaniu w towarzystwie starosty Rafała z Gołuchowa, Sędziwoja z Ostroroga, Piotra Bnińskiego i Piotra Skóry (WAP Poznań Z. 13 k. 240).

1438: 1 I — w Zbąszyniu wydaje przywilej dla klasztoru Cystersów w Obrze (Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, D. perg. 31); 11 III — w Kościanie na roczkach sądowych w towarzystwie kasztelana nakielskiego Bartosza Wezenborga (WAP, Kościan Z. 12 s. 40); 19 VI — w Prusimiu — wraz z Łukaszem Górką i Janem Czarnkowskim świadczy przy staroście Rafale z Gołuchowa (KDW V nr 622); 8 VIII — w Krakowie przy królu, wraz z Janem Czyżowskim, Janem Licheńskim, Dobrogostem Koleńskim, Paskiem Złodziejem z Biskupic i Janem Rejem z Szumska (AGAD dok. perg. 7277)²⁶.

1439: na przełomie lat walczy pod Świebodzinem, gdzie w styczniu dostaje się do niewoli księcia głogowskiego Henryka (Heck, *Tabor*, s. 168); 14 IX — w Bieczu przy królu, gwarantuje ugodę z joannitami (KDW V nr 637)²⁷; w grudniu przy królu (?) na pograniczu węgierskim (*Acta capitulorum*, II, nr 1079).

1440: 5 VI — w Poznaniu potwierdza dokument poznańskiego roczku (tamże, nr 1092)²⁸. Nie wykluczone, że wcześniej, w kwietniu tego roku, należał do grona panów polskich odprowadzających młodego króla ku Węgrom: 20 IV 1440 w Sączu datowany jest kolejny zapis dla Zbąskiego na Rogozińcu (AGAD dok. perg. 452). 13 XI — w Poznaniu odprzysięga się husytyzm (*Acta capitulorum*, II, nr 1102).

III

Z powyższego zestawienia wynika, że husyta Abraham Zbąski przez cały okres swego niewątpliwego konfliktu z Kościołem prowadził w Wielkopolsce i poza jej granicami normalną, rzec by się chciało, działalność publiczną, stosownie do swego stanu i urzędu: zasiadał na sądach ziemskich (także i na tych, które odbywały się w budynkach klasztor-

²⁶ Wtedy też król potwierdził mu zapisy na Rogozińcu (Kraków, 6 VIII 1438 — AGAD, dok. perg. 329).

²⁷ Wtedy miała miejsce także umowa biskupa Andrzeja Bnińskiego ze Zbąskim (Nowacki, *Biskup...*, s. 276).

²⁸ Maleczyńska, *Ruch husycki...*, s. 498, pisze, że w 1440 r. Zbąski przebywał na Taborze. Źródła tej informacji nie udało mi się ustalić, nie podaje jej także Heck, *Tabor...*, *passim*.

nych²⁹), wystawiał wiarogodne dokumenty (w tym i dla klasztorów, w tym i wciągane do akt konsystorza poznańskiego — np. 19 IX 1440), dokonywał operacji majątkowych, przebywał w otoczeniu króla i na zjazdach państwowych (Sieradz 1436, Biecz 1439), a nawet nagradzany był za swe zasługi dla monarchy zapisami sum (1438, 1440). Jego konflikt z Kościołem, przebywanie w stanie klątwy, nie przeszkadzało mu w tej działalności. W Wielkopolsce występuje w towarzystwie bardzo wielu osobistości wielkopolskich: wojewodów Sędziwoja Ostroroga i Marcina ze Sławska, kasztelanów Dobrogosta i Wincentego Szamotulskich, Piotra Bnińskiego, Dobrogosta Koleńskiego, Bartosza Wezenborga, starostów: Andrzeja Ciołka i Rafała z Gołuchowa, urzędników: Stanisława Ostroroga, Łukasza Górki, Jana Czarnkowskiego, Teodoryka z Międzychodu, Piotra Korczboka, Trojana z Łekna, Bieniaka z Będlewa, Piotra Skóry z Gaju³⁰. Byli wśród nich reprezentanci wielu rodów wielkopolskich — obok Nałęczów Łodzice, Wieniawita, Zaremba, Wezenborg, Korczbok, Pałuka, Awdaniec, Grzymalita. Byli ludzie uważani za przychylnych husytyzmowi, jak Ostrorogowie czy Korczbok³¹, były też osoby — tu najliczniej reprezentowane — o których sympatiach husyckich nic nie wiadomo. Dość powiedzieć, że wśród osób współsądzących czy współświadkujących ze Zbąskim w latach 1435—1440 występują wszyscy aktualni urzędnicy ziemscy województwa (z wyjątkiem Zygmunta z Margonina i Jana Bnińskiego), a także znaczna część wielkopolskich kasztelanów. Byłoby uproszczeniem sądzić, że wszyscy oni byli nastawieni prohusycko.

Gdy porównamy dzieje Abrahama Zbąskiego z tenorem edyktu wieluńskiego, a także późniejszych państwowych postanowień i deklaracji antyhusyckich, widać wyraźnie, jak dalece praktyka odchodziła tutaj od litery prawa, prawa — wydaje się — nigdy nie wprowadzonego w życie, przynajmniej jeżeli chodzi o szlachtę i możnych³².

Dzieje Abrahama Zbąskiego zdają się też wyraźnie wskazywać na

²⁹ Dodajmy: budynkach klasztoru Dominikanów, którzy jednocześnie (1436) — przypomnijmy — otrzymali właśnie specjalne pełnomocnictwo do walki z husytyzmem w Wielkopolsce (por. S. Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, t. I, Lwów 1861, s. 190; Krasoń, *op. cit.*, s. 96).

³⁰ Z nich Wincenty Szamotulski, Czarnkowski, Górka, a prócz nich Grzymalita Zygmunta z Margonina w 1439 r. ręczyli biskupowi za Zbąskiego (*Acta capitulorum*, t. II, nr 1079).

³¹ Ostrorogowie byli spowinowaceni ze Zbąskim przez jego żonę Katarzynę (*Acta capitulorum*, t. II, nr 1141).

³² Dzieje realizacji postanowień edyktu wieluńskiego wymagają zbadania, wydaje się jednak, że zawsze miały one charakter deklaracyjny, mający przede wszystkim wykazać światu chrześcijańską gorliwość króla polskiego. W walce z husytyzmem *brachium seculare* działało chyba nadzwyczaj rzadko — w sprawie Zbąskiego za taki udział uważa się uczestnictwo starosty Krzesława Kurozwęckiego w biskupiej wyprawie na Zbąszyń.

charakter husytyzmu polskiego, przynajmniej w jego możnowładczym wydaniu. Dominować w nim zdaje się pierwiastek religijny, kultowy, łączony z niechęcią do duchowieństwa wymagającego świadczeń finansowych. Nieporównanie słabsza wydaje się w nim komponenta społeczna, nie mówiąc o narodowej. W działalności Abrahama Zbąskiego nie znajdujemy żadnych śladów radykalizmu społecznego, ongi mu przypisywanego, a w Wielkopolsce lat 1435—1440 trudno doszukiwać się „rewolucyjnego wrzenia”. Gdy dodamy do tego niewielki udział komponenty husyckiej w działalności publicznej drugiego z czołowych polskich możnych husytów tego czasu, Spytka z Melsztyna³³, czy prześledzimy dzieje bojowego ongi reprezentanta Polski w Czechach, Piotra Polaka³⁴, staje się jasne, że obraz husytyzmu polskiego ukształtowany w literaturze polskiej niedawnych czasów powinien zostać poddany gruntownej weryfikacji. Temu celowi służyć winien i niniejszy przyczynek³⁵.

DIE ÖFFENTLICHE TÄTIGKEIT DES HUSSITEN ABRAHAM ZBĄSKI

Abraham Zbąski (gest. 1441), seit 1432 Richter in Poznań, entstammte einer vermögenden grosspolnisch-masowischen Familie und war einer der eifrigeren Anhänger des Hussitismus in Polen. Nach dem Tode Władysław Jagiello (1434) begann er einen Kampf mit der Kirche, insbesondere gegen die Bischöfe von Poznań (1440), von denen er mit dem Kirchenbann belegt wurde. Der Verfasser stellt fest, dass der Richter trotzdem eine normale öffentliche Tätigkeit entfaltete, gemäß seinem Amt und gesellschaftlichem Stand: sass in Gerichten, stellte glaubwürdige Dokumente aus (darunter auch für geistliche Institutionen), verweilte in der Umgebung des Königs (der ihm in dieser Zeit auch wiederholt seine Gunst erwies) und wurde von zahlreichen Potentaten Grosspolens, ebenso wie der von Kleinpolen akzeptiert. Nach Meinung des Verfassers ist das ein weiteres Argument, das für die Notwendigkeit einer Revision des in der polnischen Literatur entstandenen Bildes vom polnischen Hussitismus spricht: in der Tätigkeit Abraham Zbąski finden wir keinerlei Spuren eines ihm zugeschriebenen gesellschaftlichen Radikalismus; ebensowenig lässt sich in Grosspolen der Jahre 1435—1440 ein „revolutionäres Gären“ feststellen.

³³ Por. ostatnio trafne uwagi A. Sochackiej, *Konfederacja Spytka z Melsztyna z 1439 r. Rozgrywka polityczna, czy ruch ideologiczny?* (Rocznik Lubelski, t. XVI, 1973, s. 41—65).

³⁴ O „pohusyckiej” wielkiej karierze Piotra Polaka z Lichwina w Polsce czasów Władysława III, por. A. Gąsiorowski, *Kariera Piotra Polaka z Lichwina* (Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. 27, 1980).

³⁵ Ostatnio S. Tra w k o w s k i w *Zarysie historii Polski*, Warszawa 1979, s. 133, pisze, iż Zbąski „nie był jednak husytą, choć krytycznie oceniał obyczaje kleru, a gdy przyszło mu wybierać pomiędzy powtórna kłątwa biskupią i tolerancją wyznaniową, złożył w katedrze poznańskiej ortodoksyjne wyznanie wiary”. W pełni zgadzając się z tezą Autora o braku „szerszych wpływów husytyzmu w Polsce”, nadal jednak uważam Zbąskiego za wyznawcę husytyzmu.

STANISŁAW SOLICKI (WROCŁAW)

WIADOMOŚCI GEOGRAFICZNE O CZECHACH W *ANNALES POLONIAE* JANA DŁUGOSZA

Chorographia Regni Poloniae, włączona do I ks. *Annales*, stała się wystarczającą podstawą do przydawania dziś Długoszowi zaszczytnego miana ojca polskiej geografii¹. Natomiast mniej uwagi zwraca się na to, że w swym największym dziele Długosz zamieścił także podstawowe wiadomości geograficzne o niektórych innych krajach, spośród których na pierwsze miejsce pod tym względem wysuwają się Czechy. Informacje geograficzne o Czechach występują w *Annales* w różnych miejscach, zawsze w powiązaniu z relacjami traktującymi o czeskich dziejach.

Geograficzny opis ziem czeskich rozpoczyna Długosz już na początku I ks., przy okazji omawiania legendarnej wędrówki braci Lecha i Czecha z krajów południowych (Dalmacja, Serbia, Słowenia, Chorwacja i Bośnia) na północny zachód. Bracia przybyli w końcu w okolice, przez które przepływają rzeki Morawa, Ohrza, Łaba i Wełtawa. Od imienia młodszego z braci — Czecha, kraj leżący w dorzeczu Ohrzy, Łaby i Wełtawy nazwany został Czechami lub po łacinie Bohemią. Dalej Długosz podaje, że długość Czech równa się ich szerokości. Kraj ma kształt olbrzymiego koła, którego krańce-granice porośnięte są nieprzebytymi lasami². Na północy granicę z Polską stanowią Sudety, które Długosz nazywa Lasem Hercyńskim lub Wielkim³. Nie podaje dokładnego prze-

¹ O Długoszu jako geografie ziem polskich ukazało się sporo prac. Oto ważniejsze z nich (zestawione chronologicznie): W. Pol, *Zasługi Długosza względem geografii* (Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. VII, 1852, s. 49—102); F. Bujak, *Długosz jako geograf* (Przewodnik Naukowy i Literacki, R. XXIX, 1901, s. 171—184); B. Olszewicz, *Jan Długosz ojciec krajoznawstwa polskiego*, Warszawa 1915; S. Pawłowski, *Długosz jako znawca polskiej ziemi* (Kosmos, R. XL, 1915, s. 452—474); J. Kornaus, *Jan Długosz geograf polski XV wieku* (Prace geograficzne wydawane przez prof. E. Romera, z. V, Lwów 1925); B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI wieku* (Polski Przegląd Kartograficzny, t. IV, 1930, nr 31, s. 147—168); B. Strzelecka, *Ze studiów nad geografją i kartografją XV w.* (Czasopismo Geograficzne, t. XXX, 1959, s. 287—335); *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, praca zbiorowa pod red. B. Olszewicza, Warszawa 1967, s. 9—23.

² J. Długosz, *Opera omnia*, t. X, Kraków 1873, s. 6—7.

³ Tamże, s. 7, 322, 456, 473, 490, 505; t. XI, Kraków 1873, s. 62; t. XIV, Kraków 1878, s. 528, 555.

biegu granicy czesko-polskiej, parokrotnie jednak podkreśla, że miasto Opawa z okolicą leży poza granicą Czech. Cała ziemia opawska jest — zdaniem Długosza — częścią ziem polskich i niegdyś niesprawiedliwie włączono ją do państwa czeskiego⁴. Podobnie traktuje sprawę zamku i miasta Kłodzka, które — jak parokrotnie przypomina — choć znajdują się blisko granicy czesko-polskiej, są jednak polskie i swego czasu niesprawiedliwie zostały włączone do Czech⁵.

O pozostałych granicach Czech Długosz nie podaje bliższych informacji. Zaznacza tylko, że granica czesko-austriacka biegnie wśród ogromnych lasów⁶. Podobnie określa przebieg granicy oddzielającej Czechy od Miśni i Bawarii, przy czym z opisu tego niedwuznacznie wynika, że znajdujące się w pobliżu granicy czesko-bawarskiej miasto Cheb leży już poza czeskim terytorium⁷.

Kraj leżący nad rzeką Morawą Długosz nazywa Morawami⁸, które zawsze wyraźnie odróżnia od Czech⁹. Granica morawsko-czeska ciągnie się wzdłuż nie znanych Długoszowi bliżej gór¹⁰. Nadmienia też, że od Polski oddzielone są Morawy „Alpami”, tj. Beskidami¹¹. Granicę Moraw od strony Królestwa Węgierskiego stanowi na pewnym odcinku rzeka Olszawa¹².

Otoczone zewsząd górami i lasami Czechy są — według relacji Długosza — krajem o łagodnym klimacie. Ukształtowanie powierzchni ma charakter pagórkowaty. Pomiedzy licznie spotykanymi wzgórzami trafiają się często szerokie doliny. Dużo ich zwłaszcza na Morawach. Zarówno czeskie, jak i morawskie doliny obfitują w urodzajne gleby. Kraj czesko-morawski porośnięty jest w znacznej części lasami i łąkami¹³.

Z natury urodzajne ziemie nawadniane są przez liczne rzeki, z których na terenie Czech największymi są Łaba, Wełtawa i Ohrza, na ziemi morawskiej zaś Morawa. O rzekach tych dziejopis podaje nieco szczegółów. Źródła Łaby znajdują się w górach oddzielających Czechy od Moraw. Wełtawa jest dla Długosza ważna głównie dlatego, że przepływa przez czeską stolicę — Pragę. Wybudowano tam na Wełtawie słynny kamienny most. Z kolei rzeka Morawa płynie wśród wspaniałych dolin, gajów i lasów¹⁴ oraz wpada do Dunaju w pobliżu miejscowości Devin

⁴ Tamże, t. XI, s. 332, 347, 427.

⁵ Tamże, s. 440—443, 449; t. XII, Kraków 1876, s. 105—107; t. XIV, s. 555.

⁶ Tamże, t. X, s. 278.

⁷ Tamże, t. XIII, Kraków 1877, s. 353, 463.

⁸ Tamże, t. X, s. 7.

⁹ Por. tamże, s. 449; t. XI, s. 120, 137, 141; t. XIV, s. 485.

¹⁰ Tamże, t. X, s. 7—8.

¹¹ Tamże, s. 9, 449; por. też tamże, s. 17—18.

¹² Tamże, s. 513.

¹³ Tamże, s. 7, 278; t. XII, s. 463.

¹⁴ Tamże, t. X, s. 7—8.

(Theben)¹⁵. Opisując powstanie Taboru, Długosz poświęcił lakoniczną wzmiankę rzece Lużnicy, płynącej licznymi zakolami¹⁶. Z racji opisywania dopływów Odry wymienia również ważniejsze jej dopływy, których źródła znajdują się na pograniczu morawsko-polskim. Chodzi tu o Morawicę, o której podaje, że wypływa w okolicach miasteczka Olbrachcice, z Odrą zaś łączy się pod Ostrawą, oraz Ostrawicę, mającą źródło pod Frydlantem, ujście zaś koło Ostrawy¹⁷. Także sama Odra bierze początek na ziemi morawskiej nie opodal miejscowości o nazwie Odry¹⁸. Nieco miejsca poświęcił Długosz płynącej po ziemi czeskiej rzeczce Cydlinie. Informuje, że jest ona głęboka i szeroka oraz płynie wśród rozległych i niebezpiecznych bagien¹⁹. Z innych rzek czesko-morawskich wspomina o przepływającej przez Brno Rudzie, dalej o Bylinie, Wiszplicy i kilku innych²⁰.

O czeskich i morawskich górach Długosz pisze stosunkowo mało. Zaledwie tzw. Las Hercyński, tj. zalesione pasmo Sudetów, spotkało się z większym zainteresowaniem, i to głównie dlatego, że góry te stanowią granicę między Czechami a Polską²¹. Z innych pasm górskich marginesowo wspomina o stanowiących granicę morawsko-polską Beskidach²². Kilkakrotnie podaje nazwy pomniejszych wzgórz czeskich, z których większe zainteresowanie, mianowicie ze względu na starą czeską tradycję, zyskała sobie góra Rzyp²³. Najwięcej pisze o Górach Kutnohorskich, tj. Żelaznych. Tam właśnie, w okolicach Kutnej Hory, odkryto na przełomie XIII/XIV w. cenne kopaliny, z których największą wartość miały rudy zawierające znaczną domieszkę związków srebra. Dzięki temu na terenach tych rozwinęło się na dużą skalę górnictwo metali kolorowych. Wydobywana ze specjalnych kopalń ruda trafiała do licznych hut, gdzie otrzymywano znane w całej Europie wysokiej jakości srebro, które przez wiele lat przynosiło skarbowi Królestwa Czeskiego wysokie dochody²⁴.

Nasz dziejopis wspomina często o miastach i zamkach czeskich i morawskich. Najwięcej uwagi poświęcił stołecznej Pradze, uznając ją za najstarsze i największe miasto czeskie, będące zarazem polityczno-administracyjnym i gospodarczym ośrodkiem ziem czeskich²⁵. Drugie pod względem znaczenia i wielkości miejsce wśród miast czeskich przyznaje

¹⁵ Tamże, t. XI, s. 378.

¹⁶ Tamże, t. XIII, s. 262.

¹⁷ Tamże, t. X, s. 18.

¹⁸ Tamże, s. 10.

¹⁹ Tamże, s. 503—504.

²⁰ Tamże, s. 8, 279, 441.

²¹ Tamże, s. 7—8, 322, 456, 490; t. XI, s. 62; t. XIV, s. 528, 555.

²² Tamże, t. X, s. 17, 449.

²³ Tamże, s. 7; t. XI, s. 8.

²⁴ Tamże, t. XII, s. 21; t. XIII, s. 664; t. XIV, s. 554, 579.

²⁵ Tamże, t. X, s. 7—8.

Budziejowicom²⁶. Parokrotnie wspomina Iglawę, dodając, że jest ona oddalona o 17 mil od Pragi²⁷. Większe zainteresowanie Długosza wzbudziło miasto Tabor, założone przez Jana Žižkę nad rzeką Lužnicą, w miejscu wyjątkowo dogodnym do obrony²⁸. Niejako przeciwieństwem Taboru była Kutna Hora, która ani przez naturę, ani przez ludzi nie została należycie obwarowana²⁹. Z innych miast czeskich wspomina przy różnych sposobnościach o Pilźnie, Žatcu, Tachowie, Lounach, Kurzymiu, Litomierzycach, Kolinie i innych³⁰.

Długosz niejednokrotnie podaje krótkie wiadomości dotyczące położenia i znaczenia niektórych warowni czeskich. Za największą z nich uważał Karlstejn, usytuowany na wysokiej górze w pobliżu Pragi, w którym przechowywano pisma i przywileje Królestwa Czeskiego³¹. Z innych warowni czeskich wymienia praski Wyszehrad, Konopisz, Podiebrady, Polną oraz Syjon — wzniesiony na wzgórzu koło Kutnej Hory przez szlachcica Jana Rohacza³².

Jeśli chodzi o miasta morawskie, to za najstarsze z nich uznawał leżący nad rzeką Morawą Welehrad — stolicę ziemi morawskiej³³. Z innych miast morawskich zainteresowało Długosza Brno³⁴. Z miastem tym równać się mógł na Morawach jedynie Ołomuniec³⁵. Podobnie jak na terenie Czech Tabor, tak na ziemi morawskiej najbardziej warowne, zarówno z natury, jak i przez sztukę obronną, było miasto Trzebiecz, oddległe — jak podaje Długosz — zaledwie o 4 mile od czeskiej warowni Polna³⁶. Równie korzystnie pod względem dogodnego położenia i znacznych murów obronnych prezentowało się morawskie miasto Uniczów³⁷. Z innych miejsc warownych na Morawach wymienia: Ostróg, Sternberk, Odry, Szpilberk koło Brna, Hradiszte koło Ołomuńca i Žampach³⁸.

Jak obecnie wiadomo, *Chorographia Regni Poloniae* była rezultatem własnych wieloletnich badań geograficznych Długosza. Przy jej opraco-

²⁶ Tamże, t. XIV, s. 482.

²⁷ Tamże, s. 489—490.

²⁸ Tamże, t. XIII, s. 262.

²⁹ Tamże, s. 280; por. też tamże, s. 269, 327; t. XIV, s. 520, 540, 552, 554, 556, 574, 579, 589, 672.

³⁰ Tamże, t. X, s. 441, 491—492; t. XII, s. 90; t. XIII, s. 262, 279, 352—353, 555, 591; t. XIV, s. 508, 579, 672—673.

³¹ Tamże, t. XIII, s. 290; por. też tamże, s. 265; t. XIV, s. 349, 589.

³² Tamże, t. X, s. 178—179, 453, 491, 546; t. XIII, s. 237—238, 264—265, 268, 577; t. XIV, s. 489—490, 507—508, 510.

³³ Tamże, t. X, s. 7, 107.

³⁴ Tamże, s. 8; t. XIII, s. 238—239; t. XIV, s. 279, 624—625.

³⁵ Tamże, t. X, s. 348, 403, 405, 509; t. XI, s. 279; t. XII, s. 24, 215; t. XIV, s. 279, 509, 521—522, 624—625.

³⁶ Tamże, s. 507—508, 517.

³⁷ Tamże, t. XIII, s. 290.

³⁸ Tamże, t. X, s. 10; t. XI, s. 279; t. XII, s. 542; t. XIII, s. 290; t. XIV, s. 521, 529—530, 540.

wywaniu dziejopis opierał się na różnego rodzaju wywiadach, autopsji oraz na nie znanych dziś bliżej mapach. Natomiast jeśli chodzi o informacje geograficzne o Czechach, to na ogół przejmował je z różnych kronik.

Ze źródeł czeskich wiadomości geograficzne czerpał przede wszystkim z *Kroniki Pułkawy*. Stamtąd pochodzą drobne informacje np. o lasach granicznych między Czechami a Niemcami, rzece Olszawie, niektórych miastach czeskich i morawskich, granicy czesko-polskiej w pobliżu rzeki Odry, wreszcie część wiadomości o kutnohorskich kopalniach srebra³⁹. Nawet najstarsza kronika polska, Galla Anonima, była podstawą kilku drobnych informacji dotyczących geografii Czech. Np. za Gallem Długosz podaje szczegóły o rzece Cydlinie⁴⁰. W sumie jednak obraz geograficzny Czech przedstawiony w pierwszej redakcji *Annales Poloniae* na podstawie kronik czeskich i polskich był dosyć błady i wymagał dalszych uzupełnień.

Nie wcześniej jak w 1464 r., a więc dopiero wówczas, gdy główny zrab *Annales* był już prawie gotowy, trafiła do rąk Długosza *Historia Bohemica* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, zawierająca również podstawowe wiadomości geograficzne o Czechach. Większość z nich Długosz włączył do *Annales*, mianowicie poprzez dopisy w gotowym już autografie. Za Sylwiuszem więc podaje np. zwięzły opis geograficzny Czech, wiadomości o niektórych czeskich granicach, krótką informację o górze Rzyp, dane o położeniu Taboru i morawskim mieście Brnie oraz część szczegółów o kutnohorskich kopalniach srebra. Na podstawie Sylwiusza, który wzorem starożytnych góry na pograniczu czesko-polskim nazywa Lasem Hercyńskim, Długosz taką właśnie nazwę przyjął dla Sudetów⁴¹.

W wyniku częstych podróży dyplomatycznych nasz dziejopis poznał ziemie czeskie i morawskie także z własnych obserwacji⁴². Dzięki temu

³⁹ Tamże, t. X, s. 278, 509, 513, 535, 548; t. XII, s. 21; *Kronika Pułkavova*, wyd. J. Goll (Fontes rerum Bohemicarum, t. V, Praha 1893, s. 43—44, 74—75, 81, 184); zob.: S. Solicki, *Źródła Jana Długosza do problematyki czeskiej*, Wrocław 1973, s. 70, 83—86, 104—105.

⁴⁰ Długosz, *Opera omnia*, t. X, s. 503—504; *Galli Anonymi Cronicae et Gesta Ducum sive Principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński (Monumenta Poloniae Historica, series nova, t. II, Kraków 1952, ks. III, rozdz. 21—22, s. 145—149).

⁴¹ Długosz, *Opera omnia*, t. X, s. 7, 322, 455—456, 490; t. XI, s. 62; t. XIII, s. 262, 328, 353, 463, 664; t. XIV, s. 528, 555; *Aeneae Sylvii Historia Bohemica* (Aeneae Sylvii Opera, Basileae 1551, rozdz. I, s. 82; rozdz. III, s. 84; rozdz. XXXIX, s. 108; rozdz. XL, s. 108—109; rozdz. XLVIII, s. 116; rozdz. LVIII, s. 128); zob.: I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską i Polakami* (Rozprawy Wydz. Hist.-Fil. PAU, seria II, t. XLV, nr 4, Kraków 1939, s. 131—132, 142—143, 145, 148); Solicki, *Źródła...*, s. 112, 114—115, 118, 120, 123.

⁴² Zob.: S. Solicki, *Kontakty osobiste Jana Długosza z Czechami* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 70, Historia XIV, Wrocław 1968, s. 147—177);

mógł czasem konfrontować, przejmować lub odrzucać spotykane w kronikach dane z zakresu geografii Czech⁴³, a także w pewnym stopniu włączać do *Annales* własne drobne informacje geograficzne, np. o Kutnej Horze, Olomuńcu, Brnie, Budziejowicach, Trzebiczu, Pradze i innych. Od samego Długosza pochodzą wiadomości o przebiegu granicy czesko-polskiej w okolicach Kłodzka oraz Opawy.

Kończąc wypadnie stwierdzić, że w swej ostatecznej redakcji *Annales Poloniae* zawierają sporo elementarnych wiadomości geograficznych o Czechach. Tylko w niewielkim stopniu wiadomości te pochodzą ze spostrzeżeń i dociekań samego Długosza. Dziejopis w znakomitej większości przejmował je wspólnie z wiadomościami historycznymi z różnych dostępnych mu przekazów kronikarskich. Polski czytelnik znajdował w *Annales*, jak w żadnej z dotychczasowych kronik polskich, pokaźny zasób danych geograficznych o Królestwie Czeskim. Dane te nie tylko pożytecznie uzupełniały, ale w pewnym stopniu także korzystnie urozmaicały przedstawiony przez Długosza wykład czeskich dziejów.

GEOGRAPHISCHE NACHRICHTEN ÜBER BÖHMEN IN DEN ANNALES POLONIAE VON JAN DLUGOSZ

Die *Annales Poloniae* enthalten verschiedene geographische Nachrichten über Böhmen, die Długosz samt den historischen Informationen aus den ihm zugänglichen böhmischen und fremden Chroniken schöpfte, im geringeren Grade auch das Ergebnis seiner eigenen Feststellungen und Ergründungen waren. Der polnische Leser fand in den *Annales*, wie in keiner bisherigen polnischen Chronik, eine beträchtliche Menge elementarer geographischer Angaben über das Königreich Böhmen. Diese Daten ergänzten Długosz's Darstellung der böhmischen Geschichte und liessen den Text der „*Annales*“ abwechslungsreicher werden.

A. Strzelecka, *Kontakt Długosza z Pragą (1467)* (Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej, Wrocław 1968, s. 164—179).

⁴³ Jednakowoż bezkrytycznie powtórzył Długosz (*Opera omnia*, t. X, s. 441) za błędnym tekstem *Kroniki Pulkawy* z tzw. rękopisu krakowskiego (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkp. sygn. 1414, s. 94; por.: *Kronika Pulkavova*, s. 65) nazwy dwu rzekomych miejscowości, mianowicie Bożej i Mutina, które to nazwy w rzeczywistości były imionami dwu Werszowców; zob. Solicki, *Źródła...*, s. 78.

JAN DRABINA (BYTOM)

WROCLAWSKY PRZYJACIELE ENEASZA SYLWIUSZA PICCOLOMINIEGO

Osoba oraz działalność wybitnego humanisty i papieża Eneasza Sylwiusza są nadal zbyt atrakcyjnym obiektem badań, by szukać dodatkowych uzasadnień w celu podjęcia tematyki zasygnalizowanej w tytule niniejszego artykułu¹.

Stosunkowo najłatwiej na podstawie źródeł można zrekonstruować kształt przyjaźni Piccolominiego z dziekanem wrocławskiej kapituły katedralnej mgr. Henrykiem Senftlebenem². Znamy bowiem treść czterestu listów adresowanych doń przez Eneasza Sylwiusza³. Trzeba przy tym pamiętać, że dysponujemy tylko wycinkiem ich korespondencji, bo kontakty nawiązali przed datą pierwszego znanego nam listu (19 IV 1453), a przyjaźń trwała poza datę ostatniego (22 XI 1457).

Tenor korespondencji sugeruje, że łączyły ich, używając współczesnego języka, interesy. Piccolomini załatwiał elektowi wrocławskiemu Jodokowi częściowe zwolnienie z annat, w czym pośredniczył, jak się zdaje, Senftleben, obydwaj dzielili się najświeższymi informacjami na temat stosunków w Kurii Rzymskiej, Senftleben zabezpieczył dziekanie głogowską protegowanemu Eneasza Sylwiusza, Pawłowi Legendorfowi oraz wielokrotnie interweniował w sprawie przyznania przyjacielowi mitry warmińskiej. To w największym skrócie przedmiot zachowanej korespondencji.

Godzi się dorzucić garść szczegółów odnośnie do sprawy warmińskiej, która była przedmiotem połowy cytowanych listów. Senftleben jako

¹ Z najnowszych prac na szczególną uwagę zasługują materiały z naukowego kongresu w Sienie z okazji 500-lecia śmierci Piccolominiego — *Papa Pio II. Atti del Convegno per il Quinto Centenario della Morte* (pod red. D. Maffei), Siena 1968.

² Najnowszy biogram H. Senftlebena, K. Dola, *Prataci wrocławskiej kapituły katedralnej w l. 1418—1500* (Studia Teolog.-Hist. Śląska Opolskiego, t. 6, 1978, s. 285 n.).

³ G. Voigt, *Die Briefe des Aeneas Sylvius vor seiner Erhebung auf den päpstlichen Stuhl* (Archiv für Kunde österreichischer Geschichts-Quellen, t. 16, 1856, nr 207, 211, 259, 270, 277, 328, 349, 462, 476, 499, 517, 538); Ae. S. Piccolomini. *Opera omnia*, Basileae 1550, Epistolae, nr 147, 272, 280, 302, 311, 325, 367; *Der Briefwechsel des E. S. Piccolomini* (wyd. R. Wolkan) (Fontes rerum Austriacarum, II Abt, t. 61—62, 1909—1910); *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 4 (wyd. Th. Hirsch), Leipzig 1870, s. 247—252.

pierwszy zasygnalizował przyjacielowi otwierającą się dlań szansę na Warmii. To on podjął się negocjacji w Budzie z Władysławem Pogrobowcem celem nakłonienia go do interwencji w Krakowie na rzecz przyznania Eneaszi Sylwiuszowi mitry warmińskiej po śmierci F. Kuschmaltza. Co więcej, dziekan kapituły wrocławskiej ułatwił kanonikowi warmińskiemu Bartłomiejowi Libenwaldowi objęcie w imieniu Piccolominiego diecezji warmińskiej w posiadanie i służył pomocą w nawiązaniu przezeń kontaktów z Krakowem i Wrocławiem⁴. Można nawet za ryzykować przypuszczenie, iż elekcja Eneasza Sylwiusza na biskupa Warmii przez grupę kanoników warmińskich dokonała się nie bez wiedzy i wstawiennictwa Senftlebena, skoro odbyła się ona w Głogowie, rodzinnym mieście Senftlebena, w kolegiacie, w której pełnił odpowiedzialną funkcję archidiakona. Słowem w r. 1457 Senftleben bardzo przysłużył się przyjacielowi.

Brak zachowanych odpowiedzi Senftlebena nie pozwala rozstrzygnąć kwestii, czy była to swoistego rodzaju wymiana usług. Nie wolno bowiem zapominać, że Piccolomini z racji swej pozycji w Kurii Rzymskiej (od 1456 r. wchodził już w skład kolegium kardynalskiego) i licznych powiązań z dworem cesarskim miał wiele możliwości odwdziżyć się swemu wrocławskiemu przyjacielowi. Dla przykładu w liście z 11 XI 1457 r. sugeruje załatwienie Senftlebenowi mitry ołomunieckiej⁵.

Mówienie wszakże o kontaktach wzajemnych jako o wymianie tylko usług nie byłoby zgodne z prawdą. Sformułowania: „amice carissime”, „gratae sunt mihi semper litterae vestrae”, „veri et optimi amici officium implem”, „gaudemus te de reditu cogitare”, „reliqua committimus prudentiae et amicitiae tuae”, „vale optime” — zawarte w listach Eneasza Sylwiusza — określają temperaturę ich wzajemnej przyjaźni; fakt zaś, że mówili o interesach tak ważnych i tak delikatnej natury bez osłonek potwierdza, że była to przyjaźń pogłębiona.

Pewną trudność stanowi uściślenie daty jej narodzin. Po raz pierwszy zetknęli się najpewniej na soborze bazylejskim. Senftleben był tam w r. 1441 w imieniu swego ordynariusza Konrada oleśnickiego. Jest prawdopodobne, że wcześniej bywał już w Italii⁶. Piccolomini przybył na sobór już w 1432 r. jako sekretarz kardynała Capraniki. W momencie spotkania nie różnili się więc wiele sprawowanymi funkcjami i miejscem w hierarchii kościelnej, ale wyznawali odmienną doktrynę. Eneasza

⁴ Najnowsza praca na ten temat, J. Wojtkowski, *Sprawy warmińskie i krzyżackie we wrocławskim egzemplarzu piętnastowiecznego wydania listów kardynalskich E. S. Piccolomini* (Studia Warmińskie, t. 4, 1967, s. 527—552). Autor przytacza obszerne wyjątki z kodeksu korespondencji Piccolominiego znajdującego się w Księgozbiornym Seminarium Duchownego we Włocławku — XV Q 563.

⁵ Piccolomini, *Opera omnia*, Epistolae, nr 311.

⁶ *Acta Nicolai Gramis* (Codex Diplomaticus Silesiae, t. 15, wyd. W. Altmann, Wrocław 1890, nr 109, 110). Senftleben już w 1441 r. był kapelanem kardynała Brandy de Castiglione.

Sylwiusz był zagorzałym koncyliarystą awansując kolejno z tego tytułu na abbreviatora soborowego, przewodniczącego deputacji do spraw wiary i sekretarza Feliksa V. Senftleben był wówczas w obozie przeciwnym. W latach czterdziestych stanowił orszak Eugeniusza IV, jako jego scrip-tor et abbreviator, w diecezji zaś inspirował biskupa do walki z ideami koncyliaryzmu⁷. I tej orientacji, w przeciwieństwie do Piccolominiego, nigdy nie zmienił.

Od czasu soboru, który odsłonił niemałe talenty dyplomatyczne oby-dwu, rozpoczęła się ich szybka kariera. Senftleben zatrzymał się w Italii, kontynuując studia na uniwersytecie bolońskim i mimo śmierci Euge-niusza IV nie stracił wpływów na dworze jego następcy. Drogi dziekana wrocławskiej kapituły i Eneasza Sylwiusza skrzyżowały się ponownie we Wiedniu, w kancelarii Fryderyka III. Piccolomini zatrudnił się w niej wcześniej, w 1442 r., ale Senftleben z Wiedniem związany był już od 1419 r., od chwili podjęcia studiów na tutejszym uniwersytecie. Być mo-że, że to właśnie Eneasza Sylwiusza wprowadził go do kancelarii cesarskiej, ułatwiając mu zdobycie urzędu sekretarza, a potem radcy Fryderyka III.

Miarą zaufania zdobytego w krótkim czasie u monarchy i rangi zaj-mowanej w dyplomacji papieskiej jest fakt powierzenia mu przez Miko-łaja V w połowie XV w. delikatnej misji nakłonienia Fryderyka III do zaniechania zamiaru podjęcia podróży do Italii dla przywdziania korony cesarskiej. Cytowane listy Piccolominiego, napisane kilka lat później, nie kłamią więc, przedstawiając Senftlebena jako dyplomatę na dworach europejskich ustosunkowanego, gotowego do podjęcia najtrudniejszych nawet zadań nie bez gwarancji sukcesu, słowem przyjaciela, któremu późniejszy papież zawdzięczał wiele.

Wrocławscy rajcy także nie zaniedbali wykorzystać talentu i powiązań Senftlebena. W sierpniu 1459 r., czyli w momencie decydującego starcia z królem Jerzym z Podiebradu, powierzyli dziekanowi kapituły jako pro-kuratorowi Wrocławia obronę interesów miasta na kongresie mantuań-skim. Niestety, źródła nie oświetlają spotkania Senftlebena ze swym przyjacielem, który od roku nosił tiarę papieską i na kongresie zabiegał o utworzenie wspólnej krucjaty antytureckiej. Cztery lata później Senft-leben znów pojawia się w Kurii Rzymskiej, tym razem z ramienia kapi-tuły wrocławskiej, w celu załatwienia spraw odpustowych⁸.

Dwa lata później zakończył życie Eneasza Sylwiusz, a w rok po nim, jak się zdaje, Senftleben. Była to w tej sytuacji ostatnia więc okazja do spotkania.

⁷ P. Pfotenhauer, *Schlesier auf der Universität Bologna* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. 28, 1894, s. 446); *Repertorium Germanicum*, t. 4 (wyd. K. A. Fink), Berlin 1941—1958, s. 1288 n.

⁸ *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georgs von Podiebrad*, (Scrip-tores rerum Silesiacarum, t. 8—9, wyd. H. Markgraf, Wrocław 1873—1874, nr 25 B, 49, 157 B, 163).

Na innych podstawach ukształtowała się przyjaźń Piccolominiego z kanonikiem wrocławskiej kapituły katedralnej, dr. Mikołajem Kreulem⁹. Niepodobna stwierdzić, kiedy spotkali się po raz pierwszy: czy również na soborze bazylejskim, na którym Kreul był w 1442 r., czy też w Italii z okazji jego studiów¹⁰. Jest pewne, że ich przyjaźń dojrzała wcześniej niż przyjaźń Senftlebensa.

Jak głęboka była ona już u schyłku lat czterdziestych XV w., dowodzi jedyny zachowany w odpisach długi list, w którym Eneaszy Sylwiusz powołując się na wcześniejszą szczerą nocną rozmowę z Kreulem ponownie roztrząsa bardzo wnikliwie problem jego uczucia miłości do pewnej niewiasty¹¹. Chociaż nie trzeba dowodzić, że na taki temat i w ten sposób rozmawiać mogą tylko prawdziwi przyjaciele, warto zwrócić uwagę na bardzo serdeczną formę („mi Nicolae”) odnoszenia się do Kreula. Zresztą w listach adresowanych do innych osób, wspominając Kreula Piccolomini używał zawsze ciepłych słów w rodzaju „dilectus capellanus noster”, „Nicolaus noster”¹².

Historiografia osiemnastowieczna twierdzi chyba nie bez racji, że u podstaw ich przyjaźni leży: uczoność Kreula, jego prawość i przedsiębiorczość, które odpowiadały Piccolominiemu¹³. O uczoności Kreula świadczyć może nie tylko stopień doktora dekretów zdobyty na uniwersytecie bolońskim, ale i fakt, że podjął się napisania dzieła *Rerum suotempore gestarum...* O zaletach serca dość powiedzieć, że tak wybitny humanista Piccolomini uczynił Kreula pierwszym wychowawcą i nauczycielem swego siostrzeńca Franciszka de Todeschini, późniejszego kardynała i papieża. Treść epitafium ufundowanego przezeń w 1492 r. wychowawcy ma dość głęboką wymowę¹⁴. O przedsiębiorczości Kreula zdaje się świadczyć to, że Eneaszy Sylwiusz już jako kardynał chętnie korzystał z usług wrocławskiego przyjaciela przy załatwianiu swych spraw poza granicami Italii¹⁵.

⁹ Najnowszy jego biogram: K. Dola, *Kanonicy wrocławskiej kapituły katedralnej w l. 1418—1500* (Studia Teolog.-Hist. Śląska Opolskiego, t. 5, 1976, s. 250).

¹⁰ Pfothenhauer, *op. cit.* (Zeitschrift des Vereins für Gesch. Schlesiens, t. 29, 1895, s. 268); *Acta N. Gramis*, nr 158, 161.

¹¹ Piccolomini, *Opera omnia*, Epistolae, nr 106; Voigt, *op. cit.*, nr 174.

¹² Piccolomini, *Opera omnia*, Epistolae, nr 361—364, 366, 367.

¹³ M. Hankus, *De Silesiis indigenis*, Lipsiae 1707, s. 165 n.; N. Henelius, *Silesiographia renovata*, Wratislaviae—Lipsiae 1704, s. 620; *Allgemeines Gelehrten Lexicon*, t. 2 (wyd. Ch. G. Jöcher), Leipzig 1750, s. 2168.

¹⁴ „...charitate plusquam paterna a quo puer sanctissimis moribus et exemplis institutus, prima litterarum rudimenta didicerat...” — fragment epitafium zacytowany w całości przez S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau* (Scriptores rerum Silesiacarum, t. 3, wyd. G. A. Stenzel, Breslau 1847, s. 361).

¹⁵ Posłował m. in. do arcybiskupa salzburskiego, Ulryka z Rožmberka, Jana Troestera, a potem do biskupa wrocławskiego — zob. Piccolomini, *Opera omnia*, Epistolae, nr 264, 318, 361, 362.

Wrocławscy rajcy skorzystali również z jego usług, mianując go wespół z Senftlebenem prokuratorem na czas kongresu mantuańskiego. Rok później, w sierpniu 1460 r., posłował do legata Franciszka z Toledo dla sfinalizowania spraw odpustu wrocławskiego¹⁶.

Znacznie mniej danych mamy na temat przyjaźni kanonika wrocławskiej katedry, dr. medycyny Hieronima, z zasłużonej dla miasta patrycjuszowskiej rodziny Beckensloerów. Tylko jeden list Eneasza Sylwiusza z 13 IX 1445 r. skierowany do Z. Oleśnickiego sygnalizuje, że Hieronim był kimś naprawdę bliskim dla autora korespondencji¹⁷. Brak jakichkolwiek dodatkowych informacji na ten temat zmusza do poruszania się w sferze hipotez. Być może studia wiedeńskie Beckensloera (od 1438 r.) — a jeszcze bardziej wejście w kontakty z Fryderykiem III (w 1445 r. otrzymał tytuł jego kapelana) — stały się okazją do nawiązania bliższych stosunków z Piccolominim¹⁸. Rzecz charakterystyczna, i on został wykorzystany przez rajców do różnych misji dyplomatycznych — nawet po śmierci Piccolominiego. Wszakże raz tylko źródła wzmiankują o jego pobycie w Kurii Rzymskiej, w jesieni 1463 r., dla załatwiania spraw kapituły¹⁹.

Pewne trudności nastęrcza określenie stopnia zażyłości kontaktów Piccolominiego z wrocławskim biskupem Jodokiem z Rožemberka. Eneasza Sylwiusz w czasie swej czeskiej legacji i wiedeńskiego pobytu zaprzyjaźnił się z jego rodzicami. Jodok był jeszcze wówczas za młody (o 25 lat młodszy od Piccolominiego). Dwa późniejsze listy z 1457 r. napisane przez Eneasza Sylwiusza do Jodoka zdają się świadczyć, że już wtedy stosunki wzajemne miały w sobie jakiś ładunek emocjonalny. Owszem, okazją do korespondencji były „interesy”. Jodok zabiegał przez Piccolominiego przy poparciu króla Władysława Pogrobowca o zwolnienie z obowiązku uiszczenia annat, Piccolomini zaś polecał biskupowi Mikołaja Kreula. Sądzę jednak, że sformułowanie: „ita de nobis confidas quemadmodum veri amici inter se consueverunt” nie jest tylko grzecznościowym frazesem²⁰.

Po wyborze Eneasza Sylwiusza na papieża Jodok nie rozluźnił z nim kontaktów. Już dwa miesiące po konklawe, we wrześniu 1458 r., wyruszył na spotkanie z nowym papieżem i pozostał w Italii rok cały. Skąpe

¹⁶ *Politische Correspondenz*, nr 25 B, 38 A, 43.

¹⁷ *Der Briefwechsel des E. S. Piccolomini*, t. 61, nr 179.

¹⁸ Jego młodszy brat Jan wszedł w jeszcze bliższe kontakty z Fryderykiem III i cieszył się z tego powodu jego protekcją, otrzymując mitrę arcybiskupią w Gran, a potem w Salzburgu — zob. J. Gottschalk, *Der Breslauer J. Beckensloer* (*Archiv für Schlesische Kirchengeschichte*, t. 27, 1969, s. 98—129).

¹⁹ *Politische Correspondenz*, nr 198. Znamienne, że w liście do Piusa II z 23 VII 1459 r. rajcy i kanonicy wrocławscy skarżą się, że król uwięził H. Beckensloera — tamże, nr 24 A.

²⁰ *Piccolomini, Opera omnia*, Epistolae, nr 366, s. 818 (do ojca Jodoka, tamże, nr 364); Voigt, *op. cit.*, nr 475, 502; *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 4, s. 249.

przekazy źródłowe świadczą, że stałym fragmentem rozmów były kwestie postępowania wrocławian wobec króla Jerzego z Podiebradu. Rzymskie spotkanie wykazało zupełną zbieżność poglądów w tej sprawie²¹. Obydwaj przyjaciele byli bowiem rzecznikami utrzymania dobrych stosunków z monarchą, czym narazili się kaznodziejom i rajcom wrocławskim, a także kapitule świętojańskiej, odmawiającym posłuszeństwa królowi z racji, jak to argumentowała, jego husyckich przekonań. Obiektem zaciętszych ataków stał się Jodok posądzany o sprzyjanie monarsze i herezji z powodu swego czeskiego pochodzenia.

Korespondencja wzajemna Piusa II z Jodokiem sygnalizuje, że ich przyjaźń w okresie owym, szczególnie zaś w r. 1463, wystawiona została na poważną próbę²². Rajcy bowiem razem z kanonikami nie wahali się oskarżać Jodoka za pośrednictwem listów i posłów przed papieżem oraz w różnych dykasteriach kurialnych, zarzucając mu sprzyjanie herezykom, lekceważenie obowiązków biskupich i torpedowanie działalności legata apostolskiego Hieronima Lando. Listy Piusa II nie pozostawiają jednak wątpliwości, że, choć papież dając posłuch niektórym oskarżeniom ganił jego postawę, przyjaźń przetrwała²³.

Na tym kończy się imienny wykaz wrocławskich przyjaciół Eneasza Sylwiusza. Jest jednak pewne, że było ich więcej. Pewność moja zasadza się na fakcie, że w Wiedniu w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XV w., czyli wówczas gdy Piccolomini tam przebywał, studiowało przeszło 200 Ślązaków, w tej liczbie kilkunastu kanoników kapituły wrocławskiej²⁴. Co więcej, w Wiedniu w interesującym nas okresie bywało wielu wrocławian cieszących się osobistymi względami Fryderyka III. Dalsze badanie ich biografii, w pierwszym zaś rzędzie Henryka Rorawa, Jana Düstera, Mikołaja i Pawła z Gliwic, Piotra Wartemberga, Piotra Nowaka, Mikołaja Stocka i Mikołaja Gramisa, może więc wnieść mnóstwo ciekawych uzupełnień do interesującej nas kwestii²⁵.

²¹ F. X. Seppelt, *Des Bischofs Jodocus v. Breslau Romfahrt* (Römische Quartalschrift, t. 20, 1913, s. 270—280). Brewe papieskie przywiezione do Wrocławia przez Jodoka — P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis* (Script. rer. Silesiac., t. 7, wyd. H. Markgraf, Wrocław 1872, s. 59).

²² *Politische Correspondenz*, nr 156 C, 165 B, 175 D.

²³ Listy z 16 V i 18 VII 1463 — tamże, nr 156 C, 175 D. Korespondencja wrocławian adresowana do papieża i atakująca Jodoka — tamże, nr 161 AC, 164, 170, 172, 205. Jodok cieszył się ponadto względami kardynała J. de Carvajal — zob. tamże, nr 245.

²⁴ U. Hielscher, *Schlesier an der Universität Wien* (Zeitschrift für Ostforschung, t. 11, 1962, s. 648—673).

²⁵ H. Roraw studiował w Wiedniu, jak wszyscy pozostali, był kapelanem Fryderyka III i pracownikiem jego kancelarii, był abbreviatorem listów apostolskich, posłował do Rzymu. Biskup P. Nowak był kapelanem Albrechta II, kontaktował się z Fryderykiem III, sprzyjał ideom koncyliarystycznym. M. Gramis był kapelanem Zygmunta Luksemburczyka, uczestniczył w soborze bazylijskim, był kolektorrem generalnym tegoż soboru. J. Düster był kapelanem i radcą Fryderyka III, jemu

Podobny postulat badawczy należałoby postawić wobec tych członków kapituły wrocławskiej, którzy do stolicy Śląska przybyli z Warmii. Piccolomini bowiem w dobie starań o mitrę warmińską zaprzyjaźnił się z kilku Warmiakami²⁶. Z tego powodu warta wyjaśnienia wydaje się kwestia stosunku Eneasza Sylwiusza do proboszcza wrocławskiego kościoła Św. Marii Magdaleny, kanonika Andrzeja Lumpe. Jeszcze w 1458 r. jako kanonik warmiński przeciwdziałać miał w Rzymie z ramienia swych konfratrów powierzeniu Piccolominiemu mitry warmińskiej²⁷. Natomiast już w jesieni 1459 r., po osiedleniu się we Wrocławiu, rada miejska wydelegowała go, jako swego prokuratora, do Mantui na rozmowy z Eneaszem Sylwiuszem, już jako papieżem. Fakty świadczą, że Pius II nie tylko darował mu tamte działania, ale powierzył mu funkcję kolektora apostolskiego, udzielił, jak się zdaje, prowizji na kustodię wrocławską, a jako scriptorowi Apostolicae Sedis zezwolił przygotować bardzo korzystną dla wrocławian bullę odpustową²⁸.

Warto byłoby także wnikliwiej przeanalizować biografie trzech kanoników wrocławskich, znanych dyplomatów Jana Rabinsteina, Jana Tolnera i Jana Hinderbacha, o których wiemy, że byli w zażyłych stosunkach z Eneaszem Sylwiuszem²⁹. Nie wiemy jednak, w jakim stopniu związani byli z Wrocławiem, skoro przy katedrze Św. Jana nie rezydowali.

Niniejsza rozprawka jest więc zaproszeniem do dalszych poszukiwań, które, można mieć nadzieję, pozwolą wysnuć wiele interesujących konkluzji.

WROCLAWER FREUNDE DES AENEAS SILVANUS PICCOLOMINI

Zum grossen Freundeskreis des Aeneas Silvanus gehörten auch Bürger von Wrocław. Es liessen sich vier von ihnen identifizieren: die Kanoniker Mag. Heinrich Senflieben, Dr. Nikolaus Kreul und Dr. Hieronimus Beckensloer sowie der Bischof Jodok von Rožmberk.

zawdzięczał prepozyturę wrocławską. P. Wartemberg, scriptor listów apostolskich, familiarius papae, posłował w styczniu 1459 r. do Piusa II z ramienia Wrocławia. M. Stock był uznanym dyplomata, uczestniczył w soborze bazylejskim z ramienia Zygmunta Luksemburczyka.

²⁶ Paweł Legendorff, późniejszy biskup warmiński, i Bartłomiej Libenwald, przyjaciele Piccolominiego, byli także w bliskich kontaktach z Wrocławiem.

²⁷ *Scriptores rerum Warmiensium*, t. 1 (wyd. C. P. Woelky, J. M. Saage), Braniewo 1866, s. 97.

²⁸ *Politische Correspondenz*, nr 25 B, 28, 38 A, 51, 56 A

²⁹ Voigt, *op. cit.*, nr 187, 292, 327, 356, 453, 460, 486, 493, 521, 528, 535; *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 4, s. 251; *Codex epistolaris saec. XV* (Monumenta medii aevi, t. 2. wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, Kraków 1876, nr 111); *Politische Correspondenz*, nr 143; Dola, *Kanonicy...*, s. 286, 306; tenże, *Prałaci...*, s. 293; Wojtkowski, *op. cit.*, s. 531.

Die Freundschaft mit den beiden erstgenannten war auffallend tief, und Kreul wurde aus diesem Grunde zum ersten Erzieher und Lehrer von Piccolominis Nefen, Franziskus, des späteren Kardinals und Papstes. Als sicher kann auch die Freundschaft mit drei weiteren Kanonikern aus Wroclaw gelten, und zwar mit Johann Tolner, Johann Rabinstein und Johann Hinderbach, die jedoch in Wroclaw nicht residiert hatten. Es scheint, dass weitere Freunde dieses grossen Humanisten unter den zahlreichen Wroclawer Studenten an der Wiener Universität sowie unter den Mitarbeitern der Kanzlei Friedrichs III. zu suchen wären.

LECH TYSZKIEWICZ (WROCLAW)

POJĘCIE NARODOWOŚCI I STOSUNKI NIEMIECKO-SŁOWIAŃSKIE W ŚREDNIOWIECZU W NAJNOWSZEJ HISTORIOGRAFII

Do zrozumienia rozwoju poczucia narodowościowego oraz rozwoju stosunków niemiecko-słowiańskich we wczesnym i rozwiniętym średniowieczu potrzebne jest wprowadzenie pewnych ogólnych pojęć o znaczeniu etnicznym oraz prześledzenie, jak te pojęcia były rozumiane w historiografii mediewistycznej od chwili swego powstania aż do ostatnich lat.

Chociaż, jak stwierdził ostatnio A. Gieysztor¹, praca M. Handelsmana², opublikowana zaraz po I wojnie światowej i niewątpliwie pod znacznym wpływem odzyskania niepodległości, nie znalazła naśladowców, stanowiąc odosobnioną próbę prześledzenia historii kształtowania się narodowości, to jednak przynosi ona jedną z pierwszych prób zdefiniowania podstawowego w tym zakresie pojęcia, tj. samej narodowości. „Narodowość — czytamy — wszędzie będzie świadomością zbiorową łączności, tkwiącą głęboko, wewnątrz, będzie świadomością godności wspólnej, łącznikiem wiążącym grupy ludzi, przede wszystkim mówiących wspólnym językiem, zazwyczaj także z terytorium. Jednakże zjawiska etniczne, terytorialne i państwowe, nie stanowią pierwiastka koniecznego istnienia narodowości, są to tylko ramy zewnętrzne, na których wspiera się świadomość, ramy naturalne i przeważnie powszechne. Narodowość to zjawisko tkwiące w dziedzinie psychiki zbiorowej, jest świadomością historycznie wytworzoną, masową lecz indywidualnie ujawnioną”³. Chociaż skutek chęci autora objęcia definicją zbyt wielu różnych elementów traci ona na przejrzystości i precyzji, niemniej zawiera pierwiastki podnoszone w innych podobnych próbach historiografii nowożytnej. I tak w opublikowanej przed niewiele laty monografii, w której K. G. Hugelmann przedstawił najobszerniej problematykę narodowościową średniowiecza, podał on definicję narodowości idącą w tym samym w zasadzie kierunku. Po stwierdzeniu bowiem, że naród może istnieć bez wspólnego terytorium, jak starożytni Grecy lub Niemcy po

¹ A. Gieysztor, *Więź narodowa i regionalna w polskim średniowieczu* (Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo, społeczeństwo, kultura. Pod red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, tu por. s. 9).

² M. Handelsman, *Rozwój narodowości współczesnej*, Warszawa 1923.

³ Tamże, s. 5.

1806 r., odnosi on „das Wort Nation nur für geschichtstiefe, aber auch für alle geschichtstiefen Völker (έθνη), d.h. für jene, die mindestens in einer führenden Schicht die Erinnerung ihrer Lauf der Zeit, an ihnen sich erfüllenden Schicksale von Geschlecht zu Geschlecht bewahren”⁴. Jak nietrudno stwierdzić, dwa istotne składniki tkwią w obu cytowanych definicjach, mianowicie, że poczucie narodowości tkwi w psychice pewnej zbiorowości ludzkiej i ma charakter historyczny, tj. powstaje, rozwija się, a także zanika i z biegiem czasu ginie.

Jeszcze jeden element definicji Hugelmana wymaga osobnego wyjaśnienia. Twierdzi on bowiem, że owe poczucie wspólnoty historycznego losu może być odczuwane przynajmniej przez wiodącą warstwę społeczną. Warto chyba w związku z tym przytoczyć zaadaptowane przez Gieysztora poglądy S. Ossowskiego, według którego w każdej zbiorowości ludzkiej występuje grupa świadoma oraz ta, którą ta świadomość obejmuje⁵. Uściśla to poglądy Hugelmana na elitarny w pewnych okresach czasu charakter poczucia narodowościowego.

Niezależnie od określenia narodowości jako psychicznie odczuwalnej wspólnoty ludzkiej istnieją jej namacalne i wskutek tego łatwe do wyodrębnienia elementy, komponenty narodowości czy narodu. Jedna z nich, choć w czasach nowożytnych powszechnie występuje, nie jest jednak wedle Hugelmana konieczna⁶. Jest to państwo narodowe. Chodzi jednak nie o elementy możliwe do wykluczenia, lecz o takie, jakie zazwyczaj wchodzi w skład treści pojęcia narodowości.

Składnikami tymi zajmowali się najbardziej szczegółowo P. Goerlich i Hugelmann. Pierwszy z nich włączył do zakresu treści pojęcie narodowości wbrew zdaniu Hugelmana, też pojęcie państwa, a także język i podkreślony wyżej pierwiastek duchowy określony przez niego jako „Zusammengehörigkeitwille” lub „Gemeinschaftsgefühl”⁷. Z jego dalszych wywodów wynika, iż w wypadku występowania między grupami etnicznymi różnic religijnych skłonny jest przyznać ważną rolę w cementowaniu grupy etnicznej wspólnocie religijnej. Dotyczyło to np. stosunku Niemców do Słowian do czasu przyjęcia przez tych ostatnich chrześcijaństwa⁸. Później zarzucano im nieraz zły chrześcijaizm⁹. Hugelmann

⁴ K. G. Hugelmann, *Staemme, Nation und Nationalstaat im Mittelalter*, Wuerzburg 1955, s. 248—249.

⁵ Gieysztor, *op. cit.*, s. 20.

⁶ Hugelmann, *op. cit.*, s. 243, por. też s. 250, gdzie autor bliżej precyzuje pojęcie państwa narodowego.

⁷ P. Goerlich, *Zum Frage des Nationalbewusstseins in ostdeutschen Quellen des 12. bis 14. Jahrhunderts*, Marburg 1964, s. 9; por. Gieysztor, *op. cit.*, s. 15, gdzie podaje jako przykład poczucia wspólnoty niemiecki termin „Wir-Bewusstsein”.

⁸ Goerlich, *op. cit.*, s. 117 nn.

⁹ Tamże, s. 146.

natomiast przypisuje większą rolę wspólnocie językowej, przy czym czynnik ten występuje np. w postaci pogardy okazywanej przez władców niemieckich językom romańskim i słowiańskim¹⁰. Podobnie w kontaktach z wysoko postawionymi przedstawicielami obcych narodowości używano ostentacyjnie języka niemieckiego. Po języku idą narodowy strój i obyczaj, a religia tylko w wypadku istnienia różnic w stosunku do obcych¹¹. Religię i język wymienił też jako składniki narodowości F. G. Schultheiss¹², podkreślając zarazem słabość religii pogańskiej Germanów jako czynnika wiążącego. Podobnie zwraca uwagę na nieliczenie się Karola Wielkiego w praktycznych sprawach politycznych z pokrewieństwem narodowościowym Longobardów i Sasów. Dla Schultheissa tworzenie się narodowości niemieckiej związane było z używaniem do członków tej grupy określenia „theodiscus” lub „thiudiscus” zamiast starożytnego określenia wszystkich Germanów „teutonicus”¹³. Natomiast H. Zatschek zaakcentował mocno znaczenie różnic religijnych w kontaktach Niemców ze Słowianami i Madziarami¹⁴.

Z oryginalnym ujęciem wystąpił ostatnio w obszernej monografii plebion germańskich R. Wenskus, według którego jedność etniczna ma wtórny charakter w stosunku do jedności politycznej, poprzedzającej ją w czasie¹⁵.

Ten krótki i niekompletny przegląd poglądów historyków stosunków narodowościowych na to, co wchodzi w skład pojęcia naród i narodowość, pozwala stwierdzić, iż składnikiem powszechnie wymienianym i zazwyczaj mocno akcentowanym jest wspólny język, poczucie przynależności do określonej grupy etnicznej, a także za mało chyba, z wyjątkiem Hugelmana, uwzględniany wspólny obyczaj i ubiór. Wspólnota religijna zyskuje w literaturze niekiedy przesadną rolę, gdy Schultheiss stwierdził, że każda religia stanowi przede wszystkim zamknięcie się przeciw obcym¹⁶. Jest to tym bardziej nieprawdziwe, że mogło odnosić się co

¹⁰ Hugelmann, *op. cit.*, s. 295, gdzie przytacza konkretne przykłady, m. in. Widukindi, *Res gestae Saxonicae*, II, 36, Ed. G. H. Pertz (SS rer. Germ. in usum schol., Hannover 1866, s. 66).

¹¹ Hugelmann, *op. cit.*, s. 296 i 299.

¹² F. G. Schultheiss, *Geschichte des deutschen Nationalgefühls*, t. I, München und Leipzig 1893, s. 63 i 105—109.

¹³ Tamże, s. 136—139.

¹⁴ H. Zatschek, *Das Volksbewusstsein. Sein Werden im Spiegel der Geschichtsschreibung*, Brünn—Prag—Leipzig—Wien [1936], w stosunku do Madziarów s. 5 nn., Czechów s. 21, Słowian w ogólności s. 39.

¹⁵ R. Wenskus, *Stammesbildung und Verfassung*, Köln—Graz 1961. Por. tu s. 51: „In den angeführten Beispielen folgt das ethnische Gefühl den politischen Bildungen mit einigem Zeitabstand ... Es ist jedoch möglich, dass ein ethnisches Gefühl der politischen Einheit vorausgeht”.

¹⁶ Schultheiss, *op. cit.*, s. 5: „Alle Volksreligionen beruhen auf Abschlusung gegen Fremde”.

najwyżej do bardzo wczesnego średniowiecza. Od X w., a jeśli chodzi o Czechy znacznie wcześniej, na granicy Niemcy—narody słowiańskie nie istniały żadne różnice natury religijnej. Natomiast żaden z autorów nie wymienił jako czynnika o znaczeniu etnicznym wspólnego terytorium, chociaż np. Szwajcarów łączy terytorium, a nie wspólny język, z drugiej zaś strony istnieją różne narody posługujące się tym samym językiem, jak kraje Ameryki łacińskiej i Półwyspu Pirenejskiego oraz narody anglosaskie.

Jednym ze znaczących rezultatów toczącej się od dziesiątków lat dyskusji na tematy narodowościowe w okresie średniowiecza jest sprecyzowanie poglądów dotyczących treści psychicznych, towarzyszących nastrojom sumarycznie określanym jako patriotyczne. W szczególności chodzi o dwa rodzaje tych treści; uczuciowe określane jako poczucie narodowościowe (w niemieckiej literaturze przedmiotu „Nationalgefühl”) oraz racjonalna czy raczej intelektualna świadomość narodowościowa („Nationalbewusstsein”).

Dyskusję na ten temat podjął już pod koniec ubiegłego stulecia Schultheiss, formułując obszerną definicję: „Das Gefühl zu einer Nation zu gehören ist unmittelbar, man möchte sagen, instinktiv, das nationale Bewusstsein setzt die umfassende Erkenntnis dessen voraus, was der Nation ihr unterscheidendes Gepräge gibt, was sie als Gemeingut ihrer Angehörigen den anderer Völker entgegensetzen hat. Durchaus stellt das nationale Bewusstsein eine höhere Stufe der Entwicklung dar; doch behauptet das nationale Gefühl auch neben ihm seine Bedeutung und Selbstständigkeit; seine Ursprünglichkeit und Lebendigkeit ersetzt wohl auch die geringere Fülle seines Inhalts: denn nur in dieser Hinsicht kann es von den gereiften Nationalbewusstsein Ergänzung und Bereicherung erhalten”¹⁷. Chociaż, jak łatwo zauważyć, formalnie przyznaje on świadomości narodowej wyższość w stosunku do poczucia narodowościowego, to jednak w gruncie rzeczy reprezentuje przeciwny pogląd; poczucie jako bardziej pierwotne i powszechne zachowuje swoją żywotność również w czasach istnienia pełnej świadomości narodowościowej. Cała jego praca poświęcona została tej właśnie uczuciowej stronie patriotyzmu, przyznając mu wpływ na polityczną działalność narodu¹⁸. Wyższość strony uczuciowej w stosunku do świadomości jest widoczna zwłaszcza w praktycznym działaniu narodów.

Sprawie świadomości narodowościowej, określanej tym razem jako

¹⁷ Tamże, s. 3.

¹⁸ Tamże, s. 5: „In diesem Zusammenhang von Ursache und Wirkung gehört nun mit allen übrigen individuellen und allgemeinen Beweggründen auch das Nationalgefühl, in dem es die Handlungen der Politik beurteilt, sie bestimmt wird”. I dalej na s. 7: „Das erwachende Bewusstsein nationaler Eigenart zeigt schon die

„Volksbewusstsein”, poświęcił osobne studium H. Zatschek¹⁹. Nie podjął on jednak próby ogólnego zdefiniowania tego pojęcia, ograniczając się tylko do zilustrowania swoich poglądów bogatym średniowiecznym materiałem historiograficznym, szczególnie gdy chodzi o Niemcy. P. Goerlich natomiast przyjął poglądy Schultheissa, uznając za bardziej pierwotne poczucie narodowościowe, a w stosunku do świadomości wysuwając tezę, iż chodzi raczej o nowość terminu niż zjawiska²⁰.

Dyskusję na nowo podjął dopiero Hugelmann podnosząc związek istniejący między pojęciami poczucia i świadomości narodowej. Stwierdził jednak wyraźnie, że czynnikiem wartościowszym jest świadomość, w czym różni się zarówno od Schultheissa, jak i Goerlicha²¹. E. Bach przedstawiła tylko problem „Nationalgefühl” i jak sama nazwała „Staatsbewusstsein” w kronice Thietmara²².

W sumie stwierdzić trzeba, że wymiana poglądów na temat różnych psychicznych stron patriotyzmu dała w efekcie ich precyzyjniejsze niż dotąd zrozumienie, polegające przede wszystkim na odróżnieniu strony emocjonalnej, mającej pierwotny i masowy charakter, od narastającej z biegiem czasu strony intelektualnej, dawniej ograniczonej do niewielkiej liczby członków wspólnoty etnicznej.

Dyskusję wywołały też przyczyny i symptomy poczucia i świadomości narodowościowej. Ponieważ objawiają się one najmocniej, a zatem są najłatwiejsze do uchwycenia w negatywnym stosunku do obcych grup etnicznych, przeto wzięto pod uwagę przede wszystkim przejawy takiego niechętnego wzajemnego stosunku różnych grup etnicznych lub ich przedstawicieli. Według Zatschka występowały one najwyraźniej w momencie zagrożenia²³. To dosyć jednostronne stanowisko Zatschka musiało znaleźć korekturę w literaturze fachowej. Uczynił ją Hugelmann stwierdzając, że uczucia narodowościowe mogą manifestować się tak oporem jak i agresywnością²⁴, co pozwala zrozumieć uczucia nie tylko tego, który jest w stanie zagrożenia, ale i tego, który mu zagraża. Problem zagrożenia zewnętrznego podniósł jeszcze R. Wenskus²⁵, a jako wniosek

Neigung sich auf geistige Interessen zurückzuziehen. Das blosse bessere Wissen von deutschen Wesen is aber an sich kein Gewinn, wenn es sich zugleich von der Berührung mit den unbefangenen nationalen Gefühl der einfacheren Kreise des Volkes zurückzieht. Das nationale Bewusstsein muss sich durchdringen mit nationalen Pflichten und Förderungen, es muss zum nationalen Gewissen werden, die Einsicht durch den Willen zur Kraft ausbilden”.

¹⁹ Zatschek, *op. cit.*

²⁰ Goerlich, *op. cit.*, s. 10 nn.

²¹ Hugelmann, *op. cit.*, s. 249.

²² E. Bach, *Politische Begriffe und Gedanken sächsischer Geschichtsschreiber der Ottonenzeit*, Münster 1948, s. 29.

²³ Zatschek, *op. cit.*, s. III i s. 40.

²⁴ Hugelmann, *op. cit.*, s. 296.

²⁵ Wenskus, *op. cit.*, s. 53.

można potraktować stwierdzenie Goerlicha, że świadomość narodowościowa objawia się najsilniej w zetknięciu z obcymi²⁶.

Ale literatura naukowa nie zajmuje się tylko zagadnieniami teoretycznymi. Przeciwnie porusza ona szereg spraw praktycznych, tym cenniejszych że zostały one zaczerpnięte z bogatej historii stosunków niemiecko-słowiańskich.

Nie wchodząc w szczegóły trzeba stwierdzić, że różnicami zajmowano się w przeszłości daleko więcej niż podobieństwami, a antagonizmami bardziej niż przejawami lub choćby możliwościami współpracy. Być może źródło tego tkwiło w tym szczególnym stosunku Niemców do Słowian, który najostrzej sformułował Hugelmann: „Eine besondere Note gibt im deutschen Nationalbewusstsein gegen den Slawen den Ton an. Hier handelt es sich nicht nur um Eroberung, Beherrschung oder Führung, sondern um Erweiterung des Volksbodens”²⁷. Stąd szukanie ostrych przeciwieństw, m. in. religijnych. Słowianie bowiem przez wieki byli jeszcze poganami w czasach, gdy Germanie już przyjęli chrześcijaństwo, tworząc wspólnotę z romańskimi narodami Europy, jak stwierdził H. Ludat²⁸. Jeszcze mocniej ten antagonizm podkreślił Hugelmann²⁹, a także Fr. Gause³⁰, wedle którego w początkowych stuleciach różnice religijne były w stosunkach niemiecko-słowiańskich bardziej miarodajne niż różnice narodowościowe. W swoim przeglądzie różnic narodowościowych między Niemcami a słowiańskimi sąsiadami na wschodzie różnice religijne podkreślił też Zatschek³¹. To samo, tylko na szerszym tle historycznym, przedstawia Goerlich, który wychodzi tu od ostrych wystąpień przeciw poganom św. Augustyna i papieża Grzegorza Wielkiego, które musiały wpłynąć ujemnie na charakterystykę Słowian w źródłach niemieckich, gdzie byli oni często nazywani psami³². Chociaż zarówno Zatschek³³,

²⁶ Goerlich, *op. cit.*, s. 5: „das Nationalbewusstsein bei der Begegnung mit anderen Völkern am stärksten entwickelte”.

²⁷ Hugelmann, *op. cit.*, s. 299.

²⁸ H. Ludat, *Die ältesten geschichtlichen Grundlagen für das deutsch-slawische Verhältnis* (Das östliche Deutschland, Würzburg 1959, s. 131 nn.).

²⁹ Hugelmann, *op. cit.*, s. 299: „schliesslich waren Deutschen und Slawen bei ihrer ersten Begegnung durch den schwerwiegendsten Gegensatz wenigstens in den meisten Gebieten an der Ostgrenze unterschieden, durch den Gegensatz des Glaubens. In den frühesten Zeiten bestimmte das Verhältnis zwischen Christen und Heiden mit all der Verschärfung, die christliche Missionsaufgabe nicht wesensnotwendig, aber tatsächlich zunächst mit sich brachte, die deutsch-slawische Beziehungen ... Hier ist Kontrasterlebnis am stärksten als Komponente des Nationalbewusstseins spruierbar und steigert sich am häufigsten zum Freund-Feind Verhältnis, zu Hass und Überhebung”.

³⁰ Fr. Gause, *Deutsch-slawische Schicksalsgemeinschaft*, Kitzingen/Main 1952, s. 40

³¹ Zatschek, *op. cit.*, wobec Madziarów s. 5, Czechów — s. 21, innych Słowian — s. 39.

³² Goerlich, *op. cit.*, s. 117 nn.

³³ Zatschek, *op. cit.*, s. 47.

jak i Hugelmann³⁴ dostarczają przykładów określania tym mianem także Słowian będących już chrześcijanami.

Nawet podkreślenie wstępu fizycznego wobec Słowian w niektórych źródłach wczesnego średniowiecza spowodowało całą lawinę komentarzy³⁵.

Od pewnego jednak czasu w literaturze zamiast dawnego szukania przeciwieństw zaczęły się pojawiać tendencje pojednawcze, polegające na szukaniu cech wspólnych czy współpracy w tworzeniu europejskiej cywilizacji i kultury. Ten nowy nurt podjął już Fr. Gause. Sam już tytuł jego pracy, *Deutsch-slawische Schicksalsgemeinschaft*, sugeruje konieczność innego podejścia do problemu. „Die räumliche Nachbarschaft — czytamy — hatte zur Folge, dass es deutsche Menschen und Lebensformen waren, durch die der Osten in die abendländische Kulturwelt eingegliedert wurde. Dadurch wurde ein Schicksalsgemeinschaft zwischen dem deutschen Volke und seinen slawischen und baltischen Nachbarn geschaffen, die im Guten und Bösen im Freundschaft und Feindschaft aufgetragen werden musste”³⁶. Mimo że w pracy Gausego nie brak dawnych stereotypowych poglądów historiografii niemieckiej o wczesnych dziejach Słowian, to jednak stanowi ona krok naprzód w samym rozumieniu problemu stosunków niemiecko-słowiańskich.

Dalszy krok był jednak konieczny, a uczynił go Ludat³⁷. Autor szuka podstaw lepszego ułożenia stosunków niemiecko-słowiańskich stwierdzając bez ogródek: „Nationale Abneigung und politische Rivalität haben eine unbefangene und wissenschaftlich objektive Würdigung der abendländischen Kulturentwicklung im deutsch-slawischen Geschichtsraum ausserordentlich erschwert”³⁸, co bez wątplenia jest prawdą. Przyczynę tego złego stanu rzeczy widzi Ludat w dawnym ciasnym rozumieniu Europy narzuconym przez Rankego, który ją ograniczał do narodów romańskich i germańskich, wyłączając Słowian. Ludat krytykuje to ujęcie i przyjmuje za O. Haleckim³⁹ rozumienie Europy jako całego kontynentu geograficznego objętego religią chrześcijańską. Autor nie ukrywa bynajmniej praktycznych celów politycznych przyświecających jego poglądom, gdy stwierdza, że „es geht zugleich auch um die Klarstellung des Verhältnisses des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn und dessen Bedeutung für die abendländische und europäische Geschichte, ein Problem, das zugleich für die Zukunft in psychologischer Hinsicht von

³⁴ Hugelmann, *op. cit.*, s. 299.

³⁵ Schultheiss, *op. cit.*, s. 79; Zatschek, *op. cit.*, s. 45; Goerlich, *op. cit.*, s. 14, 164; Hugelmann, *op. cit.*, s. 299.

³⁶ Gause, *op. cit.*, s. VIII.

³⁷ Ludat, *op. cit.*, s. 131 nn.

³⁸ Tamże, s. 127.

³⁹ O. Halecki, *Borderlands of Western Civilization*, New York [1952], s. 3—7.

grosser Tragweite bleibt”⁴⁰. Jest przy tym skłonny przyznać narodom słowiańskim większą rolę w tworzeniu kultury europejskiej nawet kosztem Niemiec, których znaczenie polegało np. w rozpowszechnieniu chrześcijaństwa, przede wszystkim w przekazywaniu osiągnięć zachodnich narodów romańskich na wschód od Słowian⁴¹. W poglądach praktycznych rezygnuje z przypisywania większej roli „Restgermannen” w Europie wczesnośredniowiecznej⁴² czy uznawania Mieszka I za Wikinga, a rola pierwszych władców Polski i ich stosunek do Niemiec zostały ocenione realistycznie⁴³.

W tym samym kierunku i wychodząc z podobnych założeń idą autorzy studiów opublikowanych w tomie zatytułowanym *Eastern and Western Europe in Middle Ages*⁴⁴. Już we wstępie znanego mediewisty brytyjskiego Barraclougha⁴⁵ wyczuwa się, tak w tytule, jak i ujęciu, dążenie do nowego zrozumienia historii europejskiej. I tu mamy atak na ograniczoną koncepcję Europy Rankego, a także na wszelkie nacjonalizmy, jak pangermanizm i panslawizm. Dochodzi do tego uwypuklenie wzajemności wpływów na linii wschód—zachód i różnic występujących w obrębie świata germańskiego i słowiańskiego. Jeszcze mocniej występują te tendencje w artykule Fr. Grausa⁴⁶, który stwierdza wprost, że 1945 r. otworzył Europie oczy na zgubne skutki nacjonalizmu. Autor kładzie przy tym nacisk na wewnętrzne zróżnicowanie Słowian i ich wzajemne konflikty widoczne na kartach kronik Kosmasa i Galla⁴⁷. Stosunki polityczne od najdawniejszych czasów omówił K. Bosl⁴⁸. Wedle niego naciski nie szły tylko z zachodu, np. w r. 1002 stroną agresywną była Polska Chrobrego. Podobne, nawet jeszcze bardziej konsekwentne stanowisko w sprawie ekspansjonizmu Polski pierwszych Piastów na ziemię Słowiańszczyzny połabskiej zajmują S. Epperlein i E. M. Engel, którzy określają zarówno akcje Mieszka i Chrobrego na zachodzie, jak i przyłączenie Pomorza przez Bolesława Krzywoustego jako wynik polityki ekspansji⁴⁹, nie odróżniając w ten sposób właściwej ekspansji od działań

⁴⁰ L u d a t, *op. cit.*, s. 129 nn.

⁴¹ Tamże, s. 131.

⁴² Tamże, s. 138.

⁴³ Tamże, s. 152.

⁴⁴ *Eastern and Western Europe in Middle Ages*, ed. G. Barraclough, London 1952.

⁴⁵ G. Barraclough, *Towards a New Concept of European History* (Eastern and Western Europe in Middle Ages. s. 1 nn.).

⁴⁶ Fr. Graus, *Slavs and Germans* (tamże, s. 15 nn.).

⁴⁷ Tamże, s. 35.

⁴⁸ K. Bosl, *Political Relations between East and West* (tamże, s. 43).

⁴⁹ *Die Slawen in Deutschland*, hrsg. v. J. Herrmann, Berlin 1970, s. 289, 323 i 337; por. rec. L. Tyszkiewicza, „Sobótka”, 1972, s. 315—316.

ności mającej — może z wyjątkiem polityki Chrobrego w latach 1002—1018 — na celu unifikację pokrewnych plemion słowiańskich w jedno państwo polskie.

Cenne uzupełnienie literatury zwiastującej inne podejście do stosunków niemiecko-słowiańskich stanowi referat C. Zernacka⁵⁰. Polemizując w nim z poglądem o późnym dziewiętnastowiecznym pochodzeniu narodów, autor dużo uwagi poświęca historycznemu charakterowi tego zjawiska. „Die Tragfaktoren des nationalen Prinzips in der europäischen Geschichte treten aus den verschiedensten Gründen im geschichtlichen Prozess in Beziehungen zueinander und greifen auf diese Weise in die millenäre Geschichte der europäischen Nationen gestaltend an”⁵¹. Pierwszym stadium tego kształtowania się narodów był okres przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia n.e., gdy zarysowały się pierwsze różnice wśród młodych narodów europejskich, podobnie jak zdaniem wielu innych badaczy spowodowane kontaktami wzajemnymi tych narodowości⁵².

Niezależnie od pewnych rozbieżności poglądów występują w nowszej literaturze przedmiotu wspólne tendencje nie tylko wobec ustaleń starszej historiografii, ale także w tworzeniu podstaw do nowych ustaleń. Dadzą się one ująć w paru głównych tezach. Pierwsza to ujęcie Europy jako pewnej wspólnoty terytorialnej, ideologicznej oraz kulturalnej i cywilizacyjnej, a nie narodowościowej. Obejmowała ona Europę zachodnią, środkową, a także co najmniej do 1054 r. Ruś⁵³. Spoiwem łączącym tak rozumianą jedność europejską było chrześcijaństwo oraz przekazana przez nie kultura antyczna⁵⁴. Innym godnym uwagi faktem jest podkreślanie wzajemnych wpływów i wysiłków oraz tłumaczenie wyższego poziomu rozwojowego Germanów w porównaniu ze Słowianami, ich wcześniejszym zetknięciem się z dorobkiem świata starożytnego. Wreszcie wielu autorów, jak Ludat i Graus nie ukrywa politycznych pobudek swego rozumowania, a są nimi nowe idee zjednoczenia Europy po jej gorzkich doświadczeniach w czasie II wojny światowej.

⁵⁰ K. Zernack, *Grundfragen der geschichtlichen Beziehungen zwischen Deutschen, Polaben und Polen* (Referate und Diskussionsbeiträge aus zwei wissenschaftlichen Tagungen, hrsg. von Wolfgang H. Fritze und Klaus Zernack, Berlin 1976).

⁵¹ Tamże, s. 12 nn.

⁵² Tamże, s. 16: „um die Jahrtausendwende ... wirken diese frühen christlichen Nationen bereits in Beziehungen aufeinander an, ja sie erreichen ihre spezifische nationale Individualität erst unter der Wirkung ihrer Beziehungen zu anderen Nationen”.

⁵³ Zwrócił na to uwagę Ludat, *op. cit.*, s. 151 nn.

⁵⁴ Tamże, s. 130.

**DER BEGRIFF DER NATIONALITÄT UND DIE DEUTSCH-SLAWISCHEN
BEZIEHUNGEN IM MITTELALTER IN DER HISTORIOGRAPHIE DER
LETZTEN JAHRZEHNTE**

Das Studium geht von den Definitionen der Nationalität aus, die in der polnischen Literatur M. Handelsmann, in der deutschen K. G. Hugelmann vorgeschlagen haben. Beide Definitionen betonen den psychologischen Charakter dieses Begriffs sowie seine Veränderbarkeit und Vergänglichkeit in der Geschichte. Bestandteile des Begriffsbereichs Nationalität waren immer, nach verschiedenen Auffassungen der Forscher — die Sprache, die Gemeinschaft der Religion, der Sitten, aber nicht unbedingt des Territoriums. Die nationale Identität zerfiel in der Geschichte immer in die emotionale Seite, in das „Nationalgefühl“, sowie in die intellektuelle, das „Nationalbewusstsein“. Fast alle Autoren gestehen dem „Nationalgefühl“ einen ursprünglicheren Charakter und grössere Beständigkeit zu, denn das Nationalbewusstsein war eher einer begrenzten Schicht vorbehalten.

Die ältere Gegenstandsliteratur legte Nachdruck auf die Konflikträchtigkeit der deutsch-slawischen Nationalitätenverhältnisse, erst Fr. Grause machte auf die Schicksalhaftigkeit der deutsch-slawischen Nachbarschaft sowie die Notwendigkeit einer Zusammenarbeit zwischen den Slawen und Deutschen aufmerksam, was auch zum Leitgedanken der Mediävisten und anderer Historiker in den letzten Jahren, vor allem von H. Ludat, Fr. Grause und G. Barraclough, geworden war.

STANISŁAW MICHAŁKIEWICZ (KATOWICE)

KONTROWERSYJNE PROBLEMY DZIEJÓW RUCHU ROBOTNICZEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU DO 1914 ROKU

W dziejach Śląska nie brak zagadnień nie zbadanych bądź budzących kontrowersje wśród historyków. Roman Heck wypełnił niejedną lukę w badaniach i postawił szereg nowych pytań, na które odpowiedź zrodzi się dopiero w toku dalszych poszukiwań, przemyśleń i analizy. W Jego zainteresowaniach mieściła się również problematyka wsi, w tym zagadnienie położenia i walki klasowej chłopów¹. W poniższym artykule chcemy także zająć się losem mas pracujących, ściślej klasy robotniczej, która wraz z chłopstwem w okresie kapitalizmu toczyła walkę z wyzyskiem i uciskiem społecznym i narodowym. Podobnie jak problematyka wsi średniowiecznej i nowożytnej, również problematyka klasy robotniczej i ruchu robotniczego kryje w sobie wiele kontrowersji. Pragniemy zatrzymać się nad takimi zagadnieniami, jak obiektywne wyznaczniki miejsca klasy robotniczej, aktywność społeczno-polityczna i siła ruchu socjalistycznego na Górnym Śląsku, wzajemne stosunki między SPD a PPS zaboru pruskiego oraz rola jednostek w ruchu robotniczym.

Odmienność pozycji ruchu robotniczego na Górnym Śląsku od jego pozycji na pozostałych ziemiach polskich wynikała z różnorodnych przyczyn, m. in. braku żywszej tradycji przynależności do Polski od przeciętnej rozbitcia dzielnicowego. Nakładała się na to wiekowa przynależność do Królestwa Czeskiego i monarchii Habsburgów, Prus i wreszcie Rzeszy Niemieckiej, ale w ramach państwa pruskiego. Wskutek tego — jak i wielu innych czynników — kształtowanie się nowożytnej świadomości odbywało się w warunkach odmiennych od pozostałych ziem polskich. Po pierwsze, rozwijało się ono przy braku liczniejszych przedstawicieli polskich klas wyzyskujących i nielicznym drobnomieszczanstwie. Po drugie polska inteligencja występowała nielicznie i w dużej części rekrutowała się z Wielkopolski i innych ziem polskich. Po trzecie, świadomość ta narastała w okresie forsownej industrializacji Górnego Śląska

¹ Zob. przede wszystkim: *Historia Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego, t. I, cz. 2, Wrocław 1961, s. 5—100; R. Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959; *Historia chłopów śląskich*, Warszawa 1979, s. 38—105.

i związanego z tym formowania się Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w warunkach silnych wpływów kleru oraz dominacji junkierstwa pruskiego i widocznej samowoli władz pruskich, wzmagającej się germanizacji, Kulturkampfu, ustawodawstwa wyjątkowego przeciwko socjalistom, narastającego nacjonalizmu i szowinizmu w okresie imperiaлизму. Wszystko to nie mogło nie oddziaływać na rozwój świadomości klasowej i narodowej, wpływać na zasięg i tempo jego przebiegu. Z tego punktu widzenia nigdzie bardziej niż na Górnym Śląsku proces dojrzewania klasy robotniczej i całego społeczeństwa na ziemiach polskich nie przedstawiał się w tak złożony i skomplikowany sposób.

Miejsce klasy robotniczej obiektywnie określał jej wielkoprzemysłowy charakter, dominacja w jej strukturze branżowej górników i hutników, koncentracja na stosunkowo małym, gęsto zaludnionym obszarze, przy dużym, dominującym wręcz udziale w strukturze klasowej całego społeczeństwa. Czynnikiem nie bez znaczenia był fakt występowania mniejszości niemieckiej, szczególnie istotnej w szeregach tzw. arystokracji robotniczej czy w ogóle wśród wyżej kwalifikowanych i awansujących robotników. Mniej istotna wydaje się względna jednorodność wyznaniowa, chociaż i ona pociągała za sobą określone konsekwencje, m. in. uleganie wpływom katolickiego kleru. Przewodzącą rolę klasy robotniczej — niezależnie od stopnia świadomości narodowej i klasowej — określał fakt jej powiązania z najbardziej przodującą techniką, wytwarzaniem przez nią niezwykle poważnej części dochodu narodowego. Wszystko to jednak nie decydowało ani o aktywności społeczno-politycznej tutejszego proletariatu, ani o charakterze ruchu robotniczego czy zawężając problem — ruchu socjalistycznego.

Dotychczasowa historiografia śląskoznawcza posiada już bogaty dorobek w zakresie badań nad klasą robotniczą i ruchem robotniczym². Z jednej strony dysponujemy całościowymi ujęciami niektórych problemów czy nawet prób syntetycznego ujęcia, z drugiej szeregiem rozpraw i studiów o charakterze monograficznym. Szczególnie szerokie odzwierciedlenie znalazły zagadnienia związane z klasą robotniczą. Wiele uwagi poświęcono także ruchowi zawodowemu i socjalistycznemu, oddziaływaniu rewolucji 1905—1907 r. na Śląsk itp. Mimo kontrowersyjnych sądów i ocen, na ogół zgodnie akcentowano duże znaczenie ruchu strajkowego, zwłaszcza w 1871 r. w kopalni „Król”, w 1889 r. w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim i na Górnym Śląsku w 1913 r. itp.³ Ruch zawodowy i so-

² S. Michałkiewicz, *Stan i potrzeby badań nad dziejami klasy robotniczej na Śląsku w XIX i XX w. (do 1945 r.)* (Polska klasa robotnicza. Studia historyczne, pod red. S. Kalabińskiego, t. I, Warszawa 1970, s. 176—211). Bibliografia nowszych pozycji znajduje się w *Polska klasa robotnicza na Śląsku*, t. I—IV, Opole 1975—1978.

³ J. Jończyk, *Strajk górników w 1871 r. w Królewskiej Hucie na tle sytuacji klasy robotniczej na Górnym Śląsku (1869—1878)* (Przegląd Zachodni, 1952, zeszyt dodatkowy: Studia Śląskie, pod red. S. Wysloucha, Poznań 1953, s. 310—368);

cialistyczny doczekały się syntetycznych ujęć w skali całego zaboru bądź rejencji opolskiej⁴. Na ogół istniała przy tym opinia o słabości ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim i zwłaszcza w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Taka postawa, charakterystyczna dla większości badaczy — moim zdaniem — wynikała przede wszystkim z faktu spoglądania na ruch robotniczy Górnego Śląska przez pryzmat sukcesów wyborczych SPD odnoszonych w skali Prus lub całej Rzeszy Niemieckiej, bez uwzględniania jednak specyfiki interesującego nas obszaru. Na siłę ruchu socjalistycznego, czy szerzej robotniczego, można jednak spojrzeć inaczej. Sukcesy bądź porażki można oceniać przez porównanie z zaborem austriackim, poza tym zaś z Wielkopolską, Pomorzem Gdańskim oraz Warmią i Mazurami. Przedmiotem porównań może być wreszcie okręg Ruhry czy Senftenberg na Łużycach. Można zastanawiać się, o ile i czy zawsze w innych okręgach wyborczych wpływy socjalistyczne przedstawiały się korzystniej i dlaczego. Z tego punktu widzenia należałoby też badać wyniki wyborów w okręgach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, Sudeckiego Okręgu Przemysłowego, Wrocławia i ukazywać je na tle regionów rolniczych i słabiej uprzemysłowionych, jednorodnych pod względem językowym oraz mieszanym.

Z opracowań wynika duża aktywność społeczno-polityczna klasy robotniczej Górnego Śląska i niski stopień jej świadomości politycznej, zwłaszcza zaś nikłej podatności na hasła socjalistyczne⁵. Wyniki wyborów nie potwierdzają wszakże w pełni takiego stanowiska. Wprawdzie w porównaniu do okręgów wyborczych na Dolnym Śląsku czy na innych obszarach Prus i Niemiec rezultaty nie przedstawiały się zbyt korzystnie, niemniej jednak w takich okręgach wyborczych, jak Zabrze—Katowice czy Bytom—Tarnowskie Góry udział głosów socjalistycznych — chociaż później niż gdzie indziej — ukazywał się wcale pokaźny. W niektórych

K. Jonca, *Strajk na Górnym Śląsku w roku 1889* (tamże, s. 369—402); B. Szerer, *Wielki strajk górników w 1913 roku na Górnym Śląsku* (Studia i materiały z dziejów Śląska, t. VIII, pod red. K. Popiołka, Wrocław 1967, s. 387—462); S. Michalikiewicz, *Aktywność społeczno-polityczna klasy robotniczej na Górnym Śląsku do 1918 r.* (część 1 do 1889, cz. 2: 1889—1904) (Polska klasa robotnicza. Studia historyczne, pod red. S. Kalabińskiego, t. VIII, Warszawa 1978, s. 7—71; t. IX, Warszawa 1980, s. 77—138).

⁴ B. Szerer, *Ziemie polskie pod panowaniem pruskim* (Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów 1869—1918, pod red. S. Kalabińskiego, t. I, Warszawa 1974, s. 303—473); F. Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890—1914*, Opole 1977; W. Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893—1914*, Katowice 1978.

⁵ Pogląd ten w sensie globalnym wydaje się być uzasadniony. Natomiast analiza wyników wyborów wykazuje, że wpływy socjalistyczne w miarę upływu czasu stawały się tym większe, im silniej był uprzemysłowiony dany okręg wyborczy. Poglądu tego nie może podważyć nawet niestabilność postawy wyborców widoczna podczas kolejnych wyborów do Parlamentu Rzeszy.

miejsowościach sięgał nawet 50⁰/₀, a w skali obu okręgów również zdawał się czasem zdobywać drugie miejsce pod względem liczby uzyskanych głosów⁶. Oczywiście nie zmienia to faktu, iż PPS zaboru pruskiego na tym robotniczym terenie nie pozyskała większości, a „Gazeta Robotnicza” ciągle skarżyła się na brak abonentów. Wpływów tych jednak — moim zdaniem — nie należy lekceważyć. Przecież nawet obecnie partie komunistyczne i socjalistyczne, które zdobywają około 1/5 głosów wyborców, uznaje się za stosunkowo silne. Pamiętajmy, że te odsetki w okręgach katowicko-zabrskim i bytomsko-tarnogórskim uzyskiwano na początku XX w. Ponadto okręgi te świadomością swoich wyborców wyraźnie górowały nad pozostałymi okręgami Górnego Śląska, w których klasa robotnicza była słabsza liczebnie⁷.

Mierniki aktywności społeczno-politycznej proletariatu mogą być różne. Do najbardziej istotnych zaliczyłbym zasięg i siłę ruchu strajkowego, wyniki wyborcze oraz liczebność organizacji socjalistycznych, zawodowych i czytelnictwo prasy socjalistycznej. Wnioski, jakie stąd nasuwają się, nie są jednoznaczne, niemniej pozwalają na pewną korektę dotychczasowych ocen. Zwłaszcza ruch robotniczy nie przedstawia się tak pesymistycznie, a i socjalistyczny odnotowuje sukcesy. Mówiąc o miernikach należy szczególną uwagę zwrócić na dyskryminację wyborców w okręgach przemysłowych. Jeden poseł na obszarach rolniczych wypadł z reguły na mniej niż 100 tys. ludności, tymczasem we wspomnianych wyżej okręgach katowicko-zabrskim i bytomsko-tarnogórskim grubo na ponad 400 tys. mieszkańców. Z dyskryminacją tą spotykamy się nie tylko na Górnym Śląsku, ale tu zachwianie proporcji było szczególnie rażące⁸.

Problematyka PPS zaboru pruskiego i SPD główne odbicie znalazła w pracach ośrodka poznańskiego, opolskiego i katowickiego⁹. Oceniając obie partie — moim zdaniem — nie zawsze zbyt mocno eksponowano,

⁶ J. Pabisz, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północno-Niemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867—1918* (Studia i materiały z dziejów Śląska, t. VII, pod red. A. Galosa i K. Popiołka, Wrocław 1966, s. 274—303). Zob. H a w r a n e k, *Polska i niemiecka socjaldemokracja...*, s. 238; M i c h a l k i e w i c z, *Aktywność społeczno-polityczna...*, t. IX, s. 126.

⁷ P a b i s z, *op. cit.*, s. 274—303, *passim*.

⁸ Tamże. Na Dolnym Śląsku dysproporcje te uwidaczniały się we Wrocławiu oraz w okręgach wałbrzyskim, wrocławsko-średzkim, złotoryjsko-chojnowsko-legnickim i lubańsko-zgorzeleckim, a więc wszędzie tam, gdzie przemysł był silniej rozwinięty.

⁹ Problematyka śląska w pracach ośrodka poznańskiego jest podejmowana tylko o tyle, o ile wiąże się ona z Wielkopolską bądź zaborem pruskim. Zob. S. K u b i a k, *Ruch socjalistyczny w Poznaniu 1872—1890; Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1978. Z ośrodka toruńskiego należałoby wymienić rozprawę B. D a n i ł c z u k a, *Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1871—1914*, Toruń 1961.

zwłaszcza w pracach wcześniejszych, fakt ześlizgiwania się SPD na prawo, wynikającą stąd często niechęć do finansowania i popierania prasy polskiej i polskiej agitacji. Jest rzeczą aż nazbyt charakterystyczną, że kiedy stanął problem wydawania na Górnym Śląsku socjalistycznej gazety w języku niemieckim, problem koniecznych dotacji nie budził żadnych zastrzeżeń działaczy SPD ¹⁰.

Mówiąc o ruchu socjalistycznym na Górnym Śląsku — jest to zagadnienie węższe niż ruch robotniczy — należy zwrócić uwagę na tutejszych działaczy. Chodzi może nie tylko o kontrowersyjność w ocenie A. Wintera czy Bruhnsa, ile o fakt, że tutejsi działacze PPS zaboru pruskiego wywodzą się prawie wyłącznie z klasy robotniczej i wyjątkowo tylko wyrastają do rangi wykraczającej poza granice swego okręgu bądź zaboru pruskiego. Brak wybitnych jednostek stanowił jedną z licznych przyczyn względnej stosunkowo słabości ruchu socjalistycznego na Górnym Śląsku, a zwłaszcza skłonności do ulegania hasłom radykalnym polskiego ruchu narodowego. W kontekście narastających tendencji nacjonalistycznych i szowinistycznych w SPD znajdowały one posłuch u znacznej części klasy robotniczej, co z kolei odbijało się na wpływach PPS zaboru pruskiego i jej oblicza ideologicznego. Wydaje mi się, iż problem ten należy silniej eksponować w badaniach, pokazywać racje polskich socjalistów w ich konfliktach z SPD. Pamiętajmy, że ostateczne rozejście się dróg obu partii wynikało z decyzji SPD wykluczającej PPS zaboru pruskiego ze swoich szeregów ¹¹.

KONTROVERSE PROBLEME DER GESCHICHTE DER ARBEITERBEWEGUNG IN OBERSCHLESILIEN BIS 1914

Der Verfasser unterstreicht die schlesische Spezifik und die Rolle der Arbeiterklasse als der führenden Kraft in der Gesellschaft, was auf ihren grossindustriellen Charakter zurückzuführen ist. Diesen Charakter verdankte sie der Arbeit in Betrieben mit moderner Technik und der Erzeugung eines wesentlichen Teils des Nationaleinkommens. Die Bedeutung der Arbeiterbewegung in Oberschlesien sollte nicht nach den Wahlergebnissen in Preussen oder im ganzen Deutschen Reich gemessen werden, sondern im Zusammenhang mit den polnischen Gebieten, vor dem regionalen Hintergrund. Dann werden die erzielten Wahlergebnisse durchaus nicht so gering sein, denn in der Regel waren sie besser als in schwach industrialisierten Regionen. Von ihrer gesellschaftlich-politischen Aktivität kann auch die Reichweite der Streikbewegung sowie die zahlenmässige Stärke der sozialistischen Organisationen und Berufsverbänden wie auch die Leserzahl der sozialistischen Presse zeugen. Das so gewonnene Bild ist nicht so pessimistisch, wie es die Historiographie annimmt. Man muss noch auf die Diskriminierung der Wähler in den Industriegebieten hinweisen. Die Zahl der Wähler war in den Wahlkreisen bedeu-

¹⁰ H a w r a n e k, *Polska i niemiecka socjaldemokracja...*, s. 430 i n. Natomiast W. Zieliński w ogóle nie wypowiada się na ten temat.

¹¹ H a w r a n e k, *Polska i niemiecka socjaldemokracja...*, s. 434—463, *passim*.

tend höher als in schwach entwickelten Regionen, doch gewählt wurde in jedem Wahlkreis nur ein Abgeordneter. Bei der Behandlung der Verstimmungen zwischen der SPD und der PPS (Polnische Sozialistische Partei) im preussisch annektierten Teil Polens sollte das Anwachsen nationalistischer und chauvinistischer Tendenzen in den Reihen der deutschen Sozialdemokratie mehr berücksichtigt werden. Der Autor vertritt die Meinung, dass das Fehlen hervorragender Persönlichkeiten eine der Ursachen der Schwäche der hiesigen sozialistischen und Arbeiterbewegung war. Es sollte auch den in Oberschlesien wirkenden Personen mehr Aufmerksamkeit geschenkt werden.

ROMUALD GELLES (WROCŁAW)

STOSUNKI DEMOGRAFICZNE WROCŁAWIA W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

I wojna światowa wbrew przewidywaniom walczących stron, które liczyły na szybkie zakończenie walki zbrojnej, trwała ponad 4 lata. Działania wojenne zaangażowały olbrzymi potencjał ludzki i materialny. Bilans strat wszystkich uczestniczących w wojnie państw był przerażający. W samych Niemczech wojna pochłonęła ponad 1,8 mln ofiar śmiertelnych, w większości ludzi młodych. Do tego dodać trzeba olbrzymią liczbę kalectw i chorób. Wskutek braku rąk do pracy obniżyła się znacznie produkcja. W latach 1914—1918 zdeformowany został rozwój cyklu ekonomicznego. Cała gospodarka podporządkowana została potrzebom armii i frontu. Olbrzymi wysiłek zbrojeniowy wpływał na drastyczne pogorszenie się stopy życiowej ludności.

Reperkusje zmian wywołanych wybuchem wojny były bardzo poważne we wszystkich dziedzinach życia całych Niemiec. Również Wrocław, jedno z największych miast ówczesnej Rzeszy, nie stanowił rzecz jasna wyjątku, choć nie pozbawiony był określonej specyfiki.

Niniejsze uwagi ograniczyć chcemy do problematyki demograficznej Wrocławia, szczególnie trudnej i skomplikowanej w okresie wojny. Zmiany w strukturze ludnościowej miasta nie ograniczały się wyłącznie do zachwiania proporcji płci oraz proporcji pomiędzy poszczególnymi kategoriami wiekowymi na skutek mobilizacji mężczyzn, lecz wynikały także z zakłóconych prawidłowości w ruchu naturalnym ludności.

W chwili wybuchu wojny liczył Wrocław 544 369 mieszkańców, w tym 247 048 mężczyzn i 297 321 kobiet. Opierając się na materiałach dokumentujących przygotowania Wrocławia do wojny, opracowanych przez władze wojskowe¹, przyjąć należy, że w pierwszych kilku tygodniach wojny powołanych zostało pod broń ok. 43 tys. wrocławian². Liczba ta stanowiła w stosunku do ogółu mieszkańców ok. 8—9⁰/₁₀, w stosunku zaś do grupy mężczyzn w kategorii wiekowej 15—45 lat, zamieszkujących

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akta Magistratu miasta Wrocławia (dalej: WAP Wrocław, Magistrat), sekcja 39: Mobilmachung, sygn. III/30 978, k. 13—15; sygn. III/30 962, k. 17; R. Gellès. *Przygotowanie twierdzy Wrocław do oblężenia* (Sobótka, 1969, s. 499—503).

² WAP Wrocław, Magistrat, sygn. 30 978, k. 315—317.

we Wrocławiu według danych z lipca 1914 r., kształtowała się w granicach 35⁰/₀. W miarę przedłużania się wojny powoływani byli sukcesywnie pod broń mężczyźni wchodzący w wiek poborowy. Wydaje się, że przyjęcie wskaźnika 15—20⁰/₀ zmobilizowanych mężczyzn w stosunku do ogółu mieszkańców, oddaje stan faktyczny. W skali całych Niemiec wskaźnik ten kształtował się na poziomie ok. 20⁰/₀³, podobnie było w innych wielkich miastach Rzeszy⁴.

Machina wojenna wchłaniała nieustannie mężczyzn w wieku o największej zdolności produkcyjnej. Reperkusje tego były wielorakie. Obok zmian na rynku pracy⁵ i bardzo niekorzystnym wpływie na i tak już ciężkie położenie ich rodzin⁶, zakłócone zostały stosunki demograficzne we Wrocławiu, a także pojawiły się nowe problemy socjalne, m. in. związane z opieką nad tysiącami inwalidów wojennych itp.

Poważnemu zmniejszeniu uległa liczba ludności we Wrocławiu (zob. tab. 1), głównie na skutek mobilizacji mężczyzn, a także w wyniku

Tab. 1 Ludność Wrocławia w latach wojny 1914-1918 i 1919

Rok	Liczba mężczyzn	31 VII 1914 = 100	Liczba kobiet	31 VII 1914 = 100	Razem	31 VII 1914 = 100
31 VII 1914	247 048	100,0	297 321	100,0	544 369	100,0
31 XII 1914	235 025	95,1	298 251	100,3	533 276	98,3
1915	195 110	79,2	303 336	102,0	498 446	91,8
1916*	199 220	80,5	295 825	99,8	492 045	90,8
1917*	184 257	74,5	290 789	98,1	475 055	87,2
31 X 1918	181 720	73,6	290 651	98,0	472 371	86,7
31 XII 1918	215 363	87,5	291 852	98,2	507 215	93,1
1919*	230 464	92,3	293 847	98,8	524 311	96,3

* Dane z końca roku.

Źródło: Lata 1914-1916 na podstawie: „Breslauer Statistik”, t. 35-37; pozostałe lata na podstawie: WAP Wrocław, Magistrat, sygn. 32 986, „Monatliche Fortschreibung der Bevölkerung deutscher Grossstädte”, k. 69, 91, 101-107, 110, 156, 164-165, 182, 184 oraz „Fortschreibung der Bevölkerung”, sygn. 33 014, k. 202-206. Spisy ludności miasta bez rozbitcia na grupę mężczyzn i kobiet za 1917 r. oraz z dnia 28 II 1918 i 30 XI 1918 sporządzone w celu rozdziału kart żywnościowych. Zob. WAP Wrocław, Nadprzydzium we Wrocławiu, sygn. 495, k. 245-247, 270-272, 326-328, 356-358.

³ W latach 1914—1918 zmobilizowano w całej Rzeszy ok. 14 mln ludzi, tj. ok. 20⁰/₀ ogółu mieszkańców. *Historia gospodarcza świata*, [Aut.:] J. Ciepiewski (i in.), Warszawa 1970, s. 301.

⁴ Np. w Düsseldorfie. Zob. A. Oehler, *Düsseldorf im Weltkrieg. Schicksal und Arbeit einer deutschen Grossstadt*, Düsseldorf 1927, s. 90 i n.

⁵ R. Gelles, *Z zagadnień rynku pracy Wrocławia okresu I wojny światowej* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 66, Historia 13, Wrocław 1967, s. 137—158).

⁶ R. Gelles, *Położenie materialne ludności Wrocławia w latach I wojny światowej* (Studia Śląskie, t. 34, 1978, s. 243—279).

spadku liczby urodzeń oraz względnego wzrostu liczby zgonów, a co za tym szło, uległa zachwianiu proporcja pomiędzy liczbą kobiet i mężczyzn oraz pomiędzy poszczególnymi grupami wiekowymi na niekorzyść grupy średniej mężczyzn od 15—45 lat. Ogółem liczba mieszkańców spadała w latach wojny systematycznie, osiągając pod koniec 1918 r. 86% stanu sprzed wojny (z 544 tys. w 1914 r. do 472 tys. w październiku 1918 r.), przy czym w grupie kobiet wskaźnik ten wynosił 98% (297 tys. i 290 tys.), w grupie zaś mężczyzn 73% (247 tys. i 180 tys.). Duże różnice w waha- niach liczbowych pomiędzy obydwoma grupami wskazują wyraźnie na dominujący wpływ mobilizacji na spadek liczby ludności miasta. Dal- sze konsekwencje tego stanu stanowiły również źródło spadku liczby ludności miasta. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na fakt zdecydowa- nego obniżenia liczby zawartych małżeństw. Podczas gdy w 1913 r. było ich we Wrocławiu 4,9 tys. (tj. ok. 9 na 1000 mieszkańców), to w 1915 r. tylko 3,5 tys. (ok. 7), w 1916 r. 3,2 tys. (6,2) i ta liczba utrzymywała się do końca wojny na mniej więcej tym samym poziomie (wskaźnik zawar- tych małżeństw na 1000 mieszkańców w latach 1917—1918 wahał się nieznacznie w granicach wielkości 6,8)⁷. Po wtóre, systematycznie i bardzo wyraźnie malała liczba urodzeń. W 1918 r. stanowiła ona za- ledwie 7,6% liczby urodzeń dzieci we Wrocławiu z 1913 r., tzn., że w 1918 r. urodziło się aż o ponad 13,5 tys. dzieci mniej niż w 1913 r.⁸ W 1925 r. żyły w mieście 4232 osoby urodzone w pierwszej połowie 1914 r. i zaledwie 2132 urodzonych w pierwszej połowie 1918 r. Wza- jemny stosunek liczby urodzeń i zgonów kształtował się w latach wojny bardzo niekorzystnie. Jeśli przewaga urodzeń nad zgonami w 1914 r. wynosiła ponad 3,5 tys. osób, to już w 1916 r. bilans był ujemny, a naj- drastycznie uwidocznił się w ostatnim roku wojny, kiedy to bez mała 11 tys. więcej ludzi umarło w mieście, niż się urodziło. W sumie przez cały okres wojny bilans ruchu naturalnego ludności był ujemny — przewaga zgonów nad urodzeniami wyrażała się liczbą bez mała 9 tys. osób⁹ (zob. tab. 2).

Zechcemy jeszcze w tym miejscu zatrzymać się nad kwestią: ilu wrocławian poległo na frontach I wojny światowej? Nie znajdujemy na to pytanie odpowiedzi wprost. Posłużymy się więc wyliczeniami, które, jak się wydaje, z dużym prawdopodobieństwem pozwolą określić tę liczbę. *Statistik des Deutschen Reichs* podaje, biorąc za punkt wyjścia

⁷ *Statistik des Deutschen Reichs*, t. 276: *Bewegung der Bevölkerung in den Jahren 1914 bis 1919*, s. 340, 377.

⁸ WAP Wrocław, Magistrat, sygn. 32 986, k. 69, 91, 182, 184. „*Monatliche Fortschreibung der Bevölkerung deutscher Grossstädte*”. Spośród wszystkich wielkich miast Rzeszy w 1915 r., jeśli chodzi o liczbę urodzeń, na 12 miast tylko w trzech była ona niższa niż we Wrocławiu w porównaniu z okresem sprzed wojny.

⁹ Tamże, k. 197.

Tab. 2. Urodzenia i zgony we Wrocławiu w latach 1913-1919

Rok	Liczba urodzeń	Liczba zgonów	Przewaga urodzeń nad zgonami (+, -)
1913	14 074	10 243	+ 4 431
1914	14 099	10 454	+ 3 645
1915	11 635	9 756	+ 1 879
1916	8 963	9 178	- 215
1917	7 645	9 808	- 2 163
1918	1 119	11 978	- 10 859
1919	7 245	8 184	- 939

Źródło: WAP Wrocław, Magistrat, sygn. 32 986, „Monatliche Fortschreibung der Bevölkerung deutscher Grossstädte”, k. 197.

do obliczeń przeciętną liczbę ludności prowincji śląskiej sprzed wojny i ze spisu z jesieni 1919 r., że na każde 1000 mieszkańców zginęło na wojnie 26,1 osób (w sumie ponad 137 tys.). Z tego mężczyźni w wieku 20—25 lat stanowili 40%, od 25—30 lat 23% i od 30—35 lat 15%. W sumie ludzie młodzi w wieku 20—35 lat stanowili 75% wszystkich zabitych na wojnie mężczyzn z terenu całej prowincji¹⁰. Przyjmując te wskaźniki dla Wrocławia (przeciętna liczba ludności miasta z lipca 1914 r. i października 1919 r. wynosiła 533 tys. osób), otrzymujemy liczbę ok. 14 tys. osób, które poległy na wojnie. Ludzi młodych w wieku 20—35 lat było w tej grupie ponad 10 tys.

W każdym razie ubytek ludności Wrocławia w czasie wojny wyniósł w świetle spisu ludności z 1919 r. ok. 10% i był znacznie większy niż w całej prowincji śląskiej (2,6%) i w rejencji wrocławskiej (5%)¹¹.

Wszystkie przedstawione wyżej bardzo niekorzystne zmiany w stosunkach demograficznych Wrocławia w latach 1914—1918 miały nie tylko charakter doraźny, w czasie wojny. Konsekwencje ich w spotęgowanej postaci wystąpiły w latach powojennych. Przypomnieć warto, że już skutki wojny francusko-pruskiej z lat 1870—1871, o nieporównywalnie mniejszym zasięgu, czasie trwania i mobilizacji materiału ludzkiego, spowodowały zmniejszenie się liczby urodzeń i małżeństw we Wrocławiu, co znajdowało jeszcze swoje odbicie — jak wykazał spis ludności z 1910 r. — po 40 latach¹².

¹⁰ *Statistik des Deutschen Reichs*, t. 276, s. LVII, 118.

¹¹ WAP Wrocław, Rejencja wrocławska, sygn. I/1043, b.p. W tym miejscu zauważyć chcemy, iż w znanych nam przekazach źródłowych nie zetknęliśmy się w ogóle z faktami, które by świadczyły o istnieniu we Wrocławiu zjawiska „ucieczki” z miasta na wieś dla łatwiejszego przeżycia wojny.

¹² H. Rose, *Die Gliederung der Bevölkerung Breslaus nach der Berufs- und*

**DEMOGRAPHISCHE VERHÄLTNISSE IN WROCLAW WÄHREND DES
1. WELTKRIEGES**

In der Zeit des 1. Weltkrieges sind in der demographischen Struktur Wrocław's sehr wesentliche Veränderungen zu verzeichnen. Die wichtigste Ursache dafür war die Mobilmachung, die unmittelbar eine Verringerung der Stadtbevölkerung um über 10% (ca. 55 Tsd.) zur Folge hatte, ferner die Proportionen der Geschlechter sowie der Altersgruppen bei den Männern ins Wanken brachte, schliesslich auch die natürliche Bevölkerungsbewegung deformierte. Die Bilanz der natürlichen Bevölkerungsbewegung für die ganze Kriegszeit war passiv und belief sich auf 9000 Personen.

Der Artikel stützt sich auf bereits veröffentlichte statistische Quellen sowie auf bisher unbekannte Archivalien.

Betriebszählung vom 16. Juli 1925, Breslau 1929, s. 12.

KAROL FIEDOR (WROCLAW)

USUWANIE NA ŚLĄSKU W CZASACH TRZECIEJ RZESZY NAZW MIEJSCOWOŚCI I OKREŚLEŃ ZE SŁOWEM „PIAST”

Podjęta pod koniec XIX w. na ziemiach wschodnich Niemiec akcja usuwania nazewnictwa polskiego, polskich imion, napisów i nazwisk miała przede wszystkim na celu doraźny efekt polityczny: wykazanie przybywającym tu z innych części Rzeszy, że ziemie te od wieków należały do Niemiec. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia akcja ta znacznie się nasiliła. Obejmowała nie tylko wsie na Śląsku oraz Pograniczu, lecz także i na północnych terenach wschodniopruskich. W jednym z raportów grudniowych z 1932 r. konsul RP z Kwidzyna donosił poselstwu w Berlinie, że „nienawiść niemiecka do wszystkiego co polskie zmieniła w ciągu kilku lat prawie wszystkie nazwy miejscowości tutejszego terenu o brzmieniu polskim na czysto niemieckie, częstokroć o fantastycznym brzmieniu, by tym samym zażreć wszelki ślad nazwy polskiej”¹.

Radykalnie prowadzona akcja zacierania starej polskiej kultury na wspomnianych terenach przypada jednak na lata rządów Hitlera. Dopiero po „Machtübernahme” władze administracyjne wschodnich terenów Rzeszy przystąpiły do prawdziwie konsekwentnego usuwania „obcych” nazw miejscowości zgodnie z hasłem, że niemiecka ziemia winna także nosić niemieckie określenia. Owe „Deutsches Land soll auch Wohnstätten mit deutschen Namen tragen” wylansował organ Bund Deutscher Osten (BDO), „Ostland”².

Trzecia Rzesza nie tylko przejęła wszystkie metody germanizacyjne z dawnych lat, lecz doprowadziła je do perfekcji. W ciągu zaledwie kilku lat rządów narodowych socjalistów zdołano dokonać więcej niż na przestrzeni kilkudziesięciu Niemiec kajzerowskich i republiki weimarskiej. Pierwszorzędną rolę na tym polu odegrał utworzony w maju 1933 r. Bund Deutscher Osten³.

¹ Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Ambasada RP Berlin, nr 820, dok. z 30 XII 1932 (dalej cyt. AAN AB).

² Patrz: „Ostland”, 6 X 1933, s. 432. O walce z nazewnictwem polskim patrz: K. Fiedor, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim (1933—1939)*, Wrocław 1966.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Wrocław, Rejencja Wrocławska Wydz. I

Całością akcji kierował Wydział do Spraw Nauki i Badań Naukowych oraz podległe mu urzędy niektórych oddziałów krajowych BDO. Inicjowały one nie tylko „chrzty” polskich miejscowości, lecz wydawały także opinie w sprawie dawnych nazw, a ponadto propagowały tę akcję na łamach prasy i radia ⁴.

Na Śląsku zabiegom likwidacyjnym „obcobrzmiących” nazw miejscowości od początku towarzyszyła przychylna postawa najwyższych przedstawicieli władz administracyjnych i politycznych. W 1927 r. z inicjatywy nadprezydenta prowincji górnośląskiej, centrowca A. Proskego, zniszczono piastowski zamek w Opolu, gdyż był on symbolem polskości tej ziemi. Wiadomość o tym wyczynie nadprezydenta odbiła się szerokim echem wśród ludności polskiej na Opolszczyźnie. Napiętnowała go lokalna prasa polska ⁵.

Gorącym zwolennikiem usuwania starych, polskich pomników lokalnej, śląskiej kultury był następca Prockege, H. Lukaschek. To samo możemy powiedzieć o Brücknerze. Po jego dymisji w 1934 r. akcją zajął się J. Wagner. Ten najwyższy urzędnik państwowy i partyjny na Śląsku w przemówieniu wygłoszonym do nauczycieli w kwietniu 1935 r. stwierdził: „Wszystko, co mogłoby wskazywać na cokolwiek polskiego, musi zniknąć. W ciągu 10 lat stanie się nasz Śląsk rdzennie niemiecki . . . W ciągu 30 lat cały Górny Śląsk nie będzie nic wiedział o Polakach” ⁶.

W pierwszym etapie walki z polskością na Śląsku, przypadającym na lata 1933—1935, skoncentrowano się na usuwaniu polskich nazw miejscowości. W następnym, obejmującym lata 1936—1937, likwidowano już „obcobrzmiące” nazwy geograficzne, polskie napisy na pomnikach i krzyżach przydrożnych, nazwy instytucji i szyldy przedsiębiorstw. Jakby ukoronowaniem całości akcji było usuwanie od 1938 r. nazw miejscowości, placów, budynków, ulic i nazw instytucji, w których występował wyraz „Piast”. Walka z określeniem „Piast” zamykała niejako trwające kilka lat wysiłki lokalnej administracji wymierzone przeciwko polskiej kulturze i tradycji narodowej na wschodnich rubieżach Rzeszy.

5 VI 1938 r. nadprezydent prowincji śląskiej zlecił podległym mu prezydentom rejencji wrocławskiej, opolskiej i legnickiej przygotowanie się do zlikwidowania na ich terenie nazw i określeń związanych ze słowem „Piast”. Krok ten uzasadniał Wagner następująco: wprowadzie udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że książęta piastowscy na Ślą-
(dalej cyt. WAP Wr. RW I), nr 2325, dok. z 18 VI 1936. O roli BDO na wschodnich terenach Niemiec por. K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Wrocław 1979.

⁴ WAP Wr., Wydział Samorządu Prowincji Śląskiej (dalej WSPRŚl), nr 880, k. 59.

⁵ „Nowiny Codzienne”, 8 XI 1930.

⁶ AAN AB, nr 835, dok. z 15 IV 1935, oraz Fiedor, *Bund Deutscher Osten...*, s. 50.

sku hołdowali wyłącznie niemieckiej kulturze, niemieckim obyczajom i popierali niemiecką kolonizację, istnieje jednak w nauce wątpliwość, czy można ich nazwać Niemcami. Wobec takiego stanu rzeczy, należy przygotować się do wypierania wszelkiego rodzaju określeń etymologicznie związanych ze słowem „Piast”.

By zachęcić do wspomnianej akcji prezydentów rejencji, Wagner przypomniał im swoje wysiłki zmierzające do zastąpienia nazwy „zamek piastowski” w Brzegu na „zamek książęcy”. Nadprezydent zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że to nowe przedsięwzięcie może być niepopularne i nastroczać lokalnym władzom sporo kłopotów. Toteż zalecał, by przy jego realizacji unikać większego rozgłosu i nie podawać do publicznej wiadomości informacji związanych z tą akcją ⁷.

Pierwsze informacje o realizacji czerwcowych zaleceń nadprezydenta pochodzą od starosty z Wołowa. 7 XI 1938 r. pisał on w poufnym raporcie skierowanym do rejencji wrocławskiej, że w Wołowie znajdują się jeszcze następujące obiekty noszące określenie „Piast”, a które świadczą o tym, że kiedyś panowali tu książęta piastowscy. Są to: ulica Piastowska, Apteka Piastowska i Hotel Piastowski. Ponadto powiatowy dom w Wołowie w języku potocznym dotąd jeszcze nazywany jest „Piastowskim Zamkiem”. Istnieje również herb Piastów na frontowej ścianie nowej poczty i fabryka wódek Kuppiego, produkująca likier „Piastowski gorzki”. Przystąpiono już — donosił dalej starosta — do przemianowania ulicy Piastowskiej. Co do innych nazw związanych ze słowem „Piast” burmistrz miasta podjąć ma pertraktacje z zainteresowanymi stronami w celu dyskretnego usunięcia wspomnianych określeń ⁸.

Dwa dni później podobny raport przesłał do rejencji wrocławskiej nadburmistrz Wrocławia. Donosił on prezydentowi, że jedna z ulic stolicy Dolnego Śląska nosi nazwę Piastowskiej. Nadburmistrz proponował przy nadarzającej się okazji zamienić jej nazwę na ulicę noszącą imię zasłużonej dla kraju osoby lub upamiętniającą ważne wydarzenie historyczne. Uniknie się w ten sposób niepotrzebnych zadrażnień i zbyt-nych komentarzy ⁹.

17 XI starosta oławski pisał do rejencji, że po gruntownym przeglądzie może zameldować, iż w Oławie znajdują się: Plac Piastowski, szkoła o tej samej nazwie i związek Hodowców Gołębi Pocztowych „Piast”. Na skutek wielokrotnych przypomnień ostatecznie 15 XI tutejszy burmistrz powiadomił go, że przystąpił do likwidacji tych nazw. Również hodowcy gołębi zapowiedzieli, iż na najbliższym zebraniu członków zapadnie decyzja o przemianowaniu związku. Na zakończenie swego ra-

⁷ WAP Wr., RW I, nr 607, dok. z 5 VI 1938.

⁸ Tamże, dok. z 7 XI 1938.

⁹ Tamże, dok. z 9 XI 1938.

portu starosta stwierdzał, że w innych miejscowościach ziemi oławskiej nie spotyka się nazw ze słowem „Piast”¹⁰.

Opierając się na tych raportach prezydent rejencji w poufnym piśmie z 2 XII 1938 r. donosił Wagnerowi, iż wprawdzie poczynił on już pewne kroki w kierunku wprowadzenia w życie czerwcowego zalecenia, ale nie może poszczycić się jeszcze większymi rezultatami. Poza Wrocławiem i Oławą akcją zmian nazw planuje się w Brzegu; zastanawia się nad tym miejscowy burmistrz. W powiecie brzeskim na prawym brzegu Odry istnieje gmina Piastenthal i osiedle Klein Piastenthal. Starosta nie wykazuje jednak większego zapału w ich przemianowaniu. W powiecie dzierzoniowskim droga prowadząca do Niemczy nosi nazwę Piastowskiej. O zmianę tej nazwy upomina się komenda policji w Niemczy. W powiecie wołowskim największą trudność — według autora raportu — sprawić będzie zastąpienie marki likieru „Piastowski gorzki”, produkowanego przez firmę Kuppiego, inną. W zakończeniu swego pisma prezydent skarżył się swemu zwierzchnikowi, iż jeden ze starostów, mimo ponagleń, nie przysłał żadnych informacji o podejmowanej akcji¹¹.

Istotnie sprawa przemianowania poszczególnych obiektów w terenie napotykała, mimo nacisku ze strony nadprezydenta oraz lokalnych działaczy BDO, „obiektywne” trudności. Wymowne były pod tym względem relacje burmistrza Wołowa przesłane na ręce starosty. Nie ukrywał on, iż wyjaśnianie konieczności przeprowadzania akcji w sposób dyskretny nie zawsze przynosiło zadowalające rezultaty. Za ewidentny przykład takiej postawy podał burmistrz stanowisko właściciela wytwórni wódek Kuppiego. Tłumaczył on, że jego likier „Piastowski gorzki” dzięki dobrej jakości znany jest także i poza terenem powiatu wołowskiego. W wypadku zmiany marki popyt na ów produkt ulegnie zmniejszeniu o 75⁰/₀. Wprawdzie burmistrz nie był w pełni przekonany o prawdziwości tej argumentacji, nie można było jednak zaprzeczyć, iż zmiana marki likieru wpłynie na spadek ilości nabywców tego towaru. Same wydatki związane z reklamą nowej marki likieru właściciel fabryki obliczał na sumę 2000 marek¹².

Realizacja czerwcowych zaleceń — według Wagnera — postępowała zbyt opieszale¹³. Toteż 28 I 1939 r. wystosował on ponownie do rejencji wrocławskiej pismo, tym razem utrzymane już w tonie kategorycznym. Domagał się w nim powiadomienia go o postępach prac związanych z likwidacją nazw z określeniami „Piast”. Ponadto Wagner prosił prezydenta, by ten zobowiązał starostę w Brzegu do przesłania mu wniosku o zmianę nazwy gminy Piastenthal, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 III. Przy tej okazji nadprezydent nadmienił, że jest świadom

¹⁰ Tamże, dok. z 17 XI 1938.

¹¹ Tamże, dok. z 2 XII 1938.

¹² Tamże, dok. z 3 XII 1938.

¹³ Tamże, dok. z 18 I 1939.

tego, iż właściciel fabryki likieru z Wołowa może ponieść pewne straty w wyniku zmiany marki swego produktu, jednakże zalecenie czerwcowe musi zostać w pełni wykonane. Ostateczny termin rozwiązania dręczącego nadprezydenta problemu wyznaczono na koniec marca 1941 r.

W dniu 3 II 1939 r. starosta wołowski donosił rejencji wrocławskiej, iż nazwa ulicy Piastowskiej została dyskretnie zamieniona na ulicę imienia wielkiego marszałka i naczelnego wodza armii pruskiej z r. 1813, Blüchera. Również i Apteka Piastowska zmieniła swój szyld na „Aptekę Zamkową”. Nie załatwiono jeszcze sprawy „Hotelu Piastowskiego” i zmiany marki likieru „Piastowski gorzki”, choć w pierwszym wypadku właściciel hotelu zamierza przemianować go na „Hotel Rynkowy”. Poczył już w tym zakresie pewne przygotowania. Również i z Kuppim burmistrz Wołowa przeprowadził dodatkową wymianę zdań na interesujące ich sprawy. Właściciel fabryki zapewnił władze miejskie, że określenie „Piastowski” z marki jego likieru zostanie usunięte najpóźniej do końca 1941 r.¹⁴

W dniu 16 II 1939 r. w poufnym piśmie starosta dzierzoniowski informował swego zwierzchnika we Wrocławiu, że wymieniona w raporcie z dnia 15 XI ubiegłego roku „Piastenweg”, łącząca Dzierżoniów z Niemczą, została niepostrzeżenie przemianowana na „Stadtterweg”, a tabliczki z dawną nazwą zostały w sposób dyskretny usunięte¹⁵.

Osiem dni później, to jest 24 II, starosta oławski donosił, że w jego powiecie nazwy gmachów i placów z wyrazem „Piaśt” niepostrzeżenie usunięto. Dawny Zamek Piastowski, przeznaczony obecnie na szkołę ludową, w przyszłości nazywać się będzie „Szkołą zamkową”. Plac Piastowski zamieniono na „Plac Wałów Miejskich”, a Związek Hodowców Gołębi „Piaśt” na „Związek Hodowców Gołębi Pocztowych” „Latający Ślązak”¹⁶.

W dniu 15 III 1939 r., zgodnie z nakreślonym przez nadprezydenta planem, rejencja wrocławska poinformowała swego zwierzchnika, że istniejące na terenie powiatów Dzierżoniów, Brzeg i Oława nazwy z określeniem „Piaśt” zostały dyskretnie usunięte. To samo nastąpiło w Wołowie z wyjątkiem „Hotelu Piastowskiego”. Właściciel nosi się z zamiarem przemianowania go na „Hotel Rynkowy”. Również burmistrz miasta Wołowa zobowiązał Kuppiego do zmiany marki likieru „Piastowski gorzki” do dnia 31 III 1941 r. Jedynie we Wrocławiu nie uporano się ze zmianą nazwy ulicy Piastowskiej. Nadal czeka się na nadarzącą okazję, która ułatwiłaby realizację wspomnianego przedsięwzięcia¹⁷. Taką okazją było zajęcie przez hitlerowskie Niemcy w marcu 1939 r. należącego do Litwy okręgu Kłajpedy.

¹⁴ Tamże, dok. z 3 II 1939.

¹⁵ Tamże, dok. z 16 II 1939.

¹⁶ Tamże, dok. z 24 II 1939.

¹⁷ Tamże, dok. z 15 III 1939.

5 VI 1939 r. nadburmistrz miasta Wrocławia donosił prezydentowi rejencji, że na pamiątkę powrotu do Rzeszy okręgu Kłajpedy zamierza przemianować ulicę Piastowską na „Memellandstrasse”. Istniejąca już we Wrocławiu Memelstrasse — wyjaśniał dalej nadburmistrz, leżąca na peryferiach miasta, nie odpowiada bowiem temu historycznemu wydarzeniu. Nowa „Memellandstrasse” sąsiadować miała z ul. Gdańską, co stanowiło dla władz wrocławskich pewien ciąg logiczny. Na dokonaną zmianę wyrazić miały zgodę również i władze policyjne¹⁸.

Pozostała więc jeszcze zmiana nazwy gminy Piastenthal. Wprawdzie 11 II 1939 r. starosta z Brzegu zaproponował prezydentowi rejencji wrocławskiej zastąpienie jej nazwą „Friedrichsthal”, a osiedla do niej przylegającego „Klein Friedrichsthal”, nie wykazywał on jednak większego zainteresowania tą sprawą. Odnosiło się wrażenie, że celowo nie nadawał jej biegu. Tymczasem nadprezydent Wagner konsekwentnie dążył do zakończenia akcji w jak najkrótszym czasie. Latem 1939 r. zwrócił się ponownie do rejencji wrocławskiej o nadesłanie mu relacji w sprawie zmiany nazwy Piastenthal. Ponadto chciał wiedzieć, czy sygnalizowanej w lutym przez starostę brzeskiego sprawie nadano już urzędowy bieg, czy też jeszcze prowadzi się dyskusje na szczeblu rady gminnej. W zakończeniu swego pisma niedwuznacznie domagał się jak najszybszego przedstawienia potrzebnych materiałów do zmiany nazw obu miejscowości¹⁹.

W tym samym jeszcze miesiącu prezydent rejencji wrocławskiej poinformował starostę w Brzegu, że przekazał nadprezydentowi jego propozycje dotyczące przemianowania Piastenthal i Klein Piastenthal na „Friedrichsthal” i „Klein Friedrichsthal”. Równocześnie przedstawił mu żądania władz zwierzchnich w tej sprawie, to jest jak najszybsze dostarczenie potrzebnych dokumentów do nadprezydium prowincji. Zapewne prezydent rejencji wrocławskiej domyślał się, iż jego podwładny niechętnie realizuje polecenia wielkorządcy Wagnera. Toteż sugerował nawet wzięcie pod uwagę takiego rozwiązania sprawy, które pozwoliłoby, na mocy rozporządzenia z dnia 6 I 1939 r. (Deutsche Gemeinde Ordnung — DGO), dotyczące usprawnień lokalnej administracji, na automatyczne zlikwidowanie starych nazw miejscowości²⁰.

Sam prezydent nie był zresztą w pełni przekonany o konieczności likwidacji nazwy Piastenthal. W sierpniu 1939 r. w poufnym piśmie do nadprezydenta pisał, że w ostatnich tygodniach tegoż miesiąca radio niemieckie informowało o podejmowaniu akcji usuwania na zachodnich ziemiach II Rzeczypospolitej nazw miejscowości z określeniem „niemiecki”.

¹⁸ Tamże, dok. z 5 VI 1939.

¹⁹ Tamże, dok. z 20 VII 1939.

²⁰ Tamże, dok. z 27 VII 1939.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że informacje te nie odpowiadały prawdzie. Strona polska podejmowała jedynie demonstracje polityczne w większych miastach Polski zachodniej jako odpowiedź na antypolskie hece urządzone w Trzeciej Rzeszy. Prezydent rejencji wrocławskiej — jak nam się wydaje — usiłował fakt ten wykorzystać dla swoich celów. Argumentował więc we wspomnianym piśmie, iż w związku z wyżej wymienioną sytuacją nie wskazane jest przeprowadzenie w strefie nadgranicznej zmian nazw miejscowości. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości — pisał dalej — że strona przeciwna bacznie obserwuje to wszystko, co dzieje się na pograniczu polsko-niemieckim²¹. Nie jesteśmy też w stanie przeprowadzić odpowiednich rozmów — stwierdzał prezydent — wysłuchać zgodnie z dyrektywami DGO radnych gminy i wreszcie podać to do publicznej wiadomości, tak by nie nabrało to szerszego rozgłosu. Braliśmy również pod uwagę zlikwidowanie wspomnianej nazwy Piastenthal w ramach łączenia mniejszych gmin w większe organizmy administracyjne, zgodnie z dyrektywami DGO. Tymczasem, jak poinformował mnie starosta w Brzegu, taka możliwość w wypadku Piastenthal i Klein Piastenthal nie istnieje. Biorąc to pod uwagę — konkludował prezydent rejencji — należy zastanowić się, czy planowanego przemianowania na razie nie odroczyć²².

Wagner jednak nie dawał za wygraną. W sierpniu 1939 r. polecił prezydentowi rejencji wrocławskiej osobiście zająć się przemianowaniem gminy Piastenthal i osiedla Klein Piastenthal. Ten z kolei wydał polecenie staroście w Brzegu, by jak najszybciej zebrał opinię radnych wspomnianej gminy w sprawie jej przemianowania. Ponadto prezydent rejencji poinformował starostę, iż nie jest konieczne zasięganie w tej sprawie opinii w Krajowym Urzędzie Ochrony Zabytków Prahistorycznych (Landesamt für Vorgeschichte), jak to się często praktykowało przy likwidacji innych nazw. Prezydent przypomniał również, że całość spraw nadal trzeba traktować jako poufne. W celu pełniejszego wyrobienia sobie obrazu życzył sobie przekazania mu opinii radnych gminy, dotyczącej jej przemianowania. Chciał też wiedzieć, czy bierze się pod uwagę fakt, iż gmina Piastenthal została założona w 1772 r. w czasie kolonizacji za Fryderyka Wielkiego. Stąd sugestia władz zwierzchnich, by nosiła nazwę Friedrichsthal²³.

Tydzień później, tj. 11 VIII, prezydent rejencji wrocławskiej otrzy-

²¹ „Bevor ich gemäss dem oben angezogenen Erlass [chodzi o rozporządzenie nadprezydenta prowincji śląskiej z dnia 20 VII 1939 r., dotyczące zmiany nazwy Piastenthal — K.F.] weitere Schritte unternehme, bitte ich entscheiden zu wollen, ob es im Hinblick auf die unzweifelhaft auch bei der Gegenseite z. Zt. vorhandene scharfe Beobachtung der Vorgänge im Grenzraum angerbracht erscheint, die Umbenennung jetzt durchzuführen”. Cyt. tamże, dok. z VIII 1939.

²² Tamże, pismo z VIII 1939.

²³ Tamże, dok. z 4 VIII 1939.

mał nowy, poufny dokument, tym razem z dyrekcji Wrocławskiego Urzędu Pocztowego, w sprawie toczącej się batalii o przemianowanie gminy Piastenthal. Pismo wysuwało następujące zastrzeżenia pod adresem inicjatorów wspomnianej akcji: a) nazwa Friedrichsthal występuje już 9-krotnie w Rzeszy jako nazwa urzędu pocztowego, a 28 razy jako nazwa agencji pocztowej, b) określenie „Friedrichsthal” bez „h” występuje na terenie Niemiec 4-krotnie. Fakty te przysparzają miejscowym urzędowi, a także użytkownikom poczty wiele kłopotów, a czasem i przeszkód. Biorąc to pod uwagę Wrocławski Urząd Pocztowy proponował zrezygnowanie z dokonywanych zmian i pozostawienie starego określenia dla wspomnianej gminy²⁴.

Tego samego zdania był Państwowy Urząd Statystyczny w Berlinie. Uważano tu, że propozycje przemianowania gminy Piastenthal na „Friedrichsthal” i osiedla Klein Piastenthal na „Klein Friedrichsthal” jest niczym nie uzasadnione, choć wybór nazwy jest prawidłowy. Jako koronnego argumentu, przemawiającego przeciwko przemianowaniu, użyto ponownie faktu wielokrotnego występowania w Rzeszy gmin o tej samej nazwie. Dodatkowe powiększanie liczby tych nazw nie leży w interesie ani ogólnej administracji, ani też władz poszczególnych instytucji. Gminy o jednakowo brzmiącej nazwie są przyczyną wielu pomyłek. Tego rodzaju pomyłki występują nawet wtedy, gdy do nazwy określonej gminy dodaje się nazwę powiatu czy też rejencji. Państwowy Urząd Statystyczny proponował więc ewentualne zastanowienie się radnych nad wyborem nowej nazwy dla ich gminy²⁵.

Sugestie te wydawały się radnym sensowne. Przystąpiono więc do zbierania opinii wśród przedstawicieli gminy. Tym razem jednak burmistrz zaproponował przyjęcie dla gminy nazwy „Friedrichsthal”, a dla osiedla „Bleichenau”. Na tę propozycję nie wyraził zgody starosta. Uważał on, iż zarówno dla gminy, jak i osiedla winno wybrać się tę samą nazwę. Ponownie zaproponował więc zakwestionowaną przez Wrocławski Urząd Pocztowy i Państwowy Urząd Statystyczny nazwę Friedrichsthal. Była to, jak nam się wydaje, typowa gra na zwłokę. Rejencja wrocławska musiała jednak, zmuszana ze strony nadprezydenta, załatwić ciągnącą się już przeszło rok sprawę. Nie było można też całkowicie zlekceważyć negatywnych opinii wspomnianych wyżej instytucji państwowych. Toteż w piśmie do nadprezydenta prowincji z dnia 21 VIII zaproponowano rozważenie możliwości przyjęcia dla Piastenthal nazwy „Bleichenau”, a dla osiedla o tejże nazwie — „Klein Bleichenau”. Nazwa „Bleichenau”, argumentowano, wskazywałaby na założenie tu bielnika w czasie powstania gminy. Ponadto miejscowości o tej nazwie nie ma na Śląsku²⁶.

²⁴ Tamże, dok. z 15 VIII 1939.

²⁵ Tamże, dok. z 15 VIII 1939.

²⁶ Tamże, dok. z 21 VIII 1939.

Tymczasem zbliżał się wrzesień 1939. Władze administracyjne Śląska przygotowywały się do nowych, bardziej brzemiennych w skutki akcji politycznych. Zastąpienie nazwy gminy Piastenthal inną zostało automatycznie zepchnięte na plan dalszy.

BESEITIGUNG VON ORTSNAMEN UND BEZEICHNUNGEN MIT DEM WORST „PIAST” I SCHLESSEN IN DER ZEIT DES DRITTEN REICHES

Die auf der Welle des ostpreussischen Nationalismus zu Ende des 19. Jh. begonnene Liquidierung alter slawisch klingender Ortsnamen wurde im Dritten Reich zur Perfektion gebracht. Innerhalb weniger Jahre der Nazi Herrschaft wurde auf diesem Gebiet mehr geleistet als während mehrerer Jahrzehnte im Kaiserreich und der Weimar Republik.

Der Verfasser schildert auf Grund von Archivalien den Verlauf dieses Kampfes; in der ersten Etappe, zwischen 1933 und 1935, war man mit der Entfernung von Ortsnamen beschäftigt, in der nächsten, die in die Zeit von 1936 bis 1937 fiel, wurden „fremd klingende“ geographische Namen, polnische Inschriften auf Denkmälern und Wegkreuzen, Namen von Institutionen sowie Firmenschilder entfernt. In der letzten Phase beseitigte man schliesslich Ortsnamen und andere Bezeichnungen, in welchen das Wort „Piast“ auftrat. Während der ganzen „Säuberungsaktion“ waren nationalistische Organisationen, vor allem der Bund Deutscher Osten stark engagiert. Nach Beendigung der Beseitigung von „fremden“ Ortsnamen befasste sich dieser Bund mit der Aufstellung von Listen mit Personen, die seiner Meinung nach in Schlesien eine „antideutsche“ Arbeit geführt hatten. Nach Ausbruch des 2. Weltkrieges wurden solche Personen in Konzentrationslagern und anderen Sicherheitsverwahrungsorten der nationalsozialistischen „Edukation“ unterzogen.

UCHWAŁA WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO, ZIELONA GÓRA, 22 WRZEŚNIA 1980 R.

Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego na swym posiedzeniu odbytym w dniu 22 września 1980 r. w Zielonej Górze wyraża całkowitą solidarność z treścią tekstu zawartego w dniu 31 sierpnia porozumienia, podpisanego przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu i Komisję Rządową, oraz uważa, że pełna realizacja — w duchu i literze jego postanowień — jest właściwą drogą do budowy porozumienia społecznego w kraju.

I. Polskie Towarzystwo Historyczne poczuwając się do odpowiedzialności za kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa i obowiązku reprezentowania interesów środowiska historyków polskich w obliczu trudnej sytuacji nauki i kultury polskiej uważa za konieczne przypomnienie podstawowych prawd o miejscu humanistyki w życiu społecznym.

Wiedza historyczna była zawsze i jest fundamentem myślenia obywatelskiego, spełniając zarazem rolę szczególną w poznaniu i kształtowaniu humanistycznych wartości: patriotyzmu, demokracji, tolerancji, praworządności i przyjaźni między narodami. Bez odnowy moralnej nie można mówić o głębokiej i rzetelnej przebudowie społeczno-gospodarczej naszego kraju, w której to odnowie polscy historycy powinni i chcą wziąć udział.

II. Nie jest to możliwe bez oparcia działalności historyków polskich na kardynalnych zasadach etyki, przestrzeganie której jest obywatelskim i zawodowym obowiązkiem każdego historyka.

III. Polskie Towarzystwo Historyczne mając na uwadze obecne i przyszłe potrzeby kultury i nauki popierać będzie wszelkie poczynania zmierzające do usunięcia hamulców biurokratycznych, prawnych i pozaprawnych, które kępią prawidłowy i wszechstronny rozwój życia naukowego i kulturalnego, w szczególności zaś wypowiada się przeciw:

- ograniczaniu środków przeznaczonych na potrzeby kultury, nauki i oświaty,
- nie określonym wyraźnymi przepisami działaniom cenzury, która jest nie tylko instytucją, ale i systemem,
- polityce wydawniczej, stanowiącej w swym obecnym kształcie zagrożenie dla kultury i nauki polskiej,
- polityce kadrowej, kierującej się niejednokrotnie kryteriami naruszającymi prawidłowy rozwój życia umysłowego.

Jednocześnie Polskie Towarzystwo Historyczne ponawia wysuwane od lat postulaty zmierzające do usunięcia trudności w dostępie historyków do materiałów archiwalnych, pozostających poza archiwami podległymi Naczelnaj Dyrekcji Archiwów Państwowych, a także zniesienia istniejących w bibliotekach naukowych działów specjalnych, gromadzących publikacje wyłączone z normalnego korzystania przez czytelników.

IV. Polskie Towarzystwo Historyczne:

- udzielać będzie poparcia wszelkim staraniom zmierzającym do odbiurokra-

tyzowania życia naukowego i szkolnictwa wszystkich stopni,

— wspierać będzie inicjatywy zmierzające do prawidłowego rozwoju rozmaitych środowisk badawczych i oświatowych, czynnych na polu historii.

V. Na forum naszego Towarzystwa spotykają się zespolone wspólną troską o rozwój nauk historycznych i ich popularyzację pracownicy nauki i pracownicy oświaty. Dlatego też Polskie Towarzystwo Historyczne domaga się:

— podniesienia i nadania właściwej rangi zawodowi nauczycielskiemu, stworzenia mu odpowiednich warunków do wykonywania zawodu, doskonalenia kwalifikacji, a także polepszania warunków materialnych,

— podniesienia i stworzenia właściwej rangi nauczania historii w szkole,

— bezwarunkowego przywrócenia przedmiotu historii w zasadniczym szkolnictwie zawodowym,

— przywrócenia samorządu szkół wyższych w zakresie wybieralności i kompetencji władz, a także formułowania i realizacji programów nauczania oraz planów badawczych,

— zapewnienia samorządności towarzystwom naukowym.

Walne Zgromadzenie wzywa historyków polskich, akceptujących wyrażone w tej uchwale stanowisko, do dołożenia wszelkich wysiłków i starań w jej realizacji dla dobra naszego narodu i państwa.

SPIS TREŚCI

Prace poświęcone pamięci Romana Hecka, Profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, Prezesa Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, Uczonego, Kolegi i Przyjaciela

Bibliografia prac Romana Hecka — zestawiły W. Gładkiewicz i A. Skowrońska	1
J. Kaźmierczyk, Katedra wrocławska z X—XI w.	19
W. Korta, W sprawie lokalizacji klasztoru ślązańskiego	27
K. Orzechowski, „Terra” w kronice Kosmasa	35
B. Zientara, Działalność lokacyjna jako droga awansu społecznego w Eu- ropie środkowej XII—XIX w.	43
K. Jasiński, Studia nad genealogią czeskich Dypoldowiców	59
A. Barciak, Biskup ołomuniecki Bruno z Schauenburga a Polska	69
B. Turoń, Formuła „datum per manus” w dokumentach Henryków wroc- ławskich	77
S. Russocki, Monarchia i stany w Europie środkowej XIV w. Zarys problematyki	87
S. Bylina, Laicy w życiu kościelnym Czech schyłku XIV w. w świetle źródeł wizytacyjnych	95
I. Hlaváček, Prolegomena do historii kancelarii i dyplomatyki czeskie- ko królewskiego urzędu starościńskiego we Wrocławiu w czasach przed- husyckich	103
J. Spěváček, Bohemocentryzm i uniwersalizm Karola IV	117
H. Samsonowicz, Początki banków prywatnych w Polsce	127
A. Gąsiorowski, Husyty Abrahama Zbąskiego działalność publiczna	139
S. Solicki, Wiadomości geograficzne o Czechach w <i>Annales Poloniae</i> Ja- na Długosza	147
J. Drabina, Wrocławscy przyjaciele Eneasza Sylwiusza Piccolominiego	153
L. Tyszkiewicz, Pojęcie narodowości i stosunki niemiecko-słowiańskie w średniowieczu w najnowszej historiografii	161
S. Michalkiewicz, Kontrowersyjne problemy dziejów ruchu robotni- czego na Górnym Śląsku do 1914 r.	171
R. Gelles, Stosunki demograficzne Wrocławia w latach I wojny świato- wej	177
K. Fiedor, Usuwanie na Śląsku w czasach Trzeciej Rzeszy nazw miej- scowości i określeń ze słowem „Piaś”	183
Uchwała Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Historycznego, Zie- lona Góra, 22 września 1980 r.	193

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie	70,— zł
rocznie	140,— zł

Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleciodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa,
- w PPKD Księgarni Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 9, 50-106 Wrocław, Konto NBP IV O/M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon und Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earls' Court Publication Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.